

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłówia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka
i tańce.

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii Umiejętności i honor. Towarz. Tatrzańskiego w Krakowie, Człon. ces. Tow. geograf. w Petersburgu, Człon. Towarz. etnograficznych w Paryżu i Lizbonie, Człon. honor. ces. Tow. miłośników przyrody w Moskwie, Człon. Towarz. pedagog. i muzycznego we Lwowie, oraz Człon. honor. Towarz. muzycznego w Warszawie.

Serya XXIII.

(Z ryciną).

KALISKIE.

Część pierwsza.

Wydana z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW,

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1890.



19759

Podane tu właściwości etnograficzne byłej gubernii Kaliskiej z roku 1830, wybitniej jeszcze niż inne części dawnej Wielkopolski jak n. p. Poznańskie i Gnieźnieńskie zachowały dotąd cechy, zwyczaje i t. p. wielkopolskiego ludu. Cudzoziemcy też (ludność fabryczna) acz od dawna tu osiedli, niewiele jeszcze na zmianę tych cech jak i trybu życia mieszkańców i ich wyobrażeń wpłynąć zdołali. Dostrzegamy to tak w zwyczajach dorocznych więcój niż tam ukazujących nam ruchów, szczegółów i śpiewów n. p. przy obchodzie z kolędą, zabawach zapustnych, obchodzie wielkanocnym z gajikiem, wreszcie przy dożynkach jako też i przy obrzędach weselnych szerzej tu nieco zwłaszcza w stronach południowych niż tam rozwiniętych. Wszakże krótki i dorywczy, acz kilkokrotny nasz w Kaliskiem pobyt (w latach 1843 i 1863 głównie we wsiach Rusocice, Zbiersk, Cielce, Rudlice, Łyskornie i Krasice) niedozwolili nam pochwycić ani uzupełnić bogactwa całego tego materiału, a ztąd i w szerszym niż to tu czynimy przedstawić go rozmiarze. Obfitszy nieco plon pieśni, zwyczajów,

dożynek i t. d. dopełniły następnie korespondencye jak i poczerpane z książek i czasopism wiadomości.

Śpiewy, osobliwie nabożne, przy zwyczajowych uroczystościach nucone, noszą niekiedy na sobie piętno dość odległej starożytności, i tak n. p.: nr. 1 (str. 54), dalej nr. 32, nr. 34, (gdzie w takcie czwartym ponad wyrazem „pogrzebie“ umieszczone nuty częściej brzmią jak: *d, e, a*, niż *d, e, c*), nr. 37, który układem, tokiem i charakterem przypomina starą pieśń o Bogarodziecy (ob. nr. 260 na str. 247), wreszcie nr. 38, (w której początek „Wstał Pan“ rozpoczynają często nutami: *a, d* lub też *d, e*). Sama pieśń Bogarodziecy musiała w Kaliskiem bardziej niż gdziekolwiek indziej być upowszechnioną, skoro najstarszy jój piśmienny autentyk znajdujemy w Częstochowskim klasztorze, a kanclerz Łaski (z m. Łaska w byłym pow. Kaliskiem) najwcześniej ogłasza text jój w swym statucie.

Przy rozbiórce układu muzycznego wielu ze wspomnianych i podobnych im pieśni, moglibyśmy do nich zastosować to, co już w ogóle o tem przedmiocie powiedziano w Seryi II *Ludu* (Sandomierskie), gdyby doświadczenie przez nas nabyte w ciągu ubiegłych dotąd lat 28, a które nam nowy ciągle dawało zewsząd materyał, nie nauczyło nas, iż niektóre z podanych tam naszych poglądów, twierdzeń i wywodów za zbyt wybujałe i rzadko z naturą zgodne nie nakazało nam uważać hipotezy. Wszakże już w książce pomienionój na str. 8) wyraziliśmy wątpliwość co do tego punktu. Inaczej się jednakże rzecz ma z poglądem na pierwotną pieśń tonalność u ludów słowiańskich, a zatem i naszego. Tu zdaje się być rzeczą pewną, że to-

nalność ta nie odróżniała się od tonalności całej aryjskiej rasy, o czem wspomnieliśmy również również w Seryi II *Ludu* i o czem pisaliśmy już w *Ruchu muzycznym* Warszawskim i w *Pamiętniku muzycznym* Warsz., rozbierając tamże układ muzyczny pieśni Bogarodziecy (obacz str. 247 oraz *Lud* Ser. XI, str. 4).

O. K.

K R A J.

Byłe województwo Kaliskie stanowiło część Wielkopolski, prowincyi która za Piastów już (wedle Bandtkiego) nadała imię Polski całemu królestwu. Słynęła postępowem w rolnictwie mając niemałe obszary gruntów żyznych, hodowlą stad koni — a nawet nad Wartą miała winnice. Tutaj też fabrykanci i rzemieślnicy najprzód się osiedlać poczęli.

Lud téj prowincyi (Polanie, później przezwani Polanami nadwiślańskimi i Wielkopolanami)¹⁾, lud wesoły, przyjemny i pracowity, uprawiając dobrze swe grunta, zbiera z nich obfite plony, a dobrém mieniem, porządkiem i czystością, od dawnych czasów znacznie włościł innych prowincyj Polski przewyższa.

„Wielkopolska składała się z województw: Poznańskiego z ziemią Wschowską, Kaliskiego, Gnieźnieńskiego, Sieradzkiego z ziemią Wieluńską i Łęczyckiego. W woj. Kaliskiem część powiatu Nakielskiego za Notecią, nosiła imię Krainy, jak nawet dotychczas u ludu polskiego w tamtych stronach bywa nazywaną. Według Długosza zwała się także ta część Pałuki. Rzeczka Wielina bierze źródło u Jankowca, a płynąc przez jeziora Rogowskie, Skórskie, Tonowskie i Ławiec, przechodzi około klasztoru Wągrowca, wpada pod Obornikami do Warty i oddziela rozciągający się ku północy tak zwany niegdyś kraj Pałuki. Starostwo Drachimskie i część znaczna nowój Marchii także do Wielkopolski należały“. (*Lud*, Ser. III, str. 18; — Ser. XI, str. I).

¹⁾ Opis miejscowości dawnego pow. Kaliskiego, daje Ed. Callier w dziele: *Powiat Kaliski w XVI stuleciu, szkic geograficzno-historyczny*, Poznań 1887.

Lud, Ser. XXIII.

Województwo Kaliskie dzieliło się na powiaty: Kaliski, Pyzdrowski, Koninowski, Nakielski, Keyński i Gnieźnieński. (Województwo Gnieźnieńskie utworzono dopiero za panowania Stanisława Augusta). Herb wojew. Kaliskiego: żubrza głowa przez którą nozdrze przechodzi pierścień, ma nazwę: Wieniawa. Sejmikowało w Szrodzie, gdzie obierano 6 posłów na sejm, 2 deputowanych na trybunał Piotrkowski i t. d.

Po ogłoszeniu w r. 1807 księstwa Warszawskiego, Wielkopolska była podzieloną na dwa departamenty: Poznański i Kaliski, zaś województwo Łęczyckie do departamentu Warszawskiego przyłączone zostało. — W r. 1815 część dawnego województwa Kaliskiego, oraz część Gnieźnieńskiego i Poznański odpadły do Prus.

Utworzony w r. 1807 departament Kaliski, miał 13 powiatów, których stolice były: Kalisz, Konin, Warta, Szadek, Sieradz, Piotrków, Radomsk, Częstochowa, Wieluń, Ostrzeszów, Odolanów, Pilica i Lelów. W r. 1815 zaś utworzone województwo, później gubernia Kaliska, obejmowała 5 obwodów ze stolicami: Kalisz, Konin, Sieradz, Piotrków, Wieluń.

Dzisiejsza gubernia Kaliska, z rozdziału dawniejszej na Kaliską i Piotrkowską powstała, mimo wcielenia do tej ostatniej kilku powiatów z gub. Warszawskiej, znacznemu uległa zmniejszeniu. Dziś przemysł fabryczny jest tu jednym z najwybitniejszych w Królestwie.

Kaliskie.

1. Kalisz, w obfitęj w łąki i pastwiska nizinie a raczej kotlinie okolonęj wzgórzami i ogrodami, leży nad rzeką Prosną, poczwornie miasto oblewającą, nad którą rozciąga się ogród angielski (park) znacznych rozmiarów, ze smakiem urządzony. Początek Kalisza, równie jak wielu innych wielkopolskich grodów niknie w odległej starożytności; Klaudyusz Ptolemeusz pomiędzy miastami Germanii wschodniej, w kraju Swewów, wylicza: Kalisia, jako stolicę plemienia Ligeów (którzy jak obecnie dowiedziono, byli Słowianami), a słowiańską jest też i nazwa miasta. Kronikarze wywodzą nazwę od: kaleczyć(!), jakoby w miejscu tém potomkowie Lecha, Czechy i Rusa staczali z sobą boje, nim później pogodziwszy (poznawszy) się, założyli Poznań. Pewniejszem jednakże jest zdanie tych, któ-

rzy twierdzą, iż od kałów i bagnisk, na których Kalisz zbudowany, wziął swoje nazwisko. Odmienioną wszakże została pierwsza miasta posada, i przeniesioną z bagnistego porzecza Prosną (z miejsca zwanego dotąd Starém miastem), co pokazuje grób księcia Miecysława III Starego, pochowanego r. 1202 w założonym przezeń kościele św. Pawła, który był niegdyś kolegiatą, a dziś opodal od miasta na polu widny. Miasto kilkakrotnie napadane i palone było (r. 1306 przez Litwinów, 1331 przez Krzyżaków i t. d.). Pierwotny zamek zbudował Zbigniew w r. 1108, lecz ten niszczał. Kaźmierz Wielki opasał je murem i wystawił zamek, później po kilkakroć niszczone i odbudowany. Jest tu kościół kolegiaty P. Maryi (dziś ś. Józefa), fundowany r. 1445, w którym się znajduje obraz św. Józefa cudami słynący; kościół św. Mikołaja jeden z najdawniejszych, a do którego przeniósł Kazimierz W. kanoników regularnych ze wsi Mąki v. Męki pod Sieradzem¹⁾, a nadto kilka klasztorów jak: Reformatów, Franciszkanów (później inkwizytoriat sądowy), Franciszkanek (oddany następnie gminie greckiej), Bernardynów i t. d. Kollegium po-Jezuickie²⁾ z kościołem i szkołami przez Karnkowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego (zmarł r. 1603) zbudowane, przerobiono później na lokal dla rządu gubernijalnego, kościół oddano ewangelikom a szkoły na naukę dla byłego korpusu kadetów (dziś tu cerkiew i koszary). Tenże Karnkowski uposażył szpital ś. Ducha przez Przemysława II erygowany i instytut konwiktem zwany (kościół przerobiony na fabrykę sukna). Z pałaców wymieniamy: biskupi, sądowy (trybunał), pocztowy, gimnazjum, synagoga dawna i t. d. Do miasta należą pobliskie wsie: Tyniec, Dobrzec wielki i mały, Wolica, Chełmce, Szale, Saczyn i kilka dalszych. (*Przyjaciel ludu*, Leszno 1843, rok 9ty, str. 43. — *Encyklopedia* większa Orgelbranda i t. d.).

2. Majków wieś pod Kaliszem. *Gazeta Warszawska* z r. 1865, nr. 223 wzmiankuje o wykopalisku w tej wsi; znaleziono tu urnę rozbitą z monetami, ozdobami jak: koleczyki, łańcuszki i t. p. z IXgo stulecia³⁾.

¹⁾ Jan Hinc: Szkice architektoniczne krajowych dzieł sztuki (z zapomogi kasy im. Mianowskiego, Warsz. 1887, tom I, zeszyt 7): kościół św. Mikołaja w Kaliszu, ratusz w Pabianicach, — kościół parafijalny w Krzepicach.

²⁾ Jezuici w Kaliszu (1581—1773), szkic historyczny, skreślił Cezary Biernacki (*Bibliot. Warsz.* z r. 1857, luty, czerwiec, listopad; r. 1859, maj).

³⁾ *Tygodnik ilustr.* z r. 1866, nr. 346 podaje: Ozdoby srebrne z XI wieku

3. Rajsco, wieś pod Kaliszem, ma kościółek murowany jeden z najdawniejszych, położony na wzgórzu; o dawności świadczą dwa dzwony: jeden z napisem łacińskim i r. 1174, drugi dawniejszy jeszcze, sądząc po emblematycznych napisu literach.

4. Zawodzie wieś pod Kaliszem. Istnieje tu kościółek pod wezwaniem św. Wojciecha, a w kościółku tym pomiędzy różnemi wizerunkami, jest w wielkim ołtarzu statua tego patrona w pontyfikalnym ubraniu, jedna ręka w rękawiczce, a druga z niej obnażona i podniesiona de góry¹⁾. — Pod tą wsią pobił August II Szwedów w r. 1706; lud wzgórza te dotąd szwedzkimi okopami nazywa²⁾.

5. Opatówek miasteczko o milę od Kalisza, nad rzeczką Pokrzywnicą, założone r. 1370 przez Jarosława Skotnickiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego. W r. 1820 było w posiadaniu księcia Zajączka namiestnika Królestwa, który tu wyrestaurował kościół, wystawił pałac i wspaniałą ogród założył. Jest tu fabryka sukna.

wykopane w Majkowie w r. 1865 przy oraniu pola do karczmy należącego. Urna zawierała i monety, które jednak podobne są do wykopanych w Kaskach (wspomnianych u Albertrandego i Czackiego), w Sierpowie i Trzebuniu (w osobnym dziele Lelewela), w Paprotni, Chruszczynie i Obrzycku (w dziele Stronczyńskiego: *Pieniądze Piastów*), w Pinczowie i Rzeszowie.

¹⁾ Każdego z odwiedzających, uderza brak owęj rękawiczki, i oto co miejscowa legenda niesie o niej: Gdy święty Wojciech opowiadał słowa wiary świętej zgromadzonemu ludowi, położył rękawiczki i łaskę na ziemi przy sobie. Jeden zaś ze słuchaczy, podsunąwszy się bliżej, skradł mu rękawiczkę. Co spostrzegłszy ów święty patron, i nie mogąc pojąć, jak ktoś z nabożnych mógł to uczynić, i to właśnie w chwili, kiedy on z całą żarliwością opowiadał im naukę Zbawiciela, miał wyrzec zaklęcie „aby żaden ze słuchaczy ani ich następców, nie głosił nigdy słowa Bożego, czyli nie był księdzem“. — Jakoż według twierdzenia najstarszych mieszkańców wsi Zawodzia, w której właśnie popełniony był podówczas ten występki, nikt jeszcze z tej włości, pomimo iż wielu kusiło się o to, nie mógł zostać sługą Bożym, a jeżeli który przetrwał nawet nowicyat, to przed samem wyświęceniem się na księdza, umierał. (*Kurier codzienny*, Warsz. 1865, nr. 122).

²⁾ Jest dotąd między ludem gadka i wierzenie, jakoby cienie pobitych Szwedów w nocej porze błąkały się wśród tych okopów i dążyły z ognistemi głowiami w rękach ku miastu, machając i wywijając niemi na wszystkie strony (wiadomo bowiem, że Szwedzi cofając się wtedy ku miastu, takowe podpalili).

6. Iwanowice miasteczko założone w XVtym stuleciu przez podkomorzego Gruszczyńskiego, który też zbudował kościół parafialny w r. 1436; jest on w stylu gotyckim lecz zbudowany w kwadrat, i ma 4 dawne grobowce; podanie mówi, że służył on niegdyś za zbór Aryjanom. (*Encyklopedia większa Orgelbranda*).

7. Koźminek, miasteczko nad rz. Szwendrą, dawne dziedzictwo Rozdrażewskich. Nabyli je Ostrorogowie i tu założyli w r. 1550 szkołę Braci Czeskich (Morawców), którzy się na synodzie tu odbytym w r. 1553 zjednoczyli z wyznawcami Helweckimi; ze szkoły tej wyszli pisarze: Stanisław Grzebski, Turnowski i inni. W r. 1620 kościół zwrócony został katolikom. (*Starożytna Polska*, I. s. 160. — *Tygodnik ilustr.* Warsz. 1865, nr. 286, kościół parafialny w Koźminku).

8. Nakwasin wieś pod Koźminkiem. Odkryto tu uroczysko z kurhanami pełnemi urn i łzawnic. (*Gazeta Warsz.* z r. 1865, nr. 223).

9. Staw, miasteczko nad rzeczką Strzechą, ma kościół gotycki św. Mikołaja zbudowany przez Janisława arcybisk. Gnieźnieńskiego. (zmarł r. 1341).

10. Stawiszyn (Stavisinum, Estafiszyn) miasto wodami oblane (ząd nazwa) miało starostwo niegrodowe. Zamek zniszczony r. 1306 przez Witenesa wodza Litwinów a r. 1331 przez Krzyżaków, odbudował i murem miasto opasał Kazimierz W. — Zostało miastem w r. 1419. Kościół tutejszy farny św. Mateusza zajęli w r. 1560 Bracia Czescy i dotrzymali go do końca XVIgo wieku. W pobliżu dawnego zamku zbudowano kościół ewangelicki. (*Starożytna Polska*, I. str. 161. — *Encyklopedia większa Orgelbranda*).

11. Chocz miasto nad rz. Prosną, miało zamek. Wojciech Marszewski herbu Rogala oddał farę tutejszą r. 1555 Braciom Czeskim. Jędrzej Lipski biskup wówczas Włocławski oddał różnowierców i wybudował wspaniałą kolegiatę na kępie w r. 1620; w latach zaś 1623—31 klasztor z kościołem Reformatorów. (*Starożytna Polska*).

12. Turek miasteczko, niegdyś własność arcybiskupów Gnieźnieńskich, ma starożytny kościół o dwóch (niedokończonych i blachą pokrytych wieżach). Są tu warstwy tkackie i przędzalnia bawełny¹⁾.

¹⁾ Ł. Gołębiowski powiada (w roku 1824): „Dla ułatwienia przewozu produktów i wyrobów poprostowano drogi i zrobiono rzadkiej do-

13. Dobra miasteczko nad rzeczką Nurmą v. Teleszyną, ze wsi Zamysłowa zostało miastem w r. 1583. Było zamożne; fabryki dziś podupadły. Kościół parafijalny Narodzenia N. Panny i drugi ś. Jana Chrzciciela (dziś ś. Barbary).

14. Uniejów miasto nad rz. Wartą między rozległymi łąkami, należało niegdyś do arcybiskupów Gnieźnieńskich. Wyniósł je na miasto arcybiskup Jarosław Bogorya Skotnicki i fundował kolegiatę na górze nad brzegiem Warty: w niej we wspaniałym umieszczone grobowcu leży ciało błogosł. Bogumiła herbu Poraj arcybiskupa Gnieźn. zmarłego r. 1182 sprowadzone tu z Dobrowa nad Nerem 1668 r. Zamek czyli pałac ma w dziedzińcu swym basztę, szczątek dawniejszej obronnej warowni. Na wzgórzach pod miastem były winnice. (Obacz L. W. Witkowski: Szkic histor. statyst. m. Uniejowa w *Bibliotece Warsz.* 1855 r., maj).

15. Spicymierz wieś kościelna nad Wartą blisko Uniejowa, niegdyś miasteczko z zamkiem za Piastów zbudowanym, na który w r. 1108 napadli bałwochwalcy Pomorzanie i z kościoła podczas nabożeństwa uprowadzili z sobą archidyakona. (*Starożytna Polska*, I. str. 208).

16. Konary wieś w pobliżu Spicymierza, miała również niegdyś zamek i kasztelaniją. (*Starożytna Polska*).

17. Warta miasto na lewym brzegu rz. Warty przy ujściu do niej rzeczki Dźwigorzówki, między wzgórzami położone, było dość znaczne i miało starostę niegrodowego i zamek zniszczony przez Krzyżaków 1331 r., lecz później odbudowany. Jest tu kościół farny murowany, klasztor i kościół Bernardynów gdzie jest grób ś. Rafała, i klasztor Bernardynek.

(Opis miasta Warty przez Adama Chodyńskiego w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1860, wrzesień).

18. Błaszki v. Błazki, miasteczko na równinie piaszczystej, należało do Lipskich i miało liczne targi i rękodzielnię sukna; dziś opustoszałe.

broci drogę bitą (chaussée) na trakcie pocztowym od Kalisza do Koła, przy której zakładaniu znaleziono różne starożytne naczynia, popielnicami zwane. Pod miasteczkiem Turek widzieć się dają wzgórza krzakami okryte, które kopiąc ludzie znaleźli urny napelnione popiołami i kośćcami. Później znajdowali naczynia podobne do czarek i dzbanków. Urny te nazywane mylnie grobami Aryjańskimi, pochodzą niewątpliwie z czasów pogańskich.

Konińskie.

1. Konin miasto nad rz. Wartą, handlowe i fabryczne, niegdyś zamkiem warownym przez Kazimierza W. wzniesionym opatrzone (który opustoszał w 18-tym stuleciu), ma starożytny kościół farny ś. Piotra, kościoły Reformatorów i ś. Ducha, ratusz, lazaret szkoły i t. d. Herbem miasta jest koń. Były tu w dzielnicy żydowskiej (t. j. w starém mieście obok zamku) szczątki słupa kamiennego wystawionego za panowania Bolesława Krzywoustego przez Piotra Duńczyka (Dunina) na oznaczenie połowy drogi z Kalisza do Krużwicy¹⁾, którą on będąc wielkorządcą obu tych miast, bardzo często przebywał; szczątki te przeniesiono na cmentarz miejski w r. 1828.

2. Kawnica wieś blisko prawego brzegu Warty położona, z kościołem parafijnym zbudowanym przez Piotra Dunina. We wsi tej, jak przypuszczają, była pierwsza posada miasta Konina. — Wszakże po lewym brzegu Warty leży wieś Stare-miasto, bliższa jeszcze Koninowi, której sama nazwa zdaje się wskazywać, gdzie mógł być miasta początek. — H. Gawarecki (*Pamiętnik religijno-moralny*, Warsz. 1850, tom XIX) mówi: „Kawnica v. Kawnice, wieś o milę od Konina oddalona, ma mieć nazwę od licznych gniazd kawek. Kościół drewniany Wszystkich Świętych, ma obraz Matki Boskiej w wielkiej czci będący u ludu, który tu odbywa pielgrzymki na dzień 8 września i 1 listopada. (Czasop. *Kłosy*, Warsz. 1871, nr. 300. — W. H. Gawarecki w *Pamiętniku relig.-moral.* Warsz. 1850, tom XIX, str. 237).

3. Kazimierz v. Kazimierz zwany biskupim, miasteczko rolnicze, oddane było r. 1237 przez Henryka Brodatego biskupstwu Lubuskiemu. Jan Lubrański biskup Poznański fundował tu r. 1513 kościół i klasztor Bernardynów, na cześć ś. Jana, jednego z zamordowanych w pobliskiej puszczy pięciu braci Polaków męczenników w r. 1004. Zbudowano tu na ich cześć i 4 kapliczki a piątą na dro-

¹⁾ Prócz tego słupa, oznaczono tę drogę krzyżami wysokimi z granitu, z których jeden dotąd stoi, jak stał w XII wieku pod wsią Lichin należącą do dóbr Gosławskich hr. Kwileckiego. (*Starożytna Polska* I. str. 153).

dze do Biniszewa. Na łące pod miastem, na rozkaz Karola XII króla Szwedzkiego, stracony został w r. 1707 szlachcic inflancki Patkul. (*Starożytna Polska*, I. str. 167). (*Przypisy*).

4. Bieniszew v. Biniszewo wieś o ćwierć mili od Kamierza wśród boru i nad jeziorem, miała kościół i klasztor Kamedułów fundowany r. 1640 przez Kadziłłowskiego kasztelana Inowłodzkiego, na cześć wspomnianych pięciu męczenników, którzy, jak się zdaje, żyli w tej puszczy pod regułą ś. Romualda.

5. Gosławice wieś kościelna, nad znacznych rozmiarów jeziorem, z pałacem i ogrodem; własność hr. Kwileckich.

6. Ślesin v. Śleszyn miasteczko nad jeziorem Śleszyńskim, w nader pięknej acz dzikiej i lesistej położone okolicy, nie pozbawionej podań i legend¹⁾. Ma kościół ś. Mikołaja biskupa murowany w XVtym wieku. (*Przypisy*).

7. Kleczewo miasteczko nad małym jeziorkiem zwanym Stępa, gniazdo rodziny Kleczewskich, miało starostwo niegrodowe. Było zamożne; zniszczyły je pożary i wojny. Kościół ś. Andrzeja murowany z XVgo wieku (tradycja mówi, iż poprzednio był drewniany wystawiony w r. 1004) z relikwią ś. Feliksa i grobami Gurowskich.

8. Skulsk miasteczko nad jeziorem.

9. W pobliżu Skulsa leży wieś Warzymowo nad Gopłem. (Ob. *Lud*, Ser. III. str. 33, — Ser. IV, str. 296). — Wedle akt kościelnych, Bolesław Chrobry przebywający w Kruszwicy, polował tu, i w knieji gdzie dziś Skulsa-kępa znalazł obraz N. Panny bolesnej,

¹⁾ *Dziennik warszawski* z r. 1851, nr. 70—75 podaje co następuje: „Za miasteczkiem Ślesinem rozciągają się dwa wielkie jeziora niedostępne bagnami i zaroślami otoczone, które zalewają ową błotnistą nizinę, jaka od Gopła aż ku Warcie się rozciąga i kiedyś Gopłem wypełnioną być miała; tutaj tylko wątlą groblą i lichymi mostkami były rozdzielone, a po za groblą i jeziorami rozłożyła się puszcza Czarnemi borami i Ślesińskim lasem nazwana. W puszczy tej przy schyłku panowania Augusta III i w początkach Stanisława Augusta (1759—1770) zagnieździła się banda rozbójników, którą dowodził Olech Grudziński na infamiją i bannicyję za rokosz skazany; schwytany podstępem, powieszony był w Szrodzie. Dotąd jeszcze istnieją ślady miejsca jego ukrycia, przez lud Biskupim kopcem zwanego; część lasu tego miejsca, w pobliżu jeziora, nosi nazwę przywłoki — (może od włóczęgów)⁴⁾. — (Obacz: *Lud*, Ser. IV, str. 296—7).

który umieścił w zbudowanym przez siebie drewnianym kościółku. Dziś na tém miejscu od r. 1804 stoi kościół murowany.

10. Wilczyn miasteczko, w pobliżu jeziora¹⁾. Niedaleko miasta wieś Wilcza-góra. (*Lud*, Ser. IV, str. 295).

11. Powidz miasteczko nad jeziorem Powidzkim²⁾, dziś do W. Ks. Poznańskiego należące. — (Obacz: *Lud*, Ser. IV, str. 295).

12. Słupca miasteczko nadgraniczne z komorą celną³⁾, niegdyś własność biskupów Poznańskich, ma kościół farny z kolegiatą.

¹⁾ Ł. Gołębiowski mówi (w r. 1824): „Często przy prostowaniu dróg odkopują popielnice (wrzekomo aryjańskie). W okolicach miasteczek Skulsa i Wilczyna w długim pasmie wznoszące się wzgórki z kamieni polnych, zdają się być mogiłami w czasie grasującego powietrza(?) usypanemi“.

²⁾ Czasopismo *Przyjaciel ludu* (Leszno 1843, str. 412) daje wyjątek z poematu I. A. Miniszewskiego pod tyt.: „Powidzanka“ wraz z następującą uwagą autora: „Powidz, jezioro na granicy Kaliskiego i W. Ks. Poznańskiego, nie bardzo wielkie, dziś zapomniane, w głębokiej starożytności ważną przecież grało rolę. Bóg Powidz miał tutaj świątynię swoją na wysokim zabrzegu. U Naruszewicza wspomnienie o nim zbyt krótkie. Powidz przecież był znakomitą bogiem, który przewidywał i objawiał (powiadał) wszystko, i miał władzę przywoływania duchów umarłych ludzi. Obszerniejszą wiadomość o tém bóstwie przy wydaniu całego poematu zamieszczę. Tutaj nadmieniam tylko, że w wymarzonej poemacie moim: Powidzanka, nieśmiertelna córka Powidza z huryskami swemi, pilnowały ojca zatopionego na dnie jeziora, podczas nawracania pogan lechickich na wiarę świętą (chrześcijańską). Co wieczór cichy majowy, przy blasku księżyca, wyprowadzały one (w białe przyodziane szaty) z głębin toni jeziora, słabego boga. On bóg, smutny, widząc pokruszone posągi swoje i do szczytu zniszczoną świątynię, dumął posępnie. Córka jego, aby rozweselić ojca, przywoływała duchy zmarłych jego czciocieli, aby rodzinnymi pieśniami i wspomnieniami przeszłości, rozweselić starca umysł posępny. Albo też śpiewała ona sama pieśni, ród ojca, albo ród jego czciocieli sławiące. — (Ob. *Lud*, Ser. XV, str. 13, duchy wodne. — Ser. XX, str. 261, Wilły).

³⁾ Na cmentarzu Słupckim znajduje się nagrobek kilku osób rodziny Boskich. Ktoś z odwiedzających ten cmentarz dodał do położonego na nim napisu te słowa:

Tu leży i Matka Boska i Syn Boski.

Nie dziwujcie się głupcy,

że tu leżą w Słupcy.

(Obacz: *Lud*, Ser. XX, str. 246).

Spalone przez Krzyżaków 1331, odbudowanem zostało r. 1374. Zachowano jeszcze dom w którym nocował Karol XII z okutym w kajdany Patkulem. (*Przyjaciel ludu*, Leszno 1848, rok 15, str. 5—7: Wycieczka nad Wartę — Słupca, Strzałkowo).

13. Zagórów miasteczko w pobliżu Warty. Mieszkańcy oddają się rolnictwu.

14. Łąd (Lenda) nad Wartą, niegdyś opactwo Cystersów i Łądek (Landek) miasteczko o ćwierć mili od klasztoru położone. Opactwo Cystersów fundował i bogato uposażył Mieczysław Stary w r. 1145, przeznaczając je dla samych tylko Niemców z Kolonii, przez wdzięczność za dobre u nich przyjęcie podczas swego pobytu za granicą¹⁾. Miasto założył na prawie niemieckim opat w r. 1230. Zamek opustoszał. (W. H. Gawarecki: *Klasztor w Lendzie w Pamiętniku relig. - moral.* Warsz. 1846, tom X, str. 518, i r. 1858, tom I, str. 5. 121. 241. — Tenże w *Magazynie powszechnym*, Warsz. 1840, str. 106.

15. Ciążyn v. Ciążen, wieś kościelna (po łacinie: Czanzin) nad Wartą, wspomniana już pod rokiem 1240, niegdyś własność biskupów Poznańskich. — (Ob. *Tygodnik ilustrowany* Warsz. 1865, nr. 321).

16. Pyzdry, (po niemiecku: Peisern), miasto niegdyś powiatowe nad Wartą, niedaleko ujścia Prozny, miało starostwo i za-

¹⁾ *Przyjaciel ludu* (Leszno, rok III, 1836, nr. 10) pisze: „Damalewicz w książce: *Żywot błogosławionego Bogumiła* (Vita sancti Bogumili a Stephano Damalevicio, Romae 1661, — przepolszczył ks. Sokołowski) przytacza cud następujący: Przybycia pasterza swego zwykli byli parafianie oczekiwać na brzegu rzeki Warty, która na wiosnę i jesień nadzwyczajnie przybierając, do kościółka na wysepce zbudowanego przystęp utrudniała. Św. Bogumił ufny Boskiej pomocy i Najświętszej Panny, suchą nogą po wierzech wody przechodząc, na wyspę się dostawał i lud wierny za sobą przeprowadzał. A odprawivszy tamże nabożeństwo, tąż samą drogą z parafjanami, na przeciwny brzeg rzeki suchą nogą przechodził; gdzie stanawszy, ryby w imię Boskie na jego rozkaz zgromadzone, przytomnym rybakom chwycić i pomiędzy pobożne tłumy dzielić zaczął; resztę puszczał w wodę, dając im swoje błogosławieństwo. Po czém tegoż dnia na objad do Gniezna zdążył. Fundował on klasztor Cystersów w Koronowie, i klasztorowi w Lubiniu (powiat Nakielski) dziesięciny nadał“. — (Obacz: *Mazowsze* I. str. 29, Kromnów. — *Lud*, Ser. XX, str. 258, Solec).

mek obronny na wzgórzu. Krzyżacy zburzyli je w r. 1331, lecz Kazimierz W. zamek i miasto odbudował. W r. 1704 pobli tu stronnik Leszczyńskiego starosta Grudziński wojska Augusta II. Miasto było niegdyś zamożne. Ma starożytną farę i kościół z klasztorem Franciszkanów.

17. Rychwał miasteczko, miało niegdyś prawo miecza, równie jak i Stawiszyn blisko Kalisza, a oba te miasta często były z sobą w niezgodzie i wzajem się drażniły. Raz, gdy w Rychwale skazano pewnego złoczyńcę na powieszenie, a szubienicy właśnie nie było pod ręką, magistrat Rychwański napisał do Stawiszyńskiego prośbę o pożyczanie takowej. Ale gniewliwi Stawiszynianie odmówili im tego odpisując, że szubienica ich służy tylko dla wygody pocziwych Stawiszyńiaków, a bynajmniej nie dla Rychwańskich łyków.

18. Grojec v. Grodziec wieś kościelna niedaleko Rychwała, miała obronny zamek. W czasie drugiego wtargnięcia Szwedów za Karola XII, wódz szwedzki (Mensdorf) stojąc obozem w Stawiszynie, trzykrotnie ponawiał napad na zamek Grójcki, a zawsze bezskutecznie. Za czwartym razem wysłał parlamentarza, zapraszając starostę grojeckiego na układy do swego obozu. Podanie mówi, że gdy starosta, niepewny czy na długo zamek obronić zdoła, przybył do obozu, kazał go Szwed przytrzymać i najokropniej zamęczyć za to, że przy wieczery nie chciał on spełnić zdrowia Karola XII wprzódy nim Szwed nie spełni zdrowia Leszczyńskiego. Ten ostatni bowiem urągał mu, mówiąc że jego władca jest królem dziedzicznym z łaski Bożej, każdy zaś szlachcic polski jedynie z łaski tegoż władcy królem zostać może, — i na dowód tego, wtoczył staroście na głowę koronę żelazną do czerwoności rozpaloną, że tenże ducha wyzionąć musiał. Szwedzi potem napadli na zamek i zdobyli go, a żona starosty z siedmioletnim synkiem rzuciła się w bezdenną studnię wraz z kluczem zamkowym którego oddać nie chciała, a którym najprzód zabiła synka. Podanie zapisane w aktach kościoła Grojeckiego i wykute na bryle granitu, która stoi przy wejściu do kościoła i wyobraża zbrojnego rycerza w koronie i niewiaścę z pękiem kluczy i małym chłopczykiem.

19. Tuliszków miasteczko rolnicze.

20. Wyszyna wieś nad rzeczką Topielą, dziedzictwo Gurowskich, ma kościół z obrazem Matki Boskiej (ocalonym wczasie pożaru w roku 1770) i zamek po części w zwałiskach. „Między ludem tych włości zachowało się podanie o nawiedzinach Batorego, jakoby

podczas wesolej króla tego biesiady, kanały zamek otaczające i wewnętrzna fontanna winem się lały. Dochował się oraz i ten szczegół, skutek podobno pierwszego, że córka Melchiora z Gurowa, ówczesnego właściciela Wyszyny, wystrzałem broni palnej, przez nieostrożność polujących, życie postradała. Cień jej, jak lud okoliczny twierdzi (przezawszy ją w późniejszych czasach pokutującą konteską), błąka się po rozwalinach ojczyzstego zamku i otaczających go zaroślach; cień smętny ale nie szkodliwy, bo jak mówią włościanie: nie zwodzi, nie topi, nie przeszkadza, a tylko żalonym jękiem przeszłość wzywa i wspomina". (*Wspomnienia Wielkopolski* Edw. hr. Raczyńskiego). — Czasopismo *Kłosy* (Warsz. 1870, nr. 286, str. 387) powiada: „W zwaliskach zamku (niegdyś Grodzieckich, później Gurowskich) błąka się cień pokutnicy, córki dawnych dziedziców; wtedy o północy jasne światło bije z wyszczerbionych okien, a widmo przez nie się przesuwą“.

21. Władysławów miasteczko. W pobliżu wieś Russocice z pałacem i ogrodem; dziedzictwo rodziny Gurowskich.

22. Brudzew miasteczko rolnicze, ma 2 kościoły i szkołę. Gniazdo rodu Brudzewskich herbu Pomian.

23. Koło miasto na wyspie z dwóch koryt rzeki Warty utworzonej położone, i od tego zapewne Kołem nazwane. Zostało miastem w r. 1362, a Kazimierz W. otoczył je murem i zamek tu wystawił. W XVIym stuleciu było ludnym i zamożnym. Często tu bywały zjazdy i obrady szlachty wielkopolskiej, jak np. w latach 1572 (ustanowiono sądy kapturowe), 1590, 1607 i 1702. Odbływały się też i sejmiki jeneralne wielkopolskie. Miasto miało starostwo niegrodowe; ma farę fundowaną w r. 1409 i kościół z klasztorem Bernardynów. (*Przyjaciel ludu*, Leszno 1844, półrocze I. str. 4: Rozwaliny zamku pod Kołem i na przedmieściu Konina).

24. Paprotnia wieś (parafia Krzymowo), ma znaczne pokłady kamienia wapiennego.

Sieradzkie.

1. Sieradz, miasto wśród łąk nad rzeką Wartą, do której wpada strumień Dźwigorzów. Podług tradycyi (w Archiwum tego

miasta notowanej) nazywane niegdyś Hyra, później Syraz, Syradia, a nakoniec Sieradzem¹⁾, było stolicą województwa mającego za herb pół orła i pół lwa, czarnych pod jedną koroną i zostawało w posiadaniu książąt Mazowieckich, później Kujawskich, wreszcie Sieradzkich. Łupili je Mongołowie w r. 1290, Czesi r. 1292, Krzyżacy r. 1331. Miało wśród łąk bagnistych zamek odnowiony przez Kazimierza W., który miasto murem opasać kazał. Liczne odbyły się tu zjazdy szlachty, mianowicie w r. 1383 w czasie bezkrólewia po Ludwiku, w latach 1432, 1436, 1445, 1452. Mieszczanie przyszli do znacznego dobrobytu. Zniszczył je znacznie pożar r. 1447 r.

Przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1569 miasto wolnym było od osiedlenia w niem żydów, co przetrwało aż do rządów pruskich.

W kościele Dominikańskim jest kamień pogrobowy Piotra z Wrzący Zajączka, wojewody Sieradzkiego, herbu Świńka r. 1467 zmarłego.

Fara z kolegiatą zbudowana w mieście na wzgórzu, mieści znakomity skarbiec aparatów kościelnych. Kościół ś. Trójcy nad łąkami, pierwotkowo farny. Kościół ś. Ducha na przedmieściu ze szpitalem i klasztorem stróżów grobu Chrystusowego (Miechowitów) których tu osadził i uposażył Marcin Zaremba kasztelan sieradzki w r. 1417. Miasto ma lazaret, dawniej dom poprawy.

2. Szadek miasto w równinie bagnistej. Spustoszyli je Krzyżacy w r. 1331. Było tu starostwo bez jurydyki, i tu odbywały się sejmiki województwa całego. Miało wodociągi i przywileje, nie dopuszczające osiedlenia się żydów. Jest tu starożytny kościół farny²⁾

¹⁾ *Wiadomości archeologiczne* (Warszawa 1873) podają w tomie I. str. 55 i 125: Przyczynki do archeologii przedhistorycznej, zebrane w okolicach Sieradza i Radomska przez Edmunda Stawskiego. W tomie I. wieś: Stolec, Piaski, Rzecht, Podłężyce, Wola dziełńska (w Sieradzkim), wieś Dobryszyce (niedaleko Radomska). W tomie II: Strońsko, Bełen (w Sieradzkim), Okup pod Łaskiem, Małków pod Wartą i t. d.

²⁾ *Przyjaciel ludu*, Leszno, 1838, nr. 48 przytacza: Ułamek z podróży po Wielkopolsce przez K. M. gdzie powiedziano: „Niedaleko kościoła farnego w Szadku jest dziwne wklęsnięcie ziemi, tworzące niejako kościół wśród pagórków. Dziad kościelny opowiadał, że dawnymi czasy było powietrze (zaraza) w Szadku; nie było czasu chować, wrzucano trupy w jezioro; wtem dnia jednego znikło ono, wsiąkło i nie znaleziono szczątków trupów; pomór od téj chwili ustał, a w miejscu jeziora powstała bujna i piękna łąka, ziemia niejako się wzniosła i zrównała podstawę“.

z dużym gotyckim sklepieniem i grobami Jastrzębców. Miejscem jest rodzinnym Jakóba z Szadka rektora Akademii krakowskiej w r. 1475 i astrologa Mikołaja Prokopowicza. (Alfons Parczewski: Monografia Szadka, 1876).

3. Jeżewo wieś do parafii Małyń należąca. *Dziennik Północny* z r. 1875, nr. 209 donosi: „Profesor uniwersytecki w Warszawie A. Pawłowski odkrył tu pogańskie cmentarzysko; jest to, wedle niego, prawdziwe Nekropolis, istne miasto umarłych, ośm morgów zasłanych grobami, a grób przy grobie, kamień przy kamieniu, głaz na głazie“.

4. Lutomiersk v. Lutomierz, miasto nad rz. Nerem, na przeciwko miasteczka Kazimierza położone, otrzymało przywilej Magdeburgii już w r. 1274, dziedzictwo Lutomierskich herbu Jastrzębiec. Było niegdyś zamożne i ludne (jak tego odkrywane za miastem bruki dowodzą). W r. 1570 oddano tutejszą parę Braciom Czeskim, lecz Grudzińscy około r. 1600 zwrócili ją katolikom, a nadto w r. 1645 fundowali klasztor Reformatów.

5. Pabianice v. Pobianice (v. Fabianice) miasto nad rz. Dobrynką. Wedle tradycji, wieś Słupiec, skutkiem bawienia się tu książętami, nazwę Pobawianice przybrała (?). Podług Długosza stał w tym miejscu zamek zwany Chropi i stanowił kasztelaniją nadaną kapitulie krakowskiej w r. 1084 przez Władysława Hermana za wstawieniem się żony jego Judyty, iż mu porodziła syna Bolesława. Kościół parafialny gotycki fundowali kanonicy katedry krakowskiej w r. 1595. Zdobią miasto zamek budowy gotyckiej istniejący dotychczas i piękny ratusz z zamczku książęcego przerobiony w stylu staro-włoskim. Miasto było zamożne i ludne (obfitowało w XVI wieku w rzemieślników). Jest tu także kościół ewangelicki, fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych i inne.

6. Łask v. Łasko, miasto nad rz. Grabówką, gniazdo rodziny Łaskich herbu Korab. Kościół farny (kollegiata) fundował w r. 1336 Jarosław ze Skotnik arcybiskup Gnieźn. Rozszerzył go w r. 1505 Jan Łaski kanclerz W. kor. wydawca statutu praw koronnych. Tenże umieścił w ołtarzu wielkim darowany mu przez Klemensa VII a na złocistej blasze wyrobiony z białego marmuru obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, Łaskami i cudami słynący, do którego liczne odbywał lud pielgrzymki i osobną pieśń śpiewał. Cmentarz kościelny posypany jest także ziemią świętą przez tegoż z Jerozolimy przywiezioną. Prócz tego są tu jeszcze dwa małe kościoły:

ś. Anny i ś. Ducha. Po wygaśnięciu rodu tego, Łask przeszedł w posiadanie Załuskich. Żydzi tu niegdyś znaczny prowadzili handel. (Obacz: *Tygodnik ilustrowany* Warsz. 1866, nr. 332. — Ks. Kołdowski: Kościół i infulacya w Łasku w *Pamiętniku relig. - moral.* Warszawa, 1860, tom VI. str. 481).

7. Zduńska-wola miasteczko przemysłowe; warstaty tkackie i przedziałnie.

8. Buczek wieś, ma starożytny kościół. W okolicy wsi znajdują urny z popiołami. Lud utrzymuje, że tu żyli Aryjanie.

9. Widawa miasteczko nad rzeczką Niecieczą w pobliżu do Widawki wpadającą; ma dawny kościół parafialny. Kościół z klasztorem Bernardynów fundował wojewoda Węzyk - Widawski w r. 1638.

10. Burzenin miasteczko nad Wartą. Kościół P. Maryi zbudował w r. 1642 biskup chełmiński Pstrokoński. W mieście tym odbył się synod Braci Czeskich w r. 1651.

11. Złoczew miasteczko, ma kościół parafialny zbudowany w r. 1601 przez Andrzeja Ruszkowskiego, który również fundował tu kościół z klasztorem Bernardynów w r. 1600.

12. Szczerców miasteczko nad rz. Widawką; dawniej było zamożne. Kościół fundował król Kazimierz W. w r. 1367; po pogorzeniu stanął nowy w r. 1837.

Piotrkowskie.

1. Piotrków zwany trybunalski, miasto nad rzeczką Szwarą, murem z trzema bramami niegdyś opasane przez Kazimierza W., sławne było za czasów Jagiellońskich przez odbywane tu Sejmy, a później Trybunały sądowe. Oskar Flatt (w *Kalendarzu Jaworskiego* na r. 1854) taki daje jego opis:

„Piotrków wzrósł znacznie ostatnimi czasy, a mianowicie od czasu postawienia kolei żelaznej a następnie przez wyniesienie go na miasto gubernialne. Rynek stary w kwadrat zbudowany, ma parę starożytnych domów; ratusz był siedziskiem dawnych sądów grodzkich, przy nim wysoka okrągła baszta; w dolnych izbach mieści się archiwum; (część tych izb obróconą na składki towarów i sklepy). Nowy rynek mało dawniej był zabudowany. Ulica Warszawska od strony ko-

lei w coraz piękniejsze stroi się budynki. Za mostem wiodącym przez Strawę, zaczyna się rój izraelski; tu jeszcze zachowały się długie, półkołem aż naprzeciw bóżnicy prawie zatoczone podsienia, przybytki drobnego handlu kramarskiego, uliczki wąskie, cuchnące, błotniste z krętymi przecznicami i zaułkami. Również cało zachowała się dzielnica jurydyki piotrkowskiej, terytorjum Biskupie ku starostwu, Przedmieście Krakowskie; na Obrytce warzono niegdyś słynne piwo; przedmieścia Bykowskie i Rokszyskie przecina kolej. Najpiękniejszą ulicą jest ulica Długa wiodąca z placu Bernardyńskiego wprost do kolei; obok niej nowa droga ku szpitalowi. Fara tutejsza sięga początku XIV wieku; przy niej kościółek P. Maryi fundowany przez królową Jadwigę; kościół Pijarów (po-Jezuicki) zbudowany r. 1688—1718, jest jednym z najwspanialszych; kościół Bernardynów, Dominikanów i Dominikanek; na Krakowskim przedmieściu jest niszczyjący kościółek z r. 1573 fundacyi Kmity. W dzielnicy żydowskiej, między Jurydyką a Starostwem są mury po-Franciszkańskiego kościoła. Prócz tego jest tu parę szpitali, a był i inkwizytorjat. W pobliżu, nad samą Strawą wznosi się dawny zamek, dziś spustoszały, siedlisko trybunału a następnie sądów grodzkich, zbudowany w r. 1362 i niegdyś fossą otoczony. Kościół ewangelicki jest to gmach z dawnego kościoła Pijarów, przez rząd pruski ewangelikom oddany w r. 1796. Jest tu i nowy kościół grecko-wschodni; dawniej była kaplica tego obrządku przy rynku; jest i kilka szpitali. Niegdyś otaczały miasto mury. Kilkakrotnie, mianowicie w r. 1640 uległo ono pożarom. Piotrków, jak mówiła przypowieść: słynął winem i pannami. W pobliżu leżą: Byków, Bugaj, Obrytka i Tomieczyna, siedziba niegdyś podkanclerza Tomickiego. (Obacz: Oskar Flatt: *Opis Piotrkowa*, Warszawa, 1850 r. — F. M. Sobieszczański w *Bibliot. Warsz.* 1850, październik. — J. P. w *Gazecie codzienniej* 1853 r. nr. 254—256 i 307. — Wład. Wiczorkowski w *Bibliotece Warsz.* 1855, grudzień. — Kościół farny i synody w nim złożone, w *Tygodniku ilustr.* 1865, nr. 325. — L. Rzecznowski dał liczne o Piotrkowie artykuły w *Tygodn. ilustr.* z r. 1866, nr. 335 i t. d. — R. Pleniewicz: Piotrków. — *Encyklopedia* większa Orgelbranda. — F. K. Martynowski: Z wycieczki w Piotrkowskie w *Przeglądzie archeolog.-bibliogr.* z r. 1880, zeszyt 10—12. — E. Dylewski: Dworek w Piotrkowie, w *Tygodn. ilustr.* 1884, nr. 72).

2. Bugaj miał wśród lasu pałac królewski, w którym mieszkali niekiedy ostatni królowie z rodu Jagiellonów. Pod Bugajem ponieśli Szwedzi porażkę w r. 1702.

3. Byków v. Byki, wieś, a w pobliżu niej klasztor. We wsi miał być pałac królowej Boni¹⁾.

4. Witów wieś, (niekiedy przezywana: Witowo), miała klasztor, który założył tu Wit Janina z Chotla, biskup Płocki, w r. 1179 i osadził w nim Norbertanki. Następnie zajęli go Norbertanie²⁾.

5. Rzgów, miasteczko nad rzeką Nerem (niegdyś w terytorium Chropkiem) należało do kapituły krak. która tu zbudowała kościół ś. Stanisława bisk. w r. 1469. Od strony wschodniej wieś Grodzisko wskazuje, iż tu była pierwsza grodu tego osada.

6. Tuszyn miasteczko między wzgórkami, niegdyś zamożne. Wojny szwedzkie i zaraza zniszczyły je. Kościół starożytny niszczał, a na jego miejscu wystawiono nowy w r. 1808. (*Encyklopedia w. Orgelbranda*).

7. Dłutów, wieś z kościołem nader starożytnym, który wedle tradycji, na miejscu pogańskiej kontyny miał być wystawiony. (*Dziennik Warszawski* z r. 1853, nr. 187).

8. Wolborz nad rzeką Wolborką, przedtém własność biskupów Kujawskich, miasteczko, którego wójtem był (r. 1553) sławny pi-

¹⁾ O królowej Bonie, wiele mówi podań. Mówią o niej przy zamku Bykowskim pod Piotrkowem, w którym przechowywała skarby. Dalej: Królewska grobla na granicy Szląska w Wieluńskim, którą podobno usypać kazała z obawy zagrzeźnięcia ze skarbami w błocie, spiesząc pod gorące niebo Włoch z 24-ma poszóstnemi wozami. Wreszcie: kościółek w Krzyworzece w Wieluńskim, który fundować miała. (J. Grajner w *Bibliot. Warsz.* z r. 1857, październik).

²⁾ W 80 lat po założeniu klasztoru Norbertanek, napadli nań Tatarzy i nóż ich pławił się we krwi zakonnice; jedną z zamordowanych sióstr, imieniem Monika, dziec wschodnia wydarła serce z łona, i o dziwy! w sercu męczennicy przedstawił się obraz Narodzenia Chrystusa jako symbol jej zbawienia, — przed którym najezdnik struchlał. Tymczasem trzy zakonnice, które ocalały z pod tatarskiego noża, schroniły się do pobliskiego lasu, do tak zwanego dołu pannińskiego. Tu wycieńczone, napotkał wojewoda Sandomierski Dzierżław; zabrał je z sobą do Buska, gdzie klasztor dla nich założył a opactwo Witowskie zajęli odtąd zakonnice Norbertanie. Obraz napadu tatarskiego znajduje się w klasztorze w Imbramowicach (w Olkuskim).



sarz Andrzej Frycz Modrzewski. Ma kollegiatę (od r. 1148) w rynku i ratusz z wieżą, a nadto pałac z ogrodem który zbudował Jędrzej Lipski biskup Kujawski w r. 1626. W Wolborzu przebywał kilkakrotnie Władysław Jagiełło; tu też kilka związało się konfederacyj.

9. Sulejów, miasteczko na lewym brzegu Pilicy w okolicy piaszczystej; mieszkańcy trudnią się rolnictwem, handlem i wypalaniem wapna. Na prawym brzegu Pilicy wznosi się opactwo Cystersów założone od Rusława herbu Habdank w r. 1176, hojnie w czasach późniejszych uposażone. (Bartoszewicz w czasop. *Księga świata* Warszawa, 1855, część II. str. 170).

10. Lubień wieś i urząd leśny.

11. Rozprza v. Rozpierz (fem.) miasteczko starożytne nad rzeczką Luciażną, między bagnami, miało niegdyś zamek i już w r. 1310 kasztelaniję mniejszą. Dziś opustoszałe. Kościół murowany w XVIII-tym stuleciu.

12. Bełchatów miasteczko, ma prócz kościoła parafialnego, kościół i klasztor Franciszkanów. Są tu przędzalnie i warstaty tkackie.

13. Grocholice, nad rzeczką Rakarką, były miastem od r. 1485 należącym do kapituły Gnieźnieńskiej. Warstaty tkackie.

14. Kamińsko v. Kamieńsk, miasteczko, założone w r. 1374 przez Jadwigę z Krzykosów. Kościół parafialny w r. 1291 wystawiony z drzewa, murowany został w r. 1538. Mieszkańcy trudnią się rolą i garbarstwem.

15. Radomsk v. Radomsko miasto, dziś Nowo-radomsk przezwane, wśród łąk nad strugą do Warty wpadającą położone, miało starostę bez jurydyki i akta ziemskie na zamku który spustoszał. Jest tu fara i kościół z klasztorem Franciszkanów (odnowionym w r. 1728—37). Pamiętne konfederacyą z r. 1382 i zjazdem r. 1384. Było ludne i zamożne. Mieszkańcy słynęli handlem kaszy tatarczanej.

16. O parę wiorst od Radomska leży ludna wieś: Stobiec k m. miejskie. *Tygodnik powszechny* (Warsz. 1878, nr. 37) mówi, iż: „Jest tam stary drewniany kościół, przed którym jeszcze w jesieni 1877 r. stał dąb drewniany, ale tak już wewnątrz spróchniały, że obawiano się, aby lada silniejszy wicher nie złamał tego chromego olbrzyma i nie przyczynił się tym sposobem do uszkodzenia kościoła. Postanowiono więc, choć z zalem, uprzętnąć drzewo, i po

sprzedaży przez licytację, zrabano je i użyto na ogień. Włoszcianie miejscowi i okoliczni zaczęli szemrać, twierdząc, że popełnione zostało świętokradztwo: dąb bowiem, jak mówili, poświęcony był świętemu Rochowi, gdyż wisiał na nim obrazek wyobrażający postać tego świętego. Kiedy zatem na jesieni roku zeszłego grasować zaczął we wsi tyfus, żadną miarą niepodobna było nakłonić mieszkańców do przedsięwzięcia jakichkolwiek środków zaradczych; ludzie ginęli jak muchy, przypisując całe swoje nieszczęście gniewowi niebios, a winę za to składając na sprawców mniemanego świętokradztwa¹⁾.

17. Brzeźnica miasto nad rz. Brzeźnicą v. Skłęczką, miało zamek który Kczimierz W. przebudował, murem i wałem opasał, i w lenność Władysławowi Opoleczykowi wypuścił. Miejsce urodzenia dziejopisa Długosza. Należała niegdyś do klasztoru Częstochowskiego. (Ob. Wł. Wiczorkowski w czasopiśmie: *Księga świata*, Warszawa, 1855, część I. str. 131).

18. Dworszowice wieś kościelna. Do parafii tej należy wieś i pustkowie Łęzek v. Łązek, gdzie „w jeziorku nad rz. Wartą dojrzano mury jakichś zrębów po dawnych zabudowaniach; fantazya ludowa oblekła to miejsce cudowną powieścią o zapadniętym zamku i o wyginionych w boju bohaterach“. (*Kurjer codzienny*, Warszawa, 1868, nr. 106).

19. Pajęczno miasto, niegdyś do ziemi Wieluńskiej a później do Sieradzkiej należące. Dotąd przechowuje się między ludem podanie o wielkim pajaku którego miasto żywić musiało, dopóki go jeden z odważniejszych mieszczan nie zabił. Skórą tego pajaka miały być obite drzwi dawnego parafialnego kościoła, i od niego wzięło miasto swą nazwę. Kościół miał wystawić sławny Piotr Dunin około r. 1140 (był on drewnianym). W kościele dzisiejszym (mu-

¹⁾ „Nie można się zresztą dziwić prostaczkiemu wiejskiemu że jest przesądny (mówi dalej tenże *Tygodnik*), skoro mieszczanin nie jest od niego mądrzejszym. W Radomsku np. niektórzy mieszczanie są przekonani, że przyczyną nieurodzajów kilkunastu lat ostatnich, były słupy żydowskie (ejrewy), na których u góry rozpinano sznury w poprzek ulic; z przyczyny naruszenia których-to (słupów), przyszło wprowadzić do rozdrażnienia pomiędzy żydami a pospółstwem katolickim, ale ustało ono... bo urodzaje się polepszyły“.

rowanym) spoczywają zwłoki Marcina i Joachima Bielskich, dziejopisów¹⁾.

20. Biała, wieś pod Pajęcznem, i rodzinne gniazdo wspomnianych dziejopisów Bielskich. Pozostały jeszcze (po pogorzelu) zwaliska domu, w którym mieszkali.

21. Łagiewniki wieś do parafii Dmenin należąca. W pobliżu jest pustkowie Bugaj, gdzie przedtem stał kościółek modrzewiowy ś. Leonarda (dziś w tém miejscu zbudowano karczmę). O kościółku tym przytacza legendę *Przyjaciel ludu* (Leszno, 1838, rok IVty, nr. 46) napisaną wierszem przez K. M. następującej treści: „Chłopku z téj wsi szukającemu zgubionego bydła, gdy kornie wznosił ręce do nieba, ukazał się w postaci jasnej pielgrzyma ś. Leonard i do wynalezienia bydła doprowadził. Wdzięczny chłopce, za radą księdza idąc, buduje w tém miejscu (na Bugaju) kaplicę i ołtarz. Dziedzic tego majątku, odszczepieniec wiary, uganiając się raz za jeleniem w łagiewnickiej puszczy, słyszy pienia pobożnych i ujrzawszy kaplicę, każe ją dworakom swoim myśliwym podpalić, i sam także głównią rzuca na kaplicę. Ale cudem, ogień nie ima się ściany, lecz wicher niesie go wstecz, wierchem przez lasy i lany, wprost na gumna dworskie łagiewskie, które spłonęły. Skruszony tą stratą odszczepieniec, nawrócił się i zbudował modrzewiowy ów kościółek“ (obacz: *Lud*, Ser. X, str. 13, Woźniki).

22. Kobielenie wielkie i małe, wieś kościelna, otoczona niegdyś lasami. W pobliżu jest huta szklana.

23. Myśliwczów wieś, ma 3 źródła cząstkami żelaznami przesyccone; były tu kąpiele, dziś zaniedbane.

24. Pławno, miasteczko rolnicze nad Wartą. Ma dawny kościół parafialny.

25. Gidle v. Gidźle wieś nad odnogą Warty, niegdyś gniazdo rodziny Gidzielskich herbu Poraj. Ma trzy kościoły; pierwszy z nich

¹⁾ „Pod Pajęcznem jeden bogaty pan wielu włości, marnotrawne wiódł życie wydając bale, uczty i pijatyki. Raz, zamówił do swojej muzyki grajka miejscowego, chłopca-wróża, który odgrywając mazurki i oberki śpiewał: „dylu, dylu, moje skrzypce, — Dylów, Dylów, Siemkowice, — pójdą za wami i Wręczyce“. Pan zapytawszy się, co ta śpiewka znaczy, dowiedział się, że chłop mu przepowiada utratę tych trzech włości, które na hulanki przetrwoni. I tak się też stało“.

starożytny, modrzewiowy, zbudowanym został w r. 1059, odnowionym w r. 1768 (tak opiewa napis na drzwiach kościelnych). Drugi, okazały, razem z kaplicą z r. 1615 murowaną i oddaną Dominikanom przez Annę z Russocic Dąbrowską kasztelanową Wieluńską, wystawili ciż zakonnicy wraz z klasztorem w r. 1656; mieści on w sobie cudowny obraz Matki Boskiej, licznych tu ściągający pielgrzymów¹⁾. Opodal za wsią leży kościół z klasztorem Kartuzów, fundowany w r. 1640, a uposażony i murowany głównie przez zgromadzenia francuskie w r. 1768. (*Pamiętnik relig.-moral.* Warszawa, 1842, tom II. str. 272).

26. Maluszyn wieś kościelna nad Pilicą, ma piękny pałac i ogród.

27. Niedaleko stąd jest wieś i wyniosła góra Chełmem zwana, z której nader daleki i zajmujący roztacza się widok. Na jej szczycie — jak lud się wyraża — mieszkały niegdyś czarownice, i uczyły tu sobie wyprawiały²⁾. (*Lud*, Ser. XX, str. 267. 277).

28. Koniecpol v. Koniecpole, miasteczko nad Pilicą i rzeczką Białą, ma fundowany przez Stanisł. Koniecpolskiego hetmana w. kor. w r. 1644 piękny i wielki kościół parafialny (ob. *Tygodnik ilustr.* Warszawa, 1866, nr. 340). Pod miastem zaszła r. 1708 bitwa między stronnkami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego: mogiły poległych trwają dotychczas.

O ćwierć mili leży wieś Stary-Koniecpol czyli Chrzastów, z zamkiem i ogrodem, gniazdo rodziny Koniecpolskich herbu Pobóg.

¹⁾ Znalazł go na polu, podług podania, w roku 1516 Jan Czecek rolnik, właśnie w tém miejscu gdzie stoi teraz wspomniany kościół, i zachował w swojej chałupie, a potem w kościółku parafialnym. Cudownym jednak sposobem wizerunek ten przeniósł się na miejsce gdzie go pierwotnie znaleziono, i gdy wielką jasność z siebie wydawał, złożono go następnie w wystawionej z drzewa na-prędce kaplicy przez Marcina Gidzielskiego, którą dopiero w r. 1615 zamieniono na murowaną. (Obacz: *Lud*, Serya XVII, str. 13, nr. 22. — K. Kozłowski: *Lud w Czerskiem*, 1867, str. 250).

²⁾ Czarownice te miały także schadzki na Sokolej-górze pod Przedbożem z duchami rycerzy i z innymi czarownicami, zwanymi Wilły, które nadbiegały tu z nad brzegów Pilicy (wedle relacji organisty Z. w Przedbożu). Ob. *Lud*, Serya XX, str. 261.

Wieluńskie.

1. Wieluń, miasto w otwartej położone nizinie, niegdyś stolica ziemi Wieluńskiej, która wraz z powiatem Ostrzeszowskim ziemią Rudzką się zwała, i razem z zamkami: Olsztyn, Krzepice, Bobolica, Brzeźnica prawem lennem udzieloną została r. 1370 (do 1396) Władysławowi księciu Opolskiemu¹⁾. Kazimierz W. wzmocnił zamek i miasto opasał w r. 1350—1 murem rozebrany w nowszych czasach przez rząd pruski. Było w stanie kwitnącym w XVIym stuleciu. Spalili je Szwedzi w r. 1656 nie oszczędzając i mienia ewangelików (jak świadczy Cellaryusz). Z trzech bram, pozostała tylko krakowska z wyniosłą wieżą, przy której zbudowano terazniejszy ratusz. Miało kościołów kilka jakoto: farny (kollegiatę od roku 1420), Kss. Augustyanów, kościół z klasztorem Bożego-Ciała, Reformatów, Paulinów, PP. Bernardynek, Piarów r. 1691, którzy mieli tu także kollegium od r. 1740.

Lud okoliczny miasto to nazywa Jeleń, a podanie mówi, że nazwę tę przybrało od zabicia jelenia w tutejszej puszczy przez Władysława II Odoniecha w XIII-tym stuleciu²⁾. — Inni przypisują nazwę od wielu źródeł, skutkiem których przeniesiono tu stolicę z Rudy (co potwierdza i Długosz). — Że było dawniej większym, dowodzą gruzy znajdowane za miastem, pokryte w części krzakami a gdzie-niegdzie już i ornem polem. (Obacz: *Kłosa*, Warsz. 1870, nr. 262).

¹⁾ Do ziemi Wieluńskiej należały i miasta Kempno, Grabów i Mikstat (dziś w W. Ks. Poznań.). Grabów miał starostę niegrodowego, i należał do rodziny Zarembów; był tu zamek, fara i klasztor Franciszkanów. Miasto Mikstat zwało się dawniej Komorów i należało także do starostwa Grabowskiego. (Ob. *Lud*, Ser. X, str. 134. 135. — M. Baliński: *Starożytna Polska*).

²⁾ Tradycja dodaje, że ubiwszy jelenia, Władysław postrzegł na czystym niebie kielich, nad nim baranka, a nad tém wszystkim hostyą. To mu było powodem, że kazawszy wyciąć las założył miasto, gdzie fundował kościół Bożego Ciała. Ztąd i herb ziemi Wieluńskiej pochodzi; a w rynku jedna z kamienie ma stać na owém miejscu gdzie ubito jelenia. (*Starożytna Polska*).

2. Ruda, wieś o 3 wiorsty od Wielunia odległa, dawniejsza od tego miasta, niegdyś stolica ziemi Rudzkiej. Ma kościół parafijalny starożytny, wielokrotnie przerabiany, pod wezwaniem ś. Wojciecha, w miejscu na którym ten święty miał — wedle podania — kazać i mszę ś. odprawiać (lubo niektórzy przypisują założenie go znanemu z hojności Piotrowi Duninowi¹⁾). Do r. 1420 był on kolegiatą, którą w tym roku Mikołaj Trąba arcybiskup Gnieźnieński przeniósł do Wielunia do kościoła przez Kazimierza W. zbudowanego, gdzie trwała aż do supressyi w r. 1819.

3. Wideradz, wioska pod Wieluniem; w okolicy której miał niegdyś śród błot, przebywać diabeł-psotnik (ob. *Przypisy*). Pod Wideradem w r. 1240 okropną ponieść mieli klęskę Tatarzy: „chmara Tatarów goniąc za Polakami, którzy się zatarasowali za murami Wielunia, powpadała wieczorem do kanałów, rozumiejąc że je można na koniu przeskoczyć i napełniły się trupami ludzkimi i końskimi, tak, że aż rzeka Bobrek wylała“²⁾.

4. Urbanice. Pod tą wsią wykopano w r. 1866 mnóstwo monet z czasów Piastowskich.

5. Rudlice wieś z dawnym kościołem drewnianym. W pobliżu leży wieś Okalew v. Okalów, niegdyś położona wśród lasów, w których odkryto pieczary. (*Przypisy*).

6. Wieruszów miasto nad rzeką Prosną, o 3 mile od Kempna (w Poznań.), było za czasów Zygmunatów przemysłne i handlowe. W XVI-tym wieku osiedliło się tu wielu Szkotów rzemieślników, a dziedzic, kasztelan Tomicki oddał r. 1556 farę na użytek Braci Czeskich, którą zwrócono katolikom dopiero około r. 1600. Miało oprócz fary i kościół z klasztorem Kss. Paulinów.

¹⁾ Wedle legendy, na miejscu gdzie ś. Wojciech mszę odprawiał, doznawał przeszkód, więc przeklął węże bardzo mu się uprzykrzające, z których jeden miał go ugryźć. (Ob. *Lud*, Serya VII, str. 59, notka o Modlnicy). Odtąd, cała okolica wolną jest od węży, a tamte przeklęte (węże) zamienione w kamień, napotykają się w bliższych kopalniach wapna.

²⁾ H. W. Gawarecki (*Pamiętnik relig.-moral.*, Warszawa, 1854, tom 26, str. 1) powiada: „Pod Rudą są wały zwane zameczyskiem i błota Wideradz w których miał siedlisko diabeł Wideradzki (rzadziej Rokita, jak mówi Wojciecki w Klechdach, zwany) który zbłąkanych i pijanych wśród noce podróżnych w błota zanurzał, topił lub na wierzbach zawieszał.

7. Bolesławiec miasto nad rz. Prosną, z zamkiem obronnym po obu stronach Prosny, zbudowanym wśród błot przez Bolesława Pobożnego księcia Kaliskiego w r. 1269. Opanowali go Czesi w XIV-tem stuleciu, a Kazimierz W. dał go w lenność Władysławowi księciu Opolskiemu. Zrujnowali go Szwedzi w r. 1655; a w połowie XVIII-go stulecia stał już opustoszały. Jest w Bolesławcu ratusz, fara i za rzeką na przedmieściu klasztor PP. Norbertanek¹⁾.

8. Praszka v. Praszki (Prauskaw) miasto nad Prosną, dziedzictwo niegdyś Mączyńskich, ma dawny kościół farny. Ludność w wielkiej części niemiecka, trudni się handlem. Z okolic tego miasta wywożą wiele rudy żelaznej i piaskowca do Szląska.

W pobliżu Praszki jest trzęsawisko duże i głębokie, gdzie wedle podania miało niegdyś stać zapadłe później miasto Mszela. W tém miejscu słyszy lud niekiedy z pod ziemi wydobywający się odgłos dzwonów, i raz „jedna dziewczyna dobra i pobożna, gdy się nachyliła słuchając ich dźwięku, uczuła że dzwony te przyczepiły się do jej warkoczy i wyciągnęła je, więc wydobyła z tego zaklęcia, wybawiła“.

9. Działoszyn miasteczko nad Wartą, ma kościół (który w XVI-tem stuleciu oddano wyznaniu helweckiemu), i synagogę, jedną z najdawniejszych. Było dziedzictwem Męcińskich (później Myszkowskich), którzy tu za Zygmunta I zbudowali wspaniały pałac (r. 1536) i założyli rozległy ogród; pałac miał (wedle podania) być wystawionym na ruinach arykańskiej a nawet pogańskiej świątyni, gdyż w sklepieniu pod nim odkryto urny²⁾.

Po lasach i polach przyległych często napotykać można okopy i wały które lud szwedzkiemi nazywa; niekiedy też wyorują poje-

¹⁾ O 2 mile od Bolesławca leży na Szląsku miasteczko Byczyna (Pitschena), pamiętne zwycięstwem w r. 1588 odniesionem przez Jana Zamojskiego nad arcyksięciem Maksymilianem, którego pojmał on wówczas w niewolę i osadził w zamku w Krasnymstawie. (ob. *Lud*, Serya XVI, str. 14). Pod Byczyną leży znaczny kamień, który niosąc upuścił diabeł przed samem miastem, natrafiwszy na nabożeństwo (podczas Podniesienia monstrancyi) czy też na processję. Na tym kamieniu pokazują wyraźnie odciski diabelskie pazury.

²⁾ Na bramie wjazdnej do pałacu znajdował się niedawno jeszcze napis:
Ktoś tam sobie kontent z Puław i Tulczyna,
a ja jestem kontent z mego Działoszyna.

(M. Baliński: *Starożytna Polska*).

dyncze popielnice słowiańskie. Szereg skał w pobliżu wsi Trębaczowa nagromadzonych, tradycya diabelskimi zowie, utrzymując, że one tu z pod Krakowa na rozkaz Twardowskiego przeniesione zostały.

10. Krzepice nad rzeką Liszwartą v. Izwartą, miasteczko niegdyś starościńskie, miało zamek na obszernych równinach wśród niedostępnych bagnisk od Kazimierza W. zbudowany, obleżony w r. 1399, i później znów przez Szwedów. Kościół i klasztor kss. kanoników Laterańskich w r. 1460 fundowany. O milę ztąd, ku granicy szląskiej, leży wieś Stare-Krzepice.

11. Danków, wieś kościelna, o milę na północ od Krzepic, należała do możnej rodziny Warszzyckich, pochodzącej od Skarbka herbu Hab-dank, i od tego herbu miała powstać nazwa Dankowa. Są tu rozwaliny zamku niegdyś obronnego nad rz. Izwartą; w obrębie dawnych murów stoi kościół parafijalny. (*Pamiętnik Sandomierski*, Warszawa, 1829, tom I. str. 100; — ob. *Przypisy*).

O milę znów w stronie południowej od Krzepic leży wioska Dankowice.

12. Kłobucko miasteczko, w pobliżu rz. Liszwarty, ma starożytny kościół, jeden ze zbudowanych przez Piotra Dunina, z klasztorem niegdyś kanoników Laterańskich.

13. Panki, wieś w pobliżu granicy, posiada kuźnie rządowe.

14. Truskolasy, wieś z kościołem zbudowanym w r. 1737, lecz mająca dawniej kaplicę będącą filiją kanoników Laterańskich w Kłobucku, z obrazem Matki Boskiej słynącym cudami. (Obacz: *Przypisy*).

15. Kruszyna wieś kościelna. Stary tu pałac obwiedziony przekopem, w czworogran z basztami na rogach, zbudowany przez wojewodę Kacpra Denhofa w r. 1630, w włoskim stylu (wedle Cellaryusza), do którego dojeżdża się pomiędzy dwoma rzędami szeroko rozrośniętych lip. Tu był obchód gód weselnych króla Michała po odbytej ślubnej ceremonii w Częstochowie. Przy pałacu kościół z pomnikami dziedziców. Wieś i okolica ma miejscami drogi wysadzone akacyami¹⁾.

¹⁾ *Przyjaciel ludu*, Leszno, 1837, rok IIIci, nr. 40 powiada, że: „Lud w okolicy Kruszyny porządny i dość zamożny, niezbyt dawnemi jeszcze czasy, nader tu był uciemionym“.

16. Częstochowa, miasto głośne pielgrzymkami jakie się doń odbywają, składa się z dwóch części, t. j. Starój i Nowej Częstochowy. Stara-Częstochowa zbudowana w pobliżu rz. Warty, ma kościół ś. Zygmunta, starszy od klasztoru Jasnogórskiego (ob. *Tygodnik ilustrowany*, Warszawa, 1865, nr. 297), nader okazałą synagogę, ratusz, szkoły, kilka fabryk i t. d., a między innemi i zakład wypalania wapna z kamieni skalnych łamanych u wzgórza staro-częstochowskiego zwanego Złotą-górą.

Od Starój-Częstochowy i stacyi drogi żelaznej, prowadzi dość łagodnym wzniesieniem się pod górę ku klasztorowi ulica długa na wiorstę i drzewami sadzona, stanowiąca miasto Nową-Częstochowę (którego część rozciąga się i nad rz. Wartą). Na szczycie téj wyniosłości, zwanój Jasną-górą, leży obwarowany murem klasztor Kss. Paulinów wraz z kościołem i kaplicą z cudownym obrazem Matki Boskiej, zdobny w nader wysoką wieżę, która już zdala o 4 mile pątnikom postrzegać się daje. Ztąd to, jak twierdzi ks. Kordecki w dziełku: *Nova Gigantomachia* (Cracoviae 1655), ma pochodzić nazwisko jasnej góry(?), mimo że bliższym, wedle innych, byłby jój wywód od: jasny = łysy. Lud utrzymuje (według Świąckiego), iż miasto to zostało dlatego nazwane Częstochową, iż często chowało, czyli ochraniało żołnierza przed nieprzyjacielem; naciągany ten atoli wywód traci na znaczeniu w zastósowaniu go do Starój Częstochowy. Inni zaś powiadają, że etymologii wyrazu szukać należy w téj właściwości, iż dochodząc do téj miejscowości, często się ona chowa za wzgórzami, których liczą siedm. Z Jasnej-góry na twardój wznoszącej się opoce, rozległy roztacza się widok na żyzne okoliczne pagórki, uprawne pola, bujne łąki i pastwiska nad Wartą się rozciągające. Tu to najprzód, w sierpniu 1382, Władysław książę Opolski na Szlązku, ustanowiony przez króla Ludwika Rządcą Rusi czerwonej za Kazimierza W. z Polską połączonój zająwszy Bełz w r. 1377, przeniósł obraz Matki Boskiej cudami słynący z zamku Bełzkiego (gdzie niegdyś jako wedle tradycyi dzieło świętego Łukasza, był złożony przez Leona księcia Ruskiego), unosząc go przed Tatarskimi najazdami, kościół i klasztor wystawił i hojnemi dochodami przywołanych tu z Węgier zakonników ś. Pawła uposażył. Kościół ten mieści kilka grobowców i cennych obrazów, a klasztor posiada bogaty skarbiec, bibliotekę, archiwum, drukarnię książek nabożnych od r. 1690 i t. d. Władysław Jagiełło

przybudował od północnej strony kościoła piękną kaplicę, w której ołtarzu z hebanu wyrobionym a sprawionym przez Jerzego Ossolińskiego w r. 1648 postawiono cudowny obraz, bogato z pobożnych ofiar przyozdobiony. Na obrazie tym twarz Matki i Dziecięcia ma barwę ciemną, co przypisują niektórzy jego dawności (styl to bizantyński). Około r. 1430 rabusie okoliczni (mylnie tradycya to przypisuje Hussytom) napadli klasztor i kościół, które złupili i rzeźbiony obraz rzuciwszy na ziemię, na 3 części rozłupali i szablą dwa cięcia dotąd widzialne, zadali. Nie uszli jednak mściwój ręki sprawiedliwości, a zakonnicy baczniejsi odtąd na wypadki, miejsce obwarowywać poczęli; najsilniej jednak wzmocnił je Władysław IV. Toteż wkrótce pokazały się skutki tak przezornego czynu. Bo twierdza ta wytrzymała pięć-tygodniowe oblężenie i kilkakrotne szturmy generała szwedzkiego Møllera w r. 1655, który wreszcie od oblężenia odstąpić musiał. Mężną obroną zasłynął tu ksiądz przeor Paulinów Augustyn Kordecki, przy pomocy Stefana Zamojskiego miecznika Sieradzkiego. Statuę Kordeckiego postawiono w r. 1859 w jednym z klasztornych dziedzińców. I parę następnych także oblężeń wytrzymał klasztor dzielnie, (w latach 1702, 1771 i 1809; ob. n. p. Oblężenie przez Drewiczaw r. 1771 w *Pamiętniku Sandomierskiem*, Warszawa, 1830, t. II. str. 385), co przypisywano opiece cudownego Obrazu, koronowanego w r. 1717. Dziś mury warowni znacznemu uległy uszkodzeniu. Do miejsca tego corocznie odbywają się pielgrzymki ludu z całej Polski, Czech, Morawii i Szlązka na dzień 8 września N. Panny; bywa tu wówczas nieraz około 40,000 pielgrzymów; w r. 1882 jako w 500-tną rocznicę, przybyło ich około 120,000¹⁾.

Pod górą, ku zachodowi leży kościół ś. Barbary, w r. 1646 wystawiony na miejscu gdzie rabusie znieważyli cudowny obraz i gdzie na cmentarzu wytrysło źródło; a dziś jest tu studnia, z której woda cudownie leczyć ma ból oczu i inne słabości.

Cudowne łaski obrazu M. Boskiej opisuje Nieszporkowicz w dziele: *Odrobiny stołu królewskiego* (Częstochowa, 1751), oraz ks. Hawelski: *Wiadomość o obrazie cudownym* (Warszawa, 1856) i wielu innych.

¹⁾ Prócz tego liczne są do tych wędrówek jak i do miejsc wypadków przywiązane podania, legendy i wizye. *Przyjaciół ludu*, Leszno, 1844 półrocz. I. nr. 2 podaje: Cudowne widzenie ojca Sredzińskiego Reformata wracającego z Częstochowy do Wielunia w r. 1692 (rodzaj legendy) udzielił ksiądz Kociński.

17. Mstów miasteczko na prawym brzegu Warty, ma na lewym jej brzegu kościół z warownym klasztorem b. kanoników regularnych Laterańskich ś. Augustyna na szczycie skalistej góry, z kądem rozległy rozciąga się widok na wieże Częstochowskie i zwaliska zamku Olsztynskiego, zbudowany przez Iwona Odrowąża biskupa Krakowskiego w r. 1220.

Na folwarku przy miasteczku tém, stoi kamień pionowy. Głaz ten ma niby postać kobiety z dzbanem w ręku, u której nóg leży pies. Ma to być córka zaklęta w kamień przez matkę, i służy za ostrzeżenie, by się lud chronił od używania obelżywych wyrazów i klątw, bo go dotknie po-msta Boża. (*Kuryer codzienny*, Warsz. 29 sierpnia 1866).

18. Przyrów miasteczko. W pobliżu leży klasztor św. Anny, z portretami tutejszych Bernardynów. (*Pamiętnik Sandomierski*, Warszawa, 1829, t. I. str. 49).

19. Poraj wieś i stacya drogi żelaznej, na pograniczu Wielkopolski i Krakowskiego, do parafii Przybyń w b. obwodzie Olkuskim należąca. (Ob. *Przypisy*).

Niedaleko ztąd są skaliste i urocze okolice Olsztyna (ob. *Lud*, Ser. XVIII, str. 22). Nad miasteczkiem tém sterczą na skale baszta i rozwaliny zamku Kazimierza W. (lubo istniał tu zamek jeszcze za czasów Bolesława II). Do miejsc i skał tych przywiązano tu jak niemal wszędzie powiastki ludowe o ukazywaniu się i działaniu diabła w rozmaitych postaciach ¹⁾. Między innemi, opowiadają, jako

¹⁾ Występuje on tu także jako muzyk, podobnie jak i w niezbyt ztąd odległych skałach Ogrodzienca i Smolenia w Olkuskim. Oto co pisze autor (Z.) kilku kartek z wycieczek po kraju (ob. *Tygodnik ilustrowany*, Warsz. 1862, nr. 129): „Ze skał w okolicy Ogrodzienca, Smolenia, Morska, Skarzyc (jak n. p. Okiennik, Zamek morski z jaskiniami i t. d., ob. *Lud*, Ser. XVIII, str. 24. 218. — Ser. XIX, str. 222) dwie jeszcze znalazłem wzmianki godne. Jedna skała o stu do dwustu kroków od Okiennika położona, zwraca uwagę tém, że jest ona od góry do dołu, w wysokości kilkudziesięciu stóp, wydrążona tak regularnie, iż nie widząc zewnątrz opoki, wziąłbyś ten samorodny otwór za jakiegóż kraglęj baszty ruinę. — Druga, na krańcu otaczającego zameczysko lasu piramidalnie z gęstwiny świerków stercząca, nosi nazwę Skrzypkowej skały, a to z następującego powodu. Kiedyś na jej niedostępnym wierzchołku zjawiał się co wieczór skrzypek w czerwonym ubraniu, który wygrywał tak cudnie, że co go tylko raz za-

diabeł ten w pewnym oznaczonym dniu roku, zbiega ze skały Puśtelnicy jak szalony, wiodąc za sobą całą zgraję małych szatanków, którzy ze szczękami i brzękami suną po skałach i zaroślach na złamanie karku, i w dole gdzieś w ziemię zapadają, by wkrótce za przewodem swego pryncypała, niewiadomo jakim sposobem, ukazać się na nowo na szczycie owej skały, i ztamtąd, wspomnianym podobne wyprawiać znów i powtarzać wraz z nim harce. Biada wędrowcowi, któryby im wtedy zaszedł w drogę (ob. *Lud*, Ser. XX, str. 255. 256. Niekłań).

słyszało, leciało pod skałę jak szalone i tańczyło aż do dnia białego. Każdy się łatwo domyśli, że to nie był kto inny jak sam diabeł, odwołujący swoją piekielną muzyką od pracy i pacierza, a podżegający do obrazy Boskiej, o którą wśród szalonej po lesie hulatyki nie było trudno. Że jednak każda rzecz ma swój koniec, skończyło się więc i grywanie czerwonego skrzypka. Tu przecież podanie szwankuje, nie opowiada bowiem żadnej katastrofy, która koniec położyła piekielnej muzyce. Wolno więc każdemu tłumaczyć sobie jak zechce: albo że młodzieży tańczyć (w polu), albo że diabłu grać się sprzykrzyło. Co do mnie, myślę że to drugie. — (Ob. *Lud*, Serya IV, str. 210, notka).

L U D.

Cechy ludu w Kaliskiem fizyczne i moralne, i w ogóle znamiona jego bytu i działalności, w krótkich możemy jedynie podać zarysach, zebranych ze szczupłych jakie nam się udało pozyskać notatek.

Lud okolic Kalisza i w ogóle stron północnych jest, o ile zauważyliśmy, silniejszy i rośniejszy niż lud okolic Wielunia i Częstochowy, i widocznie w lepszych od tego ostatniego znajduje się warunkach bytu. Fakt ten stwierdzony widzimy w spostrzeżeniu St. Ciszewskiego co do ludu z pod Stawiszyna względnie do ludu w Olkuskiem. (Czasop. *Wisła*, tom III, str. 280). Toż samo powiedziećby można i o różnicy innych jego cech fizycznych, jakie przytacza Ciszewski co do twarzy, oczów (przeważnie niebieskich pod Stawiszynem, tu zwanych: modre), włosów (przeważnie blond, lubo i szatynów napotkać można dość często).

J. Szaniawski (w czasopiśmie: *Biblioteka Warsz.* z r. 1851, tom IV, str. 368) dając z notatek po ś. p. Pstrokońskim obraz b. województwa Sieradzkiego, mówi o ziemi téj mieszkańców co następuje: „Wzrost zwyczajny (t. j. średni) lecz barczysty, oko śmiałe i wypogodzone, budowa ciała krzepka i kształtna, bardzo rzadko kiedy ułomnością nacechowana: były zwykłemi przyrodzonymi szlachty ozdobami, z którymi łączył się zwyczaj podgalańców głowy wysoko, noszenia starannie utrzymywanych wąsów i bród, następnie (od środka 17-go wieku) samychże wąsów, bez bród i faworytów, dopóki przy końcu XVIII-go stulecia nie zeszpeciła ich moda z zagranicy prze-

jęta, aby głowy u obu płci białym proszkiem pudrować¹⁾. Kmio-tek, silniejszy z natury budowy, odznaczał się odwiecznie długo zapuszczonymi włosami i krótko podstrzyżonym wąsem; a przywiązanie jego dla państwa, na których dworze wzrósł jako psiarek, koniarek, posługacz paniczów w szkołach, hajduk lub stangret, nie pozostawiało bez wynagrodzenia go zagrodą lub półrolkiem. Wielkim dziwem było ujrzyć garbatego chłopka, co nawet i dzisiaj powtórzyć możemy, pomimo, iż dzieci wiejskie bez dozoru zostawiane, na tysiączne niebezpieczeństwa rozlicznych naturalnych przypadków wystawiane bywają²⁾.

Tenże autor mówi (tamże na str. 184), iż znaglenni w dzień powszedni oddawać się dosyć ciężkiej pracy rolnej, za to „w święto latem (po wysłuchaniu zrana mszy św. w kościele), wychodzą po południu włóścianie przed chałupy, a na ziemi (lub murawie) rozciągnięni, wygrzewają się na słońcu, gdy chłopcy grywają po idącej przez wieś drodze w krąg drewniany lub bawią się w inny sposób po za wsią. Podstarzały zaś włóścianin, dla braku sił do pracy niezdolny, zapuszcza brodę, a torbę i łachmany przywdziawszy, wychodzi z długim kijem, dla obrony od psów skórą jeżową u dołu opatrzonym, do wsi okolicznych na żeber (kwestę)³⁾.

Do cnót tutejszego ludu zaliczyć trzeba szczerą jego pobożność, lubo jest ona i tu jak wszędzie w Polsce zaprawioną mnóstwem przesądów. Praktyki swe podczas pochodów do miejsc cudownych przy modlitwach odbywa lud nieraz nie tylko z ascetycznym wyrzeciem się z wygod i potrzeb cielesnych, ale co dziwniejsza, z zadawaniem sobie przykrości i porażeń do krwi, chociaż celem tych pobożnych wędrówek głównym jest właśnie osiągnięcie jaknajlepszego

¹⁾ Autor notatek podając (na str. 565 tamże) nazwy znakomitych mężów i wykazawszy siedliska szlachty i jej rozrost, mówi w końcu: „Mieszkańcy dawnego województwa Sieradzkiego byli pod względem narodowości: Polacy do roli i szabli przywiązani (w znacznej jak i dziś większości), Niemcy rzemiosłom i fabrykom się poświęcający, Żydzi handlowi i szacherkom oddani, tudzież Cygani trudniący się ślusarką, sprzedają po jarmarkach koni, i wróżbą z dłoni, w ziemi Wieluńskiej wśród lasów Lututowa osiedli. Pod względem religii, dzieliła się ludność ta na katolików, ewangelików, kalwinów, arianów i wyznawców Mojżesza; nie znano tutaj zwolenników alkoranu ani Focjusza“.

za łaską Niebios zdrowia i materialnego dobrobytu. Gorliwość w okazaniu najwyższej czci Bogu i Świętym, nie zna tu często hamulca ni miary¹⁾. A żywioł ten podtrzymują w wysokim stopniu coroczne a tak liczne pielgrzymki ludu ze wszystkich zakątków kraju spieszącego do Częstochowy, z wzmagającą się pątników dewocją w miarę zbliżania się ich ku Jasnej-górze. Więć przykład ten silnie oddziaływa i na lud miejscowy i okoliczny. Ztąd też to łatwo sobie wytłumaczyć, że między innymi, n. p. i lud z okolic Wielunia (jak o tém wspomina J. Grajner w *Zbiorze Wiadomości do Antropol.*

¹⁾ Na dowód przytaczamy n. p. wyjątek z listu pisanego w październiku 1888 r. przez księdza Ziolkowskiego z niezbyt od Gopla odległej Keyni w Poznańskim (*Lud*, Ser. XI, sts. 9) wzywającego do składek na reparację kościoła, gdzie mówi on: „W samym środku miasta zbudowanego na najwyższym pagórku, wznosi się świątynia której wieże na cztery do pięciu mil w dal widnieją. Z północnej strony z kościołem złączony klasztor, z południowej dziedzinie otoczony krągankiem, w którym urządzona droga (stacye) męki Pańskiej, zwana Kalwaryą Keyńską. Wszystko to zabytek po Ojcach Karmelitach osiedlonych tu w r. 1612. Pierwotną drewnianą świątynię i klasztor zniszczył pożar 1778 r. a w miejsce jego z ofiar i danin wierznych w dwa lata później powstał nowy klasztor, kalwaryja i kościół w stylu, jak go dziś widzimy. Przez długie czasy kwitła tu chwała Boża a do wizerunku Ukrzyżowanego Zbawiciela, który cudami zasłynął, zdążyły nie tylko w dni odpustów, ale i wśród całego roku z dalekich okolic kompanije i pielgrzymi, aby błagać o pomoc w potrzebach lub dziękować za odebrane pociechy i łaski. Niestety w r. 1835 nastąpiła kasacya zakonu, dobra klasztorne rząd zabrał, kościół zaś jako sukursalny zostawił katolikom, zrzekłszy się całkiem obowiązku budowl. Od tego czasu kościół, klasztor i celki zakonne z każdym rokiem coraz to bardziej podupadają, i wszystko niszczeje, bo wsie, folwarki i gospodarstwa okoliczne przeszły już w ręce niekatolików, a malejąca i uboga parafia utrzymywać budynków nie potrafi. Lud ma wielką dewocją do cudownego Pana Jezusa; Zbawiciel świata tutaj cudami słynący, otoczony licznymi wotami wdzięcznych za doznane łaski sere, szczególniejszj i nieprzerwanj doznaje czci. Serce rozrzuca się na widok, jak licznie i z dalekich okolic przybywający pielgrzymi na kolanach czołgają się naokoło ołtarza, całując z pobożnością zwieszające się ku ziemi części zasłony Ukrzyżowanego i jak na kolanach idą całą drogę krzyżową, modląc się z głośnemi westchnieniami i jękiem przed temi dziś niemal zatartymi obrazami, a raczej gołemi ścianami, na których zaledwie ślady farb pozostały. Pragnąłbym z całej duszy pamiątki te zachować i t. d.“.

kraj. IV. 186) szczerą i gorącą odznacza się pobożnością; a odznacza się nią niewątpliwie i całe Kaliskie, o ile spostrzeżenie to do polskich, wiejskich i na roli pracujących odnieść zechcemy tej prowincyi mieszkańców.

O licznych zabobonach i przesądnych praktykach ludu ziemi Sieradzkiej, sporą tychże podając wiązanę, wspomina p. Piątkowska (w czasop. *Wisła*, 1889, t. III. str. 483—515).

Na występki kradzieży, lud tutejszy zapatruje się zupełnie tak jak lud krakowski (obacz: *Lud*, Serya V, str. 117). Rabunek, zwłaszcza połączony z zabójstwem, jako wymagający większej odwagi, zręczności i ostrożności, przytrafia się też tu rzadziej, jakkolwiek liczba rabusiów zwiększyła się w ostatnich latach. A nawet i młodzież, przy niemalém obyczajów rozprężeniu, braku oświaty a często i braku odpowiedniego zarobku, chwytając się już miejscami tego zdrożnego rzemiosła poczęła¹⁾.

Sąsiad z sąsiadem żyją zwykle w zgodzie; ztąd rzadziej tu niż gdzieindziej w kraju słyhać o kłótniach i o processach z niezgody jakiegokolwiek wynikających. Nie brak jednak uszczypliwych słówek i uwag, gdy się do tego powód i sposobność nadarzy. Więc o jednym mówią, iż „zły lub zła jak osa“, — o drugim iż „nabożny jak maciora w deszcz“, o innym iż „sapi jak jeź z płonkami“, — o tym, iż „porwał się jak z dziabką na rzepe“, — o tamtym, iż „wybiera się jakby s..ć za morze“, o niegustownie ubierającym się, iż „chodzi jak świnia w kaftanie“, — o chodzącym z przesadą, iż „sobie statkuje“, dodawa sobie“, — o niespokojnym, iż „kręci się jak Marek po piekle“, — o wścibskim, iż „potrzebny jak djabeł w Częstochowie“.

¹⁾ *Kuryer codzienny* (Warsz. 1870, nr. 31) podaje ciekawą sprawę sądową następującej treści: Wyrokiem Senatu dwaj nieletni zbrodniarze (13-to letni Józef Dzieciatkowski i 14-to letni Roch Woźniak) skazani zostali na osiedlenie w Syberyi za zamach morderstwa na osobie 13-to letniego żydka Jakóba Bryka dopelniony w okręgu Szadkowskim (w lesie Przałowskim) w styczniu r. 1868. Przestępcy mali w zмовach swych przeciw żydkowi, aby nie byli zrozumiani, towarzysząc mu w pochodzie, używali wyrażen umówionych, a między innymi „pójdziemy na suchmiał i przerzniemy go na dwoje“, co znaczyć miało, że pójda zabić żyda i zabranymi pieniędzmi się podziela. (Suchmiałem w okolicy Szadku nazywają suche drzewo).

W Konińskim, w okolicy tak zwanych Kujaw borowych, leśnych, używają często w uwagach o ludziach różnego wzrostu i tuszy porównań i wyrażen od drzew branych, mówiąc o kimś iż: cienki jak deska, albo gruby jak beczka; jeden jest wielki jak drąg, drugi znów mały jak patyczek; jeden wysoki jak chojak, drugi niski jak obarek; ten jest prosty jakby kij połknął, tamten krzywy jak kolaso (koło wozowe); ten drży jak osica, tamten usechł jak grzyb“.

W Piotrkowskim jest się „bladym jak śledź“, lub czerwonym jak rak“, (w Gostyńskim „jak burak“). O złej gospodyni mówią w Kaliskim, że ję „świnie z kopyścią uciekły“; o hałaśliwej babie, że jest „taradajką co trzaska pyskiem jak cierlicą po świecie“.

O innych cnotach i wadach kaliskiego ludu nie wspominamy tu; nader bowiem trafne i cenne spostrzeżenia podali już pod tym względem inni autorowie, a mianowicie: J. Grajner (z ziemi Wieluńskiej), S. Ciszewski (o ludzie z okolic Stawiszyna) i p. Piątkowska (wielce szczegółowa charakterystyka ludu Sieradzkiego) w cytowanych wyżej pismach: *Wisła* i *Zbiór Wiadom. do Antropologii*.

Wyżej wspomniane notaty o b. wojew. Sieradzkim (w *Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 370) dając wiadomości o ludności tych okolic, dopełniają je nadto spostrzeżeniami i o tamtejszych Żydach:

„Żydowskie plemię, odwiecznie w Sieradzkim województwie osiadłe, trudniło się jak wszędzie u nas, skupywaniem po wsiach skórek króliczych, zajęczych lub owczych, paleniem gorzałki albo szynkowaniem ję jako arendarze po karczmach, i wypiekaniem bułek. W miasteczkach zaś zakładali sklepiki, faktorowali obywatelom za sprawunkami przybyłym, a najczęściej krawiectwu się oddawali. Jak wszędzie, tak i tutaj prześladowani bywali, że zanieczyszczali śledzie na sprzedaż wystawione, że krwi dzieci katolickich do swoich maców (pieczywa wielkanocnego bez drożdży) używają, i że jednego z nich w dzień sądny djabeł żywcem do piekła porywa. Przechrzczeni nawet, i imiona dawne n. p. tu Butterfasów, tam Grünzweigów, Lichtbergów lub inne na polskie przekształciwszy, nie mogli się otrząsnąć z chciwości i dziwaństw poprzednich, a zostawszy neofitami dla interesu nie zaś z przekonania, wywołali przysłowie: „Żyd chrzczony, wilk chowany, zawsze jednym torem chodzą“.

Mowa ludu w Kaliskiem, nosi na pograniczu z Poznańskiem znamiona wielkopolskie; w Konińskiem odpowiada Kujawskiej, w Piotrkowskiem zaś i Wieluńskiem zbliża się już do mowy ludu małopolskiego, przejmując nadto (w Wieluńskiem) wiele wyrażań naleciałych ze Szląska, jak i germanizmów tamtejszych¹⁾.

Więc też pod Kaliszem, Sieradzem usłyszeć można wyrażenia takie, jak n. p. sujnać (sunąć), fruwać i odpowiednio temu: lujnać, spojstrzedz; lotą (lata), letą (leca), jedą (jedzą), jédcie, épić (cisnąć, rzucać, n. p. épij mi ta snopek), jagwent (adwent), potarzyna (drugi dzień jarmarku), bączyc (pamiętać), wrazić (włożyć), gościniec (karczma) i t. d.

Pod Wieluniem znów usłyszymy: wielewny (wielebny), ilkokroć (ilekroć), godny, godnie (dobry, dobrze), stali-chmy, byli-chmy (staliśmy, byliśmy), paniski (pański), tego-dla (dla tego), dwa i dwadzieścia, biło pięć (biła piąta godzina), przię (przez), przieto (przez to), brzdysać (skakać), ciepnać (rzucić; ciepnać kamieniem); wiatr, jędrzny, bratrzyk, (d)wąt-pić, (d)rdza, (d)rdzeń, druga (droga), miso (mięso), wartko (prędko), scywno (tęskno) i t. d.

Mazurzenie dość szeroko jeszcze panuje w Piotrkowskiem i Wieluńskiem, nierównie zaś rzadziej pojawia się w Konińskiem Sieradzkim i Kaliskiem.

Próbki mowy w Wieluńskiem (wieś Pątnów) podaje J. Graj-nert w: *Zbiorze Wiad. do Antrop.* t. IV, str. 194. Próbki téjże w Sieradzkim daje J. Szaniawski w *Bibliot. Warsz.* z roku 1851, tom IV, str. 186.

Tu wypada nam przytoczyć to, co autor notatek o b. wojew. Sieradzkim mówi o stosunku ludności polskiej do niemieckiej, (ob. *Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 367): „Dzieje powszechnie uczą nas, iż narody ościennie pod względem mowy, zwyczajów, charakteru i wyznań do siebie niepodobnej żyją po największej części z sobą

¹⁾ Germanizmy te, szpecące mowę polską, bezwiednie poniekąd lud przyjmuje, mimo mnóstwa szydebných piosnek na Niemców, osobliwie na wędrowných rzemieślników, jakie tworzy i śpiewa w rodzaju tych które podaliśmy w Seryi VI *Ludu* (str. 353) n. p.

Daj ty mi, żewce, choć jedna Kuss,
a ja potrampluję ganz weg zu Fuss i t. d.

w niezyczliwém sąsiedztwie. Województwo Sieradzkie, że nie powiem cała strona zachodnia Wielkopolski, granicząc przez tyle wieków z Niemcami, nie dziw, iż w ustach mieszkańców swoich zachowało pamięć wzajemnej niechęci, która i u Niemców przyległych dostrzegać się daje. Lud nasz, nie dosyć że djabła w niemieckim przedstawia sobie stroju, i wyraz „Niemiec“ za jednoznaczny z wyznawcą konfessyi augsburgskiej uważa, ale nadto dopuszcza się ubliżeń w chłopskich przysłowiać (n. p. co Niemiec, — to odmieniec, i t. p.)“.

„Niemkami nazywa dotąd lud tutejszy pewien gatunek będek z dużemi kapelusząmi w lasach rosnących; a kto się kuso ubrał, mawiano o nim: „istny Niemiec“ albo „wystroił się jak Niemczyk“. O przysłuchującym się rzeczom niezrozumiałym dla niego, powtarzano: „siedzi jak na niemieckim kazaniu“. Osoby mowy niemieckiej nie rozumiejące, nazywały ją „baranim językiem“. Lecz oddawano też i sprawiedliwość w rękodzielniach niemieckiej pracy, a polską nieumiejętność gromiono przysłowiem:

Francuz zmyśli, — Niemiec zrobi,
Polak głupi, — przyjdzie i kupi“.

„Swawolna młodzież, z wady wrodzonej do wyszydzań skłonna, wyszukując wyrażań z mowy polskiej, których częstokroć Niemiec, przez lat kilkadziesiąt w Polsce osiadły, dla jej dyalektu zupełnie odrębnego i szorstkiego dla niego, czysto wymawiać nie zdołał, ucząc go nibyto mowy swojej, poddawała mu do powtarzania:

„Chrzęszcz brzmi w trzcinie“ — albo: „Miała panna gołębicę“
a z opacznie wymawianých wyrazów żarciki sobie stroiła“.

„Lecz i Niemcy nam pograniczni nie szczupły mają zasób wyrażań w przysłowie weszłych, prześladowania Polaków. Kraj nasz przedstawiali sobie nawpół dziki i barbarzyński, i mówiono dawniej:

„In Polen ist nichts zu holen“.

Uliczniki miasteczek bliższych niemieckich poznawszy po stroju lub ruchu Polaka wołają:

„Jak sze macze, — kurze Finger, lange Tache (Tatze)“.

Młodzież polską, gdy się ze świąt jakowych o kilka dni z powrotem do szkół niemieckich spóźniła, witana tam była słowami: „Nie dziw, że się tak spóźniacie, bo u was konie są małe, a mile duże“.

Ubiór. „Mężczyźni w okolicy Szadku i Uniejowa, noszą czapki z siwego barana, oraz sukmany czyli opończe niekiedy z kapturkami, jak w Kujawach“. (Tak twierdzi p. K. M. w *Przyjacielu ludu*, Leszno, 1838, rok 4ty, nr. 48, w swym opisie podróży po Wielkopolsce).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 369) powiedziano: „Chłopek porą letnią chodził w domu lub w polu boso, w kapeluszu ze słomy pszennej przez siebie uplecionym, w koszuli wstążeczką pod szyją podwiązaną, i w spodniach bez szelek z rozporkiem na boku spinanym. Do kościoła ubierał się w sukmanę zgrzebną białą, buty z obcasami podkute grubemi podkówkami, tudzież w kapelusz czarny z nadgłówkiem kulistym i dużemi brzegami. W czasie zaś zimy używał czapki z siwym barankiem, wstążkami jasno-kolorowemi rzęsisto przybraną, pod którą niekiedy i w lecie się pocił, — sukmany niebieskiej, granatowej lub białej z kołnierzem stojącym, taśmami seledynowemi (celadon, barwa zielonkowata) lub czerwonymi obszytą, przewiązaną pasem czerwonym wełnianym, i kożucha baraniego, lecz zawsze z szyją odkrytą. Nie znał on chustki od nosa, a poła sukmany czasami ją zastępowała“.

„Kobiety wiejskiej nigdy nie ujrzałem z gołą głową; obwiązywały one takową chustką kolorową w kwiaty, albo białą z końcami długo z tyłu spuszczone; szyje ich zdobiły różnobarwiste szklane paciorki, palce zaś pierścionki brązowe z małutkim wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, lub obrączki mosiężne. Wełniak własnej roboty w pasy z nici i wełny kolorowych, dodawał im ciepła, a kaftan granatowy z guziczkami świecącymi, wkoło i z przodu poprzyszywanymi ozdoby. Zabartowane na zimno, zwykle boso chodziły, w potrzebie zaś używały trzewików na wysokich napiętkach. Dziewki przypinały kwiatki do chustek na głowie i włosy z pod tychże cokolwiek odsłaniały“.

W okolicy Sieradza (wieś Wróblew i okolica) — jak mówi p. Piątkowska (czasop. *Wiśła*, 1889, t. III, str. 497) wieśniacy noszą granatową kapotę, katanę krótką czerwoną, lejbię, w zimie wysoką siwą barankową czapkę i t. d. Kobiety zaś wełniaki kolorowe, kaftany czarne sukienne z błyszczącymi guzikami, męzkatki olbrzymie czepce, dziewczki chustki zręcznie na głowie związane. (Strój słubny opisany także na str. 512).

„Chłop (w Sieradzkim i Piotrkowskim) chodzi w białej lub modrej sukmanie przepasanej pasem kolorowym, w rogatce na głowie

wie, albo w wysokiej z baranem siwym czapce przystrojonej wstążkami kolorowemi (*Gazeta codzienna*, Warszawa, 1853, nr. 93).

Ubiór mieszkańców okolicy Stawiszyna opisuje szczegółowo St. Ciszewski (ob. *Wiśła*, t. III, str. 280), ubiór zaś w Wieluńskim (wieś Pątnów) J. Grajert (ob. *Zbiór Wiad. do Antrop.* tom IV, str. 187).

W Konińskim, osobiście w krainie jezior zbliżonych ku granicy pruskiej, ubiór ludu jest czysto-kujawski, jak tego dowodzi dołączona tu rycina, przedstawiająca scenę żniw z okolicy miasteczka Skulska (Warzymowo, Ruskowo) w pobliżu Gopla.

Duża, widoczna plama na sukni, nosi tu nazwę: twarda plama; gdy gęsta bardzo: zasunięta v. zasuta. Mają różne sposoby jej wywabiania czyli zmércowania (*aus-mertzen*), Zasnuć pończochę znaczy zacérować ją; zasnuć cécę (*das Zerrissene ausbessern*). Kalisz, Konin).

Kiedy mówią tu (około Kleczewa, Slesina): o-onacz się, znaczy to: weź inne suknie, bielsze, albo też: popraw sobie suknie tak, żeby ci w tém zgrabniej było.

Żydzi. Wedle wyżej wspomnianych notatek o b. wojew. Sieradz. ubiór ludności żydowskiej był następujący: Żydzi nosili suknie długie czarne, aksamitem tegoż koloru wykładane, haftkami od góry do dołu pozapinane; spodnie krótkie pod kolanami podwiązane; pończochy białe i trzewiki ze sprzączkami; czapka z kuny albo sobola z manczestrem czarnym w tył spuszczone, a najczęściej kapelusz czarny, stroju ich dopełniały. Żydówki zawieszały perły, łańcuchy złote, lub medale duże na szyjach, a czepki ich błyszczały od blasku srebrnych, złotych i pereł.

Tu, jak w całym kraju, mężczyźni zapuszczali pejsy czyli kosmyki kędzierzawe włosów po bokach głowy, którą przykrywali na codzień krymką t. j. małą przylegającą do włosów czapeczką, na którą wkładali przy wyjściu z domu futrzaną lub futrem obłożoną czapkę. Starsi zawsze zapuszczali brody. Nogi obuwali w trzewiki lub pantofle.

Pokarmy i Napoje. Sposób przyjmowania posiłku, przyrządzania potraw i pora ich użycia, nie o wiele różni się tu od zaznaczonych przez nas w Poznańskim i w Kujawach.

Weześnie też rozpalają gospodynie w izbie ogień, przystawiając doń garnki z wodą, w których jadło ma być ugotowane. Bu-

rzyć się, burzowiny mówią o cieczy gotującej się, kipiącej (w Lubelskiem i na Mazowszu: buzy = szumowiny, buzować się, rozpościerać, — gdy mowa o ogniu na kominie),¹⁾ przyczem przestrzegają, aby z garnka nie wykkipało, nie uleciało, nie wycudowało się.

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 184) czytamy iż: „Potrawami włościan domowymi są: żur ze sperką (słoniną), kasza, kluski, groch, brukiew, a natomiast gdy zajdą do miasta, raczą się tu kiełbasą i faryną (kiszka z wątroby i juszki)“ — (ob. *Lud*, Ser. VI, str. 134).

Kluski różnego rodzaju należą do najulubieńszych potraw zarówno w Konińskiem, Kaliskiem, jak i Sieradzkim podobnie jak na Kujawach (ob. *Lud*, Serya III, str. 73, 268, 343).

Kluski rżane (żytnie) lub pszenne, czasami na palec długie, wielkie, nazywają się tu chłopskie kluski czyli kluchy. Mniej-sze nieco, jadane powszechniej, kładą się w kluszczankę (wodę wrzącą do której dodano cząstkę mąki pszennej i cokolwiek soli) i w niej się gotują z okrasą (słoniną lub masłem); a wtedy je zowią: kluski z mydłem, iż gładko wślizgują się do gardła. Mogą one być kładzione t. j. przygniecione i roztarte, a okrasa najczęściej z przysmarzaną słoniną (szperka, gdy krajana: szwedy) dodaje im ciepła, więc takie są już z tego względu u ludu wzięte, że: „smaczne i dobre na rozgrzewkę“ (rozgrzanie żołądka) (od Konina).

Szczypawki v. szczypanki są to drobno zgniecione (szczypane) klusieczki z żytniej (rżanej) mąki, które się wrzucają do mléka, maślanki lub wodzianki. Szczypanki są kulane, gdy się je w palcach w okrągłe wałeczki zwija.

Kruszanki są znów gniecione zaciérki, w drobnutkie szczypane cząstki.

Prócz chleba i kukielek, lubią tu i kruche pieczywo. Ob(w)arżanki t. j. pieczywo w kształcie pierścienia, robią w ten sposób, że ciasto w worku będące, nim pójdzie do pieca, zagniatają i przypłaszczają drążkiem zwanym szybrem lub dyszelkiem, (Kalisz, Warta, Konin). Słynne były niegdyś obarżanki Złoczewskie.

¹⁾ Gdy zaś mowa o ogniu pożarowym wyrażają się: kłębi się, iż z dymem ulatuje on w górę.

Jadają też obficie kapustę, brukiew, kartofle (pérki, sasaki), kaszę jaglaną, czarninę z prosiąt lub gęsi i t. d. a i mięso (miso) częściej tu niż w innych prowincjach ukazuje się na stole.

Uważają na przyzwoite zachowywanie się przy jedzeniu (używaniu). Więc o takim kto prędko i z wielką smaką potrawę lub chleb zjadł, iż ani się obliźnął, wyrażają się nibyto żartem lecz z pewnym dlań wyrzutem, że: połknął jak pies muchę (od Kalisza, Wielunia).

Gdy ktoś rychło odzyskał stracony apetyt czyli smakę, powiadają iż: „jakby ręką przewrócił“ (i w ogóle mówią tak o wszystkim co się szybko i na lepsze zmieniło).

Są gościnni. Cudzego (t. j. gościa) zapraszają włościanie do jadła, sadzając za stół na którym postawiono już dlań miskę gorących klusek, i zachęcają go wyrazami: „jétcie, jétcie co Bóg dał, jétcie kumoterku ilkokroć chcécie, bychmy (v. bychom', byśmy) byli zdrowi (Wieluńskie). Stara jedna włościanka pod Kaliszem, ponastawiała przed gościem miseczki z różnego rodzaju jadłem, usilnie nań nalegając, by też z każdej potrawy choć kundyk, kundyszek (jakąś cząstkę, kęsek, po trosze) skosztował, dla jej miłości (zadowolenia) i uspokojenia.

W Kaliskiem ulubionym napojem, osobiwie mieszczan, było zawsze piwo (z browarów krajowych) którym się i w obecnych także czasach napawa liczna ludność fabryczna tak krajowa jak i cudzoziemska tu osiadła¹⁾. Po ogródkach miejskich podawany nierzadko bywa tak zwany kalteszon (*kalte Schale*, krajanki cytryny w piwie ocukrzonym). Piwo grzane ma nazwę durletka (w Konińskiem). Włościanie wszakże używają i tu jak w całym kraju prze-ważnie gorzałki, lubo i u nich dość często pojawia się piwo, mianowicie w dni uroczyste i weselne.

¹⁾ W czasopiśmie *Tellus* (1887) Ryszard Machlajd daje Historję piwa, którego wynalazcą miał być mityczny król Gambrinnus około r. 1730 przed Chrystusem. W końcu mówi historyk: „Miasta w Polsce sławne z wyrobu piwa miały podobno iść w następującym porządku: Międzyrzec (w Wielkopolsce), Lwówek, Grodzisk, Raków, Wągrowiec, Żnin, Łabiszyn, Wschowa, Koło, Częstochowa, Stojanów, Brzeziny, Warka i Wieluń. Z historją wreszcie piwa wareckiego (ob. *Mazowsze*, t. I, str. 24, Warka) łączy się piękna legenda z życia Jana Kapistrana, który bawiąc w Polsce, na prośbę mieszkańców Warki

Wieś. Chata. Sprzęty. Wsie w Kaliskiem mają piętno czysto wielkopolskie, więc nie wiele różnią się od typu wsi i chat podanego przez nas w Seryach obejmujących opis Poznańskiego.

P. Piątkowska opisuje położenie wsi Wróblew z przyległościami w ziemi Sieradzkiej (*Wisła*, t. III, str. 498); J. Grajner opisuje położenie i wygląd wsi Pątnowa w Wieluńskim (*Zbiór Wiad. do Antropol.* t. IV, str. 186); S. Ciszewski okolicę Stawiszyna (*Wisła*, t. III, str. 279).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom IV, str. 184) po opisanu dworów i mieszkań szlacheckich, autor powiada: „Chłopek siedział w chałupie słomą krytej, o kominie z drągów wałami z gliny grubo pooblepianym, jedną tylko izbę z całą swoją rodziną zajmując, gdzie przypiecek lub zapiecek dzieci głównym schronieniem były; glina ubita zastępowała mu podłogę; szybę sześciocienną w ołów obsadzoną, gdy mu kura lub dziecko wybiły, zaprawiano deszczułkami. Sprzętami jego są: liczne obrazki Świętych na ścianach poprzyklepane, ławka, półki z miskami, garnkami i drewnianymi łyżkami, niekiedy stół, skrzynka na przyodziewek i warsztat do robienia płótna. Nie zna on świecy ani lampy: łuczywo z smolnych pieńków na kominie zapalone zastępuje ich miejsce. Krowa, trzoda lub cielę wspólnie czasem z nim goszczą, lub przynajmniej w komorze; różnej maści króliki skaczą po izbie, a przestraszone kryją się po norach pod łóżkiem; rozmnożone zaś, służą mu na pożywienie“.

Chaty w Konińskim podobne są do kujawskich, w Kaliskiem, Sieradzkim do tych jakie opisaliśmy w Poznańskim (*Lud*, Ser. X).

Izby w nich bywają dziś dość obszerne¹⁾.

W budynkach murowanych, podłoga z cegły ma nazwę *astrych*. Niekiedy dom taki ma z przodu wystawkę (zwaną gdzieindziej *gankiem*, tu *frontem*). Ganki zaś są to ulice przed domem lub w ogrodzie (Konin).

Opis mieszkań, sprzętów i naczyń we wsi Pątnowie w Wieluńskim daje J. Grajner (*Zbiór Wiadom. do Antropol.* t. III, str. 187).

poświęcił wody tamtejsze, i z nich odtąd wyrabiano owe tak cenne piwo wareckie. (Ob. także *Lud*, Serya X, str. 11. 16. Grodzisk. Lubin).

¹⁾ W Wieluńskim, na granicy szlaskiej, niekiedy wymawiają: *izdba*. Ztąd sługa pokojowy, pokojowiec lub pokojówka, nosił u dawniej szlachty nazwę: *izdebny* (*izdewny*), *izdebna*.

W izbie na pułkach stoją miski i garnki, a obok nich łyżki drewniane lub blaszane. Garnuszek do śmietanki płytki a szeroki zowie się *plećka* (od Kalisza).

Do sprzętów u zamożniejszych, należy i ryczka, stołeczek pod nogi, dość często w Kaliskiem napotykan.

Wozy bywają bose lub kute. Opis szczegółowy wozu i pługa w Wieluńskim (wieś Pątnów) daje J. Grajner w *Zbiorze Wiad. do Antrop.* (Kraków, t. IV, str. 189).

Drabiny u wozu, większe i małe drabki, mają w Konińskim i Kaliskiem nazwę *létr*y, *litry*, *literki* (niemiec. *Leiter*). — Bark drążek, służy do zakładania przy stelwadze (u szlachty zwany *orczyk*), jest ich dwa do zakładania po obu stronach stelwagi. Swozeń powszechnie tu nazywany *sierdzieniem*.

Wozy pod Stawiszynem opisuje S. Ciszewski (*Wisła*, tom III, str. 280), wozy w Wieluńskim, we wsi Pątnowie J. Grajner (*Zbiór Wiadom. do Antrop.* tom IV, str. 189).

Rola. Praca. Przemysł. Handel. Autor notatek o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. IV, str. 371) powiada: „Zboża różnego gatunku uprawiane tu bywały i bywają, jakoto: żyto, pszenica, jęczmień, owies, tatarka, groch, proso, len, konopie, rzepak i chmiel; z ogrodowizn: kartofle, kapusta, bób, rzepa, buraki, brukiew, bania i ogórki. Po łakach wszędzie prawie rośnie manna; po lasach różne gatunki grzybów n. p. grzyby maślaki, bedłki, smardze, rydze, kurki, koziebrody i inne. Z płodów kopalnych, dość wyzyskiwanych, znajdują się po różnych miejscach: glina garncarska, wapno, torf, i ruda żelazna lecz po większej części błotnista“ (obacz: *Słownik geograficzny*: Sieradzkie, Kaliskie).

„Co do wyrobów, takowe z własnych produktów najwięcej urządzano. Len przerobiony na płótno dostarczał przyodziewku; z konopi wyrabiano sieci na ryby i na łowy, powrozy, liny; skóry ze zwierząt służyły jako surowiec do ubioru na konie, czarno zaś wyprawne na rozliczne obóvia i na pokrycia bryk brodzkich; ze sierścią na zimowe buty, na pokrycie do sani, i na różne kozuchy. Miejscowego drzewa używano na sprzęty gospodarcze i pokojowe, wyjąwszy wprowadzanych przez bogatszych sprzętów z cyprysu, mahoni i bukszpanu. Słynne są do dziś dnia drobne kaszki wyrabiane z tatarki w okolicach Radomska, i obwarzanki ze Złoczewa, smaczne i kru-

che, chociaż bez jaj i masła wypiekane. Za czasów Zygmunto-
wskich mnóstwo było w tém województwie hut żelaznych, jakoto: w Brą-
szewicach, w Kaszewicach, w Ruścu i w innych miejscach, jak na-
zwa wsi niektórych i pozostałe kupy żużli obecnie jeszcze przeko-
nywają. Z podupadłą atoli oświatą zniknęły i fabryki, tylko huty
szkła gdzie-niegdzie były jeszcze w ruchu; dzisiaj sprowadzone zka-
dąd żelazo przekształcają na potrzebne wyroby. Ze smolnych pień-
ków wysączało smołę, z popiołów robiono potazie, a z galganów
papier. (Drukarnie bywały niekiedy nawet i po wsiach, jak n. p.
jeszcze na początku XVIII-go stulecia u Koźuchowskich we wsi
Mokrzyko pod Wieluniem). Za świetnych Rzeczypospolitej czasów
mnóstwo było cechów rzemieślniczych; po miastach i miasteczkach
istnieli: złotnicy, kotlarze (*caldeatores*), konwisarze (*cantifasores*),
płatnerze, szkatulnicy, pancernicy, nożownicy, ślusarze, iglarze, pasa-
monicy (*cingalatores*), powroźnicy, rymarze (*crumenarii*), siodlarze,
stolarze, bednarze, kołodzieje, cieśle (*carpentarii*), sukiennicy, тка-
cze i wielu innych; — lecz z oświaty upadkiem, upadł i przemysł⁴.

„Kwitnął niegdyś i handel. Rzeka Warta mniej-więcej do mia-
sta wojewódzkiego Sieradza przez rozliczne konstytucje sejmowe
spławną uczyniona, dostarczała klepek dębowych do Szczecina. Nie
wstydziała się jeszcze szlachta zapuszczać za handlem na Podole, Wo-
łyń, Ukrainę i Węgry, zka- dą tabory koni, stada wołów lub trzody
chlewniej przypędziwszy, takowe Szlązkowi do Brzega lub Wrocławia
dostarczała, a nakupiwszy tamże pasów, ciężkich materyj, tyfcików,
płótna holenderskiego, korzeni, śledzi i sztokfiszu, z znakomitym zy-
skiem do domu powracała. Rzetelność w dotrzymaniu słowa, była
główną kredytu podstawą“.

„Do obiegu wewnętrznego handlu niemało przyczyniały się
słynne jarmarki: śródomiastny w Widawie na konie i bryki; w Wie-
luniu i Warcie na konie; w Sieradzu w dzień Wszystkich Świętych
na koźuchy i kamienie młyńskie; w Rozprzy i w Tuszynie na by-
dło; w Przedborzu i w Błaszczach na trzodę chlewną. Miejsca cu-
dami słynne, kompanijami pobożnych chrześcijan z odleglejszych na-
wet okolic gromadzących się odwiedzane, niemałą sposobność dawały
w pozbywaniu pomniejszych wyrobów; w rzędzie tych miejsc odzna-
czały się odpusty na Matkę Boską w Gidlach, Charlupi-malęj
i Wierzbach; na św. Idzi w Mikorzynie (ob. *Lud*, Serya X, str.
135. 380), a na inne uroczystości w miastach Uniejowie i Warcie,
które się zwłokami dwóch błogosławionych t. j. Bogumiła i Rafała

z Piotrowie zaszczycają. Szły i produkta w znacznej części za gra-
nicę, a szczególniej obok zboża, koni, bydła i trzody, miewały po-
kup: łoje, skóry, konopie, lny, kaszki, manna, воск i miody“.

Rolnictwo w czasach obecnych jest w ogóle w Kaliskiem na
wyższym stopniu rozwinięcia niż w innych (prócz Warszawskiej)
gubernijach Królestwa. Gospodarstwo postępowe, płodozmienne na
wielu obszarach dworskich oddawna już jest zaprowadzone i błogie
dla ich posiadaczy przynosi owoce. Zdawałoby się, że przykład po-
dany z góry i widoczne onego korzyści, powinnyby oddziaływać i na
włościan także, a wskazując im drogę postępowania, zachęcić do gor-
liwszych około roli zabiegów i polepszenia sobie materyjalnego bytu.

Tak jednakże nie jest. Włościanie bowiem, z małymi jedynie
wyjątkami, trzymają się w ogóle dawniej jeszcze gospodarowania ru-
tyny, zwykłej trzypolówki. Sposób podobny włościańskiego gospoda-
rowania wraz z użyciem rolniczych narzędzi i przyrządów, jak i ho-
dowlę zwierząt domowych w ziemi Sieradzkiej (wieś Wróblew) opi-
suje w krótkości p. Piątkowska w czasopiśmie *Wiśła* (Warszawa,
1889, tom III, str. 496). Podobny opis gospodarstwa w ziemi Wie-
luńskiej (wieś Pątnów) podaje i J. Grajner w: *Zbiorze Wiadom.
do Antropologii* (Kraków, 1880, tom IV, str. 189). Korzystniej
nieco przedstawia się uprawa roli¹⁾ około miasta Stawiszyna, gdzie

¹⁾ *Encyklopedia rolnictwa* (Warszawa 1872—5, tom II.) zamieszcza
(z obszarów większych):

Opis gospodarstwa we wsi Gosławice (gub. Kalis. pow. Ko-
nin) hr. Kwileckiego, na str. 911.

We wsi Prusinowice (pow. Sieradzki) Koźarskiego, na str. 912.

We wsi Masłowice (pow. Wieluń.) Kręskiego, na str. 914.

We wsi Dzbanki (gub. Piotrk. pow. Łaski) Chrzanowskiego,
na str. 925.

We wsi Ossów (pow. Włocławek) Rudolfa André, na str. 919.
(A oraz w Poznańskim: w Turwi i w Baborowie).

Taż *Encyklopedia* (Warsz. 1874, tom II.) podaje i opisy go-
spodarstw włościańskich, a mianowicie:

Ogólne uwagi o gospodarstwie w Kaliskiem, na str. 1095.

Opis gospodarstwa cząstkowego we wsi Kruszyna (gub. Piotrk.
pow. Radomsk) właściciel Piotr Zasępa, str. 1087.

We wsi Kamień (gub. i pow. Kalis. gmina Kamień) właści-

włóścianie wchodzą niekiedy w stosunki z sąsiadującymi z nimi Olen-drami, jak o tém wspomina S. Ciszewski w czasop. *Wisła* (z roku 1889, t. III, str. 279).

W Konińskim uprawiają miejscami rolę już na sposób, jaki określiliśmy przy opisanu Kujaw (*Lud*, Serya III). Przy oraniu, uwzględniają do pewnego stopnia (podobnie jak Kujawiacy) miejsca na których były dawne cmentarzyska; uważają tedy, gdzie się wśród pól rozciąga czy to piaszczysta wyniosłość, czy jakaś krzewina ogajita, (krzew zielonością pokryty, kępiasty, zowią ogajity), a w których to miejscach odkopują zwykle popielnice, łzawnice i inne tym podobne staro-cmentarne naczynia.

Przy żniwach układają zboże w mendle obejmujące po 15 snopków, pokrytych chacholem. Miejscami, słoma w snopie od knówia ma nazwę dupaki (od Częstochowy). Miarą nazywają 4 garnce; wirtel ma 16 garncy (ob. Poznańskie). Mówią iż żyto wydaje po swojemu wówczas, gdy znajdują iż wydało ono spodziewaną normalną ilość ziarn z kłosa.

Kartofli sadzą ilość znaczną. Jest ich kilka gatunków. Kartofle (v. pérki) morengi v. morengiele mają paski fioletowe i białe wewnątrz (pod Warszawą zwane łaciaki, niby: w łaty). Kartofle modre, gdy większe; modrzaki, modraki, gdy są wewnątrz niebieskawe. Kartofle duże o wielu kątach, kąciaste, zowią się buch-nery; podługowate małe: myszki. Kartofle modre sprzedają po większej części bambry lub olendry (Kalisz).

Nawoływanie zwierząt domowych ma tu także swoje wyrażenia lokalne.

Na woły w zaprzęgu w polu: ówisa! na lewo: hetta! na prawo (Warta, — inni twierdzą że: ówisa, na prawo).

ciel Tomasz Hancyk, str. 1096.

We wsi Żydów (gub. i pow. Kalis. gm. Żydów) właściciel Józef Krawczyk v. Olek, str. 1097.

We wsi Żeliszów v. Janowice (gub. Kalis. pow. Sieradz. gm. Gruszczyce) właściciel Wal. Barszczak, str. 1098.

We wsi Topola królewska (pow. Łęczycki) właściciel Maciej Zuch, str. 1099.

Wiadomości dotyczące gospodarstwa włóścian i kolonistów w Kujawach (pow. Włocławek i Nieszawa) str. 1101.

Na świnie i prosięta wołają: lùcyna, lùcyna! (od Częstochowy).

P. Piątkowska (ob. *Wisła*, t. III, str. 515) opisuje, jakie (we wsi Wróblewie) nadają nazwy koniom, krowom i psom, i jak nawołują ptactwo domowe.

Pomimo szeroko w Kaliskiem rozwiniętego przemysłu fabrycznego, po wielu wsiach przędą jeszcze sami włóścianie nici na użytek domowy. Do przędzenia używają w Kaliskiem powszechnie wrzecion, nie zaś kółek jak w Kujawach.

Ukończenie przędzenia, czyli schadzek prądkowych, zamyka zabawa w jednej z umówionych chat, zwana kłakowiny, na której raczą się piwem i obfitem jadem (od Częstochowy).

Ryby w niemałej ilości poławiają w rzekach większych, a osobliwie w jeziorach po nad granicą pruską położonych¹⁾. Sposób łowienia ryb i chwytania ptaków na sidła w Sieradzkim opisuje p. Piątkowska (*Wisła*, t. III, str. 508).

Z wiosną handlarze drzewni²⁾, podobnie jak i dawniej, spławiają na większych rzekach, mianowicie Warcie, drzewo w różnej obrobce,

¹⁾ *Dziennik Poznański* z r. 1888, nr. 13 donosi: „Piszą nam z Kujaw, co następuje: Dnia 13 stycznia pojechałem z dwoma moimi sąsiadami na Gopło, aby się przyjrzyć łowieniu ryb na wodzie należącej do dominium Ostrowo. Tu nadmienić należy, że Gopło obecnie ślizgie jak szklanka, a mróz w owym dniu dochodził do 15 stopni R. Gdyśmy byli na środku téj ślizgawicy, otuleni w futra od stóp do głów, przedstawił nam się niezwykle widok: oto Kujawiak dąży do Kruszwicy boso, trzymając w ręku buty. Widząc to, krzyknęliśmy razem z podziwieniem: „Na Boga! przyjacielu, przymarznął wam pięty!“ — „Nie, panie, — odrzekł spokojnie Kujawiak, — lód mnie wcale nie ziębi, a unikam w ten sposób ślizgania (w butach podkutych), idę jakbym (sam) był na ostro kuty“.

²⁾ *Dziennik Poznański* z r. 1888, nr. 135 powiada: „Spławianie drzewa na rzece Warcie, otwarte w tym roku od dość dawnego czasu, odbywa się obecnie na wiosnę w całej pełni. Codziennie też galary w większej ilości przepływają przez Poznań. Drzewo sprzedawane bywa albo w drodze, albo jeżeli odbiorców niema, zawożą je flisacy

które najęci flisacy odstawiają galarami do miast większych i fabrycznych, a po największej części do Poznania i dalszych portów niemieckich.

aż do Frankfurtu nad Odrą, Szczecina i Berlina. Splaw trwa zwykle od początku maja aż do końca września codziennie bez przerwy. Z nastaniem wiosny splawiają przeważnie okrągłaki, latem zaś belki z Kongresówki. Nadto, latem splawiają także klepki na beczki dla poznańskich bednarzy, zresztą po większej części drzewo sosnowe. Okrągłaki dębowe na dyle, rzadziej i to w mniejszych ilościach splawiano w ostatnich latach.

Z W Y C Z A J E.

Boże Narodzenie.

(Ustęp z listu K. Myszkowskiego z okolic Wielunia i Praszki w r. 1819 do A. K. pisanego, gdzie mowa o zwyczajach tych okolic):
 „Już w wilią wili (tak nazywają dzień poprzedzający wilią), gdy zasięda przy kóminie, każdy z krewnych lub przyjaciół, każdy z domowników zapowiada z największym ukontentowaniem iak i kogo ze świtem iutra w łóżku zdybanego różgą częstować będzie. Tą i tey podobnemi rozmowami spędzają wieczór ten cały, i iedni w nadziei bicia, drudzy w niemilej perspektywie odebrania cięgów, udają się niezwłocznie na spoczynek, gdzie sen przyjemny lub niemily omdla ich zwiera powieki, według tego o czém śnią, nim hałasem wskrzeszone zostaną. Jakoż nazaiutrz owi gorliwi wypełniacze przyrzeczeń swoich wczoraiszych powstawali iak nayrychléy, bo dobrze (na) parę godzin przede dniem. Poobchodzili wszędzie i każdego zatrudnieniem swoim (biciem) do wstania znaglili. Przyszła nareście koléy na mnie. Na nieszczęście, zasuwka u drzwi prowadzących do pokoju mego nie była spuszczone. Wali się cała zgraja oprawców do pokoju, w którym spałem. Jednomyslnie zbliżając się do łóżka mego. Na te poruszenia, stapania, na ten szelest obudziłem się nagle: aż wkoło uyrzałem się otoczonym od tego zgromadzenia, które mi poczet biczowników wystawiało: każdy bowiem stał z różgą w górę wyniesioną i tuż nad skórą moją wiszącą. Domyśliłem się co to zjawienie znaczyło. Zakrywam się, chowam pod kołdrę, nic to nie pomaga, i gdy się proszę by nade mną litość miano, usłyszałem za odpowiedź: „toż w wilią — dzieci biią“, a wtem srogie cięcia

różg coraz bardziej się pomnażały. Lubo już dziecicciem nie byłem, musiałem jednak odbierać te cięgi, któreby prawdziwym dzieciom nie były — pewne tak mocno udzielane. Nie byłbym się pozbył téj dokuczaiący nieprzyjemności, téj chlastaniny, gdybym był nie wyskoczył z łózka. Co wykonawszy, uczynilem zadosyć przytomnym i zwyczajowi i do śmiechu ich pobudziłem. Usilnie namawiano mię do bractwa swojego; ubrałem się więc czémprędzcy i do podobnychże operacji towarzyszyć im musiałem. Gdy jednak dzień zawitał, cała ta nocna ucichła burza. Opowiadano sobie potem nawzajem, ile razy kto kogo wyciął i czy słabo lub mocno docinał, iak się ten prosił i bronił, iak mu skórę otrzepali, i wiele tym podobnych wypadków przypominano sobie, co wszystko ponętą było do żartobliwego wybuchu wesołości i śmiechów“.

„Poczem nastąpił czas łamania opłatków, których organista w mnóstwie dostarczył, na zdrowie *do siego roku*. Każdy co prędzcy ubiega się na wyścigi z opłatkami, i dzieli się nim od gospodarza lub gospodyni domu tego począwszy aż do najniższego sługi, nim podadzą piwo grzane i śledzie. Zwyczaj łamania opłatków skrzętnie jest wypełnianym i zapewne po wszystkich domach polskich jest jeszcze utrzymanym, ztąd też długo się nad nim nie rozwodzę“.

„Inny zupełnie i nowy wcale zwyczaj sprawił podziwienie na umyśle moim. W tenże sam dzień wiliu mają tu za najświętszy obowiązek wypełnić najgłówniejszą rzecz, która każdego stan utrzymuje. I tak: myśliwy z pomyślnego w ten dzień polowania wróży sobie całoroczne powodzenie w swém rzemiośle; gdy w przeciwnym razie, zawczasu się smucić i przeklinać zaczyna. Rybak z niecierpliwością zarzuca sieć i ciągnie ją pod lodem (bo to zima) w nadziei obfitego plonu, wydobywa się nareście, szuka bystrém okiem i gdy żadney rybki nie znajduie, udaie się do matni (jest to tylna część sieci, która ją nakształt długiey szyi zakończy) czy tam iakiego skarbu nie znajdzie? Lecz gdy i tu omylona iego nadzieia, rozpacz go ogarnia. Ale gdy losy uporczywe nie sprzeciwiają się w zamiarach iego, zbiera plon ulowiony, i pomyślny przez rok cały połów na ryby z tego sobie przepowiada. Kiedy tak miłą zabawą ci się trudnią, nie zaniedbują i złośliwi ludzie szukać na tym dniu zabezpieczenia zbrodniczych swych wyrządzeń i plamą dzień ten niegodziwym swym zamiarem. Dobrze byłoby, gdyby im się nie powiodło w ich zamiśle, straciliby może przez to chęć do przedsięwzięcia tych brzydkich czynów“.

„W pośród takich okoliczności mocno mię to zastanowiło, iż żydy nie mają wtedy téj nieiako prorockiey prerogatywy do złego, którą choćby dziedziczyli, nie-by z kmiotkiem naszym na dniu tym (w)skórać nie mogli. Bo w wilią Bożego narodzenia stroni każdy chłoppek jak najdaley od żyda, nie z nim do czynienia mieć nie chce, obawiając się, ażeby nie był od niego oszukanym, które-to nie-szczęście przez cały rok spotykało-by go w takim razie. — Przecież potem żydy tak widocznie i zgrabnie chłopców i nie-chłopców, każdego oszukać potrafią“.

„Zresztą, obchodzą tu w wilią wieczrę równie iak po innych prowincjach, a chlopi nie iedzą nic aż do wieczora. To jednak jest do zauważenia, iż tu sądzą z liczby zasiadających do stołu w ten dzień o życiu swoim. Jeżeli bowiem to zgromadzenie z nieparzystey liczby osób się składa, natenczas przewidują pewny zgon iedney osobie, nieiako téj, która pary w tém gronie nie ma; w przeciwnym bowiem razie, długie i czerstwe życie sobie zapewniają“.

(Z listu J. Gruszczyńskiego d. 5 Paźdz. 1821 do A. M. gdzie mowa o zwyczajach z okolic Kleczewa, Wilczyna, Skulska):

„W wilią Bożego narodzenia nie jedzą przez dzień cały, dopiero za ukazaniem się gwiazdy, która gdy zaświeci, przynosi dziewczak siano, rozpościera na stole i rozpostarte przykrywa prześcieradłem, poczem gospodyni zastawia nie 12 ale 9 potraw, ażeby się 9 gatunków zbóż dobrze obrodziły. Zbierają także szczątki potraw i bydłu dają. Starego Józefa, jak w Kaliszu, dzieci tutejsze nie widziały nigdy ani o nim slyszać (ob. *Lud*, Ser. X, str. 185). O rozmowie bydła tenże sam przesąd i taż sama powieść, co wszędzie. Nie robią tu zabobonów, aby szukać przyszłości z lania ołowiu i cyny, ale za to w dzień św. Szczepana gospodarze wysyłają swych średniaków z owsem, grochem i jęczmieniem, które w dzień ten ksiądz przede Mszą poświęca, poczem motłoch ten nie zważając na świętość miejsca i sakramentów które ksiądz trzyma, ani na jego wiek, rzuca mu go na twarz, na oczy i obsypuje zewsząd. W tym momencie kościół staje się miejscem krzyków, śmiechu i wrzawy. Potem z torbami i miechami (workami) idą na chór i ztąd każdego wchodzącego do kościoła rażą a nawet często i kaleczą, gdyż dla jakiejś większej igraszki do zboża mieszają kamyki, bób lub małe kartofelki. Na wie-

czór zechodzą się kobiety do kościoła i każda jakąś część tego rozrzuconego zboża stara się dostać dla drobiazgu (drobin, t. j. kur, kaczek), gdyż to ma być lekarstwem skutecznym na plenne niesienie jaj. Księża co rok zakazują tego zwyczaju, lecz zakaz dotychczas skutku nie wziął.

J. Szaniawski (w *Bibliotece Warsz.* z r. 1851, t. III, str. 360) z notat po ś. p. Pstrokońskim (w Sieradzu i Wygielzowie pod Widadą) pozostałych, podając wiadomości z b. województwa Sieradzkiego, mówi:

„W wigilię Bożego Narodzenia przed świtaniem, matki (po dworach) wiążą dzieciom w serwety strudelki, pierniki, jabłka, orzechy, elementarz, rozliczne zabawki i potężną różgę, którą im śpiącym ostrożnie pod poduszki podkładają, a zrana się zapytują, co im dzieciątko Jezus przyniosło, zachęcając je do grzeczności z groźbą: „bo na wiliją, dzieci biją“. Przez wigilią post ścisły zachowują: stan niższy na oleju, wyższy na oliwie. W dniu tym według dawnego zwyczaju po wsiach, mierzwę od wszelkiego inwentarza żywego, chociażby nawet w niewielkiej ilości, koniecznie wyrzucać muszą. Gospodarz zwołuje czeladź, łamie się z takową po kolei opłatkami białymi, kolorowe na pieczętowanie listów zachowuje, a przyrządzone z rutą bydło spożywać daje; z familią zaś raczy się strudelami z miodem, z powidłami i śledziem“.

„Dzień ten pod względem pomyślności lub przygód, jest przepowiednią na cały rok przyszły: dlatego też myśliwi próbują w nim szczęścia; radośni, jeżeli im w nocy śnieg poproszył, że za ponową łatwo zwierzyne poszlakować zdołają; złodzieje wszelkich używają forteli, by tajemnie i zręcznie cudzą sobie własność przyswoić; rybacy sieciami w tonie pod lód zapuszczonemi, chochlują (posuwają) widelkami tyki, z sznurami do nich przywiązanemi od przerebła do przerebła w półkole, a po wyciągnięciu sieci z drugiej toni, z komolcami do kupy zebranemi niecierpliwie skutku połowu w matni upatrują; szulery wietrzą fryców, by ich (jako zręczni gracze) na dyskę, figurę lub dwójkę pociągnąć można“.

„Wieczorem o gwiazdzie na niebie, a przy świecach na stole, zastawiają potrawy, pod stołem zaś siano i słomę mieszcza, strzegąc pilnie, by 13 osób nie zasiadało razem, boby jedna z nich w ciągu roku umarła. Zwykłemi potrawami corocznie przynajmniej w liczbie 9

w stanie wyższym używanemi są: zupa migdałowa, kluseczki z sosem, karp' na szaro, szczupak z szafranem, andrótty z makiem albo kluski z miodem i makiem, suszone gruszki i śliwki gotowane, grzybki sucho na oleju smażone, groch biały i karaski w oleju tretowane (smażone) z kapustą. Lud wiejski kontentuje się siemieniuchą to jest zupą z siemienia konopnego, kaszą jaglaną, kapustą z grzybami, grzybami w oleju smażonemi i kluskami z makiem“.

„W sam dzień Bożego Narodzenia przed świtaniem wybierają się do kościoła na pasterkę, gdzie organista nuci do organów pieśni kantyczkowe (kolędy) o narodzeniu Pańskim, a chłopcy na chórze przywtarzają mu niekiedy naśladowaniem głosu słowika lub kanarka, piszczałką glinianą w wodzie zanurzoną. Gospodarz po powrocie z nabożeństwa do domu, udawał się do pszczolnika (pasieki) a pakując do każdego ula, wymawiał słowa: Chrystus Pan się narodził. Następnie, po świętach, słomą z pod stołu od wigilii obwiązywał na pęk każde z drzewek rodzajnych w sadzie. Synowie (dworscy) ze szkół na święta przybyli, na środek pokoju wystąpiwszy, deklamowali rodzicom oracye, przez dyrektorów (*directores*) ich ułożone, z powinszowaniem świąt i różnemi życzeniami“.

„W drugie święto, rolnicy zaopatrzeni owsem po kieszeniach, rzucali nim po dokonaniu nabożeństwa na kapłana, jako pamiątkę rzucania kamieniami na św. Szczepana, pierwszego męczennika za wiarę chrześcijańską. Czeladź zaś wiejska w dniu tymże swobodna, powtarzała: Na święty Scepán — kázdy sobie pán, gdyż służbę dawną zakończywszy na nową się wybierała, a gospodarze przywozili, iż w ten dzień czeladź chodzi drogą, oni zaś ścieżkami tylko, bo ich sobie upatrywać i przynęcać muszą“.

„Starzy rolnicy lubiący prognostyki, zapisują od dnia 13 grudnia, czyli od świętej Łucyi począwszy, włącznie, każdego dnia pogodę, i to wciąż przez dni 12 aż do Bożego Narodzenia czynią, nazywając takież sam stan każdemu z 12 miesięcy następnego roku; n. p. gdy przez cały 13ty grudzień jest mróz, to cały styczeń będzie mroźny, a gdy w wigilią (24 grudn.) śnieg pada, wtedy cały grudzień roku przyszłego śnieżny przepowiadają. Takież same obserwacye powtarzają od Bożego Narodzenia przez dni 12, aż do święta Trzech-Króli, w przekonaniu, iż jaki stan powietrza jest w dniu 25 grudnia, taki sam będzie przez cały nadchodzący miesiąc styczeń, a jaki jest w dniu 5 stycznia, taki sam będzie w miesiącu grudniu“.

P. Piątkowska (w czasop. *Wisła*, 1889, t. III, str. 487—8) przytacza zachowywane w tym czasie zwyczaje i przesady dotyczące ulów i pszczoł w Wróblewie. Zwyczaje na św. Szczepan, tamże str. 490.

Kolęda.

J. Szaniawski (w *Bibliot. Warsz.* z r. 1851, t. III, str. 362) z notat o b. wojew. Sieradzkim po Pstrokońskim pozostałych, pisze:

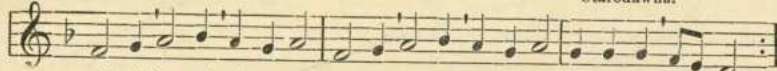
„Od Bożego Narodzenia aż do zapust, proboszcz w towarzystwie organisty objeżdżał wsie do parafii jego należące, po kolędzie. Przybywszy do dworu, zasiadał w komży na stołku, błogosławił lud zebrany, który na odgłos dzwonka na kolana padał; słuchał dzieci i czeladzi katechizmu, a umiejętnym rozdawał obrazki. Po wydaleniu się parocha ze dworu lub chaty wiejskiej, dziewczęta ubiegały się do stołka po kapłanie, a która z nich pierwsza na nim usiadła, okrzyczano ją, iż w ten rok jeszcze się wyda (pójdzie za mąż)“.

„W tymże samym czasie po miastach i miasteczkach chodzą chłopcy wieczorem, śpiewając pieśni kantyczkowe (kolędy) z szopkami, wewnątrz oświetlonemi w kształcie gwiazdy lub stajenki, z wyobrażeniem Dzieciątka w żłobie, z osłem i wołem, tudzież z ruchomymi maryonetkami, pomiędzy którymi zwykle król Heród, śmierć, żyd, djabeł, czarownica i huzar główne role grają“.

Pieśń kolędowa.

1.

Starodawna.



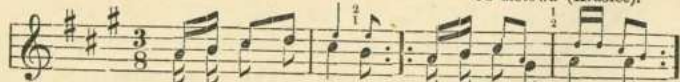
Nu—żeśmy chrześcijanie, serdecznie się raduj—my, dnia dzisiaj — sze—go,
że się raczył na—rodzić z czystości Panieńskiej Syn Bo—ga ży — we—go.



A—by sza—tańską moc i je—go wszystką złość wiecznie za—gubił.
a nas chrześci—ja—ny za swe własne sy—ny so—bie poślubił.

2.

od Mstowa (Krasice).



Z tamtej stro—ny bo—ru przechodził się śliczna pani
zie—le—nią się zio—ła, z niebieskie—go dwo—ra

2. A miała-ci ja miała
Jezusa ślicznego,
a ja ci Go piastowała
jak wianeczka swego.

ob. *Lud*, Ser. XVII, nr. 15. — Ser. XXII, nr. 7. 8.

3.

od Kalisza.



Po—malut — ku Jó—ze—fie, po—ma—lut—ku proszę. Widzisz że ja



nie mo—gę i—dąc w tak da — le—ką dro—gę.

- | | |
|---|---|
| 2. Wyrozumiej, proszę,
wszak widzisz co noszę.
W swym żywocie mam Boga,
przeto mi przykra droga. | 9. Już nam jest godzina,
wielka to nowina,
Stwórcę świata porodzić
Ten nas ma z Bogiem zgodzić. |
| 3. Bo już czas nadechodzi,
że się już narodzi,
którego mi zwiastował
anioł, gdy mnie pozdrowiał. | 10. Choć pałac ubogi,
ale klejnot drogi;
niebo, ziemia i morze
ogarnąć go nie może. |
| 4. A tak myślę sobie
i chcę mówić tobie
o gospodę spokojną,
mnie w taki czas przystojną. | 11. A Józef mąż zacny,
służył jako baczny,
Najświętszą Pannę cieszył
bo to jego klejnot był. |
| 5. Bo teraz w miasteczku
i w lada domeczku,
trudno o kącik będzie,
gdyż gości pełno wszędzie. | 12. Mój Józefie drogi,
taki to mróz srogi,
uźbiegnie nam Dzieciątko
niebieskie Pacholátko. |
| 6. Wolą pijanice
szynkarskie szklenice,
niżeli mnie ubogą
strudzoną wielką drogą. | 13. Przynieś, proszę, siana
w główkę pod kolana,
małemu Dzieciątku
boskiemu Pacholátku. |
| 7. Wnijdźmy, rada moja,
do tego pokoja,
do tej szopy na pokój,
Józefie opiekunie mój. | 14. A Józef mąż zacny,
na Dzieciątko baczny,
wziawszy sianka nie wiele,
w żłobeczku Mu pościele. |
| 8. A tak my oboje
i tych bydłał dwoje,
będziemy mieli pokój,
Józefie opiekunie mój. | 15. A zaś bydłateczko,
wół i osłaćeczko
parą swą Nań chuchali,
Dzieciątko zagrzewali. |
| 16. Witaj Królewiczu
niebieski Dziedzicu,
bądź pochwalon bez miary
za Twe niezmierne dary. | |

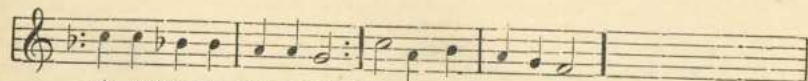
Lud, Ser. V. str. 236.

4.

Znana powszechnie.

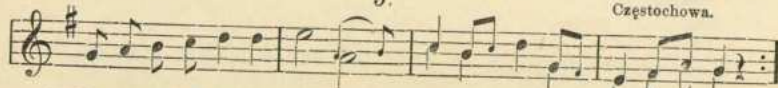


A — niół paste — rzem mówił: Chrystus się wam na — ro — dził, w Betle — jem

nie bardzo po — diēm mieście, Pan wszego stworzenia.
na — ro — dził się w u — bō — stwie,Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* 1838, str. 29.

5.

Częstochowa.

1. O — gla — szamy dziś no — wi — nę, wszystkim ra — do — ści przyczy — nę,
na — rodził się nam Zba — wi — ciel, wszego świata Od — ku — pi — ciel.

Chrystus się nam na — ro — dził, jak da — wno pro — ro — kowan był,



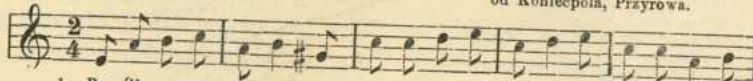
we — sel — cie się z ma — le — go Dzieciąt — ka, li li li li z ma — le — go Dzieciąt — ka.

2. Leży w stajni śliczne Panie, 3. Głód i zimno członki zwierza,
rodu ludzkiego kochanie. przecież miłość Swą otwiera.
Siankiem ciążeczko przykryte, Czém się mróz na ciało sroży,
w pieluszki podłe powite. tém się w sercu ogień mnoży.
Chrystus się nam i t. d. Chrystus się nam i t. d.

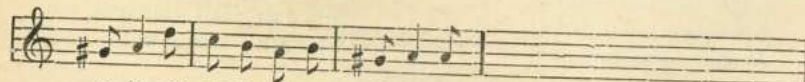
Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* str. 112.

6.

od Koniecpola, Przyrowa.



1. Pa — ali pa — ste — rze wo — ty, u zle — lo — néj dą — browy, Anioł się im



po — ka — zał, do Be — tlejem iść ka — zał.

2. A oni się go zlekli,
aż na kolana klękli.

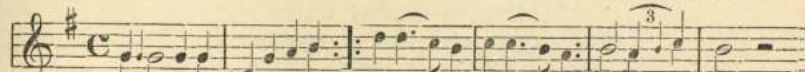
3. Więc go pytać nie śmieli gdzie Pana szukać mieli.
Ale na domysł biegli, aż do szopy przybiegli.
4. A on leży we żłobie, nie mając nic na sobie.
Będąc Panem nad pany, a na nędzę zesłany.
5. Pójdź — że ty Kuba wprzód, wróć — wa się już do trzody.
A ty za nim Michale, tedy prosto po wale.
6. Zagraj — że. Kuba w rożek aż zagrmi leśny bożek;
ty Michale w fujarę, wzięwszy od Kuby miarę.
7. Jedną piosnkę zagrajmy, a drugą zaśpiewajmy
Temu Panu naszemu nowo — narodzonemu.
8. Przez Twoje narodzenie daj grzechów odpuszczenie,
a odpusciwszy grzechy daj nam użyć (w niebie) pociechy.

Na tę nutę:

Z Raju pięknego miasta
wygnana jest niewiasta i t. d.Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* str. 123. 220.

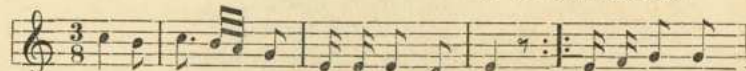
7.

od Częstochowy.

Dzieciąt — ko się narodziło We — so — la no — wi — na,
wszystek świat u — we — se — lilo. po — wi — la nam Sy — na Mary — — ja.Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* 1838, str. 33.

8.

od Stawiszyna (Zbiersk).

Wi — wat dzi — siaj Boskiój i stno — ści, Już się o — no
gdy zstę — pu — je z niebios w ni — sko — ści. co pod fi — gu —spełni — lo, we — so — lo na zie — mi,
rą by — lo, gdy Bo — ga wi — dzi — my, krzyknij świe — cie z wielkiój ra — do — ści.

Na Boże Narodzenie.

9.

od Piotrkowa (Witów).

1. Wi — wat dzisiaj Boskiój i — stno — ści, 3. Już się o — no
2. gdy zstę — pu — je z niebios w nisko — ści. 4. co pod fi — gu —

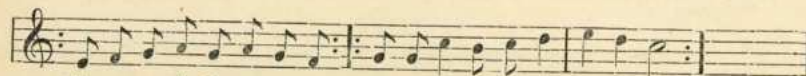
Ks. Mioduszewski: *Spiewnik kościelny* str. 43.

10.

od Częstochowy, Lelowa.



1. Powiedzie pa — ste — rze mi — li, Do Be — tlejem sławne — go,
gdzieście pod ten czas chodzi — li. witać na — ro — dzo — ne — go.



z Panny czy — tój Messy — ja — sza, u — bogich pa — stuszków na ziemi,
z kąd po — ciecha rośnie na — sza, gdy Boga na o — ko wi — dziemy.

2. I my byśmy tam bieżeli,
gdybyśmy drogę wiedzieli.
Idźcie, pokażemy wam
tylko chcecie wierzyć nam;
do Betlejem prosto bieżcie,
ale czyste serca nieście;
bo ten Pan — czysty sam — szanuje,
takowych — sług nowych — przyjmuje.
3. Cóż wtedy podarujemy
Panięciu, gdy je znajdziemy?
Ja barana białego,
a ty Kuba czarnego,
z chęcią Jemu darujemy,
o łaskę prosić będziemy,
nędznicy, — grzesznicy, — na ziemi,
my którzy — zbawienia — pragniemy. i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 145.

11.

od Częstochowy.



1. Dzieci — na ma — la, Bóg Stwórca nie — ba, W sta — ję — ce w Betlejem
a kę — dyż nam Go szukać po — trze — ba.



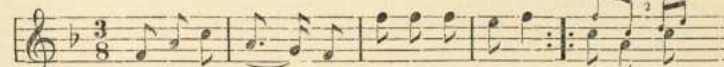
po — wi — la z we — se — lem Ma — ry — ja Sy — na piękna no — wi — na.

8. A trzech Królowie ochotnie spieszą,
w Betlejem w szopce Jezusa cieszą.
Składają korony — oddają ukłony,
Króla witają — dary oddają i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 53.

12.

od Kalisza, Koźminka.



1. Zjawi — to nam się dziś coś no — we — go, któ — ry gło —
pokój na ten świat przyno — szą — ce — go, a — nie — li.



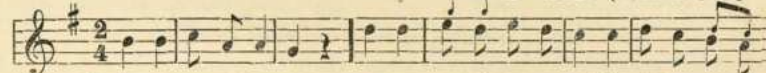
st — li i rozno — si — li,
a — nie — li, a — nie — li.

2. Chwała bądź Bogu na wysokości,
a ludziom pokój na tej niskości.
Dziwna nowina — zrodziła Syna
Maryja.
3. Lecz to dziwniejsza, iż Dziewica
zrodziła Syna, a bez rodzica
Jego powiwszy — w żłobek włożywszy,
całuje i t. d.

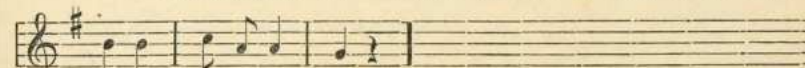
Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 220.

13.

od Wolborza (Modrzewek).



1. A wczó — ra z wieczo — ra, a wczó — ra z wieczo — ra z niebie skiego dwora,
2. Przyszła nam nowi — na, przyszła nam nowi — na, Panna ro — dzi Syna,



z niebie — skiego dwo — ra,
Panna rodzi Sy — na.

3. Boga prawdziwego [:] nie ogarnionego [:]
4. Za wyrokiem Boskim [:] w Betlejem żydowskim [:] i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 42.Nuta: ob. *Lud*, Ser. I, str. 3 (Stała się nam nowina).

Pod Wolborzem:

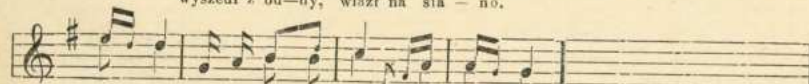
Stała się nowina
pani pana zbyła.
Schowała w ogródku,
siała na nim rutkę.

14.

od Warty (Cielce) 1843 r.



1. Wstawsy pa-sterz bardzo ra - no, Bo go czczyca zdej - mo -
wyszęd z bu - dy, wlaż na sia - no.



wa - ia ja - ka przedtem nie by - wa - ia.

- | | |
|--|---|
| <p>2. Czeką długo, czeka mało,
co się w polu będzie działo.
Strach go zewsząd obejmuje,
bo śpiewanie z nieba czuje.</p> <p>3. Porwawszy się, poszedł w pole,
szukając tam w onym dole,
z kąd się śpiewy dobywały,
jakie przedtem nie bywały.</p> <p>4. A tak sobie przechadzając
z podziwieniem rozmyślając,
pojrzy w górę: aż Anieli
pod niebiosy są weseli.</p> <p>5. Pokój ziemi ogłaszają,
chwałę Bogu powtarzają,
że zbawienie oglądało
pożądane wszelkie ciało.</p> <p>6. Wraca prędko z tej doliny
i od bydła do drużyny,
chcąc oznajmić co się stało
po północy nim świtało.</p> | <p>7. Lecz ich słyszy z aniołami,
krzyżąc w polu pod niebami
Bieży do nich już weselszy:
a-ża-ście tu najmilejsi?</p> <p>8. Braciszku moji mili,
nie miałem-ci takiej chwili
jaka się tej nocy stała,
z czego radość ziemia brała.</p> <p>9. Panna Syna cudownego
porodziła Niebieskiego.
Róża piękna i lilija
Zbawiciela nam powiła.</p> <p>10. Dziś pastérze wykrzykają,
piękne głosy nam wydają,
grają w dudki i multanki,
drudzy czynią wywijanki.</p> <p>11. Na kolanach osioł z wołem
klęczą przed nim, a my kołem
i z muzyką i z pieśniami,
z aniołami, z pastuszkami.</p> |
|--|---|

12. Uderzajmy czołem śmiele,
w człowieczém Go widząc ciele
żeby przyjął nas do siebie,
a po śmierci stawił w niebie.

Ks. Mioduszeński: *Pastoralki i Kolędy* str. 212.

15.

Piotrków.



Wstawsy pa-sterz bar-dzo ra - no, Boć go czczyca
wy - szęd z bu - dy, wlaż na sia - no. ja - ka przedtem



zdełmo - wa - ia,
nie by - wa - ia, nie by - wa - ia.

Nuta: ob. *Lud*, Ser. XVI, str. 109, nr. 7.

16.

Częstochowa.



Jeden: Lu-laj - że Jezu - niu moja pe - rel - ko, lu-laj u -
Wszyscy: Lu-laj - że Jezu - niu lu-laj - że, lu-laj, a ty go



lubio ne me pieści - del - ko.
Matu - niu wplacu u - tu - laj.

2. Zamknij-że znużone płaczem powieczki,
utul-że zemdlone płaczem wardżeczki.
Lulaj-że Jezuniu i t. d.
3. Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,
pójdę z Nim w Matuli serca ogródek.
Lulaj-że Jezuniu i t. d.

Ks. Mioduszeński: *Pastoralki i Kolędy* str. 92.

17.

od Warty (Cielce).



Przybie - że - li do Be - tlejem pa - ste - rze, hej hej
gra - ją skoczno Dziecią - teczku na li - rze, hej hej



paste - rze, hej hej pasterze.
na li - rze, na li - rze.

Ks. Mioduszeński: *Pastoralki i Kolędy* str. 148.

18.

od Konina (Kramsko).



1. Porwij - my instru - men - ta, Wszyscy we - so lo grajmy Pa - nu swemu,
a porzuć - my lamen - ta. dla nas by - dle - ty wstajni zro - dzo - ne mu.

2. Dziś święta niezwyčajne,
żadnemu nie są tajne
kto żyje, temu — weselić się godzi,
gdy do natury — ludzkiej Bóg przychodzi.
3. Wielką nam do radości
przyczynę i miłości
sam Stwórca świata — już tём samém daje,
gdy nam podobnym — człowiekiem się staje.

4. Przedtém był niewidziany
i na nas zagniewany.
Teraz gdy naszém — ciałem się okrywa,
swój surowości — względem nas pozbywa.
5. Więc godne bez przestania
na znak Jego kochania.
Z wielką ochotą — składajmy Mu dzięki,
chwaląc Go za to — teraz i na wieki.

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 143.

19.

od Konina (Kramsko).



2. Słownik zaczyna dyszkantem,
szczygieł mu dobiera altom,
szpak tenorem krzyknie czasem,
a gołąbek gruchnie basem.
3. Wróbel ptaszek nieboraczek
uziąbszy śpiewa jak żaczek:
dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy,
narodził się Bóg prawdziwy.
4. A mazurek (świerszcz) ze swoim 7. Kur na grzędzie — krzyczy
[synem [wszędzie:
tak świergocze za kominem:
cierp, cierp, cierp, cierp miły Pa-
póki ten mróz nie ustanie. [nie,
5. I żórawie w swoje nosy
wykrzykują pod niebiosy.
Czajka w górę podlatuje,
chwałę Bogu wyśpiewuje.
6. Sroka wlaższy na jodlinę
odarła sobie łysinę.
I choć gołe świeci czoło,
gwarzy jednak dość wesoło.
7. Kur na grzędzie — krzyczy
wstańcie ludzie, bo dzień będzie.
Do Betlejem pośpieszajcie,
Boga w ciele powitajcie.

Lud, Ser. V, str. 244, nr. 60.

20.

od Piotrkowa (Witów).



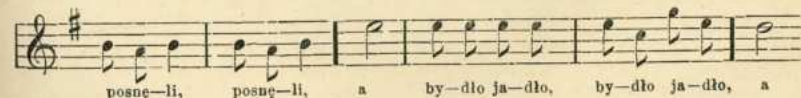
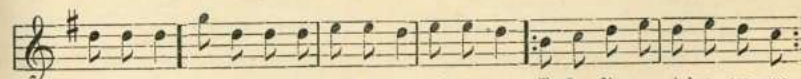
2. Ty piekielny smoku,
koniec ci w tym roku;
już ci leb zdeptano,
jako obiecano.
3. Już tu nie nie sprawisz,
darmo się tu bawisz;
w raju's nas z zazdrości
pozbawił radości.
4. Co Ewa straciła,
Panna naprawiła,
porodziła Syna,
dziwna to nowina.
5. Anieli śpiewają,
pokłon ogłaszają,
na ziemi wesele,
że Bóg żyje w ciele.

6. Wszystko się zmieniło,
jak nigdy nie było;
wino rzeką ciecze,
ciepło jakby w lecie.
7. Lwami drzewo wożą,
niedźwiedziami orzą,
zając z chartem siedzą,
z jednej misy jedzą.
8. Liszka pasie kury,
kot myszy i szczury,
wilk owcom nie szkodzi,
współ z niemi chodzi.
9. Ptacy też wspomnieli,
co przedtém umieli;
gdyż zgodnie śpiewają,
i prześlicznie grają.
10. Skowronek dyszkantem,
a sikora altom,
wróbel zaś tenorem,
gawron zaś kantorem.
11. Żóraw organistą,
a bocian lutnistą,
sroka gra w cymbały,
wrona zaś w regały.
12. A kaczor na flecie,
gąsior na klawierze,
kos skrzypki szykuje,
krak smyczek smaruje.
13. Bąk dudy nadyma,
sowa puzon trzyma,
dudek w szalამაჲ,
labędz takty daje.
14. I drzewa też znają,
opak owoc dają,
jabłka na dębinie,
gruszki na sośninie.
15. Na wierzbinię wiśnie,
na śliwinie trześnie,
bez zakwitł figami,
jesion rodzenkami.
16. Na głogu brzoskwinie,
migdał na tarninie,
miód płynie z kloniny,
oliwa z brzeziny.
17. Gruda też grudniowa
jak pigułka zdrowa,
śnieg i lód styczniowy
ślodki jak cukrowy.
18. Słusznie się radować,
a Bogu dziękować,
iż przez narodzenie
zmienił przyrodzenie.
19. Szatana zwojował,
w piekle go przykował,
a człeka grzesznego
wziął za brata swego.

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kolędy* str. 193.Nuta: ob. *Manusze* Tom V, str. 73, nr. 24.

21.

od Uniejowa, Koła.





2. Wilk zaś wypadłszy od ugoru, 13. Wtem przyskoczyli do nóg Pa-
zagnał im owce aż do boru, pasterze padli na kolana [na,
o bieda, o bieda, o bieda! wesoło, wesoło, wesoło.
kozom się wilk [: paść nie da:]. Otoczyli [: Go w koło :]
Podusiwszy już kozłeta, Darami Go obsypali,
suwa jeszcze po jagnięta, bydła, ptastwa nadawali
masz tobie, masz tobie! dostatkim, dostatkim.
Już trzoda cała, trzoda cała [:] A sami dalej, dalej, dalej [:]
w rozsypkę pójść miała [:]. piosneczki śpiewali [:].
7. Wnet do Betlejem poskoczyli, 14. Miał Bartek dudy, Grzela skrzyp-
Bogu swe trzody polecili, stanawszy z dala od kolébki, [ki,
ciekawi, ciekawi, ciekawi. ojrżeli, ojrżeli, ojrżeli
Święte Dziecię [: gdzie bawi? :] ojr co tylko [: sił mieli :].
W szopie gdzie są osioł z wołem, Struny się im pozrywały,
na sianeczku leży społem, dudy się też popękały,
a tu mróz, a tu mróz. ojr grali, ojr grali.
Stwórca Bóg płacze, pł., płacze [:] O dyna, dyna, dana, dyna [:]
a stworzenie skacze [:] itd. gdzie mała Dziecina [:].
11. Niebo zaś całe jasne stało, 15. I chociaż nogę Stach wywinął,
wielkim płomieniem znać dawa- a Banachowi kolpak zginał,
że z góry, że z g., że z g. [to, nie stali, nie stali, nie stali,
do bydłecój [: obory :] lecz co żywo [: skakali :]
wszystka jasność się ściagała, Z swych podków ożnia dając
serca ludzkie przerażała zawsze : ho, ho ! wykrzykując.
swém światłem, swém światł. A Maciek, a Maciek:
Więc hurmem, hurmem, hur. [:] Hej! da-da, da-da, da-da, da-da [:]
niby jakim szturmem [:]. piosneczki wynajda [:].
12. Krzyknęli razem w głośne tony, 16. Amen! zawołał z nich gospodarz,
brzmiające na wszystkie świata, całój owczarni pierwszy trzo-
a skały, a skały, a s., [strony, ustańcie, ustańcie, ust. [darz :
świat i ziemia [: skakały :]. Bogu pokłon [: oddajcie :].
Tak były wskrós przeniknione, Nuty, nuty, nuty, nuty,
do melodyi skłoniłone póty, póty, póty, póty! —
niezwykłej, niezwykłej. zakończcie, zakończcie.
Że tylko ra-ra, ra-ra, ra-ra [:] Niech Jezus będzie, Jezus bę-
samych słów niemiara. pochwalon w kołędzie. [dzie

Ks. Mioduszewski: *Pastoralki i Kołedy* str. 174.

Manowce T. IV, str. 117.

Nowy Rok.

Z notatek o b. województwie Sieradzkim po ś. p. Pstrokońskim pozostałych (*Biblioteka Warsz.* 1851, t. III, str. 362)¹⁾ wyczytujemy:

„W sam dzień Nowego-Roku, chłopcy około dziesięcioletni (niegdys pauprami zwani), zwiedzają domy z powinszowaniami i oracyjami, z których tutaj jedną dosłownie przytaczamy:

22.

Winszuję państwu
doczekanego nowego roku,
zdrowia, szczęścia, fortuny
i w niebie korony.
Ja mały żaczek,
jako robaczek,
nie wiele umiem,
to państwu powiem.
Powiedziałbym więcej,
ale nie mam pamięci.
W szkole nie bywałem,

różgi nie widziałem.
A różga zielona,
z drzewa wyłamana.
Malutkie dziatki
zbiierają kwiatki,
—po drodze rzucają,
Jezusa witają.
Ach mój Jezu drogi!
ja Tobie pod nogi.
Rączkę podnoszę,
o kołędę proszę.

Gospodarze posiadający ule, zalecają pszczołom w monologu obfitość miodu (ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 487).

Trzej - Króle.

Z notatek o b. wojew. Sieradzkim po Pstrokońskim:

„W uroczystość Trzech-Króli święcą kręde, mirrę i złoto, (we dworach) po babkach lub prababkach pielęgnując na ten cel gdzie-niegdzie portugaly szwedzkie, hiszpańskie, a niekiedy i polskie. Kredą, do domu z kościoła wróciwszy, piszą na wszelkich drzwiach zabudowań mieszkalnych i inwentarskich początkowe litery nazwy

¹⁾ Ś. p. Pstrokoński był archiwistą w Sieradzu, później mieszkał w oczyszczonym wiosecie Wygierzowie pod Zduńską-wolą. Część materyałów ze spuścizny jego ogłosił Gawarecki w *Przeglądzie Warszaw.* z r. 1840, t. I, str. 207. 313.

trzech królów z krzyżkami i rok nowy, jako środek przeciw wszelkim czarom i przystępowi złych duchów". (Ob. także *Wisła*, t. III, str. 499).

"Kto na ból gardła cierpi, temu krzyże złotem święconém na niem kręslą i mirrą okadzają".

"W wigilię dnia tego wszelkie ognie ze szczerem wieczorem wygaszają, a dopiero po nabożeństwie w samo święto odbytém, zapalają przy ogniu poświęconém kawał powroza, z nim spieszą do domu, ogień roznecają i takowy przez rok cały utrzymać się starają. Przed wschodem lub po zachodzie słońca, w żadnym prawie domu ognia nie używają".

(O gaszeniu i zapalaniu tych ogni wspomina także p. Piątkowska z Wróblewa, ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 484).

Pani Piątkowska w czasopiśmie *Kaliszanin* (z r. 1886, nr. 37 i 39) podaje z Wróblewa pod Sieradzem:

"W naszej okolicy zwyczaj (kolendowania) obchodzone są w następujący sposób. Dwóch najrzeczniejszych chłopców rozpoczyna taniec, nagle do niego i trzeciego towarzysza, przybranego za tura. Tur ten trzymany na łańcuchach wydiera się, płata im figle, a muzyka złożona ze skrzypki i basisty, przebranych zwykle w fantastyczny strój cygański, ochotco przygrywa. Prócz wspomnianych chłopców znajdują się jeszcze i inni przebrani i tak: jeden się okrywa czarnym kożuchem obróconym włosami na wierzch i udaje niedźwiedzia, drugi białym — przedstawiam kozę, inni zaś z przyprowionymi dziobami z blonek sosnowych i szaremi spiąwszy się derami, tworzą niby żórawia. Główną rolę gra tu jednak tur, co wskazuje, iż obrzęd pochodzi jeszcze z tych czasów, gdy tur był dość popularnym zwierzęciem w naszym kraju, a kolędnicy ze złapanym żywym turem prowadzonym na powrozech, obchodzili chaty, dwory, miasta. Kozą gra tu również rolę ważną, o niej też często pieśń kolędników opiewa. Oto początek jednej z nich:

"Gdzie koza chodzi, tam żyto się rodzi,
kiedy ję tropy, powstają kopy".

"Równocześnie kolędnicy obchodzą także z gwiazdą; jestto transparent wykonany w formie gwiazdy umieszczonej na drążku i otoczony w koło świecami. Grono ludu towarzyszy temu pochodowi,

a przebrani bywają za cyganów i lirników, kobiety zaś przystrojone jako rusalki, nimfy, wróżki, krakowianki i t. p. — wspólnie zawodzą pieśni długie, zastósowane do okoliczności".

"Również w ten sposób, jak wyżej, obchodzą chłopcy i dziewczęta z szopką czyli jasełką; jestto rodzaj sparodjowanych przedstawień dramatycznych, urządzanych w niewielkich budkach, a zwyczaj ten pochodzi zapewne jeszcze z najdawniejszych zabytków widowisk scenicznych u Słowian i jest niejako ich pierwiastkiem".

"W tym to czasie również napatrzyć się można na oryginalny a piękny zarazem taniec naszego ludu, polegający głównie na zręcznych nader skokach, co przywodzi nam na myśl taniec ludów pierwotnych, który był zarazem i obrzędem religijnym".

SS. Fabijana i Sebastyjana

(20 Stycznia).

W notatach o ziemi Sieradzkiej (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 175) czytamy:

"W dniu tych Świętych obserwują gospodarze powietrze. Jeżeli deszcz pada, wtedy zima będzie wilgotna; jeżeli zaś mróz, ciężkiej zimy oczekiwać należy". (Obacz: *Mazowsze* t. I, str. 111. — *Wisła*, t. III, str. 500).

Oczyszczenie N. M. P.

(2 Lutego).

W notatach o ziemi Sieradzkiej podano:

"W wigilię Matki Boskiej Gromnicznej, jakoteż wszelkich uroczystości Boga-Rodzicy, lud pości, trzymając się przysłowia: „Kto kocha Maryję, — nie pyta się o wilię".

"W sam dzień Matki Boskiej Gromnicznej uważają gospodynie, czy wiszą sopte lodu przy strzechach, rokując sobie znakomity lnu urodzaj". — (*Wisła*, t. III, str. 500).

"W czasie nabożeństwa dają do poświęcenia świece grube wołkowe, gromnicami zwane, poczem takowe wiankami ozdobione

zawieszają nad łózkami, i oneż w czasie mocnej nawałnicy dla odwrócenia jej zapalają, — lub osobom konającym zapalone przy modlitwach w ręku przytrzymują“.

S. Błażej

(3 Lutego).

„W dzień ś. Błażeja święcą jabłka, które na ból gardła cierpiącym do spożycia dają, a ostrużynami (łupinką) gardło okadzają“.

(Sieradz). — (*Wiśła*, t. III, str. 500).

Wierzą, że kto w ten dzień robotę jaką rozpocznie, ten ją i szczęśliwie dokona. (Radomsk).

S. Agata

(5 Lutego).

Notatki o b. wojew. Sieradzkim wspominają:

„Na św. Agatę święcą sól i chleb i takowe przy silnym pożarze w żywioł zażarty wrzucają, przypisując im własność uśmierzenia ognia lub odwrócenia wiatru na pole, by nie szkodził budynkom w pobliżu stojącym. Albo też wynoszą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, lub innego jakiego świętego, i tychże opieki doznają“.

(*Mazowsze* I, str. 115. —

S. Apolonija

(9 Lutego).

„W wigilią ś. Apolonii Panny i Męczenniczki, poszczą niektóre osoby, ażeby też patronka od bólu zębów zachować je raczyła“.

Zapusty.

Notatki o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 176) podają:

„W czasie karnawału stan wyższy (szlachta) korzystając z sanny, dąży licznie zebrany przy dźwięku dzwonek na pasach u rączych czwórek (koni przy sankach) pozawieszanych, przy huku z batów i odgłosie szumnej muzyki na kulig w dom ościenny obywatelski, a hoża poprzebierana młodzież, miłością i węgrzynem zagrzana, zapuszcza się w śmiałego Mazura lub krętego Obertasa, dopóki rozjaśniony widnokrąg, światła licznych świec i kandelabrow nie przyćmi“.

„Wieśniak zaś nucąc swe pienia przy lichym dźwięku strun skrzypiciela, kręci się w gęstych parach na ksebkę, lub przy często krążących półkwaterek za stołem gawędząc, trunkiem i snem zmorzony, w kącie karczmy zasypia“.

Kulig.

O tém, jak mają go urządzać, umawiano się zawczasu, nim jeszcze śniegi okryły ziemię, a do narad nad kolejną kuligową przyczyniły się dziewczęta, czasem i matki pohulać jeszcze lubiące. Nie trudny był wybór domów, do których zjechać miano, bo cały powiat, całe nieraz województwo żyło z sobą jako jedna rodzina szlachecka, wiedząc jedni o drugich, biorąc udział w szczęściu i niedoli każdego. Otwartością i miłością sąsiedzką stało dawne nasze życie, uprzejmością i gościnnością wszelka zabawa, więc przy takich warunkach usuwały się łatwo zawady, nie narażono się nikomu, podobano wszędzie. Młodzież w kształtnych zaprzęgach zjeżdżała się do swego przywódcy, tam zwoływano muzykę, i gdy już wszystko było gotowe, obsełano po domach laskę z kulą u wierchu, która zwoływała kulig (v. kulik) i wyprawiano arlekina, a ten z trzepaczką w ręku wpadał do domu gdzie się najprzód zjechać miano i śpiewał skacząc: Ej! kulig! kulig! kulig! poczem zniknął. Zjawiała się przeto czémprędzej gospodyni, biegł do piwnicy gospodarz, krzątała się służba, a przy zwykłej zamożności, przy obyczajach życia otwartego, znajdowało się wkrótce wszystko, czego było potrzeba do przyjęcia swawolnej szarańczy. Wreszcie jeżeli sąsiedzi przeniknęli, że gdzie czegoś

brakować może, to naselali po sąsiedzkiej znajomości, ten trunków, ów zwierzyny, często też razem z kuligiem zajeżdżały sanie z zapasami, które nieznacznie przechodziły do kuchni, i tak gospodyni, co była w kłopotcie jak tylu gości uraczyć, później czuła że jej serce rosło, kiedy się wszystkiego dostatkiem znalazło¹⁾. Był-li kłopot o nocleg, to pomieściwszy kobiety we dworze i na folwarku, mężczyźni szli spać do proboszcza, do karczmy — i każde przyjęcie zdawało się doskonałym, bo z jednej i drugiej strony była dobra wola a dobry humor przyprawiał zabawę.

Przyjeżdżano ze zmrokiem w towarzystwie hucznej muzyki, głuszonej przecież śmiechem, przy świetle kagańców i pochodni, od których lśniły się drzewa i lasy, nastrzępione śniegiem lub srebrem szronu oblane. Zdawało się słycać było orszak po tentencie koni, po brzęku kółek u pasów krakowskich, po jednorazowym w takt trzaskaniu biczków. Wjeżdżano galopem na podwórze, podwoiło się trzaskanie, głośniejszą zabuczała muzyka, wybuchły naraz śmiechy i wiwaty, a z jaśniejszego rzęsiście dworu wychodził gospodarz i gospodyni, witając uprzejmie kuligowe towarzystwo, ten (gospodarz) klucz od piwnicy, ta klucze od spiżarni przewodnikowi kuligu oddając. We dworze znajdowano już dziewczęta, które z kuligiem nie zjechały; więc mężczyźni wychyliwszy pierwsze zdrowie na cześć gospodarstwa, puszczali się rażno w taniec: Krakowiaka.

Ileż to miłych scen, ile spotkań radosnych, ile okazji przy weselości i zabawie do zawiązania stosunków, do skojarzenia się par, do załatwienia interesów, pogodzenia niechęci i zlania ich w bratnim uścisku i w bratnim kielichu. Często, kiedy młódz weseliła się, starsi odtanńczywszy Polskiego, odchodzili do komnaty osobnej, wywiadując się, porozumiewając, naradzając lub decydując to o prywatnych interesach, to o przygodzie która spotkała sąsiada; to wreszcie

¹⁾ Nie wszędzie jednak, zwłaszcza do bogatszych, zapasy takie zwożono, licząc na gościnność gospodarza, nie zawsze gościnnego. Jeden tedy jegomość, zamożny skąpiec, chcąc się (jak powiadają) od najazdu uchronić, schował się do gołębnika, i drabinę odstawić kazał. Kuligowi, przybiegłszy, poczęli po całym domu szukać dziedzica, a nie mogąc go znaleźć, umyślili wrócić. Aż tu ktoś szepnął im, że pan siedzi w gołębniku. Natychmiast też jeden z orszaku, każąc podać sobie siekierę i zaczyna nią gołębnik podcinać. Widząc to pan domu, wychylił głowę, kapitulował, gości ucztować musiał, i zabrany przez towarzystwo wyruszył z nim na dalszy objazd po sąsiadach.

o sprawach ziemskich lub ogólnie krajowych. A kiedy częstsza kolej ożywiła rozmowę, odchodzili na bok sprawy poważne, ustępując miejsca anegdotom i dowcipnym dykteryjkom. Tymczasem matki siedzące rzędem w sali tanecznej, czyniły przegląd młodych, porównując ich od ostatniego niewidzenia i śledząc jak się wśród zabawy serca ku sobie skłaniają.

Zastawiono wieczerzę. Kilkogodzinna na mrozie przejażdżka obok tańca i weselości, zaostriżyły apetyt; znikwały ze stołu z szybkością niepodobną do wiary ogromne misy zwierzyny, kielbas, zrazów, szynki, kapusty i delikatniejszych potraw, ciast i konfektów dla kobiet. Krążyły częste kolejki, coraz to nowe proponowano zdrowia, które przyjmowano z aplauzem i duszkiem wychylano, lecz nim się czupryny kurzyć zaczęły, odgłos muzyki zwabiał do tańca rozweselone towarzystwo. Od tych zabaw nie usuwał się nikt; dzielił je kapłan, bo on z sąsiadami zawsze dzielił życie obywatelskie, nie omijał ich dygnitarz i choćby najpoważniejszy karmazyn. Więc w poczekcie tak dostojnym, chociaż nie zniknęła zabawa, strzeżono się wszelkiego rodzaju swarów, które kiedy i wybuchły, umiano wnet uśmierzać. Przez zamknięte szczeliny (okiennice) nie wdierało się światło dzienne i zmęczenie dopiero ostrzegło tańczących, iż prze hulano nie aż do dnia białego. Rozchodzono się na krótki spoczynek; tymczasem gospodyni gotowała śniadanie lub obiad, po którym zaraz wybierano się do domu następnego. Czasem przejażdżka po gospodarskich budynkach, czasem łowy na grubszą zwierzynę urozmaicały zabawę, miarkując pobyt swój wedle zamożności gospodarstwa.

Sama droga była jedną z najprzedniejszych uciech kuligowych; po twardym śniegu suwały żywo sanie, a choć się zdarzył przypadek, nie był niebezpiecznym; lekki wywrót nabawiał śmiechu, podwajał wesołość i dostarczał materii do niewinnych żartów. Młodzież dobijała się, aby powozić niewiasty; niejedną z niej znalazł sposobność uczyć się za saniami swój bogdanki by tulić ją od zimna, i niepostrzeżenie czynić lub odbierać zwierzenia miłosne.

Tym samym trybem jak pierwszym razem, przyjeżdżano do drugiego domu, za każdym wstąpieniem zabierając ze sobą całe gospodarstwo domu. Tak od domu do domu jeżdżąc, kulig rósł jak alpejska lawina, a gdzie spadał, to tylko dlatego, aby wspólnie się ucieszyć, serca obywatelskie do siebie zbliżyć, stary obyczaj zachować. Bywało, iż przez cały karnawał trwała ta hulanka; ci, na których kolej późno przychodziła, zawiadomiwszy zawczasu iż są gotowi z przy-

jęciem, łączyli się odrazu z towarzystwem, które uwijało się po okolicy, jakoby grono ślizgających się na lodzie. W ten sposób cały powiat wsiadłszy na sanie, czynił pospolite ruszenie — zabawy. Im bliżej postu, tem huczniejsza była wesołość, aż ze wstępną środą roztopniała gromada i każdy gospodarz z rodziną w swoje odjeżdżał strony, poświęcając dni wielkiego postu spokojności, pracy i modlitwie“.

Ostatki. Popielec.

(Z listu J. Gruszczyńskiego w r. 1820 pisanego z okolicy Kleczewa i Slesina) cytujemy:

„Szaleją i tu w ostatnie trzy dni. W ostatni Wtorek stawiają w karczmie beczkę, na beczkę talerz który przykrywają drugim talerzem dnem do góry przewróconym. Na tém dnie stawiają figurkę z chojny wystruganą, która od góry jest z pojedynczej gałęzi, a u dołu rozchodzą się dwie odnogi, między którymi zawieszają dwie duże cebule. Stroją zaraz tę drewnianą osobę w katanę szafirową, w czerwoną czapeczkę, a za czapeczką białe pióro kładą. To wszystko ma znaczyć rażnego chłopaka. Obierają potem z pomiędzy siebie woźnego, który staje przy drzwiach i nie wpuszcza nikogo oprócz samej młodzieży wolnej. Idąc tam dziewczyna, musi mieć w ręku pieniądze, bo dopiero za ukazaniem ich, woźny wpuszcza ją do karczmy. Tak gdy się goście zagęszczają, młodzianie wybierają z pomiędzy siebie najsilniejszego parobka, który wyprowadza do tańca wszystkie dziewczyny, zacząwszy od najraźniejszych. Taki parobek przy zaczęciu każdego tańca, podchodzi do skrzypka i śpiewa:

23.

Oj trzeba dadź, pod koziołka, — trzeba dadź,
umiałaś ty cały roczek — ubadać.
Zarobiłaś moja mała — w jesieni,
masz pieniążki [:] — w kieszeni.

Skrzypek krzyczy: „Oj ma jeszcze, oj da jeszcze!“ Taką piosnkę parobek z każdą osobno śpiewa, i póty z wszystkiemi tańczy, póki mają i dają one pieniądze. Poczém wszystkim innym parobkom tańczyć z nimi wolno“.

„Nazajutrz Popielec. Idą wszyscy do kościoła, a gospodynie wróciwszy do domu zabierają różne pokarmy, idą do karczmy i tam jedzą i piją do zbytku. Do takiej uczty same tylko mężatki należą. Po obiedzie wolno już tam iść każdemu. Wtenczas kobiety pospolicie zawieszają sito nad drzwiami z popiołem, a za pomocą sznurka, każdego wchodzącego nielitościwie popiołem obsypują“.

„W tenże dzień na wieczór zarabiają gospodynie w domach kwasy na tak zwany żur i garnki z nim stawiają na przypiecek pytając się go:

24.

A cóż to tam na przypiecku tupa (tupie)?

Wstępna środa — żurowi uprzęta.

O jak-że cię nie żałować, miły mięsopuszcie,
cztery szpéry w grochu były, a piąta w kapuście.

Lud., Ser. V, str. 271.

od Wielunia, Radomska 1853 r.

„W ostatni Wtorek parobcy obwożą na sporym wózku drzewko obwieszone i przystrojone w kolorowe papierki, świecidła, robione kwiatki i t. d. i zatrzymują się przed każdą chałupą, gdzie tylko jest jaka dziewczyna dorosła, na wydaniu będąca. Tu ją wywołują, lub przemocą wyciągają przede drzwi aż do wózka, gdzie postawiwszy, nakazują by im się okupiła (wykupiła). Chłopcy bowiem ogłaszają na nią licytację; jeden z nich mówi że „funt kłaków warta“, drugi, że „warta furę gnoju“, trzeci, że „i snopka pustej słomy by nie dał“ i t. p. Wreszcie znajdzie się kilku takich, którzy pieniądze za nią ofiarują; ten pięć złotych, tamten dziesięć, ów sto i tysiąc. Wreszcie, każą jęć się mimo tych ofert, samej okupić. Więc dziewczka targując się daje im kilkanaście groszy, lub też wynosi z komory kielbasę albo szperkę słoniny, kilka jaj i t. p. a wieczorem idzie do gościeńca (karczmy) na taniec, przy podkoziółku“.

„W Popielec schodzą się znów do karczmy baby (ale to już tałalajstwo) i tańczą a raczej skaczą tam „na konopie“ z parobkami przy podkoziółku“.

Opis téj zabawy we wsi Wróblewie i t. d. pod Sieradzem, daje także p. Piątkowska (ob. *Wiśła*, 1889, t. III, str. 486. 487).

W Popielec przyjeżdżają baby po młodą mężatkę (t. j. tę, która się w czasie tego karnawału wydała za mąż). Zabierają i mimo oporu obwożą ją po wsi na półwoziu, aż do karczmy zawiozą, gdzie im się wykupić musi. Od Konina, Pyzdr i t. d. (*Lud*, Serya III, str. 213. Ser. IX, str. 127. — Ser. X, str. 62. 194).

W notatkach o b. województwie Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 176) czytamy:

„Nadchodzi Popielec; klocki, kości i nogi kurze pojawiają się u wyższej młodzieży na plecach (ob. *Mazowsze* t. I, str. 123), a gospodarze wiejscy z gospodyniami śpieszą do karczmy, by z kmotrami uraczyć się przepalanką na inteneyą, ażeby im konopie się porodziły“.

Pani Piątkowska w czasopiśmie *Kaliszanin* z r. 1886, nr. 37 i 39) podaje z Wróblewa pod Sieradzem:

„Przez ostatnie trzy dni zapust wesołość dochodzi niekiedy do szaleństwa, a w chwili gdy północ przełomu karnawałowego wybija, żegnany jest całą ręką prawdziwych skarg i żalów, ujętą w formę starożytnych pieśni“.

„Rano we wstępną Środę u belki przy progu każdej chaty zawieszają sito z popiołem, który wchodzącego do niej przypuszcza dając niby przypomnienie postu“.

„W tymże dniu stare wieśniaczki na saniach oryginalnie przybranych przyjeżdżają po każdą młodą dziewczynę, która w tym roku wyszła za mąż w ich wiosce, i tańcząc a śpiewając wiozą młodą towarzyszkę do karczmy, gdzie następuje wykupienie czyli wspólny poczęstunek, celem wprowadzenia raz pierwszy nowozamężnej do grona gospodyń, obchodzących tradycyjnie wstępną Środę“.

„Wieśniacy także w dniu tym urządzają podobne zabawy; skakanie przez pień znamionuje wysokość wzrostu owsa lub też innych zbóż przeznaczonych na ich użytek, poczem wraz z gronem kobiet, których ochocze śpiewy nie ustają, wysuwają się przed dom i tam napelniają dzbany wodą, aby następnie wśród śmiechu rozbić je i oblać wodą obecnych. Przynoszą także słomę i tę rozpalając skaczą następnie przez płomień, poczem ogień gaszą, zapalają, znów gaszą, i w ten sposób wśród radości ogólnej spędzają dzień cały“.

Post Wielki.

„Nastaje Post Wielki; dwory zaopatrzone dyspeną od proboszcza, wstrzymują się od mięsa przez pierwszy tydzień oraz dwa ostatnie, niemniej przez wszystkie Piątki i Soboty. Lud zaś wiejski tylko olejem strawy swoje krasi. W czasie Postu, nabożny posiadacz wsi zbiera co wieczór czeladkę na pacierze, i z nią klęczący śpiewy o mece Pańskiej nuci“.

„Dziewki zbierając się na wsi w jednej chałupie, przędą wspólnie kądziel (złąd kądzielnicami przezwane) i tamże czas przy pracy na kądzielnicach tych wymierzonej, na opowiadaniu powieści różnych odwiecznych o czarnoksiężnikach, upiorach, zbójcach i t. p. gadkami zwanych, sobie skracają“.

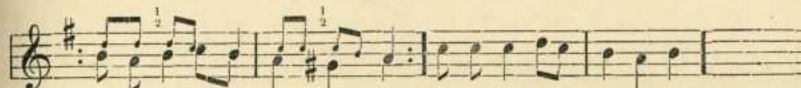
Z pieśni w czasie W. Postu śpiewanych podajemy następujące:

25.

Kalisz.



Ach mój Je—zu jak ty klęczysz wogroj—cu za — krwawio—ny.
tam Cię anioł w smutku cie—szy, z kąd byłświat po — cieszo—ny.

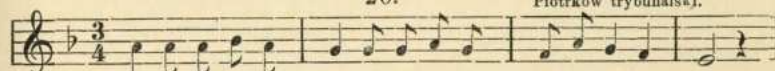


Przyjdź mój Je—zu, przyjdź mój Jezu, bo cię kocham serde—cznie.
przyjdź mój Je—zu, po—ciesz mnie.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny*, str. 116.

26.

Piotrków trybunalski.



Lament serde—czny w mój sercu wieczny, trwa bez odmia — ny,
rel: trwa bez od — miany,



na je—go śmierć smutną ach, ach, ach, któ—rą mnie sal — wu—jąc,
i mę—kę o — krutną, ach, ach, ach,



pie—kła odku—pując po—nióst.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewn. kośc.* str. 117.

2. Ach jak tyrańsko Jezus najmiłszy — był biczowany,
potem koroną ciernia ostrego — koronowany.
Trzcinę w rękę dano: ach, ach, ach!
królem przez śmiech zwano: ach, ach, ach!
zbitý, zakrwawiony,
policzkiem zelżony
ciężkim.

Rozmowa Matki Bolesnej pod krzyżem. (Dyalog).

Głos do Maryi.

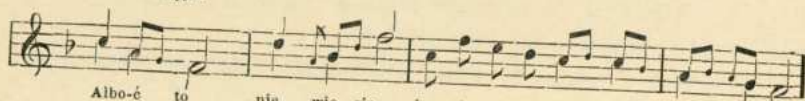
27.

od Rozprz.



Co-ć Mat-ko żeć o — — — — — kiem łzy płyną po — to — — — — — kiem?
jak-by brzmiały lu — — — — — tnie, tak płaczesz o — kru — — — — — tnie.

Maryja.



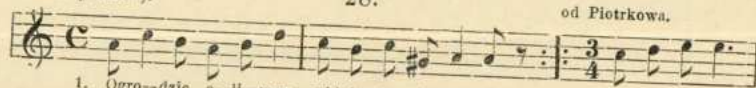
Albo-ć to nie wie-cie, że mi za-męczo — no me dziecię,
naj-mil-sze — go sy — na, a małaż to ża — lu przy — czynia.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewn. kośc.* str. 805.

Pieśń postna 1).

28.

od Piotrkowa.



1. Ogro-dzie o-li-wny, widok w to-bie dziwny, Tęskność, smutek
widzę Pa-na mego na twarz u-pa-dłego. krwawy pot z nie —



strach go ściska, ach Je-zu mdle-ją-cy prawieś ko-na-ją-cy.
go wyci-ska;

2. Kielich gorzkiej męki
z Ojca twego ręki
ochotnie przyjmujesz,
za nas ofiarujesz.
Anioł Ci się z nieba zjawia,
o męce z tobą rozmawia.
Ach, Jezus strwożony!
przed męką zmęczony.

3. Uczniowie posnęli,
Ciebie zapomnieli.
Judas zbrojne rotty
stawia przede wroty.
I wnet do ogrojca wpada
z wodzem swym zbójców gromada,
ach, Jezusa truje
zdrajca gdy całuje. i t. d.

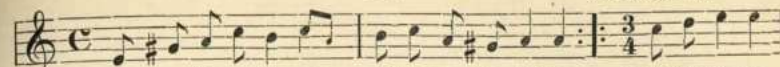
Ks. Mioduszeński: *Śpiewn. kośc.* str. 105.

Nuta obacz taniec weselny z Lubienia (weselo).

1) Sprzeczna tu z dzisiejszą prozodą języka polskiego akcentacja, wier-nie jednak zachowuje się dotąd między ludem, i tak też przez ks. Mioduszeńskiego zanotowaną została.

29.

od Częstochowy.



O-gro-dzie o-li-wny widok w to-bie dziwny, Tęskność, smutek,
wi-dzę Pa-na me-go na twarz u-pa-dłego krwawy pot z nie —

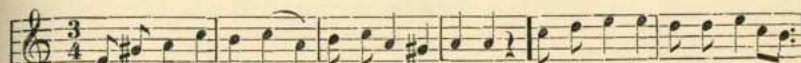


strach go ściska,
go wyci-ska; ach Jezus mdle-ją-cy prawieś ko-na-ją-cy.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik kośc.* str. 104.

Niektórzy akcentują w ten sposób:

30.



O-gro-dzie o-li-wny widok w tobie dziwny. Tęskność, smutek strach go ściska itd.

Adagio.

31.

Piotrków.



1. Wszystka mo — ja na-dzie — ja u Bo-ga mo — je — go,
nie bo — ję się nie — szczę-ścia i smutku ża — dne — go.



Bóg za-smu — ei, Bóg po-cie-szy,
bo jest Pa — nem wszel-kiój rze — czy, tak-że i mo — jim.

2. Bóg-ci o mnie zawiaduje, wię czego mi trzeba,
Bóg-ci o mnie ma opiekę z wysokiego nieba.
Przez niewinną mękę Twoję
odpuść Jezus grzechy moje,
pokornie proszę.
3. I jam też Twoje stworzenie, mój najświętszy Panie,
niech się Twoje miłosierdzie dziś nade mną stanie.
Odpuść Jezus moje winy,
niech ja w łasce Twój nie zginię
grzeszny niegodny.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik kośc.* (Kraków, 1838, str. 556).

Ks. Keller: *Zbiór pieśni naboż.* katol. (Pelplin, 1871) str. 867.

32.

Częstochowa.



1. Do Ciebie Pa — nie pokornie wo — la — my łzy wy-le —



2. Racz na nas wejrzeć z nieba wysokiego,
a racz pocieszyć człowieka grzesznego.
3. Któregoś Panie zbytnie umiłował,
i krwie najświętszej przelać nie litował. itd.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny*, str. 249.

Marzec.

W notatkach o b. wojew. Sieradzkim czytamy:

„Za nadejściem Marca, jeżeli w którykolwiek dzień tego miesiąca mgła się pokaże, zapisują go sobie starzy gospodarze, a w dniu setnym po tymże, ulewy wielkiej oczekują“.

„Nadto, obserwują dzień 40 Męczenników (10 Marca), w którym jeżeli mróz przypada, mocno są przekonani, iż jeszcze 40 dni mrozów mieć będą; a gospodynie za nimi wstrzymują się z siewem wszelkich delikatniejszych nasion“.

„Zwyczaj atoli powszechny mieć chce, ażeby w wigilię św. Grzegorza pierwszą siano rozsąść, drugą w wigilię św. Józefa, trzecią w wigilię Zwiastowania N. Panny Maryi, a ostatnią w Wielki Piątek“.

„Obok tego, w wigilię św. Józefa (18 Marca) na wyniosłych dębach, topolach albo lipach naprawiają gniazda dla bocianów albo nowe brony dla tychże lub koła od wozów bez najmniejszego żelazka zaprowadzają i w nich pieniążek jaki srebrny zamieszczają dla większej ptaków przynęty“ (Wiśła, t. III, str. 500).

„Na wiosnę zjawiają się skowronki, bociany i jaskółki; uszkodzenie gniazda którego z tych ptaków, a tém bardziej zabicie go, lud za wielki grzech poczytuje“.

„Gospodynie, za nadejściem św. Benedykta (21 Marca) cieszą się przysłowiem: „Na święty Benedyk, — kaczką jaje myk“ że kaczki nieść poczną; a schwyciwszy ukradkiem mężczyźnie czapkę, wkładają w nią także jaja kurze i niosą pod kurę w przekonaniu, iż jaja się nie zepsują, lecz kurczęta pewnie i razem się wylęgą“.

„Na schodzie, czyli w czasie ubywania księżyca (schodu miesiąca), tynkują izby i pokoje, ażeby się (za jego przybywaniem) od natręctwa różnego ściennego uchronić robactwa“ (Wiśła, t. III, 1889, str. 490, bielenie chat).

Wróżby i zwyczaje w dniu 7 braci śpiących, w dniach św. Grzegorza, 40 męczenników, św. Wojciecha (przesady co do grzmotów, węży), kwietniową Niedzielę, podaje p. Piątkowska (Wiśła, t. III, 1889, str. 489. 490).

„Wodę deszczową lub ze śniegu marcowego zebraną, wlewają do różnych naczyń; umywszy się w niej, dziewczę zabezpieczone zostaje na rok cały od opalenia i piegów“ (Wiśła, t. III, str. 500).

Notatki o b. województwie Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 177) wspominają:

„Dzień pierwszego kwietnia wysila młode umysły na rozliczne środki do zwodzenia jeden drugiego (u szlachty), które się kończą wykrzyknikiem: „prima aprilis!“ — (Wiśła, t. III, str. 500).

Kwietnia Niedziela.

W Kwietnię Niedzielę wieczorem śpiewają po domach:



1. A poszła by - ła święta Ha - li - na,
po - szuku - ją - cy Bo - że - go Sy - na.
2. I znalazła go w samym kościele,
a on se klęczał przy Bożej chwale.
3. Piastuje dzieciątko swemi rękami
święta Halina — Bożego Syna.
4. Nie wyście to żydzi Boga zamęczyli?
A nie my, nie my, starsi to byli. —
5. Widzicie wy żydzi tą jasną górę,
a na tej górze trzy stoja groby.
6. A w jednym grobie Pan Jezus leży,
a w drugim grobie święty Jan leży,
a w trzecim grobie Matka najświętsza.

7. Przed Panem Jezusem świece goreją,
przed świętym Janem organy grają,
przed Matką Boską lelija kwitnie.
8. A z téj lilii ptaszek wyniknie.
Nie ptaszek-ci to, jeno Syn Boży,
co na cały świat wszystkim lud stworzy.
9. A kto tę piosneczkę trzy razy śpiewa,
ten Matki Boskiej odpust otrzyma.

*Lud, Ser. XIX, str. 184. — Ser. XX, nr. 36. — Masowski III, str. 80, nr. 30.
K. Kozłowski: Lud w Czerskiem str. 247.*

Wielki tydzień.

Gazeta codzienna (Warsz. z r. 1853, nr. 93) daje zapiskę p. M. M. C. (z pod Sieradza i Szadku) téj treści:

„Sieradzkie pod względem wystawności jadła wielkanocnego bynajmniej nie ustępuje innym prowincjom i ludom słowiańskim“.

„Jakoż już w Wielki Czwartek zajmują się gospodynie pieczeniem chleba, kołaczy, ciast i t. p. W Wielki Piątek i Sobotę od rana gotują mięsiwa, jaja i inne przyrządzają przedmioty do święconego. Kmiotki zaś (a niekiedy i sam nawet gospodarz) napominani są, aby przez cały ten czas w izbach się nie kręcili po próżnicy, by oczami swemi nie uroczyli rosnącego ciasta. To też niejeden za niesforne plątanie się około zajęcia gospodyni, a szczególnie kiedy ję się co nie zdarzy, usłyszy nie najlepsze słowo, albo i szturkańca w kark odbierze. Wtedy nacisnąwszy czapkę na głowę, ucieka on z izby co rychlej, powtarzając o innych podobnych los dzielących to odwieczne przysłowie:

Kiej ci baba pierze, — gotuje święcone,
i kołacze (v. chleby) piecze, — to dziw się nie wściecze.

„Nazajutrz w Wielki Piątek, jako w rocznicę umęczenia Pańskiego, wszelkie lustra czarną lub inną powłoką pokrywają, napominając dzieci, by się nie przeglądały w nich, gdyż im się djabeł czyli złe w całej swej okazałości pokazać może“.

„W polu groch sieją w tym dniu starzy gospodarze, ażeby takowego robaki nie toczyły, a wieczorem do kościoła na Passyją dążą“.

U grobu Pańskiego (w W. Piątek).

34.

od Kalisza, Sieradza.

Placze A—nie—li, placze duchy święte, placze przy śmierci,
radość wam dzisiaj i we—se—le wzię—te;

placze przy pogrzebie kró—la wa—szego i Bo—ga na niebie.

Ks. Mioduszeński: *Spiewn. kośc.* str. 96.

„W wielki Piątek na wieczór zbierają się średniaki i robią brzydką mieszaninę z rzeczy najplugawszych, którą rozrabiają nakształt żuru. Część takięj polewki wynoszą daleko w pole i zakopują; powróciwszy zaś z resztą, chodzą po wsi i mażą tém drzwi domów, co nazajutrz dziewczki, klnąc niezmiernie, zmywać muszą“.

(od Kleczewa, Kazimierza, Slesina).

„W wielką Sobotę, po ukończeniu przygotowań, na nakrytym stole zastawiają święcone (obfite we dworze), które składa się według możności gospodarza; przecież zawsze z kilku placew, kawała szynki, kielbasy, jaj, wódki, chrzanu i soli składać się koniecznie musi. Po południu zaś, proboszcz miejscowy przybywa, i najprzód we dworze poświęca zastawę. Potem wychodzi na podwórze, gdzie kobiety ze wsi dwoma rzędami ze swemi święconkami zasiadły, oczekują go w milczeniu. Po poświęceniu, organista od każdej z nich po jajku wybiera do kosza. Następnie jedzie do każdej wsi w swojej parafii; idąc do zamożniejszych, poświęca w domach, co za wielkie szczęście poczytują sobie mówiąc:

Kiej pleban w domu oświęci,
złe preczki się ztąd wykreści.

Inni zaś mniejsze zapasy wiktuałów do święcenia mający, zbierają to w kosze i rzędem z całej wsi stawiają, co również kapłan święci. Po tem wszystkiem mówią sobie kobiety z radością:

Niedaleko Wielkanocka, to się mile uściśniewa,
tylko do niej jedna nocka. przypijając, zającując
Kiedy Bóg da, dożyjewa, święcone jajeczka.

Wielkanoc.

Notatki o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851. t. III, str. 277) mówią:

„W uroczystość wielkanocną właściciel wsi czeladkę na resurekcyję fornalkami dworskimi lub nakazanymi ze wsi furmankami naprzd wysławszy, sam z familiją pośpiesza za niemi, prowadzi jako kollator w czasie processyi proboszcza pod rękę, a huk z moździerzy daje znać okolicy, iż nabożeństwo już się rozpoczęło. Gdzie-niegdzie włościanie przebrani w szaty żołnierskie pilnują z halabardami lub dobytymi szablami grobu Pańskiego, a w chwili podniesienia (monstrancyi) uderzają pałasz o pałasz, kołpaki zdejmują i na kolana padają, skrucę i zapal powszechny religijny wzbu-dzając“.

Gazeta codzienna (Warsz. 1853, nr. 93) donosi w liście z Sieradzkiego: „W dzień ten, po rannój (wczesnej, czasem o świcie) resurekcyi, wszyscy powtórnie (około 10 godziny) do kościoła się udają, wyłączając tylko takie dzieci, które jeszcze pacierza nie umieją. Po-wróciwszy z nabożeństwa, dopiero przystępują do święconego, które przystroiwszy w zieleń umieścili na stole¹⁾. Najprzd rozkrajaniem

¹⁾ W bogatszych domach ustawiają i układają (tu jak w całej Polsce) święcone z pewną symetrią. Zwykle na środku pokrytego białym obrusem stołu, w dużej misie leży skrecona w kółko kielbasa (czasem otacza ona wieprzową szynkę lub głowę prosięcia) w którą pozatykane gałązki bukszpanu. Na drugiej misie leży stos jaj również w zieleń przystrojony, dalej inne mięsiwo (n. p. szynka cielęca), chrzan, chleb, sól, pieprz, masło (w niem tkwi chorągiewka z barankiem bo-żym), oliwa, ocet, gdzie-niegdzie wino, arak i t. d. a we wszystkim pozatykana zieleń. Na około stołu (zwykle u jego brzegów) leżą pla-cki i pieczywo, przeplatane ciastem większym n. p. babami, jajeczni-kami i t. d. które wznoszą się i po rogach stołu także. Baby z mąki pszennej kształtu są i wielkości kapelusza lub wysokiej futrzanej czapki, z wierzchu lukrowane. Placki, ciasto płaskie, podługowate lub kwadratowe, przekładane już to korzeniami już serem. Placki mniej-sze czyli mazurki z ciasta kruchego z masą migdałową i t. d. Sposób ich przyrządzania podaje p. Lucyna Ćwierciakiewicz w swych dziełach i pismach kucharskich. Czasami zastawa obejmuje kilka stołów.

na cztery części jajami, dzielą się między sobą familije, czyli domo-wnicy, z życzeniem doczekania pomyślniej i późnej starości; następnie spożywają inne święcone, od szołdry (szynki) poczynając; kości zaś z poświęconego mięsa dają psom i kotom, utrzymując, iż to je chro-nić będzie od wścieklizny przez cały rok“.

„Na takim tylko obchodzie przepędzają pierwsze święto; gdyż wszelka inna zabawa w dniu tym, albo wydalenie się z domu w od-wiedziny do innych, zwłaszcza do obcych (nie-krewniaków) jest uwa-żane za rzecz niestosowną a nawet u wielu za grzech wielki. Wy-chodzą jedynie z wizytami ludzie samotnie żyjący, bezżenni, lub umyślnie na święcone zaproszeni“.

Pieśń wielkanocna.

35.

od Wielunia, Częstochowy.



1. Dziś Chrystus król wiecznej chwały, wiedzie try-umf oka — za-ty,
O — zdo — bny wśli — cznej ko — ronie, od — biera cześć na Sy — o — nie,



Al — le — lu — ja, Al — le — lu — ja!
Al — le — lu — ja, Al — le — lu — ja!

2. Z Bogiem Ojcem, naszym Panem,
srodze na nas rozniewanym,
pogodził nas śmiercią srogą
za nas lejąc krew swą drogą. Alleluja! [:]

Ks. Mioduszewski: *Spiewn. kośc.* str. 137.
Nuta, porównaj *Lud*, Ser. XXII, str. 29, nr. 21.

36.

od Kalisza, Sieradza.



1. We — so — ly nam dziś dzień na — stał, któ — re — go z nas każ — dy żądał.



Tego dnia Chry-stus zmartwych- Al — le — lu — ja, Al — le — lu — ja!
[wstał]

2. Król Niebieski k'nam zawitał,
jako śliczny kwiat zakwitał,
po śmierci się nam pokazał.
Alleluja! [:]

3. Piekielne mocy zwojował,
nieprzyjaciele podeptał,
nad nędznymi się zmiłował.
Alleluja! [:] — i t. d.
17. Przez Twe święte zmartwychwstanie,
daj nam grzechów odpuszczenie,
a potem duszne zbawienie.
Alleluja! [:]

Ks. Mioduszeński: *Spiew. kośc.* str. 131.

Starodawna. 37. Częstochowa.

We-so-ły nam dzień nastał gdy Pan Chrystus zwycię-żył,
trzeci-go dnia zmartwychwstał. Te-go dnia we - so-le-go prosimy Kró-la
Nie - bie-skiego by nas u - cho - wał od piekła go - ra-ce-go,
a-byś nas domie-ścił ra-do-ści królestwa nie - bieskiego.
Byśmy z grzechów powsta-li, Pana Je-zu-sa Chry - sta na-sla-do-wali,
a po śmierci na wie-ki wiecznie z nim kró - lo-wa-li.

Ks. Mioduszeński: *Spiewn. kośc.* str. 463.

Starodawna. 38. Częstochowa.

Wstał Pan Chrystus z martwych ni - nie, Al-le-lu-ja, pochwalmy Boga, Al-le-lu-ja!
u-we-se-lil wój lud mi - le, Al-le-lu-ja, - - - - -

Wielkanocny Poniedziałek.

Dyngus. Kogutek (kuras). Gajik.

Gazeta codzienna (Warsz. 1853, nr. 93) powiada:

„W drugie święto Wielkiej-nocy wychodzą jedni do drugich w odwiedzin po dyngusie czyli dęgusie suchym i mokrym. Pierwszy znaczy uczęstowanie gościa święconém, drugi zlanie go wodą; i ten ostatni jest jeszcze w całym znaczeniu zachowywany. Nic bowiem dziwnego, jeżeli dziewczka całą konew wody na parobka wyleje, albo jeżeli parobcy dziewczkę do sadzawki zanoszą i tam ją z radosnym śmiechem zamaczają“.

„W tym dniu także parobcy (zaopatrzeni w sikawki, kije i ko-białki) chodzą po dyngusie z kurasem. Jest to mały wózek o dwóch kołach a raczej kółkach, pomalowany (najczęściej na czerwono lub żółto), na którym w środku jest sztuczny kogut ustrojony w pierze naturalne. Koło niego stoi kilka osóbek, najczęściej traczy i żołnie-rzy, które za pociągnięciem sznurkami w tę lub w ową stronę się ruszają (od Sieradza). Albo też stoją obok kurasu cztery osóбки po bokach, wyobrażające: żołnierza, kowala, młynarza i żydą, a każ-den z tych w parze z kobietą; to wszystko za popychaniem dyszla i toceniem się na dwóch kółkach obraca się czyli tańczy. Grono zaś zebranych do tego parobczaków, wchodząc do domów gospodar-skich, dworów swojej i innych wsi, śpiewają chórem z towarzyse-niem skrzypców pieśń: Chrystus zmartwychwstaje i t. d. (obacz: *Mazowsze* I, str. 140). — Po prześpiewaniu tej pieśni, do-stają dyngus suchy (zwykle kołacz, kilka jaj, szperkę), a jak we dworach, prócz owego dyngusu, gorzałki, jeszcze i trochę grosiwa. To też zwykle z największą ochotą do dworów chodzą. Po otrzy-maniu datku śpiewają znów chórem przy skrzypcach (od Warty):

39.

Dziękujemy za te dary,
co-ście nam tu darowali.
Aby nieba z każdej miary
do szczęścia was (ws)pomagali.
Bądźcie zdrowi gospodarze,
i łaski szczodrej szafarze,
serca nasze macie w darze“.

„Począm dopiero wyskakują z za węglów domu, z pod strychów i t. d. dybiące na nich dziewczki dworskie i młode kobiety (mężatki) z napełnionymi wodą naczyniami, i zlewają nią kogo mogą dosięgnąć; parobczaki zaś, uzbrojeni już wszyscy w sikawki, lejąc z nich, odpierają cały zapęd rozochoconych kobiet. Parobczak trzymający wózek z kurasem jest od mokrego dyngusu wyjęty, by przez to całego stroju wózka nie uszkodzić, i zwykle też podczas tego lania na bok się oddala. Gdy chwilka na tej zabawie przeminie, zbierają się przed inny dom z wózkiem, i tam na nowo znów śpiewają jak poprzednio“.

„Kiedy się taka kompanija z drugą podobną spotka, przychodzi do bijatyk, rabowania kołaczy, i do psucia kogutka. Dlatego też średnicy (chłopcy około 14—15 letni) przybierają do grona swego parobków starszych, by ich w razie potrzeby bronili“.

„Dziewczęta małe i starsze dziewczki wiejskie chodzą po dyngusie z gajikiem. Jest to wierzchołek chojiny lub czubek z świerka świeżo zerznęty, trzy odstępy gałęzi mający, czyli że ma trzy lata jego wyrost: to dopiero jest ustrojone a raczej przypstrzone w różnokolorowe wstążki, płatki, pierza, świecidełka i papiery kolorowe. Dziewoje chodzą z tém po wsi, a przybywszy z tém przed okna domu lub dworu, jedna z nich trzymająca gajik w ręku, obraca nim w około, a wszystkie śpiewają chórem: „Mój gajik zielony“ i t. d. (jak niżej) lub: Przed wasz tu dom wstępujemy i t. d.¹⁾ — Po prześpiewaniu tych zwrotek, dostają dyngus, szczególnie po dworach gdzie panny się znajdują, są obdarzone wstążkami. Mając odchodzić śpiewają podziękowanie. Po tém wszystkim wszakże, dziewczęta te nie są także wyjęte od dyngusu mokrego, i chcąc go uniknąć, muszą szybko uchodzić z przed domu“.

„Podobne obchodzenie po dyngusie trwa do trzeciego dnia po Wielkiej-nocy. Począm dopiero udawszy się do miejscowej karczmy, parobczaki dzielą się tam zebranymi przedmiotami i na takowe zapraszają dziewczki, inne kobiety i przyjaciółki, częstując je nimi i fun-

¹⁾ Kalendarz (Kalisz i Kraków z r. 1833) mówi: „W początkach maja lub wcześniżej przychodziły na dziedziniec dworski ze śpiewem dziewczęta wiejskie, niosąc wiechy ubarwione zielenią, śpiewały winszując państwu nowego maja. Łączyła się potem z nimi i czeladź dworska i tańczyli korowód, za co ich traktowano miodem i piwem“.

dując jeszcze do tego wódkę, piwo i inne rzeczy n. p. obwarzanki, bułeczki za uzbierane po dworach pieniądze“.

„W miasteczkach, ludność z niższej społeczności klasy, w podobny sposób naśladuje obchodzenie świąt wielkanocnych i połączonych z niemi zwyczajów, wiekami uświęconych. Ale tam już nie ze wszystkim czysty obraz tych zwyczajów się przedstawia; więc powoli zanikają, budząc oziębłość i śmieszność“.

Tygodnik ilustrowany (Warsz. 1860, nr. 29, str. 255) daje artykuł F. S(taszyca), w którym powiedziano:

„W drugie święto (w Kaliskiem nad Wartą, w okolicy Uniejowa) lepią z gliny lub wyrabiają z drzewa i pokrywają piérzem naturalnej wielkości koguta, zwanego kurasem, którego umieszczają na małym dwukolnym wózku. Kurasa tego obwożą po wsi, a w około niego, na pomalowanym łubiu z przetaka, umieszczone są figurki mistyczne, obracające się w różne strony za poruszeniem dyszelka. Zebrana parobczaków czereda, uzbrojona w ręczne sikawki, obchodzi chaty wiejskie. Dwóch chłopaków niesie kosze do zbierania datków, a skrzypek przygrywa pieśni śpiewane chórem przed każdym domem. Przy tej sposobności odbywa się tak zwany mokry dyngus ze strony dziewcząt i parobczaków, którzy się wzajem, nie szczędząc wody, zlewają bez litości. Obszedłszy wszystkie chaty, udają się w końcu do dworu, gdzie obdarzeni datkiem pieniężnym i wódką, popisują się na dziedzińcu różnemi figlami“.

„Nadmienić wypada, że i dziewczęta obchodzą chaty z przystrojoną chojinką w różnobarwne wstęgi przybraną, zwaną gajikiem i stosownym śpiewem upraszają o datki. Dziewczęta te są to po większej części ubogie mieszczańki z miast okolicznych (gdzie zwyczaj ten widocznie zanika)“.

od Kleczewa, Kazimierza, Slesina.

Z listu A. Gruszczyńskiego z r. 1820:

„W Poniedziałek wielkanocny, zaraz o pierwszej po północy zbierają się parobcy z konwiami, konewkami, nalewkami i t. p. i chodzą po wsi. Dziewki wtenczas chowają się w najskrytsze zakątki i mocno domy zapierają. Przez różne jednak sposoby, parobcy tyle dokażą, że się do wszystkich prawie dostaną, a dostawszy, oblewają je

bez miłosierdzia. Może jednak kochanek wykupić swoją kochankę, przyrzekając kolegom kwartę lub dwie gorzałki. Mimo tego jednak, naleją jej chociaż trochę wody na rękę. To szczególniejsza, że choć się wszystkie kryją, by tego lania uniknąć, to każda oblaną być pragnie, i gdy nią nie zostanie, ma sobie to za wstyd i wszystkie z niej żartują. Ma to być u nich lekarstwem od pkiel (pehel) kłanania“.

„Po obiedzie, ciż sami dyngownicy zbierają się i formują niby processję. Na przodzie idzie skrzypek, potem parobek z długim kijem w rękę, na którym zawieszona czerwona chustka nakształt chorągwi; obok niego idzie drugi z długim różnem, na którym ma wieszać słoninę; z drugiej strony idzie parobek z koszykiem w którym jest sieczka, miejsce na jaja; dalej znów inny niosący koszyki na placki, kiełbasy i t. d. a za nimi gromada chłopaków małych i większych. Tak przyszedłszy przede drzwi domu jakiego, śpiewają:

40.

Przyśliśmy tu po dyngusie,
zaśpiewamy o Jezusie.
W wielki Czwartek, w wielki Piątek,
cierpiał Pan Jezus za nas smutek.
Za nas smutek, za nas rany,
za nas-ci to chrześcijany.
A wy żydzi niezbednicy,
Pana Jezusa męczennicy,
którzy-ście go umęczyli,
ugdęczyli,
i krew najświętszą wysączyli.
A my Polacy pozmiatali,
pobierali,
i do raję ję posłali.
Pietrze, Pawle, weź te klucze,
idź do czyśca, wypuść dusze.
Tylko jednę nie wypuszczaj,
co ojca, matkę bijęła.
Jeszcze ci ja nie bijęła,
tylko się na nie zamierzęła.

A gorsze-ć to zamierzenie,
niżli samo uderzenie.
Powiedzięła wasza kaczkę,
że-ście napiekli pszenne go placka.
Powiedzięła wasza kura,
że ją boli od jaj dziura.
Powiedzięła wasza świnię,
że-ście ję zabili syna.
Byliśmy już u oracza,
dostaliśmy tak kołacza.
Byliśmy już u rataja,
dostaliśmy tak dwa jaja.
Byliśmy już u młynarza,
stanęliśmy u przełaza.
Kwarta maki, kwarta kaszy,
dla lepszę zabawy naszęj.
Byliśmy już u księżę gospodyni,
dostaliśmy dwa pasy słoniny.
Niech będzie pochwalony i t. d.

Masowske I, str. 144, nr. 47. — III, str. 78.

Tak obszedłszy wieś całą, idą do karczmy, gdzie otrzymane dary smarzą, jedzą i piją“.

Pani Piątkowska w czasopiśmie *Kaliszanin* z r. 1886, nr. 39, podaje z Wróblewa pod Sieradzem:

„W drugim dniu Wielkiejnoy odbywa się uroczyste obwożenie kurka i gajika. Kilkunastu chłopców a nawet i poważnych wieśniaków przystrajają wózek, a wystrugawszy z drzewa odpowiedni kur, lub gajik, osadzają takowy na nim, i ze śpiewem przy towarzyszeniu wioskowej kapeli obchodzą w ten sposób dwory i chaty, wyprawiając równocześnie wiejskim dziewczynom śmigus, czyli oblewają je wodą“.

Przy kurasie śpiewają:

41.

od Warty (Cielce).



42.

od Pajęczna (Rzasa).



1. W niedziółkę rano
na razie światło,
tam dusa płakała,
tam dusa krzycała.
2. Cego-z duso płaces,
cego duso krzycysz?
Cóż ja nie mam płakać,
coż ja nie mam krzyczyć.

3. A bo kaj ja padła,
tam traweczka zbladła,
kaj ja nie siedzięła,
to się zielenięła.
4. A spuścił się j-aniół
po tę dusę na dół.
Oj na dół, na padół,
do dusy zagadął.

5. Weź-ze se ty duso
skrzydełka mego,
a pójdziesz ty duso
do raję świętego.

ob. Masowske t. I, str. 142, nr. 45. — III str. 79, nr. 29.

Gajik¹⁾.

Dziewczęta z gajikiem: 43.

1. Przed wasz tu dom wstępujemy, 2. Nasz gajiczek z lasu idzie,
szczęścia, zdrowia winszujemy. dziwią się wszyscy ludzie.

¹⁾ Objaśnia ten zwyczaj Klatecki Ignacy w broszurze: *Nowe lato, uroczystość staro-sławiańska*. (Odbitka z czasopisma *Warta*). Poznań, 1886 (ob. *Przypisy*).

3. Wszyscy ludzie, wszystka szlach- 8. Pan gospodarz jest u stoła,
nasz gajeczek żeby płachta. [ta. suknia na nim w złote koła.
4. Nasz gajeczek, nasz zielony, 9. A czapeczka z karmazynu,
pięknie sobie ustrojony. pan gospodarz tego domu.
5. I pięknie też zawždy chodzi, 10. Pan gospodarz, pan bogaty,
kiej jest naszym... mu się godzi. ma koniki kiejby katy.
6. W środku świerek nie ognily, 11. Gospodyni chodzi, puka,
a na wierzchu są wstążeczki, pewno dla nas czegoś szuka.
które na nim zawiesily, 12. Śliczną nóżką drobno stąpa,
same nadobne dziewczeczki. boć to pani nie jest skąpa.
7. Już nadobne! to nadobne, 13. Nie żałuje dać, a już-ci,
jéno do ludzi podobna. Bóg jój też tu nie opuści.

Otrzymawszy we dworze datek, śpiewają dziękując:

14. Za te tu datki ślicznie dziękujemy,
przyjdziem w ogródek, marchew wypielemy.
15. Pójdziem na pole, pszeniczkę zerzniemy,
a potem wieńce z kłosów przyniesiemy.

(Gazeta codzienna 1853, nr. 93).

44. od Pajęczna (Rzasa).

1. Nasz gajik zielony
pięknie ustrojony,
w zielone stążeczki
strojiły dziewczeczki.
3. Wije się śnieg po płotku,
zéjdzie groch w ogródku,
kładzie się (śnieg) na roli,
zéjdzie zboże po woli.

45. od Mstowa (Krasice).



1. Nas ga-i — cek z la-sa idzie, przy — patrują mu się panowie i lu-dzie.
2. A idzie on, idzie
po lipowym moście,
przypatrują mu się
panowie i goście.
3. Na naszym gajicku
jedwabne wstążeczki,
a nawiesaly je
krasickie dziewczeczki.
4. U nasego pana
pszenica zielona,
a u sąsiedniego
nie ma jój zagona.
5. Jesce jój nie rzniecie,
jesce nie zbieracie,
już sumitujecie
co za nią weźniecie.
6. A będziecie brali
te bite talary,
a będą się one
po stole tacały.
7. U nasego pana
jest siorecyk, jest siorecyk,
ma on ta pieniążków,
ma on cały korecyk.

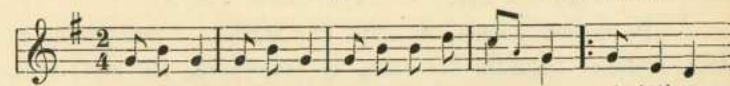
8. Pamiętajcie o nas
cośmy wam robili.
Dyngus, dyngus, dyngus
pani gospodyni.
9. A dajcie nam, dajcie
aby ze dwanaście (jaj),
będziemy się dzielić
na lipowym moście.

Masowsze t. III, str. 81.

46. od Pajęczna (Dylów).

1. A dajcie nam, dajcie
jajek ze dwanaście,
będziemy się dzielić
na lipowym moście.
2. Na lipowym moście,
na lipowej desce,
a jak nam nie stanie,
przyjdziemy po jesce.
3. Na lipowym moście,
na lipowej skrzyni.
Dyngus, dyngus, dyngus
pani gospodyni.

47. od Stawiszyna.



1. Nasz ga-jik, ga-jiczek, pięknie oz-do — bio — ny. A któż go



o-zdo-bił? a na — sze dzie — wecz — ki,

S. Wojciech

(23 Kwietnia).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom III, str. 178) czytamy:

„Przed świętym Wojciechem obserwują grzechotanie żab, utrzymując, że na ile dni przed tymże świętym żaby się odezwą, tyle dni jeszcze po nim mrozów albo przymrozków będzie.”

„W sam św. Wojciech zatykają łąki wiechami, na przestrożę, iż odtąd więcej już na nich bydła pasać nie wolno.”

„W dniu tym zwykli się także odmieniac w obowiązkach owczarze i kamieniarze.”

Usłyszawszy rechcenie żabki, wróżą o urodzaju lnu w sposób jak to opowiada p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 486).

S. Marek ¹⁾

(25 Kwietnia).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim czytamy:

„Jeżeli na św. Marek dęszcz pada, to całe lato będzie suche; gdy jest pogoda, lato ma być dżdżyste“. (*Wisła*, t. III, str. 500).

„Po wsiach parafijalnych wychodzą dnia tego w solennych processjach na pole do krzyżów, figur lub kapliczek, błagając Stwórcę o urodzaje i hojne żniwa. Z processyj tych urosło przysłowie:

„Święty Marek — wyszedł na folwarek,
zobaczyć żytko — czyli zeszło wszystko“.

„Po innych wsiach, w dniu św. Marka, przynajmniej do południa, bydlęm rogatém nie orzą, by takowemu, jak utrzymują, szyje na przyszłość od jarzma się nie psuły i nie ślimaczyły“.

M a j.

Notaty o b. wojew. Sieradzkim mówią: „Początku Maja młodzież szkolna niecierpliwie wyglądała, gdyż zapraszana zwykle od jakiegoś obywatela wiejskiego, wychodziła w towarzystwie nauczycieli przynajmniej o milę drogi na majówkę, gdzie uraczona piwem, chlebem, masłem i mlekiem, grywała w piłkę i różne gry, bądź w łapę, bądź w metę lub palanta“.

¹⁾ „Osoby staroświeckie szukają bacznie w kalendarzu czy świętego Marka nie przypada w dzień Wielkiénocy, albo św. Antoniego w Zielone-świętki, lub św. Jana z Bożem Ciałem, a gdy to dostrzegą, żalśnie się odzywają:

Dum Marcus pascham dabit,
Antonius pentecostabit,
et Johannes in corpore stabit,
totus mundus veh! clamabit“.

„Dni świętych Pankracego, Serwacego i Bonifacego (12—14 Maja) z upragnieniem oczekują ogrodnicy i gospodynie; z niemi bowiem spodziewają się zakończenia wszelkich przymrozków, nasionkom wielce szkodzących, a po upływie tych dni, swobodnie już resztę nasion w ogrodach zasiewają“. (*Wisła*, t. III, str. 500).

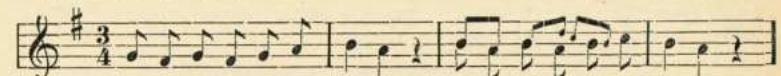
S. Jan Nepomucen ¹⁾

(16 Maja).

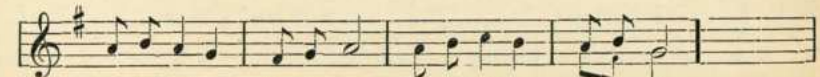
O ś. Janie Nepomucenie.

48.

od Czę-tochowy, Olsztyna.



1. Witaj Ja—nie z Bole — śla—wa, masz się stawić przed Wa — clawa,



bo król tak roz — ka—zu—je, iż cie—bie po — trzebu — je.

Ks. Mioduszeński: *Spiewn. kośc.* str. 230.

Zielone - Świątki.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim mówią, iż:

„Okolo Zielonych-Świątek,
to najlepszy wziętek, —

tak przywodzą gospodarze, gdyż kto ma jeszcze zapasy zboża, albo inwentarze (żywe) zbywające od roli, takowe w czasie przednowku

¹⁾ Jakkolwiek nad wodami stawiano najczęściej figurę ś. Jana Nepomucena, to jednakże nad niektórymi z nich (zwłaszcza w dawniejszych stuleciach) wznoszono podobnie figurę ś. Jana Chrzciciela. O podobnej kapliczce, (ob. także *Lud*, Serya XX, str. 306) *Tygodnik ilustrowany* Warsz. 1862, nr. 129 powiada: „W Kromoławie (w Olkuskim) bierze początek rzeka Warta. Na samém jej źródle pobożni ojcowie nasi wystawili kapliczkę ś. Jana Chrzciciela, która dotąd

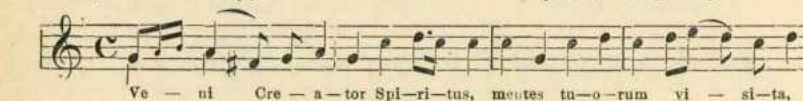
najkorzystniej spieniężyć może, albowiem teraz już żadnej o paszę nie masz trudności“.

W jaki sposób postępują wieśniaczki w ten dzień, by złośliwe czarownie działania odwrócić, opisuje p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, t. III, str. 487). Działania te podajemy w dziele *Lud*, Serya XV, str. 112, nr. 48. — Ser. XVII, str. 110, nr. 7. — *Pokucie* t. III, str. 110, nr. 9. 10. — Inne zwyczaje podczas tych świąt zachowywane, obacz tamże (*Wisła*) str. 489.

Hymn o Duchu świętym.

49.

powszechnie śpiewany.



1. Przybądź Duchu Zbawicielu, 2. Tyś pocieszycielem zwany,
dusz ludzkich nauczycielu. darem Bożym mianowany,
Racz łaską swoją obdarzyć, żywem źródłem i miłością,
serca któreś raczył sprawić. ogniem i duszną światłością. itd.

Ks. Mioduszeński: *Spiewn. kośc.* str. 142.

Boże Ciało.

W notatach o b. wojew. Sieradzkim czytamy:

„Uroczystość Bożego Ciała wyprowadza liczną processję z kościoła na wieś lub na dziedziniec dworski, gdzie jak zwykle przy czterech ołtarzach, na cztery strony świata świeżo wystawionych, miejscowy kapłan przez kollatora-dziedzica prowadzony, przy pomocy

stoi, — co jednak nie zapobiegło, że u ujęcia téjże Warty pluszcze się... ot! lepiej nie powiem kto“. (Niemcy —).

Dodamy, że jakkolwiek u ujęcia pluszczą się dziś Niemcy, to i u źródła także pluszczą się najczęściej dzieci Izraela.

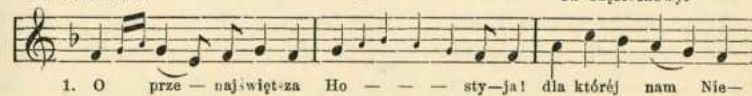
jakiego zakonnika z blizkiego klasztoru przybyłego, obrządku religijnego dopełnia“.

„W czasie zaś oktawy, nabożni właściciele, idąc za śladem swych przodków, sprowadzają do siebie proboszcza, uwite wianki rozwożą wraz z księdzem po wszystkich granic swoich narożnikach; a poświęcone wraz z czterema ewangelijami, na czterech odrębnych kartkach pisanymi, tamże zakopują, w przekonaniu religijném, iż przez ciąg roku bieżącego, wolni będą od gradobicia“. (*Wisła*, tom III, str. 501).

Na Boże Ciało.

50.

od Częstochowy.



2. Bądź chwała Panu naszemu,
z Dziewicy narodzonemu,
Ojcu, Duchowi świętemu,
Bogu w Trójcy Jedyńemu.

Ks. Mioduszeński: *Spiewn. kośc.* str. 148.

(Nuta, tak w *Spiewniku* tym zapisana, jest parafrazą nru 49).

51.



2. Ojciec z Synem niech to sprawi,
by mu dzięki zabrzmiała,

niech Duch święty błogosławi,
by się jego moc stała;
niech nas nasza wiara stawi,
gdzie jest wieczna cześć, chwała. Amen.

Pieśń ta przez Oktawę Bożego-Ciała śpiewa się także i na
nutę pieśni: Sław języku i t. d.

Ks. Mioduszeński: *Spiewn. kośc.* str. 149.

W oktawę Bożego Ciała. 52. Radomsk.

Boże kocham Cię, Bo-że kocham Cię całym sercem
kocham Cię. Co jest na zie-mi stworzenia, niech Cię chwala, wy-sławia-ją,
odmieniam w miłości pienia, a mnie do u - szu wo-la-ją:
obacz: *Lud*, Ser. XXII, str. 34. nr. 28.

S. Jan Chrzciciel

(24 Czerwca).

W notatach o b. wojew. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, t. III, str. 357) czytamy:

„W wigilię św. Jana Chrzciciela nie widać śladu dawnych Sobótek, czyli skakania przez ogień z tańcami“.

„Lecz pozostał jeszcze u ludu ten zabobon tradycyjny, iż kto jest śmiały i życia nienagannego, niech się uda samotnie przed północą do lasu, rozpostrze klęcząc i modląc się chustkę pod paprocią, a o samą północą kwiat odpadnie na chustkę. Z nim niech spieszy do domu, nie zważając na wszelkie po za nim krzyki, zjawiska biesów w różnych postaciach, i na łoskot obalających się sosen; kto się odwróci, łeb będzie miał ukłębiony, kto zaś wszystko w modlitwie przetrwa, odkryje za pomocą kwiatu opadłego skarby w ziemi ukryte, i we wszystko przy szczęściu obfitować będzie“.

„Figury św. Jana Chrzciciela przystrajają wieczorem dnia tego w kwiaty i wieniec, nucąc przy tychże nabożne pienia“. (ob. także *Wisła*, t. III, str. 501).

„W sam dzień św. Jana, chodzą jeszcze przed wschodem słońca kąpać się, ażeby uchronić się na zawsze, lub przynajmniej na ten rok, od wrzodów i tym podobnych wyrzutów lub świerzbu“.

„Jeżeli w tym dniu deszcz pada, to przez 40 dni następnych padać musi, chociażby tylko jak rosa“. (ob. także: *Wisła*, t. III, str. 501).

„Święty Jan, — kręcijan“ brzmi w ustach wielu, gdyż dzień ten bywa zwykle terminem ruchu powszechnego: dla jednych na tranzakcyę do miast grodowych, dla innych do objęcia dóbr nowozakupionych lub w dzierżawę wziętych, albo dla przeprowadzenia się z miejsca na miejsce obywateli i ekonomów. Dlatego też w czasie takowym najwięcej fur sprzęty domowe przewożących na prowincyi spotykać można, aż do dwóch tygodni, jako czasu do tak zwaną rumacy (przenoszenia się) używalnie dozwolonego“.

Pani Ign. Piątkowska (*Wisła*, t. III, str. 501) utrzymuje, iż, „prócz tradycyjnego obchodu Sobótek, o którym niejednokrotnie wspominała, a mianowicie w nrze „*Kaliszanina*“ z r. 1885, oraz nr. 54, 61 i 62 tegoż pisma z r. 1886, — chodzą wieśniacy do lasu za zdobyciem tajemniczego kwiatu paproci“.

Z pieśni ludu, śpiewanych w wigilię św. Jana w tutejszej okolicy, t. j. Wróblewie i t. d. podaje p. Piątkowska (na str. 516 *Wisły*) następujące, a mianowicie: 1) „Stoji lipienka, stoji zielona“ i t. d. (ob. *Mazowsze* V, str. 96). — 2) „Nasieję ja jaręj ruty w nowym egrodzie“ i t. d. (ob. *Lud*, Serya I, str. 203, nuta Serya XII, nr. 300). — 3) „Dzisiaj wieczór krótki, zapalmy sobótki“ i t. d. (ob. *Mazowsze* I, str. 349, nr. 8). — 4) „Kupało, pytam się ciebie samego, cóżżeś nam przyniósł“ i t. d. (ob. *Lud*, Ser. XX, str. 119, nr. 60). — 5) „Są na boru fijołeczki, pójdziewa na nie“ i t. d. (ob. *Lud*, Ser. I, str. 198, nr. 16 g) ¹⁾.

¹⁾ Z powyższych cytowanych pieśni, nra 3 i 4 nie zdają nam się być miejscowymi lecz naniesionymi tu z innych stron kraju. Pokazuje to wyraz kupało w nrze 4, nieznany w Wielkopolsce, oraz dykeya nru 3, która jest raczej dykeją Kochanowskiego, nie zaś czysto ludową, jakkolwiek na spostrzeżeniach osobistych poety opartą.

Co się zaś tyczy wyżej wspomnianego opisu Sobótek w czasopiśmie: „*Kaliszanin*“ (nr. 62 z r. 1886), to powiemy, iż skreślony on

Nas samych zapewniano w czasie podróży naszej po Kaliskiem w r. 1843, że Sobótek od wielu lat w tej okolicy już wieśniacy nie

tam został wprowadzić szczegółowo i nader barwnie, lecz nie z natury, tylko z opisów wyjętych z dawnych dzieł i czasopism, z czego utworzono udatny obrazek przypuszczalnego jego niegdyś obchodu w ziemi Sieradzkiej, gdyż dziś, jak sama p. Piątkowska przyznaje, włościanie tam już Sobótek nie palą. W opisie tym autorka sądzi, iż (gdzie nie było wód bieżących) dziewczęta rzucały wianki na ogień, chłopcy zaś zapalali u stosu ułożonego z 12 drzew wierzechołkami z sobą złączonych słomę utkwioną na żerdziach i z temi biegali po polu nim się do skoków przez ogień zabrali. Udało się jednak autorce zebrać (z kąd?) pewną liczbę pieśni przy tym obrzędzie (lecz nie w Sieradzkim) nuconych, z których przytacza 9, a mianowicie:

- 1) „Myśmy tu przyszły z daleka, popalili ziola święte“ (niemal dosłownie jak w „*Mazowszu*“ IV, str. 135, nr. 13).
- 2) „Witajcie, jak się macie Kasiu jedyna, — czy też sobie przypominasz swego Marcina?“ (pieśń nowszego utworu, ob. *Lud*, Ser. XIII, str. 27, nr. 48).
- 3) „Ku morzowi głębokiemu, — ku lasowi zielonemu“ (ob. *Mazowsze* I, str. 349, nr. 5).
- 4) „Miałem ja pasik od święta. — co mój tatynek pasał cieleta“ (ob. *Mazowsze* IV, str. 342).
- 5) „Tam na górze ogień gore, — noc tam moja, kąpiel moja, — na tej górze stosy drzewa, — bo dziś słońce święto miewa“ (obacz: *Mazowsze* V, str. 92).
- 6) „Chodziła dziewczeczka po wysokiej górze, — nosiła wianeczek na jedwabnym sznurze, — zgubiła go i t. d.“ (ob. *Lud*, Ser. III, str. 302, nr. 76. — Ser. XII, str. 126, nr. 238).
- 7) „Zdało mi się zdało, — że w polu gorzało, — to mój dziewczecze ziółko zakwitało; — zielona ruta, czerwone goździki, — zaprzęgaj nam chłopce te kare koniki, — jakże mam zaprzęgać i t. d.“ (weselna, ob. *Mazowsze* I, str. 250, nr. 136. — *Lud*, Ser. III, str. 277, nr. 47. 63. — *Mazowsze* III, str. 109, nr. 65).
- 8) „Pochowajcie mnie w miłym chłodzie, — w zielonym ślicznym ogrodzie, — w głowach mi białe róże sadźcie, — w nogach mi trumnę rozpalajcie; — chodziła matula po grobowej cieni, — słyszała odgłos swego syna w ziemi“ (pieśń z Augustowskiego i Podlasia).
- 9) „Płyną chwile, płyną rychło, jako wody rzeki, — chłopiec dziewczę kochać będzie, kochać na wiek wieki. — Płyną rzeki, płyną rychło, wpadają do morza, — wkrótce kochać zaprzestanie, krasna dziewa zorza“. (Krakowiak nowszego utworu).

zapalają, prócz niektórych miejscowości w Piotrkowskim i Wieluńskim, których nam atoli wskazać nie umiano. Mówiono wszakże że wśród mnóstwa pieśni na Sobótkach dawniej śpiewanych, odzywały się i następujące, dotąd jeszcze będące u ludu w obiegu.

53.

od Błazek.

- | | |
|---|---|
| 1. Koło mego ogródeczka
wrosła mi jabłoneczka. | 6. Chodził do mnie całą jesień,
puściłam go do dom przez sień. |
| 2. A gdy się już rozwijała
czerwosienkie jabka miała. | 7. Chodził do mnie całą zimę,
puściłam go pod pierzynę. |
| 3. A któż mi je będzie zrywał,
ki się Jasiu mi rozgniwał. | 8. A mój tato — jako lato,
nie mówi mi słówka na to. |
| 4. Rozgniwał się, wiem ja o co,
chodził do mnie, nie wiem po co. | 9. Moja mama, — jako zima
co godzina — wypomina. |
| 5. Chodził do mnie całe lato,
dała-żem mu gęby za to. | |

10. Dalej, dalej, chłopcy za mną,
pókim jeszcze sobie panną.

11. Bo za rok lub za dwie lecie,
to już za mną nie pójdziecie.

Mazowsze t. III, str. 85. — IV str. 156 (początek), str. 168. 177.

54.

od Kalisza Błazek.

- | | |
|---|--|
| 1. A ja wiem, — nie powiem,
co na polu rośnie. | 2. A ja wiem, — nie powiem
co na polu wisi. |
| Rozmaryn — do kolan,
com go siała (w) poście. | Czerwone jabłuszko
dla mojej Jadwisi. |

Lud, Ser. XIX, nr. 156 — *Nuta* ob. *Lud* Ser. XIII, nr. 362.

55.

od Klóbucka (Truskolasy).

- | | |
|---|---|
| 1. W Raciborze woda topi,
wszystkie ławki zabrała,
jeno jedna została. | 3. Kulaj mi się i obracaj,
jéno mi się nie umaczaj.
Kulaj mi się ku memu,
ku temu pocieszeniu. |
| 2. Ta co Antoś po nią chadzał,
i Marynkę swą prowadzał.
Zrywał jabłka w ogrodzie,
i puszczał je po wodzie. | 4. Jabłuszko się zakulało,
pod okienko zapukało.
Śpisz, Marynka, czy czujesz?
czy innego nocujesz? |
| 5. A ja nie śpię i nie czuję,
i innego nie nocuję.
Tylko ciebie Jasińku,
na tym siwym koniku. | |

56.

od Iwanowie (Sobiesęki).

- | | |
|--|--|
| 1. Z téj ta strony ogródeczka
wyrósła mi jabłoneczka. | 3. A kto mi je będzie zrywał,
kiedy mi się Jaś rozgniewał. |
| 2. Bielutynko rozkwitała,
czerwosłunkie jabka miała. | 4. Rozgniewał się, nie wiem o co,
chodził do mnie, o wiem po co. itd. |

57.

od Radomska (Kodrąb).

- | | |
|--|---|
| 1. Przeleciał gołąb
przez królewski dąb,
Patrzy ci on, patrzy, patrzy
na jedynę dom. | 7. Sama nie wyszła,
posła wyszła.
A ty pośle — spraw mi dobrze,
jakby ja sama. |
| 2. A ty jedyna,
coś mi tak pyszna, —
prosiłbym cię, prosił, prosił,
byś do mnie wyszła. | 8. Posieł nie sprawił,
długo się bawił. |
| 3. Sama nie wyszła,
ojca wyszła.
Po ojcu mi nie,
ty sama, ty do mnie wyjdź,
sama jedyna. | 9. Jak-ci jechali,
natrafili kram. |
| 4. Sama nie wyszła,
matkę wyszła.
Po matce mi nie, i t. d. | 10. Pytam ci się, pytam, pytam,
co ci kupię mam. |
| 5. Sama nie wyszła,
siostrę wyszła.
Po siostrze mi nie i t. d. | 10. Nie kupuj wianka,
ani pierścionka. |
| 6. Sama nie wyszła,
brata wyszła.
Po bracie mi nie i t. d. | Jeno kup parę wiśnięczek
na mój (zdrowy) posłiteczek,
tego'm jest głodna. |

Lud, Ser. II, nr. 137. 141. — Masowe t. IV, nr. 95.

od Pabianic (Dłutów. Rychłów) 1863 r.

W wigilię św. Jana Chrzciciela dziewczęta w ten sposób odprawiają Sobótkę, że rzucają wianki z kwiatów i ziół na drzewo, i której z nich wianek uczepi się gałęzi, to ta za mąż pójdzie, — której zaś spadnie na ziemię, ta w tym roku nie dostanie męża.

SS. Piotr i Paweł

(29 Czerwca).

„W wigilię św. Piotra i Pawła sadzą skrzętne gospodynie brukiew, ażeby takowa słodką i miękką była“. — (Notatki — i Wisła tom III. str. 501).

Nawiedzenie N. P. Maryi

(2 Lipca).

„Dzień ten nasi przodkowie co do pogody uważali. Gdy dęszcz w nim się pokazał, przez 40 dni takowego się spodziewali według przepowiedni:

Si pluit in Visita, — pluet quadraginta“.

S. Jakób

(25 Lipca).

„Nadejście św. Jakóba radością gospodarzy i młodzież napelniało, z których jedni powtarzali:

„Na święty Jakób, — grochu naskub“.

a drudzy po mozolnych naukach wzdychali:

„Święty Jakób, — ze szkół wykup“.

Na co ostatnim odpowiadano:

„Hodie bisones, — cras vacationes“.

Jakoż na św. Jakób był początek wakacyj czyli feryj, trwających do św. Idziego. Formalne zaś nauki rozpoczynano ze św. Michałem, z kąd urosły przysłowia.

„Święty Idzi, — do szkół pędzi,
święty Micha, — do szkół wpycha“.

S. Anna¹⁾

(26 Lipca).

Pieśni odpustowe pątników w ten dzień śpiewane.

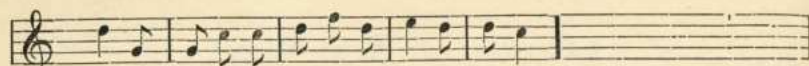
58.

Św. Anna pod Przyrowem.



- | | | | | |
|---------------|--------------|----------------------|--------------------|--------|
| 1. Ja sobie | wybrałem | za o — bro — ną | Nlech się jak chce | ze mną |
| babkę Chry — | sta Pana | świętą | An — nę. | |
| 2. Ja o — nęj | od — da — je | duszę, | ciało, | |
| o — nę chce | mi — łować | jak przy — sta — ło. | | |

¹⁾ Czasopismo *Nowa Reforma* (Kraków, 1883, nr. 159) pisze: „Jak nam donoszą, wybiera się tego roku na dzień św. Anny wiele pobożnych osób z Galicyi do Przyrowa pod Częstochową (obacz str. 28); wieści

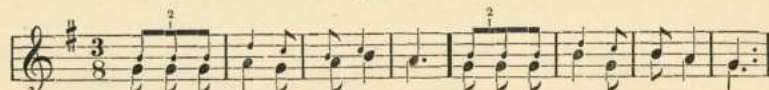


dzieje, w tobie świę-ta An-no mam na-dzieję.

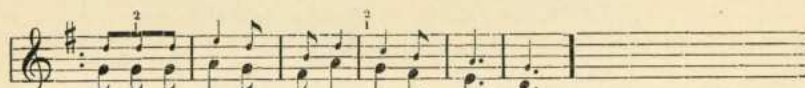
Ks. Mioduszeński: *Spiewnik kośc.* str. 862.

O św. Annie, o jej Córce, Wnuczku, i o św. Joachimie i Józefie.

59.



1. Samo-pią-ta ¹⁾ An-no świę-ta, z ciebie bez zmazy poczę-ta,
Najświętsza Panna Mary-ja, niech nas swą prośbą nie mi-ja,
2. do Sy-na a ty do Wnę-ka, a-by je-go świę-ta mę-ka,
krewkości nasze zgładzi--ła, w dzień śmierci zaszczyt sprawi-ła,



3. czasu u-tarczki z ratun-kiem przy-by-ła,
nieprzyja-ciół od nas odpę-dzi-ła.

¹⁾ Samopiąta = jedna z pięciu.

Ks. Mioduszeński: *Spiewnik kośc.* str. 861.

Sierpień.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim, wspominają iż:

„Dzień Przemienienia Pańskiego (6 Sierpnia) w wielu miejscach święcą, wstrzymując się do południa przynajmniej od cięższych gospodarczych robót“.

„W wigilią św. Wawrzyńca (10 Sierpnia) otwierają ule, w których skoro pszczoły miodu podrobiły, wyrzynają im po kilka plastrów“.

bowiem krążą między ludem, że miał się tam stać jakiś wielki cud“. Pielgrzymki odbywają się corocznie już-to do św. Anny pod Przyrowem, już do pobliskiej św. Barbary pod wsią Zuraw. W sąsiedniej wsi Łusławice miano odkryć, jak lud utrzymuje „groby aryjańskie“. (Podanie to, może być reminiscencją dotyczącą wsi Łuszczanowice pod Krakowem, obacz *Lud*, Ser. V, str. 32).

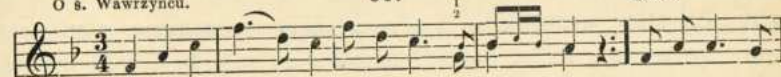
„W dzień św. Wawrzyńca lud nie pali w chatach ognia, lecz roznieca go pod gołym niebem i przy nim pożywienie gotuje“. (*Mazowsze I*, str. 187).

„Znane jest w dniu tym przysłowie: „Na święty Wawrzyniec, — z orzechów wieniec“ oznaczające czas ich dojrzewania. Jeżeli w znacznej są ilości, gospodarze wróżą, iż następna zima będzie mroźną“. (*Wiśła*, t. III, str. 501).

O św. Wawrzyńcu.

60.

Kalisz.



1. Sławny i-mie-nia Bo-ga mi-ło-sni-ku,
mężny za-wia-rę świętą męczen-ni-ku, dla wie-cznej



zapła-ty, nie zważasz na kraty że-la-zne.

6. Tyś jest od ognia szczególna zasłona,
Ciebie świat wielbi i ma za Patrona.

Zagaszaj pożary
kto Cię z dobrej wiary
zawoła.

Ks. Mioduszeński: *Spiewnik kośc.* str. 227.

ob. *Lud*, Ser. XXII, str. 176. nr. 308-9.

„Na Wniebowzięcie N. P. Maryi, czyli na Matkę Boską Zielną (15 Sierpnia), kobiety ze wsi zbierają rozliczne zioła, część takowych do dworu przynosząc, resztę biorąc z sobą do kościoła, a poświęcone, starannie zachowują do kąpieli, lub do nakadzania krów w czasie cielenia się, ażeby im dużo mleka dawały, z czego niekiedy wypadki pożarów bywały“.

„Jeżeli w tym dniu deszcz pada, wtedy gospodarze ciągle sobie deszcze aż do Narodzenia Matki Boskiej wróżą“.

„Osoby myśliwe, nie czekając dnia św. Bartłomieja (24 Sierpnia), śledzą po owcach farbówek, lub po kartoflach marczaków, nie przepuszczając nawet wrześniakom¹⁾. Odgłos trąbki

¹⁾ Farbówki są to kuropatwy młode, kolor ceglasty już przebiegające; a zaś marczakami i wrześniakami nazywają myśliwi zajęce, w miesiącach marca lub wrzeźniu upłężone.

pojeźdznego rozlega się po lasach, ogary gnają za tropem kota, lisa lub sarny, gdy tymczasem gospodarze rolni zajęci są sprzętem reszty jarzyny, gospodynie zaś moczeniem lnu, jego suszeniem i łamaniem“.

„W wigilią ścięcia św. Jana, t. j. w dniu 28 Sierpnia, starzy rolnicy muszą koniecznie, chociażby tylko parę wierteli zasiać żyta, ażeby całoroczne grady od pola swego odwrócić. Zwolennicy zaś rybołóstwa, wyrzynają sierpami po stawach lub sadzawkach gęstą trzcinę pod wodą, tak, ażeby po nad wodą żadnego jój śladu nie zostało, w tém mocném przekonaniu, iż ona sama przez się wyginie i nie będzie im stała na zawadzie, gdy im ryby łowić wypadnie“. (*Wisła*, t. III, str. 502).

Wrzesień.

„W dniu Narodzenia N. P. Maryi, czyli na Matkę Boską Siewną (8 Września), uroczystość i wielki odpust w Częstochowie. Wtedy to liczne kompanije pielgrzymów ze wszech stron przybywają i cisną się pod Jasną-górę, którą nieraz całą zalegną ubożsi, gdy bogatsi po różnych mieszczą się gospodach“. (ob. *Przypisy*).

„Na święty Krzyż, — owce strzyż“ (d. 14 Września), odzywa się właściciel folwarku do owczarza, i wszelkie ku temu przygotowania czyni“.

„Z której strony wicher wieje w dzień św. Michała (29 Września), z téj przez rok cały wiać będzie“. (*Wisła*, t. III, str. 501).

Październik.

„Za nadejściem św. Jadwigi (15 Października) tylko kapusty, brukwie i rzepy na polu znajdować się powinny, co weszło w przysłowie: „Na święty Łukasz — czego po polu szukasz?“ (18 Październ.). Na co św. Jadwiga odpowiada: „rzepy“. Lecz i z tych zbiorom pospieszają, w obawie śniegów i mrozów na św. Szymona i Judę (28 Październ.) oczekiwanych“.

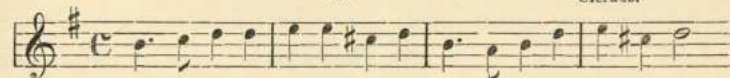
Wszyscy Święci

(1 Listopada).

Pieśń o św. Obrońcach, by w czasie zarazy lub powietrza morderowego uchronili lud od śmiertelności:

61.

Sieradz.



1. Ro-chu święty, chorych ludzi o — so — bliwszy Pa — tro — nie,



racz mieć życie wszystkich ludzi w twojej dzielnej o — bro — nie.

- | | |
|---|--|
| 4. Łaską Boską napelniony
święty Sebastyanie,
niech się przez Cię miłosierdzie
boskie nad nami stanie. | 6. Święta Barbaro Patronko
ludzi umierających,
ratuj dzielną Twoją prośbą
w chorobach zostających. |
| 5. Rozalijo pustelnico
módl się do Boga Twego,
byśmy byli uwolnieni
od plag gniewu Bożego. | 7. Wszyscy święci Patronowie
z naszego kraju strony,
do Waszój się uciekamy
w swoich prośbach obrony. |

Ks. Mioduszeński: *Spiewn. kośc.* str. 1012.

Dzień Zaduszny.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim mówią:

„W dzień Zaduszny wszyscy dążą do kościoła; podają kartę złożoną z imion i nazwisk zmarłych swoich krewnych, dobrodziejów, przyjaciół i znajomych organście, który od każdej zapisanej osoby po 3 grosze przyjąwszy, kartę proboszczowi doręcza, a ten odczytawszy wznosi za nimi wspólnie z korzącym się ludem modły do Stwórcy. Następnie lud wiejski i miejski nawet, tamten w karczmach, a ten po szynkowniach topi do późnej nocy swe smutki w anyżówce lub kminkówce (gorzałce) tak, iż częstokroć z guzami, siniakami i oczami podbitymi do domu powraca“.

„W nocy przed samemi Zaduszkami, utrzymują, iż dusze w czyściu gorejące, zbierają się po kościołach, nabożeństwa przykładnie słuchają, i processyje — nie każdemu widzialne — po cmentarzu odbywają. Dla tego więc niektóre osoby w jaknajlepszej wierze objawiają, iż o północy słyszały odgłos dzwonów, a nawet kościół rzęśisto oświecony widziały“. (*Wisła*, III, str. 501—2. — *Lud*, Ser. IX, str. 146. — Ser. XI, str. 44).

S. Marcin

(11 Listopada).

„Święty Marcin na białym koniu przyjedzie“ — mówi rolnicy, śniegu w tym czasie się spodziewając. A gęsi stadami w dniu onym pod nożem kucharzy śmierć ponoszą, z których kości piersiowych biegli prognostycy, stan powietrza zimy nadchodzącej przepowiadają“.

S. Katarzyna. S. Andrzej

(25 i 30 Listopada).

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim mówią:

„W ciągu nadchodzącego Adwentu, według przepisów religijnych zaślubiać się związkiem małżeńskim nie wolno. Młodzież atoli ciekawa przyszłości, pragnie dociec swoich przeznaczeń. I tak: młodzieńcy w wigilię św. Katarzyny, dziewczęta zaś w wigilię św. Andrzeja, bacznie na sny uważają; kładą kartki różnolimienne co do osób pod poduszki, albo ołów roztopiony na zimną wodę wylewają; z wyciągniętego zaś losiem imienia lub kształtu utworu z ołowiu, wnioskuje o swych narzeczonych“.

„Obok tego, w wigilię św. Andrzeja dziewczęta chciwie wiadomości, która z nich najprzód się wyda, składają każda po jednym trzewiku. Trzewiki te od ściany przeciwległej drzwiom do sieni, kładą na podszwie, czubkami do drzwi w linii prostej, jeden za drugim, a gdy ich braknie, ostatni z tyłu na przód umieszczając; który z nich pierwszy za próg dosięgnie, tego właścicielka najprzód za mąż pójdzie, a następne porządkiem wychodzących trzewików“.

„Pod względem zakazania małżeństw, dochowały się nam przysłowia:

„Święta Katarzyna śmiechem,
święty Andrzej grzechem“.
albo: „Święta Katarzyna zawiązuje,
święty Andrzej zakazuje“.

gdyż św. Andrzej Adwent rozpoczyna“.

O wróżbach w tych dniach podaje także szczegółowe wiadomości z Wróblewa pod Sieradzem p. Piątkowska (ob. *Wisła*, 1889, tom III, str. 483).

Adwent.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim powiadają:

„W adwenta, — same posty i święta“ — niesie przysłowie. W tym czasie bowiem, oprócz piątków i sobót, wstrzymują się od pokarmów mięsnych a niekiedy i maślanych, nie tylko we środy, lecz nawet i w wigilię do świąt Matki Boskiej, a nadewszystko w przypadające podczas adwentu suchedni. Po kościołach odprawiają przede dniem nabożeństwa roratami od wyrazu łacińskiego początkującego *rorate* nazwane; a ile świec przed ołtarzem jest zaświeconych, tyle tygodni karnawału przyszłego lud przepowiada“.

S. Barbara

(4 Grudnia).

1. „O dniu św. Barbary mówią:

Gdy na świętą Barbarę mróz,
sanie chłopie na górę włóż,
a szukaj dobry wóz.

Co znaczy, że zima nadchodząca będzie mało śnieżną, lecz natomiast mroźną“. (*Mazowsze* I, str. 197).

2. Upowszechnienie niegdyś tego imienia dało powód do przysłowia:

Na polu tatarka,
w domu Barbarka,
Marcinkowe żytko, (ob. *Mazowsze* I, 191, nr. 4)
djabła warte wszystko. (Kalisz).

(Podobne przysłowie przytacza i *Przyjaciel ludu*, Leszno 1835, rok 2gi, nr. 22).

3. Gałązki wiśni i bzu, postawione (w szklance lub butelce) na oknie lub piecu w dzień św. Barbary, gdy kwitnąć będą w wilię Bożego Narodzenia, to ta dziewczka która je tam postawiła, pójdzie za mąż tego karnawału. (Kalisz). — Obacz: *Zbiór Wiadom. do Antrop.* tom X, str. 225, św. Łucya.

O ś. Barbarze.

62.

od Częstochowy.



5. Wtrąconej w ciężką trójjokienną wieżę,
Bóg Ci pokarmem, Bóg Ci był odzieżą.
Nie odjęła Ci niewierna pokusa
z myśli Chrystusa.

(ob. *Lud*, Ser. XV, str. 108).

6. Rozmyśl grzeszniku, jeżeli bez racyi
mleko po ścięciu ze krwią płynie z szyji.
Różowa czystość, rajska relikwija,
z różą lilija.

14. Udzieliłaś nam swoich świętych kości,
niech nas zagrzeją do Boskiej miłości.
Teraz gdy one z Tobą w Bogu czcimy,
Nieba pragniemy.

Ks. Mioduszcowski: *Spiewn. kośc.* str. 242.

S. Tomasz

(21 Grudnia).

„Na święty Toma — gody doma“ (w domu), — powta-
rza lud wiejski, za kilka dni bowiem następuje Boże Narodzenie,
w czasie którego gospodarze rolni czeladź odmieniają i rocznie się
godzą pod względem przydziejku, przysiewku i myta (zasług).“

WYŻYNEK. WIENIEC.

Notaty o b. wojewódz. Sieradzkim (*Bibliot. Warsz.* 1851, tom III, str. 358) powiadają:

„Kiedy w polu resztę oziminy zerzną, natenczas przodo-
wnica, t. j. dziewczka która w ciągu żniwa całego żniwiarzom (żeń-
com) w pracy przewodniczyła, przystrojona w wieniec z orzechów
laskowych, żyta i pszenicy uwity, zbliża się na czele gromady do
dworu i doręcza tenże przy śpiewie chóralnym (unisono) swemu
panu. Ten czyniąc jej zaszczyt, wyprowadza ją w pierwszą parę do
tańca, gospodyni domu tańczy z przodownikiem, panicze jeśli są
w domu idą w ślad za nimi, a w końcu lud kręci się obertasa przy
odgłosie muzyki lichego skrzypka którego z sobą przywiódł. Włódarz
lub karbowy częstuje gromadę piwem i wódką, przez dwór na wy-
rzynkę (okrężne) wystawionemi, a pozostałą daną im resztę biorą
z sobą do karczmy, i tam sami hucznie i ochoczo się bawią“.

Pieśń żniwarską ze wsi Wróblewa pod Sieradzem podaje p. Piąt-
kowska (ob. *Wisła*, 1889, tom III, str. 518). Inna pieśń brzmi:

63.

z nad Pilicy.



2. Prosiemy jegomości
na białe raki (jaja),
na latosie wyluszczeni (orzechy).

3. A prosimy jegomości
o war gorzałki, o beczkę piwa,
bo już jegomości pożęta niwa.
4. Aby tych ludzi uczęstowała,
co ich po polach umordowała.
5. Niech-no jegomość wyjrzy na pole,
już się oziminka nie chwieje. —
6. Nie chwieje się oziminka ani jareczka,
sprzątnęliśmy co do ziareczka.

Wójcicki: P. I. tom I, str. 207.

64.

od Warty (Cielce).



Nuta przypomina weselnego Chmiela: Żebyś ty chmielu i t. d.

65.

od Piotrkowa, Bełchatowa.



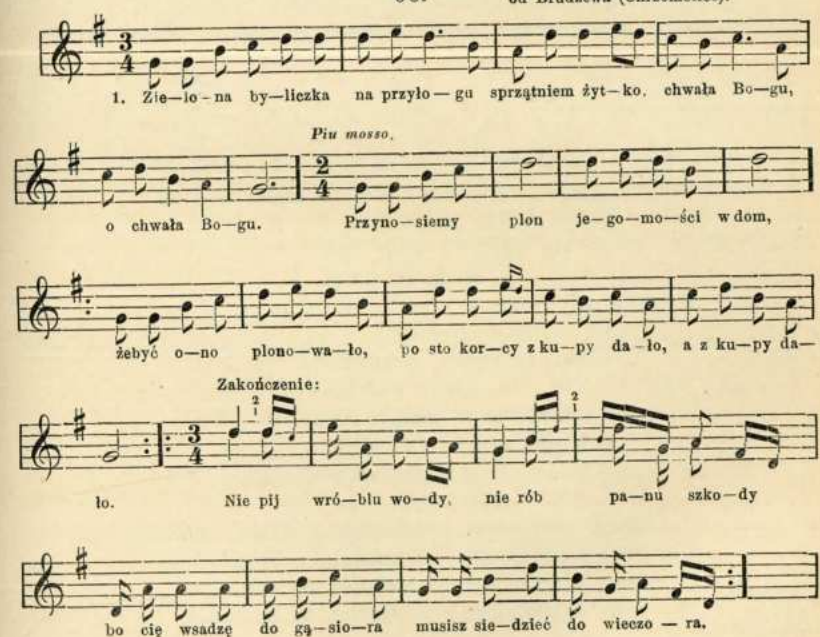
2. A to wszystko [:] naszego pana,
oj da dana, dana, dana,
naszego pana.
3. Na podwórku w kublu wieprze się tuczą,
koniki w stajni rżają i huczą,
odnosimy plon i t. d.
4. A wszystko to [:] naszego pana,
oj da dana dana dana,
naszego pana.
5. Siedzi gęsi w sadzu [:] ze trzy mendele,
dadzą nam jedną na to wesele,
odnosimy plon i t. d.

6. A my im tez [:] podziękujewa,
i gęś za gęś [:] przyniesiewa,
taj przyniesiewa.
7. Nasz pan [:młodzieuchny:] ślicznój urodzi,
ręce w kieszeń włoży, tak sobie chodzi,
odnosimy plon i t. d.
8. I wita [:] chłopaka każdego,
my też na usługi jego —
naszego pana.
9. I nasza pani rumiana, hoża,
śliczna jak kwiatek, czerwona róża,
odnosimy plon i t. d.
10. Podobne onój panięta, hej panięta,
wszystkie ładne [:] są szlachcięta —
oj dana, dana.
11. Hejże [:dziewczęta:] — skłońcie się pani,
nasze serca, ręce [:] oddane dla niej,
odnosimy plon i t. d.
12. Da nam [:z kieliszek:] da nam wódeczki,
i to z téj tam [:] z téj dobrej beczki
oj dana, dana.

Nuta: ob. Lud, Ser. II, nr 35. 47.

66.

od Brudzewa (Chrzomblice).



2. U naszego jegomości
konie brykają.
Oj będą one — będą brykały, 7. Przede dworem leży kamień,
boć one z tego wieńca nasz jegomość siedzi na nim.
obroczek jadły, da jadły. 8. A za dworem leży haber,
3. U naszego jegomości nasz ekonom kieby diabeł.
nie ma spodni podstarości, 9. Przede dworem rosną sliwki,
hej podstarości. nasz ekonom lubi dziewczki.
4. Nie trzeba mu się dziwować, 10. A za dworem świnia pyszcze,
nie umie się wyrachować. a nasz włódarz głowę iszcze.
5. Za stodołą kaczki w błocie, 11. W naszym dworze jest kucharka
nasz jegomość chodzą w złocie. trochę lepsza oprządarka.

12. Kucharka się osmarkała,
oprządarka uszargała.

Kończą zaś:

Nie pij wróblu wody,
nie rób panu szkody,
bo cię wsadzi do gąsiora (aresztu)
musisz siedzieć do wieczora.

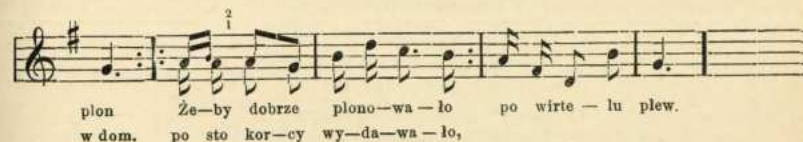
67. Walichnowy pod Wieruszowem.



1. Przynosiemy wion (wion) — jegomości w dom.
Żeby dobrze plonowało,
po sto korcy z woza dało —
a miarę plew.
2. Przynosiemy wion — jegomości w dom.
U naszego jegomości
dobry porządek, porządek,
dobry porządek;
wystawił nam beczkę piwa,
gorzałki sądek, da sądek,
gorzałki sądek.
3. U naszego jegomości — szkląca podłoga, podłoga i t. d.
a u pana sąsiedniego — niema i proga.
4. U naszego jegomości — okienka szklane,
a u pana sąsiedniego — wiechciem zatkane.

5. U naszego jegomości — podłoga myta,
a u pana sąsiedniego — błotem zabita.
6. A czyje to te koniki — kole obozu?
oj naszego jegomości — jadą od zwozu.
7. A czyje to te koniki — kole browaru?
oj to pana sąsiedniego — jadą z towaru.
(alluzja do przemycania).
8. Zachódź słońce, zachódź słońce, — biała lilija,
a już-ci tam nasza panna chustką wywija.
9. Zachódź słońce, zachódź słońce — za chmurę niżej,
a wyszła-ci nasza jejmość, — jak kwiatek róży.
10. Zachódź słońce, zachódź słońce — za chmurę nisko,
a wyszedł-ci pan sąsiedni — jak stare psisko.
11. Wedle dwora jest tu woda — nasza jejmość jak jagoda;
wedle dwora konie oto, — nasz jegomość jako złoto.
12. Niema grochu, niema grochu — jeno rzęsawica,
a u naszej jejmości — jedwabna spódnica.
13. Niema grochu, niema grochu — jeno łopateczki,
u naszego jegomości — srebrne podkóweczki.
14. Niema grochu, niema grochu — a jeno umioty,
a u pana sąsiedniego — koszlawe buty.
15. U naszej jejmości — jedwabna spódnica,
u naszego jegomości — konie jak z pieca.
16. A u pana sąsiedniego — konie pochudły,
a bo to tam ten woźniczek — chodzi do k... (po nocy).

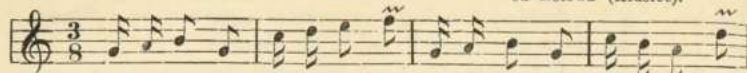
68. od Wieruszowa (Parcice).



2. Już my pożęli, pożęli, już posprzątały;
już-ci my też jegomości plon nasz oddali.
Już my znieśli plon,
jegomości w dom.
Żeby dobrze plonowało, po sto korcy wydawało,
po wirtelu plew.

69.

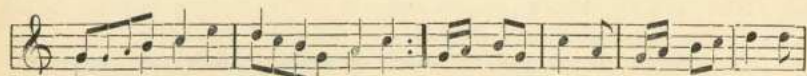
od Mstowa (Krasice).



1. Wstępuje — my w ten dziedziniec i nie-sie-my pa-nu wieniec.
i że-by tak plono-wa-ło. po sto kor-cy z mendla da-ło.



plon niesie-my plon, je-go-mo-ści w dom. 2. U nasgo pana z jedwabiu sukmana,



a u Zale-skiego z czarnego bara-na.



Zaprzą-gaj-ta te to ko-nie
co chodzi-ły w polu w bro-nie



do-bra noc. do-bra noc. do-bra noc.

1. Wstępujemy w ten dziedziniec,
bo niesiemy panu wieniec.
Plon niesiemy, plon
jegomości w dom.
2. I żeby tak plonowało,
po sto korcy z mendla dało.
Plon niesiemy, i t. d.
3. Jest pseniczka na przyłogu,
zrzniemy ją chwała Bogu.
Plon niesiemy i t. d.
4. Zabije nam dziedzic byka,
bo mamy pisarza rzeźnika.
Plon niesiemy, i t. d.
5. Zabije nam pan barana,
bośmy pozbijali po polu kolana.
6. Na podwórzu rośnie kierz
nasz włodarz je(st) kieby pies.
7. Przede dworem góra duża,
nasza dziedziczka gdyby róża.
8. Rządcy nic nie dać, da nie dać,
bo nie umie na polu doglądać
9. A pisarzowi kopecki,
bo doglądał, gonił dziewecki.

10. A włodarzowi złoty pas,
bo pozbiarał pięknie i wczas.
11. A karbowemu powrósto,
bo niemiał casu, broda mu urosła.
12. Mokrzeski sąsiad stoi jak gęgała,
bo mu ta pszenicka w polu pozmakala.
13. U naszego dziedzica ją sprzątnęli,
a u Mokrzeskiego, wilcy w niej zawyli.

14. Wstępujemy do tego pałacu,
pod pałacem duża kamienica,
u nasgo dziedzica dojrzała pszenica.

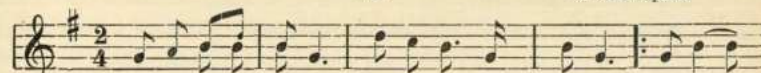
15. W zimie się zieleni,
w lecie kwitnąć będzie,
nasz wielmożny dziedzic
przechodzi się wśródzie.
16. Nas dziedzic
siedzi w rogu stoła,
suknia na nim
w złote koła.
17. Nas dziedzic jest bogaty,
ma koniki kieby katy.
18. Aleby one jesse inne były,
boć forszmanek do nich ogniły.
19. Rad do karemy chodzi,
gdy słońceko z(a)chodzi,
dopiero przychodzi
jak słońceko wschodzi.
20. Nas dziedzic łaskawy,
przyjechał z Warszawy
bo mu się zdaleka
koniki błysały.
21. Błysą mu się, błysą,
jak kiedyby katy,
nas wielmożny dziedzic
najlepiej bogaty.
22. Ma on ta pieniędzy
jakie sto tysięcy,
już się taki drugi
nie znajdzie tu więcj.
23. U nasgo dziedzica
jest sto korcy prosa,
a u Mokrzeskiego
nie ma ani kłosa.
24. Nasemu dziedzicowi
rodzi się pszenica,
a u Mokrzeskiego
sama kostrzewica.
25. Nasemu dziedzicowi
to się zrodził owies,
a u Mokrzeskiego
to tylko jałowiec.
26. Cyja to roia
koło za pola,
a na tej roli
złoty pluzek stoi.
27. A za tym pluzkiem
święty Scepan chodzi,
a święty Jan
koniki mu wodzi.
28. Najświętsza Panna
śniadanie roznosi,
o wszelakie zboże
Pana Boga prosi.
29. Daj nam tu Boże
wielakie zboże,
będą tu żeńcy
sami młodzieńcy,
a żeneczki
same panienecki.
30. Będzie tu garstek
jak na niebie gwiazdek,
będzie-ć tu snopia
jak deszcz kropia,
pojadą z nim fury
jak na niebie chmury.

31. Tak'em się starała,
dziedzicowi oziminkę
z pola sprzątnęła;
tak'em się nazęna,
rąkę'm sobie przejena,
oziminkę dziedzicowi sprzątnęła.
32. Kaz-ze dziedzicu
zaprządz dwie kole,
pojedziemy po żenareczki
na pole.
33. A chociażbym ja zaprząg
cały wóz,
to już z pola zenarek-bym
nie przywióz.
34. Do koła wianku, do koła,
nieraz'em się na zagonie
zagrzała.
35. Gonileś nas dziedzicu
po polu z basiosem (z lasecką),
wynieś-ze nam teraz
gorzałki z gąsiosem (z flasecką).
36. Dożęnimy żyta, dożęni, dożęni,
wianecek my uwili, uwili.
37. Trzebaby się spytać
kulawego Józka,
że na polu niema
już ani kłóska.
38. Przede dworem stoją tycki,
nasz dziedzic ma córceki
kieby świećki.
39. Przede dworem stoją jodła,
nasz dziedzic ma syna
kieby gwiazda.
40. Będzie dziedzicowi sława,
bo się urodziła
na tych łakach trawa.
41. Teraz podziękujmy
nasój jejmości,
bo nam narobiła
takięj wesołości.
42. U nasój jejmości
biały kominecek,
nasa dziedzicka
gdyby janiolcecek.
43. A już dobranoc jejmości,
żeby spała,
- ona słysy i otworzy,
wszystkich panów żeby przywitała.
44. A ja piestroncecki
złote podarunecki
przez przetak przesieję,
nasa dziedzicka
z pana Mokrzeskiego
dobrze się naśmieję.
45. Dobranoc między wrota,
bo się już zwała ta nasa robota.
46. Dobranoc między płoty,
dodaje nam panie
tęj nasój ochoty.
47. Dobranoc między okna,
konik zmókł i ja zmókł,
stojąc koło twego okna.
48. Dobranoc między stoły,
a wyjrzyjże dziedzicko na dzie-
jaki on wesoly. [dzica
49. Rozciągniej dziedzicu
złoty kobierzec,
niech dziedzicka nie zwała
se nówek.
50. U nasego pana
zielona sukmana,
a u Mokrzeskiego
z czarnego barana.
51. U nasego pana
suknia złotem syta,
a u Mokrzeskiego
skórą psią pokryta.
52. U nasego pana
podłoga woskowa,
a u Mokrzeskiego
to się prosie schowa.
53. U nasego pana
okna malowane,
a u Mokrzeskiego
ocipką zatkane.
54. U nasego pana
gontami pobite, (dachy)
a u Mokrzeskiego
to słomą posyte.

55. Zaprzągajta te to konie,
oj co chodziły w polu w bronie
dobranoc.
56. Zaprzągajta te to woły,
oj co chodziły w polu w roli
dobranoc.
57. Zaprzągajta te srokate,
nasi dziedzice najlepiej bogate
dobranoc.
58. Zaprzągajta konie lyse,
dziedzickę kocham nie inse
dobranoc.
59. Dziedzicka (r)ozpuściła włosy,
jak po polu kłosy
dobranoc.
60. Niechajze (r)ozpuści ręce,
da gorzałki swemu żenice (żni-
[wiarzowi] dobranoc.

70.

od Koniczyny.



1. U na-se-go pa-na bia-ly ko-mi — ne-cek,
jest tam nas pan do-bry kieby a — nio — le-cek.



1. U nasego pana — biały kominecek,
jest tam nas pan dobry — kieby j-aniolecek.
2. U nasego pana — okna na widoku,
wszystkie powydaje — dziewczki tego roku.
3. Dziewki powydaje, — parobków pozeni,
będą powiadali: — dobre gospodynie!
4. U nasego ekonoma — bardzo wielka mina,
łańcusek na syji, — a zegarka niema.
5. Ino go się spytać — która ta godzina?
a on ci odpowie — ze pękła sprężyna.
6. Hecia moje wołki — hecia wołki, hecia,
jużci ja nie będę — służyła u kmiecia.
7. Wołę zawse służyć — w dworze u panica
bo mu zakwitała — w pokoju pszenica;
kto pszenicę zerznie, — to ta pana weźnie.
8. Jużci ją zerzela — ta panienka młoda,
stoi w okieneczku — z panem naszym gada.
9. Z panem naszym gada, — wianecek mu daje,
tłucysko stoi w oknie — i tak na nie łaje:
10. Nie gadaj mi z panem — brzydka niewstydnico! —
Bo ja popłakuję — da ty nie wies o co.
11. Bo ja popłakuje — po ładnym wianecku,
kiedym mu go dała — w nocy na łózeku.

Wilk.

Wyzwolenie młodego parobka, czyli Termin chłopski.

od Słupcy (Giwartowo).¹⁾

Czyniąc zwyczajowi temu zadość, w polu kosiarze szykują się w następujący sposób. W dzień wykupna, chłopak który ma być wilkiem i jako taki wykupić się, musi od południa aż do podwieczorku kosić w pierwszym rzędzie, na samym przodku. Tymczasem starszy z towarzyszy jego uplecie koronę ze słomy i z kwiatów polnych i ogrodowych, na podobę czapki a raczej hełmu żołnierskiego, wysoką a śpiczastą. Po podwieczorku na polu, zwalniają młodego wilczka od dalszego koszenia, jak również i starszego który plół koronę, ten ostatni wtedy ubiera go w ową koronę, potem uplecie dość długą linę ze zboża które właśnie koszą, i zakłada mu ją w pas i za biodra. Na wieczór cały szereg kośników idzie w pochód ze śpiewem, starszy prowadzi wilczka na wspomnioną linie za której koniec uchwycił, i tak postępują ku dworowi. Muzyka najczęściej z południa już zamówiona czyli obstalowana (bestellt), przychodzi na wskazane do koszenia miejsce; i tak wszyscy gromadnie z graniem, śpiewaniem i brząkaniem w gole kosy, od trzonków odjęte, suną naprzód i zbliżają się pod dwór państwa. Przyszedszy przed ganek, zatrzymują się i jeden z nich, zwrócony ku chlebowdawcy, skłoniwszy mu się do nóg, przemawia:

Co nas dziś zasło — o piątą godzinie:
Oto znaleźliśmy wilczka — w Giwartowskiej krzewinie.
Był on nie bardzo stary, — lecz przytem był zuchwały.
Założyliśmy na niego — to lewe skrzydło,
chcieliśmy mu dać — dobre mydło.
Lecz się za nim wstawiła — pewna dziewczynka
która nam oznajmiła — o tej nowinie.
My też czempredzėj — skoczyli
do towarzystwa, żeśmy go przyjęli — i robić kazali.

¹⁾ W podobny zupełnie sposób, jak nam opowiadano, odbywa się opisana tu ceremonia we wsi Arcugowo pod Witkowem (w Gnieźnieńskim).

Gdy on siecze, — i siecze i goli,
obejrzy się w tył: — zboże za nim stoi (nie zsieczone).
Ale my mu to — przebaczymy,
do towarzystwa — go przyjmujemy,
bo nam się zdaje — że nam się poprawi.
Sprowadziliśmy grajka — ze skrzypkami,
wykrzyknęliśmy — wdzięcznymi głosami.

Teraz następuje śpiew:

71.

Tam pod borem, — tam pod lasem
wilczyśko wywija,
radoby się — ożeniło,
pieniążysków nima.
I uszyska (uszy) — pod kolana,
ma straszna bestyja,
a-u, a-u. — a-u, a-u,
toć straszna bestyja.

Daliej kończy mówca:

ob. *Manowce* IV, nr. 84.

Teraz-żeśmy mu — wykrzyknęli: hura!
aż na nim zadrżała — ta wilcza skóra.
A obleczym go — w czystą koszulę.
Oko całe — a tu jest pół,
będzie bity — jednak wesół —
albo siak — albo tak.

Potem poczęstowani są przez kogoś z domowników gorzałką, a młody wilk odbiera od dziedzica rubla, talara lub dwa, wedle świadectw co do zachowania się parobka przy pracy do jakiej był on użyty przez cały czas swego pobytu.

Podziękowawszy panu oddalają się i idą na wieś, a muzyka gra im tam aż do rana. Grajka opłaca młody wilczek, który nadto ponosi kosztą dostarczonej gorzałki dla chłopów, a wina dla dziewcząt.

Gdy zajdą do domu lub karczmy, wilczkowi pod żadnym warunkiem iść do tańca nie wolno, dopóki go starszy nie ogoli. A golenie takie wielce jest oryginalnem. Parodując je bowiem, całą twarz pomurzy on mu najprzód węglem lub sadzą (niby to mydłem), potem bierze muszczkę od ostrzenia kosy, tę ostrzy niby na cholewie, kładzie na twarz pacyentowi, i pociąga nią w sposób jakoby go brzytwą golił, a biedak wytrzymać to musi spokojnie. Po takiej dlań desperacji, i gdy się czysto omyje, następuje inna, sroższa jeszcze dlań próba. Kładą go na brzuchu na ławę, po której

bokach stanie dwóch towarzyszy z muszczkami w ręku, i ci zabierają się do smagania i bicia go czas pewien bez litości, a która to smaganina ma dopiero stanowić akt jego wyzwolenia, kończący się obleczeniem go w nową, daną mu od towarzystwa koszulę. Na szczęście dlań, jest w zwyczaju dochowywanym tu dość ściśle, że gdy którakolwiek z dziewcząt (a znajdzie się prawie zawsze do tego pohna) rzuci na leżącego jeszcze na ławie swą chusteczkę białą i czystą, na znak wykupna, to ta uwalnia go natychmiast od tej karni. Więc każą mu wtedy powstać, a on, wdzięczny za tę przysługę, oddaje swój wyswobodzicielce ową chustkę z podziękowaniem i obowiązkiem osobliwego jej poczęstowania.

Po tych próbach, wszyscy chłopci biorą go ze sobą i sadzają za stół. Wtedy przodownik czy też starszy narysuje krędą na stole: pług, bronę, widły, radło i t. p. słowem wszystkie narzędzia i ich części składowe używane do pracy rolniej i gospodarczej, i wskazując na nie, pytają się wyzwolonego jak się każde z nich zowie i na jaki jest ono przykład? (na co ono służy). A chociaż zapytany odgadnie je, i trafnie na wszystko im odpowie, nie poprzestają na tém bynajmniej, zwłaszcza starzy chłopci; przekręcając umyślnie wszystko, inaczej te rzeczy nazywają (nader komiczne nieraz wytworząc podobieństwa i denominacje), z kąd śmiechu i zabawy nie mało powstaje w towarzystwie. (*Wisła* II, str. 848. 850).

Po odbyciu tego examenu, nowa i ostatnia następuje scena. Jeden lub dwóch towarzyszy, wchodzi lub wchodzi na dach domostwa tego, i stanawszy obok komina domu, z tamtąd ogłasza światu czyli wywołuje: jako temu a temu (nazwisko wyzwolonego) wolno iść na równi z drugimi, i wolno z obraną dziewczyną stanąć do tańca, mówić, przypijać a nawet i żenić się.

OBZRĘDY.

Urodziny. Chrzest.

Notaty o b. województwie Sieradzkim (*Biblioteka Warsz.* 1851, III, 363) wspominają:

„Kobiety wiejskie używają za doktorkę jedną z pomiędzy siebie praktycznie usposobioną, na których w żadnej prawie wsi nie zbywa. Niemowlę bierze matka z sobą w pole, wkłada w płachtę, zawiesza u dwóch gałęzi gruszy polnej, a sama mało o krzyk jego dbając, pracy się oddaje. W karczmie dziecię gorzałki koniecznie skosztować musi“.

Do położnicy schodzą się sąsiadki i kumoszki przynosząc z sobą już-to bochenek chleba lub bułki, sérki krowie lub owcze, gomółki, mięso, drób, masło, krupy, jaja i t. d. w darze, by w niemocy gospodyni ulżyć jej w gospodarstwie, i same także przy jednym uraczyć się stole na popielinach które następują po chrzcie w izbie położnicy, gdzie podają wówczas ciepłą strawę z czerniny i kapusty z grochem złożoną, którą jedząc obficie zakrapiają wódką na pomyślność nowonarodzonego i jego rodziców. Zresztą wszystko niemal tu się odbywa na podobieństwo tego, cośmy o Chrzcinach skreślili w *Seryi III Ludu*, str. 247, a co także i przesądów dotyczy. (od Kleczewa, Skulska, Konina).

Pogrzeb.

Notaty o b. województwie Sieradzkim z r. 1851 (z okolic Zduńskiej-woli i Widawy) powiadają:

„Biedny kmiotek, w długą koszulę na wzór alby uszytą, żgłem nazwaną, po śmierci ubrany, — kontentować się musi czterema deskami do kupy zbitymi, i to jeszcze niekiedy ukwestowanymi. Cokolwiek-bądź szyją dla umarłego, chronią się robić węzłów u nici, gdyż takim sposobem grzechy odpuszczoneby mu nie były. Na wierzchu trumny malują krzyż czarną farbą, a w braku téżże węglem.

Trumnę kładą na wóz zaprzężony parą wołmi lub końmi, i przy śpiewach nabożnych, oraz dzwonka dworskiego odgłosie, wieś cała towarzyszy ciału ku parafii. Przy pierwszej figurze czyli Bożej-męce zatrzymują się wszyscy; występuje jeden z włościan pod figurę i przemawia do obecnych w imieniu nieboszczyka, żegnając ich, dziękując za ostatnią posługę i prosząc o przebaczenie za wszelkie z jego strony za życia doznane urazy.

Następują pod gołém niebem częstowania wódką; gromada do wsi powraca, a kilka osób śpiewając psalm: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ towarzyszy zmarłemu przed kościół. Tutaj wychodzi proboszcz z organistą, a czasem sam tylko organista, śpiewa, modli się i wodą święconą ciało pokrapia; przyjaciele zaś grób kopią, do niego trumnę wpuszczają i ziemią zasypują“.

W okolicy Częstochowy, zaraz po zgonie chorego, którego, by mu niby ulżyć męki skonań, kładą na rozestanej przy łożu słomie (kłocie), którą później wyrzucają na drogę lub śmiecie i palą, wynoszą z izby rzeczy święcone t. j. wodę, zioła i t. d. Niekiedy nawet ławy, stoły i stolki, lub przewracają takowe. Żona we łzach zawodzi wtedy przed chatą głośne skargi i żale o nieszczęściu i osieroceniu swém, w czém jęj wtorują nadbiegłe z innych chat sąsiadki.

Tegoż dnia szyją (pod Kłobuckiem, Krzepicami i t. d.) koszulę śmiertelną zwaną cyheł v. czyheł śmiertelny lub śmiertelnica, bacząc na to by przytem wstrzymać się od płaczu, bo łza na płótno spadła stałaby się niezmiernym dla nieboszczyka ciężarem.

Przy ciele nieboszczyka, umytém i włożoném do prostej trumny, goreją otrzymane z kościoła świece, a dziad i babka przy ciele pod wieczór lub w nocy odśpiewują żałobne pieśni nabożne. Ciało wynoszą z chaty trzeciego dnia, wierząc że duch nieboszczyka błąka się jeszcze koło niego aż do spuszczenia go do grobu (w niektórych zaś okolicach, odpędza go już pierwszy odgłos dzwonu). Przy wyprowadzeniu zwłok lub podczas przystawiania obok Bożej-męki, miewa niekiedy jeden z poważniejszych włościan przemowę, w imieniu nieboszczyka dziękując za ostatnią oddaną mu przez krewnych i przyjaciół posługę. Poczem udają się z organistą na cmentarz i ciało w zwykły grzebią sposób przy odgłosie pieśni: „Witaj Królowo nieba“.

Po pogrzebie krewni i znajomi spożywają w chacie najbliższego krewnego boży-objadek, na który podają w dzień mięsny rosół z kaszą jęczmienną i wołowinę lub skopowinę wraz ze sporym butlem gorzalki. Uczestnicy przed rozejściem się odśpiewują pieśń o św. Rozalii (ob. *Lud*, Ser. X, str. 376) i inne nabożne.

72. od Stawiszyna (Zbiersk) 1843 r.



1. Smutku, smutku, mój żałości,
nie mogę mieć wiadomości:
gdzie mój pierwszy nocleg będzie
gdy dusza z ciała wynidzie?
2. W ziemi, w ziemi — nie gdzieindzie,
tam mój pierwszy nocleg będzie,
skoro zrana przed kościołem
przywita się dusza z ciałem.
3. Ciało, ciało — złeś działało,
boś na duszę nie nie dbało. —
I tyś duszo przy tém była,
wszystkiegoś mu dozwoliła.
4. Ciało, ciało w ziemi zgnije,
na duszę się wszystko zwinie:
Poślijcież mi po księdza w dom,
niech się z grzechów wypowiadom.

5. Po księdza w dom, po sąsiady,
po wszystkie ludzkie nierady (w nieprzyjaźni),
Co się z nimi przeprosimy
i dłużnikom wypłacimy.
6. Siostry miłe, bracia moi,
i kumowie, druchny moje,
już się z sobą nie ujrzymy
aż na sąd Boski staniemy
7. Siedmior płótka leży w grobie
com zarobił na śmierć sobie;
wszystkać to moja zapłata
z tego mizernego świata.
8. Dzwony dzwonią, organy grają
z tego świata sprowadzają;
Boże wieczny, Boże żywy,
Odkupicielu prawdziwy,
bądź-że nam dziś miłościwy,
wysłuchaj płacz żałościwy.

Lud, Ser. XIX, nr. 448. — J. Konopka P. I. str. 153.

73.

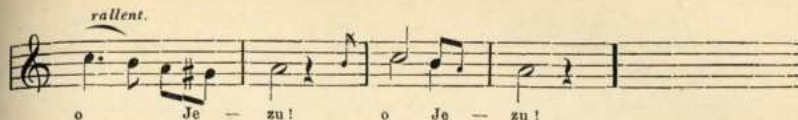
od Tuszyń (Dziutów).



1. Smutku, smutku i żałości, 4. Ciało leży, ciało stęka,
nimam z nikąd wiadomości a w ciele się dusa lęka.
gdzie mój pirsy noclig będzie Ciało leży, ciało gnije,
kiedy dusa z ciała wyńdzie? na duse się wszystko wije.
2. Na smyntarzu przed kościołem 5. Tylać to nasa zapłata
przywita się dusa z ciałem. z tego mizernego świata:
Ciało wstało, powstawało Siedem łokci płótka w grobie,
z swoją dusą się witało. com zarobił na śmierć sobie.
3. Ciało, ciało, coś działo 6. Trąby trąbią, dzwony dzwonią
coś na duse nie nie dbało? bracia, siostry idą stroną.
Ciało leży żeby glina, Bracia, siostry nie mijejcie,
grzechy stoją żeby trzcina. wy się tego spodziwejcie.
7. Już się więcy nie ujrzymy,
aż na sąd Boski wstaniemy.

74.

od Szadku (Małyó, Jeżew) 1843.

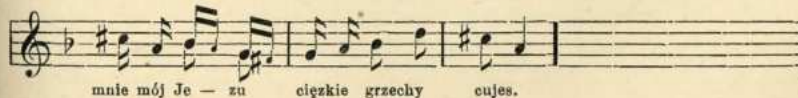


1. Ciało, ciało, coś działo,
na mnieś duszę nie nie dbało — o Jezu!
2. Ciało leży żeby glina,
czarci stoją żeby trzcina — o Jezu.
3. Wychodź duszo z tego ciała,
już się tam namieszkala — o Jezu!
4. Dusza z ciała wyleciała,
niewiedziała gdzie pójść miała — o Jezu!
5. Uchwyć-że się płaszcz mego,
zawiodę cię do rajskiego — o Jezu!
6. Tam pukała, kołatała:
gdzież ja będę nocowała — o Jezu!
7. Matka Boska usłyszała,
i na Pietra zawołała — o Jezu!
8. Pawle, Pietrze, naści klucze,
pewnie dusza do raju chce — o Jezu!
9. Pawle, Pietrze nie puszczajcie,
wprzódę ję się zapytajcie — o Jezu!
10. Spytaj ję się Pawle, Pietrze
czy ona się spowiadała — o Jezu!
11. Adyć ja się spowiadała,
święty olej na się brała — o Jezu!
12. Spytaj się ję Pawle, Pietrze
czy ona ubogim dała — o Jezu!
13. Adyć ja ubogim dała
i zawdy ich przywitała — o Jezu!
14. Pawle, Pietrze, daj ję rejestr,
niech se spojrz co na nim jest — o Jezu!
15. Ona na rejestr wejrzała,
wielkim głosem zapłakała: — o Jezu!

Lud, Ser. XIX, nr. 449. 451.

75.

od Warty (Brodnia).



2. A widzisz-ci, mój Jezu,
jako świat seroki,
wiara, cnota, pokora
przebija obłoki.
3. A widzisz-ci, mój Jezu,
jakim bólem spięty;
poratuj mnie, poratuj
o mój Jezu święty.
4. A widzisz-ci, mój Jezu,
żyły się pękają;
przyjaciele, sąsiedzi
ciała się lękają.
5. Przyjaciele, sąsiedzi,
ciała się nie bójcie;
jeno za moją duszę
chwałę, ceść dawajcie.
6. Przyjaciele, sąsiedzi
na to nie dbali;
jeno się o puściznę
za włosy targali.
7. A zesłał Pan Jezus
dwóch aniołów z nieba,
podać tej duszeczce
co jej tam potrzeba.
8. A po ciebie-ć to, po cie
ty różowy kwiecie,
już się nabyła
na tym nędznym świecie.
9. Działki moje, działki,
me różowe kwiatki;
Bogu was polecam,
idę od was precki (precz).
10. Bogu was polecam,
Bogu was oddaję;
już się moje działki,
już z wamy rozstaję.
11. Na łące posiedsy,
kwiatusek urwawsy,
wianek Jezusowi;
łzamy się zalawsy.
12. Do kościoła wesła,
ocki w ołtarz wzniesła;
tam-ci ślicny Jezus,
tam-ci chwały dosła.
13. Chwali Ojciec córkę
Synowi Bożemu —
poślubiła Ojcu, Synu,
Duchowi świętemu.

Lud. Ser. XIX nr. 450.

Nuta ob. nr. 72.

1. Gołębica (dusza) już wylata
sukający swego świata.
2. Sukający pociesenia
i swych grzechów odpuszczenia.
3. Lesie, lesie, przyjmij-ze mnie,
bo Pan Jezus nie wie o mnie.
4. I wleciała między drzewa
sukający co potrzeba.
5. I upadła na dębie,
tam na nie dybią jastrzębie.
6. I upadła na wiśni,
tam na nią krogulek myśli.
7. Woda, woda przyjmij-ze mnie
bo Pan Jezus nie wie o mnie.
8. I wleciała do wody,
sukający ochłody.
9. I upadła do rzyki,
warty na nią scupaki.
10. I upadła do jeziora,
goniły ją do wieczora.
11. Ogień, ogień przyjmij-ze mnie,
bo Pan Jezus nie wie o mnie.
12. I wleciała do ognia
sukający ogrzania.
13. O najświętsza Matko Boska,
ratuj-ze mnie Częstochowska.

obacz: Lud. Ser. XXII, str. 163, nr. 289.

Wesele.

I.

od Częstochowy, Mstowa (Krasice, Mokrosz) 1855.

Żeniaczka ma tu miejsce najczęściej podczas zapust, a niekiedy w jesieni, jak to niemal wszędzie u nas jest w zwyczaju. Parobek, dowiedziawszy się od swachy wystanęj w sobotę lub wtorek na zwiady czyli prześpiegi do rodziców upatrzonęj dziewczki (która zamówiła się tam pod pozorem szukania niby-to zagubionęj jałoszki o ich przychylności, wyprawia znów tamże ojca swego wraz ze swakiem, którzy udają się z wódką do jej rodziców we czwartek na zobopólne układy co do wysokości jej posagu (wiana) jak i co do innych weselnych potrzeb. Po dość długim z obu stron targu i zwyczajowem stawianiu różnych przeszkód przez jej ojca, przychodzi nareszcie do wzajemnej zgody. Są to tak zwane zmówiny.

Początek już w sobotę (a czasami w następny czwartek) przychodzi parobek ze swakiem i skrzypkiem w zaloty v. zgłędziny do jej chaty, i oddawszy rodzicom pokłon chwytając ich za nogi, prosi o rękę córki, gdy swak do nich a następnie do dziewczyny przypija. A że rzecz już poprzednio dostatecznie i stanowczo została omówioną, ztąd nie doznają oni już tu żadnych trudności; rodzice i dziewczka tedy odpowiadają przychylnie na tę prośbę wychyleniem podanego im przez swaka kieliszka.

Na owe zgłędziny lub w następną sobotę przybywają niekiedy i inni także krewniacy i sąsiedzi. Wtedy obierają z nich dwie osoby na starostę i starościnę, Młody z gorzałką zamawia po wsi drużbów, a Młoda obchodzi chaty prosząc o druchny. Oznaczają także wtenczas dzień ślubu, który zwykle w parę tygodni (t. j. po trzech zapowiedziach) na poniedziałek bywa postanawiany.

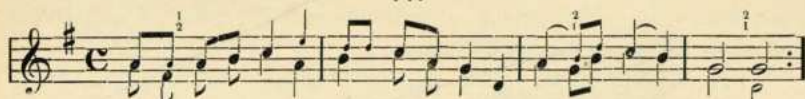
Tymczasem odbywają się stósowne do wesela przygotowania, i gromadzenie doń zapasów. We czwartek przed weselem, Młoda wraz z jedną z swych kompanek t. j. starszą druchną, obchodzi wieś całą zapraszając gości na wesele. Toż samo czyni i Młody z swym starszym drużbą, zaczynając zwykle zaprosiny od ostatnięj chaty to jest z przeciwnego wsi końca. Uczestniczyć mający w obrzędzie, znoszą też zaraz (zsypują) do jej chaty dary na jakie kogo

stać, jeżeli narzeczona jest sierotą. Składają się one z maki, kaszy, krup, jaj, sérów, gorzałki i piwa.

W niedzielę przedślubną zrana, przystępują oboje Młodzi do spowiedzi i zdają sprawę z katechizmu u księdza; swachy zaś pieką u niej kołacz, t. j. podługowatą dużą bułkę serem i cukrem po wierzchu obficie osypaną. Ku wieczorowi, schodzą się do niej przyjaciółki i druchny, które postarały się już o kwiaty do włosów i rutę do wianków, a zarazem i o przystroj do weselną różgi, którą dostarcza zwykle starsza druchna. Jest to pręt o trzech gałązkach, na które wtykają trzy jabłka, a który zdobią we wstążki, rutę i pozłotkę (szych)¹⁾. Wszystko to odbywa się przy wesółych śpiewach i pogadankach; ztąd wieczór ten zapustami weselnymi czyli pustotką nazywają. Niekiedy przystrajają one już Młodą w weselne ubranie, wymieniając podczas tego każdą część ubioru w stosownej pieśni (podobnej nieco do przytoczonych w Seryi V *Ludu* Kolęd na str. 232 i 233 nrów 37. 38. 39, gdy znów o ubraniu Młodego wspominają tamże nr 35 i 36. Obacz także *Mazowsze* t. IV, str. 240, nr. 170).

Około 10 lub 11 w noc, przybywa drużba starszy z towarzyszami i skrzypkiem grającym najprzód pod oknem, poczem wchodzi do izby i poczynają się tańce trwające kilka godzin. Na odchodnym do domów śpiewają drużbowie i druchny na dobranoc różne pieśni:

77.



1. Dobranoc, dobra—noc Hanusiu nado—bna w two — — je wro—ta,
o — bie—ca—łaś a nie da—łaś piestronka ze zło—ta.

2. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna
między (twoje) płoty,
obiecałaś, — a nie dałaś
piestzonecek złoty.

¹⁾ Wyobrażenie jej wielce zbliżone daje wizerunek w Seryi II *Ludu* str. 96. Pręt taki wyszukuje najczęściej druchna w pobliskim lesie lub zaroślach (*Lud*, XVIII, str. 95). Co do kwiatów, dziś w użyciu będących, to zagęściła się już i tu jak niemal wszędzie moda kwiatów sztucznych czyli robionych, które zakupują w pobliskich miasteczkach, gdy dawniej zdobili się jedynie w kwiaty i zioła ogrodowe.

- | | |
|--|--|
| 3. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna
między (twoje) ściany,
obiecałaś, — a nie dałaś
wianeczek ruciany. | 6. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna
między (twoje) węty,
obiecałaś — a nie dałaś
Jasienkowi gęby. |
| 4. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna
między (twoje) zęby,
ozwij się łagodnym słówkiem,
ale nie przez zęby. | 7. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna
między (twoje) progi,
co się nachodziły, co się nakła-
Jasienkowe nogi. [niały] |
| 5. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna
między (twoje) okna,
konik zmók(l), i ja zmók,
i kapela zmokła. | 8. Dobranoc [:] Hanusiu nadobna
między (twoje) stoły,
a wyjźryj-ze na Jasienka
jaki ón wesoly. |

Nuta nr. 77.

78.

1. Ja podarunek — złote piestzonecki
bez przetak przesieję,
a ja sobie z piérwszych, — kawalerów inszych
dobrze się naśmieję.
2. — Świeci ta miesiaćek — wedle okienecka
kieby młyńskie koło,
przerzec-ze (przemów) Hanusiu, — przerzec-ze jedyna
aby jedno słowo.
3. — A ja nie przerzeknę, — a ja nie przemówię,
spotkała mnie skoda, —
boć miała ja, miała, — te pare wianeczków,
wzięna mi je woda.
4. — Da moja Hanusiu, — da moja jedyna,
nie frasuj się o nie, —
ma-ci ta Jasieniek — te pare łabędzi,
popłyną ci po nie.
5. Juz łabędzie płyną, — a wianecki toną,
Hanusia się smuci:
już-ci mi się, już-ci — wianeczek ruciany
nie wróci, nie wróci.
6. A posciła-by ja — siedem poniedziałków
(7 dni powszednich)
ósmą niedziółkę, —
przynies mi go Boze, — przynies Wszechmogący
na mą pościółkę.
7. Moja pościółka — z pawiego piórecka,
dyktem nakrapiana,
da jesce piękniejsza — u mojej matusie
złotem haftowana.

Mazowsze IV, nr. 158.

Nad ranem, starosta weselny w towarzystwie dwóch drużbów i grajka, obchodzi wieś spraszając gości na wesele następną przemową:

Lud, Serya XXIII.

Są my tu zestani,
od Boga nadani,
od Pana Jezusa i Panny Maryi
natchnieni,
od pana ojca i od pani matki
proseni.

Prosi pan-młody i panna-młoda:
na piecywo chleba,
tego nam potrzeba;
na wieprzowe kiski,
będziemy jeść z miski;
na baranie flaki,
popijemy z flaski;
na szklanice piwa
i na drugą winą;
na kielisek wódki,
bo nam tu czas krótki.

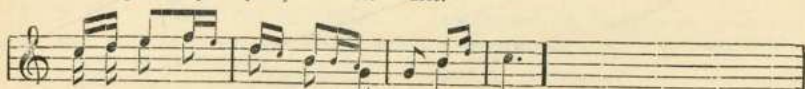
Niech będzie pochwalony Jez. Chr.

Zaproszeni, udają się też niebawem do weselnego domu, gdzie podówczas niezwykle panuje w izbie ruch i krzątanie swaszek i starościn niosącym pomoc matce Panny-młodej w sprzątaniu, urządzeniu miejsca na przyjęcie godowników i zastawianie przekąsek na zastolu czyli desce pokrywającej dwa nieco od siebie oddalone stoły. W komorze zaś ubierają Młodą druchną przyspiewując różne pieśni:

79.



1. Przysed do Młodój starzy — niec: Niemam ci ja wia — necka,
pro-se ja panny o wie — niec.



bo ja grzecna dziś — we-cka, tys sta — ry.

2. Przysed do młoděj młodzieniec 3. Toć starego mi nie miło,
prose ja panny o wieniec. bo mu to zytko wygniło.
Wisi ich tam ano seść, Tatarecka i zytko,
wybierz sobie który chceś, i owiesek i wsytko
boś młody. wygniło.

4. A młodego mi kęs milěj,
bo mu się zytko zieleni.
Tatarecka i zytko,
i owiesek, prek wsytko
zieleni.

Tymczasem goście napełniają izbę, gwarzą i biorą pocęstunek t. j. ową przekąskę złożoną z placuszków i krajanek chleba i séra, popijając to gorzałką, — co trwa aż do przybycia Pana-młodego z drużyną i grajkiem, których jednak starosta nie od razu wpuszcza do wrót, lecz po wylegitymowaniu się ich i okazaniu jakiegoś świstka niby-to pasportu. Ci wszedłszy do izby, witają rodziców Młoděj, poczem Pan-młody ze starostą i swatem zasiadają za stołem, zaś starszy-družba każe grać skrzypkowi (wesółkowi) i stuka po trzykroć do zamkniętych drzwi komory w której siedzą dziewczęta, wołając: wiwant! Wtedy otwierają się drzwi i ukazują się starsza-druchna, która chwyciwszy przez próg lewą ręką za koniec chustki jaką ma w ręku starszy družba i potrząsając różgą weselną trzymaną w prawej ręce, wita zgromadzenie Pochwalonym, podchodzi ku stołowi, i odzywa się do starosty i towarzyszy (gdy odrzeczono jēj: Na wieki wieków, Amen) temi słowy: „Panowie zastolni i przedstolni, przysła mnie tu Pani-młoda do Pana-młodego, na rósekę zieloną, na chustkę bieloną, na ruciany wieniec, na złoty pierścieniec, żeby się pán-młody nie smucił, sto złotych za wieniec wyrzucił; póty z komory nie wyńdzie, póki sto złotych nie byńdzie“. — Poczem, gdy jēj Młody rzuci w zapaskę miedziaka, mówi ona: „Póty z komory nie wyńdzie, póki czerwonych (dukatów) nie byńdzie; — zarosiła ja się po górach, chodzący po borach; — zasargala się po dolach, chodzący po ziołach; — čtyry świec spaliła, nim ten wieniec zwiła“. ¹⁾ — Młody wtedy rzuca w zapaskę parę mniejszych pieniążków srebrnych; lecz i to jeszcze dla niěj za mało, więc wykrzykuje: „zeby była u matki gąsecki pasala, toby téż była więćej dostała“. Dopiero gdy za trzecim razem otrzyma odeń parę rubli, uważa ona targ za ukończony, wydaje starszemu družbie różgę, dopominając się jeszcze i o litkup śpiewem:

Nuta ob. nr. 116.

80.

A nie wydam swoji róseki, — nie wydam,
póki do mnie z gorzałecką — nie przyńdą.
A nie wydam swoji róseki — zielony,
póki mi się starsy družba — nie skłoni.

¹⁾ Podobnej treści przemowę bądź dłuższą, bądź krótszą, głoszą także niemal powszechnie w Krakowskim, obacz: *Łud*, XVIII, str. 95.

Po przypiciu więc odbiera od niej różgę družba i daje takową Panu-młodemu, który ją zatyka za siostrzan u powały, družba zaś okręciwszy trzykrotnie starszą druchnę po izbie, sadowi ją koło pieca i idzie niby-to po Pannę-młodą do komory, lecz wyprowadza ztamtąd wprzód kolejno wszystkie pozostałe druchny i odzywa się do zgromadzonych: „Panowie zastolni i przedstolni, czy wam się podoba, cyli nie podoba?” Siedzący za stołem odpowiadają: „Podoba się, podoba, ale nie ta osoba”. Pokręciwszy się z każdą z nich, idzie narzeczcie družba do komory, i wołając: wiwant! — wyprowadza stawiającą pewien opór Młodą i każąc grać muzyce, puszcza się z nią w taniec, gdy druchny zawodzą śpiewy:

Nuta ob. nr. 82.

81.

Kiej bym rozumiała — ze pójde za wdowca,
uwilabym wieniec — z samego jałowca.
Alem rozumiała — ze będzie młodzieniec,
nie będzie załował — talarków na wieniec.

Na znak starosty by się uciszyła muzyka, oddaje družba Młodą staroście do z rękowin, który ją sadowi naprzeciw Młodemu przy stole przykrytym ręcznikiem, na którym leży chleb i sér w rutę przystrojony, a złączywszy na nim prawice obojga Młodych i ręcznikiem je przewiązawszy, robi znak krzyża i mówi słowa błogosławieństwa; a gdy obecni zdejmując z głowy czapki nisko się kłaniają, bierze nóż i odkrajawszy z chleba rękowanego jak i ze séra dwa kawałki (większy i mniejszy) udziela takowe Młodym, by ich się chleb trzymał.

Czynność opisaną łączy on z życzeniami pomyślności i zdrowia, a w końcu przypija to wódką, co weselnicy stwierdzają pijąc i wykrzykując: wiwant!

Wkrótce potem, gdy już trzaskanie z biczów oznajmi z podwórza niecierpliwość woźniców, starosta stanąwszy pod obrazami Świętych, ma przemowę do przyprowadzonych przed siebie obojga Młodych, téj treści: „W imie Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen. Moji panowie tu zgromadzeni starostowie i bracia, i starościny, tak starzy jak i młodzi jacy-ście tu są, baccie se to dobrze i uważajcie, ześmy się tu nie na same tańce i hałasy, nie na samą zabawę i pijatykę ześli do tych uściwych, sanujących ojców i gospodarzy, ale na to zebyśmy im dopomogli, zebyśmy uściwie córkę a teraz i syna do

świętego stanu małżeńskiego, do sakramentu Boskiego, przed Jego majestat szczęśliwie doprowadzili. I dlatego odzywam się do was, kochana młoda-paro, abyście i wy téż uściwie, a statecznie a bogobojnie ze sobą żyli, a nie swarzyli się. Abyś ty, Panno-młoda twojego od Boga ci naznaczonego sanowała, a pracowała z nim, piekła boży dar bez zakalca, dozirała chlewów i mnożyła, bo z niezaradną babą, choćby chłop jak koń w zaprzęgu ciągnął, wsytko się rozlizie i pójdzie na marne. A i ty, Panie-młody, zebyś sanował swoją kobitę, żył z nią w zgodzie, bo bez niej i sam się skwasis, i sam się nie najes i drugim nie das, a pamiętaj ze to nie na rok, na dwa, ale na całkie będzie życie. Baccie na to, aby zawdy Bóg dla was był Panem Bogiem, ojcowie ojcami, a ludzie ludźmi, to i ludzie wsycy sanować was będą jak się patrzy. Niechaj zatem wsycy tu zgromadzeni, kochani bracia i siostry, razem ze mną błogosławią téj młodej-parze na nowe ich pozycie, a scyrze ich do domu Bozego odprowadzą, w imie Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen“.

Gdy mowę starosta ukończył, druchny śpiewają.

82.



1. A sia — dał — że na wóz, war — kocyk se za — łóz,
cy ci nie do wo — li, cy cię głów — ka bo — li,



bo ja po cię przyje — chał,
cy ci oj — ca, matki zal?

2. Nie zal-ci mi ojca,
nie zal-ci mi matki
ani zadnyj rodziny;
tobie'm ślubowała,
tobie'm rękę dała
o mój Jasiu jedyny.

3. A siadaj-ze, siadaj,
chociaz nie ładnica,
byle była z ciebie
dobra robotnica.

Nuta ob. Lud, Ser. II, nr. 41. — Ser. XX nr. 154.

Na téż nutę śpiewają: Wiele tego młyn, zielona olsyna i t. d. (ob. Lud, Ser. VI, nr. 204)

Poczem starosta, biorąc obojga Młodych za ręce, prowadzi przed ich rodziców i prosi dla nich o błogosławieństwo. Młodzi ze łzami w oczach padają rodzicom do nóg, a ojciec, pełen wzruszenia, mówi: „Idźcie z Panem Bogiem, kochane dziatki, gdzie wasa ochfiara,

a niech was Bóg Najwyższy z janiołami swemi poprowadzi do kościoła świętego, do sakramentu małżeńskiego, i da wam, jak i ja, swoje najświętsze błogosławieństwo“.

Wtenczas starosta odzywa się:

A tero młodzianie do Boga się udajcie,
a wy muzykancia wiwant nam zagrajcie!

Poczem wszyscy wysypują się na podwórzec i zajmują miejsca na wozach lub saniach. Na pierwszy wóz siada Młoda ze starościną i starszą druchną, na drugie Młody ze starostą i starszym družbą, na dalszych grajkowie i reszta družbów i druchen. Skrzypek gra marsza, a drużyna śpiewa:

83.

A jak-ci ja powędruję,
zagrajcie mi mars,
ojcu, matce podziękuję,
zagrajcie mi mars.

(ob. Lud, Ser. VI, nr. 353).

Później wycina oberka lub krakowiaka, do czego przyspiewują druchny z całego gardła pieśni odpowiednie, zmuszone do tego docińkami starościn:

84.

Cemu druchny nie śpiewacie,
cy zelazne pyski macie?
cy zelazne, cy drzewiane,
cy na kolki zamykane?

ob. Lud, Ser. XX, nr. 304.

Na co druchny odcinają się:

85.

- | | |
|---|---|
| 1. Moje starościny,
samesta se krzywy,
nie umiecie śpiewać,
biez-ta na pokrzywy. | 2. Biez-ta na pokrzywy
co wam woły jedzą,
bo ich gospodynie
na gorzałce siedzą ¹⁾ . |
|---|---|

¹⁾ Alluzję podobną robi często w późniejszym pożyciu i mąż do żony, zarzucając jęj niedbalstwo w karmieniu bydła:

W drodze uważają krewni na różne przypadłości, wróżąc nich pomyślne lub niepomyślne przyszłych małżonków pożycie, a jedną z bardzo złych przepowiedni, jest złamanie się biczyska lub zagnębienie bicza przez woźnicę. Gdy już przyjadą przed kościół i z wozów zsiądą, prowadzi starszy družba Pannę-młodą do ławki a potem do ołtarza, Pana-młodego zaś druchny; od ołtarza znów, po ślubie, Pana-młodego starościny, a Młodą starostowie (przez chustki).

Wsiadłszy już w nowym tym porządku na wozy, pośpieszają ku karczmie, gdzie spędzają całe poobiedzie na zabawie, tańcząc, pijąc i śpiewając.

Ku wieczorowi dopiero, na dany znak starosty, dosiadają znów powózek i koni, i śpieszą do weselnego domu. U wrót śpiewają druchny:

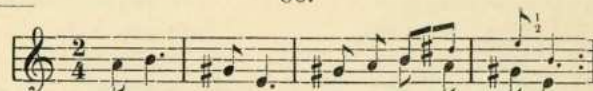
87.

Matuleńku, wyjdźże do nas,
jak nie wyjdzies, cóz tu po nas.

A wtedy rodzice jęj (ojcowie) wychodzą i witając przyjmują nowożeńców w progu chlebem i solą. Poczem goście weselni wchodzą do izby tłumnie, z wyjątkiem druchen, które czekają dopóki matka nie poczęstuje ich gorzałką i nie zaprosi. Poczem przemawia do nowożeńców starosta, zwracając ich uwagę na ważność aktu małżeństwa jaki dopiero-co odbył się w kościele; na nierozzerwalność tego węzła i na przyszłe ich, dosyć ciężkie trudy i obowiązki, jakim podołać mają, a do których spełnienia oby Pan Jezus i Matka Najświętsza łaską swą dopomogli.

Gdy skończył starosta, starościna wzywa skrzypka by zagrał Powolnego, a wtedy rozpoczynają się tańce i śpiewy druchen, z których jedna głosi, iż:

86.



1. A cóż ci to mo-je woł-ki krzywy,
wy-ja — dły ci w sa-deczku po — krzywy.
2. A boś je to, psie — hultaju, sadziul,
co się bedzies — o pokrzywy wadziul.
3. Najadły się — moje wołki cisu,
zajmij-ze je — do domu Marysiu.
4. Najadły się — moje wołki bagna,
zajmij-ze je — Marysiu do jarzma.

88.

Posła dziewczyna — do Bożęcina,
posłał pan za nią — z butelką wina i t. d.

(obacz: *Lud*, Ser. VI, nr. 202).

Obiad podają późno w nocy, nakrywszy stoły płótnem zgrzebném. Zastawiają na nich misy z rosółem i mięsem, kaszą jaglaną na mleku, grochem, kapustą i t. d. Goście zajmują miejsca podług godności i wskazówki starszego družby. Oboje Młodzi siedzą obok siebie, lecz w jedzeniu nie biorą udziału. Podczas obiadu przygrywa muzyka, a druchny i baby różne wyśpiewują pieśni, n. p.

Nuta ob. nr. 79.

89.

- | | |
|---|---|
| 1. A frasuje się młoda pani,
ze jesse grosek nie podsiewany.
Nie frasuj się młoda pani,
bo już grosek podsiewany,
podsiewany. | 2. A frasuje się młoda pani,
ze jesse groch nie wymłócany.
Nie frasuj się młoda pani,
bo już grosek wymłócany,
wymłócany. |
| 3. A frasuje się młoda pani,
ze grosek nie ugotowany.
Nie frasuj się młoda pani,
bo już grosek zgotowany,
zgotowany. | |

Lud, Ser. XX, nr. 280. — *Manusce* IV, nr. 65. 97. 128. — V, nr. 127.90¹⁾.

- | | |
|---|---|
| 1. Siedzi zajacek — pod miedzą,
myśliwi o nim — nie wiedzą.
Psy po polu rozpuścili,
zeby kota dogonili, —
on im: myk! | 2. Wstąpił do prosa — choć rosa,
wstąpił do jęcienia — nie hosa.
Do kapusty się przysiadł,
po listeku jęj zajał,
nie jak wół. |
|---|---|

ob. *Lud*, Ser. VI, nr. 406.

¹⁾ *Kurjer codzienny* Warsz. 1889 r. nr. 242) powiada: „p. J. Karłowicz donosi, iż w pisemku *Variétés bibliographiques* (wydawca Eug. Roland) w nr. 5 z r. b. podana jest piosenka łacińska zupełnie podobna do naszej o zajacu, której autorem ma być Huseman Backemensis, benedyktyn z Lisborn (ad Lisefontanos) w Westfalii. Wedle słów Dra Brücknera, tłómaczył ją ów mnich z niemieckiego na łacińskie w r. 1575. U nas znajduje się ona już w książeczce pod tytułem: *Postny obiad* albo *Zabaweczka* i t. d. drukowanej w r. 1754 (z której przytacza p. Karłowicz kilka zwrotek).

91.

Nuta ob. nr. 129.

Z wieczora ja jabłonecke sadziła,
a nazajutrz Pana Boga prosiła
zeby mi się jabłonecka przyjena.

ob. *Lud*, Ser. VI, nr. 102. 138.

Starosta ku końcowi obiadu kraje kołacz i obdziela nim obecnych, a dzieci dostają po kawałku placka i bułki. Dziękując za obiad gospodarzom, piją za ich zdrowie: wiwant panie ojcze! pani matce i przypijając jedni do drugich wołają: wiwant panu staroście, swakowi, swaszcze, staroście, kucharce i t. d.

Dobrze już po północy, a często ze świtem dopiero druchny intonują jeszcze Pannie-młodej pieśń na dobranoc, (jak to czyniły dniem wprzód — ob. nr. 77) — poczem rozechodzą się wszyscy do swych domów na spoczynek.

Nazajutrz, gdy się już znacznie rozwidniło, skrzypek wodzący smykem po strunach na dzień dobry, oznajmia ludziom po wsi, że czas im wstać i zabrać się do dalszej służby Państwu-młodym. Dbą on o to bardzo, by wszystko szło w należyty porządku, bo wie, że bez jego współdziałania psułaby się zabawa na każdym kroku, więc bierze się do rzeczy ochoczo i ile możliwości trzeźwo, — tem bardziej, że zachęca go do tego sowite wynagrodzenie, a wreszcie i obawa możliwych kulaków, szturchańców i sińców ze strony niezadowolonych a pijanych taneczników, gdyby obowiązkom swoim nie uczynił zadość.

Około południa schodzą się do weselną chaty druchny, i powitawszy Młodą, nucą zaraz różne pieśni, n. p.

Nuta ob. nr. 109.

92.

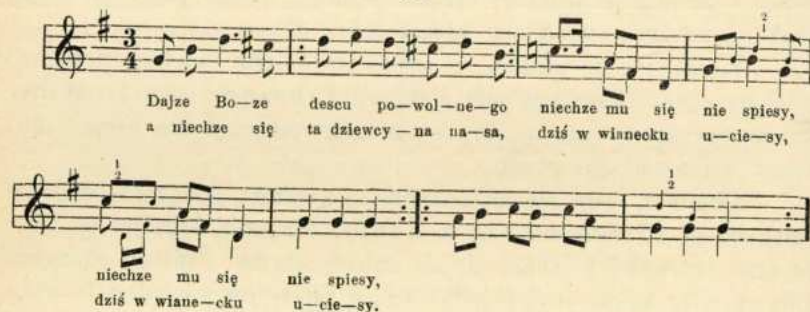
- | | |
|--|--|
| 1. Kukulecka kuka
na wysokiej grusce,
wypaleś się Jasiu
na moi podusce. | 2. Moja podusecka
złotem śnurowana,
a twoja kosula
trzy lata nie prana. |
|--|--|

Tymczasem przybywa coraz więcej godowników, którzy przynoszą z sobą i wiktuały jak: chleb, ser, masło, jaja i gorzałkę, a czasami i sztukę mięsa, — gdyż w pierwszym tylko dniu wesela zwykło tu podejmować gości gospodarz, w następne zaś składają się na to goście. Gdy się już izba ludźmi napelni, rozpoczynają się ochocze tańce i trwają przez kilka godzin. O zmierzchu już rozpoczynają dru-

chny śpiewy różne poprzedzające zwykle obrzęd rozplecin, lubo nie koniecznie z nim się wiążące.

Wreszcie starościna podchodząc pod muzykę, każe skrzypkowi grać Powolnego. Wtedy družba starszy doskakuje do Młodej i swą prawą ręką biorąc ją również za prawą rękę, prowadzi na około t. j. idzie do przodku, a za nim suną się inne pary w tańcu, w którym i stateczniejsze osoby biorą udział.

93.



Dajże Bo—ze descu po—wol—ne—go niechże mu się nie spiesy,
a niechże się ta dziewcy — na — sa, dziś w wianeku u—cie—sy,
niechże mu się nie spiesy,
dziś w wianu—cku u—cie—sy.

(Po kilkokrotném graniu téj nuty, skrzypek przenosi ją do dominanty, i gra o cztery tony niżéj).

Po tym niezbyt długo przeciągającym się tańcu, lub podczas niego jeszcze, starościna wzięwszy dzieżę od chleba, stawia ją na śród komory dnem do góry i kożuchem wywróconym futrem na wierzch przykrywa. Zmiarkowawszy to, porywa starszy družba znięta Młodą i mimo oporu jéj, na owéj dzieży sadowi, gdy obecni śpiewają:

94.



Oj chmielu, chmielu ty bujne zie — le, Oj chmielu,
z to — bą się cie — sy na — se we — se — le.
oj nie — bo — ze, niech ci Pan Bóg do — po — moze, chmielu nie — bo — ze,

Starościna do płaczącej i opór stawiającej Młodej odzywa się, robiąc nad nią ręką znak krzyża:

95.

A siadaj — ze moja Maryś — na dzieży,
niech — ze ci się ten warkocyk — rozpierzy.

Gdy Młodą usadowią, podchodzi zaraz do niéj starsza druchna, zdejmując jéj z głowy wianek i kładzie go na talerz, który trzyma młodsza druchna, poczem oddawszy wieniec starościnie, wychodzą druchny do przyległej izby, śpiewając i wzywając krewnych do rozplecin warkocza:

96 a).

Niemas ci tego — na świecie,
kto mój warkocyk — rozplecie.
A jest — ci tu ta — rodzina
co mi rada — służyła.

96 b).



libo:
Któż to bę — dzie warkoc roz — pla — tał? Jest bra —
Jest ci bra — ci — sek, jest ci naj — młod — sy, on ci war —
ci — sek o — cka za — pla — kał.
ko — cyk on ci roz — pło — sy.

Wezwani krewni zbliżają się wtedy do Młodej i po jednemu rozplatają warkocz, umyślnie przez druchny dość zawile spleciony by rozplatanie jego utrudnić. Po ich oddaleniu nadchodzą starościny z czepcami, i najstarsza z nich, weselna, kładzie strojny we wstęgi czepiec na głowę Młodej, która go odrzuca na stronę, równie jak i drugi przez tęż starościne włożony, i dopiero pozostaje przy trzecim, widząc konieczność jego zachowania.

Nuta ob. *Lud*, Ser. XVIII, nr. 315.

97.

1. A już to prec, moja Maryś, już to prec,
ciepniej stążki na gałązki, wdziej cępiec.
2. Nie będzie ja w tym cępeysku chodziła,
boby ja się Krasicanek wstydziła.

Lud, Ser. III, nr. 78. — Ser. XX, nr. 248.

Podezas obrzędu oczepin śpiewają rozliczne pieśni, by zabić Młodą i siebie.

98.



Po oczepieniu, wzywają starościny Pana-młodego śpiewem:

99.



Przychodzi więc Młody z flaszką gorzałki do komory i częstuje starościny, które przypijają do Młodej na jej zdrowie, jako już do koleżanki. Wtedy starościna weselna stawia na kolanach siedzącej nowo-zaślubionej talerz z owym odjętym wieńcem, wywołując następnie gości by składali ochfiary na cypiec, a przygrywa temu wezwaniu skrzypek:

100.



2. A dajciez jej, dajcie — na cępiec pilno,
oj bo jej w tę główkę — oj bo jej zimno.

Wtenczas kolejno podchodzi każdy z wywołanych uczestników wesela ku Młodej i rzuca jej na talerz sztukę monety, za co na podziękowanie całuje ona każdego w rękę, mówiąc: Bóg wam zapłaci!

Po skończonej składce, przystępuje do Młodej starosta i schwywszy ją za rękę, sunie z nią ostro do izby, gdzie stawając przed muzyką poczyną śpiewać oberka lub krakowiaka i puszcza się hyżo w tany, a za nim wali się ochoczo cały szereg taneczników, którzy ze swymi dziewczynami i niewiastami wytupują, wykrzykują i wybrzękują.

Wkrótce, wśród tej ciżby i wrzawy, daje się słyszeć donośny głos starościny:

101.

O (d)la Boga, co takiego,
co nie widać kupca mego?
cy go woda zatopiła,
cy go Kaśka odmówiła?

(ob. *Lud*, Ser. VI, nr. 171. — Ser. XX, nr. 298.

Na ten znak wjeżdża ciągniony przez kilku parobków starszy družba, przebrany za Niemca lub Żyda, z konopną brodą i wąsami z fajeczką w ustach i workiem skorup, niby-to pieniędzy, którym wciąż potracą, i poskoczywszy do starościny, zapytuje czy i jaki towar ma na sprzedanie. Na daną przez nią odpowiedź, że jest tu na sprzedaż jałówka, przyprowadzają Młodą, która się zatacza i udaje kulawą. Żyd widząc ją w takim stanie, ofiaruje bardzo małą kwotę, więc starościna oświadcza na tę jego podaż, że:

102.

Cy ją sprzedam, cy nie sprzedam,
to ci kupce darmo nie dam.
Jak nastanie ciepła wiosna,
to mi krówka będzie rosła.
Jak nastanie późna jesień,
to mi rzuci byśka przed sień.

Żyd zaczyna się sromać i ganić towar, za co go wyrzucają za drzwi. Lecz wkrótce powraca, i grzeczniej już nieco większą ofiaruje kwotę lecz i wtedy go oddalają. Trwa to do trzeciego razu. Nareszcie po ubiciu targu, następuje zgoda, piją na nią litkup, i starszy družba przetańczywszy z Młodą parę razy naokoło izby, oddaje ją Panu-młodemu, który odtąd, (mimo że mu się Młoda kilka razy wymyka) porywa ją i już na dobre z nią wywija, gdy grajek żąda przepióreczki, do czego przyspiewują obecni:

103.

Uciekła mi przepióreczka — w proso,
a ja za nią nieboracek — boso. i t. d.

(ob. *Lud*, Ser. X, nr. 161. — Ser. XX, nr. 200).

Po tym tańcu, który rażno jeszcze idzie, lubo pot już wszystkim z czoła ocieka, zmęczeni, zabierają się już do domów, śpiewając na odchodnym:

104.

1. Idźmy pu (ku) domowi,
bo już czas na naju.
bo już przepiórecki
posły spać do gaju.
2. Idźmy pu domowi,
bo już czas, bo już czas,
bo już przepiórecki
posły se na wyweas.

Lud, Ser. XVIII, nr. 320.

W następnym dniu, a niekiedy dopiero w sobotę (gdy w piątek, jako w dzień postny, panowała pewna cisza) odbywają się Przenosiny Młodej do domu męża: Młody zajeżdża przed jej chatę wozami, na które pakują skrzynkę, pościel i sprzęty młodej żony. Tymczasem schodzą się jeszcze weselni goście, i spędzają na pogadance i tańcach kilka godzin, a Młody częstuje wszystkich gorzałką, którą ze sobą przywiózł. Poczem starościny śpiewają do Młodej, która zafasowana iż winna dom rodzicielski opuścić, siedzi zasępiona za stołem, i udziału w zabawie brać nie chce:

Nota ob. nr. 116.

105.

1. A wynidź-ze, pani-młoda — z zastola,
podziękuj-ze pani matce — z wesela.
2. A jakże tu pani matce — dziękować,
nie chciała mnie już do rocku — przechować.

(Taż sama apostrofa następuje do pana-ojca, braciska, siostrzycki i t. d. — wreszcie):

9. A wynidź-ze pani-młoda — z zastola,
podziękuj-ze Jasieńkowi — z wesela.
10. Dopiero-ć by już to teraz — dziękować,
obiegał mnie już do śmierci — dochować.

Poczem śpiewają druchny:

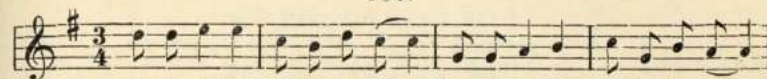
106.



1. A oj-ze i-no oj-ze, da już to po we-se-lu,
a idź-ze do o-gród-ka, da podzię - kuj-ze zie-lu.
2. A podziękuj-ze zielu,
da i podziękuj kwiatkom,
a moja ty Marysiu,
da przyda ci się dziatkom.

Gdy już ma z mężem wsiadać na wóz:

107.



A sia-dajze masli wo-lą, ęte-ry ko-nie w wozie sto - ją.
Ćte-ry konie wóz ko-wa-ny. A już siadam mój kocha - ny.

Dziękuję ci panie-ojce — kupowałeś dla mnie strojce,
teraz nie będziesz.

Dziękuję ci panie-bracie — com dla cię pierała gacie itd.

Dziękuję wam moje ścieżki — co chodziły moje nóżki itd.

Dziękuję ci i ty piecu — com cię muskała co piątki itd.

Lud, Ser. III, nr. 51. — Ser. X, nr. 126. — Ser. XX, nr. 337.

Po przybyciu do jego chaty, dokąd odprowadzają ich niektórzy z gości i skrzypek, wita ich w progu ojciec jego i matka chlebem i solą. Poczem goście się rozchodzą.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę Młoda idzie zrana na wywód (wywodziny) do kościoła. Przedtem atoli, niewiasty ucinają Młodej warkocze, zostawiając tylko kędziory (kędry) t. j. włosy bez warkoczy; te zaś zachowuje Młoda w skrzyni (a czasami sprzedają). Poczem rodzice i Młodzi idą do karczmy, gdzie schodzą się sąsiedzi i krewni, i tu wyprawiają sobie poprawiny za składkowe pieniądze.

Wesele.

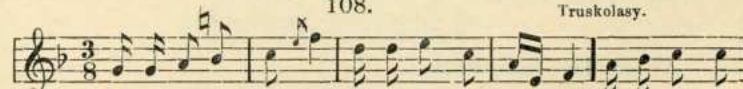
II.

od Kłobucka, Krzepic (Panki, Truskolasy i t. d.).

Przed zaręczynami śpiewają niekiedy:

108.

Truskolasy.



1. A ja przepił ra-dło, chodzi-ło rok dar-mo, i tak mi ją



nie chcę dać, i tak mi ją nie chcę dać.

2. Dadzą ci ją dadzą, — pięknie wyposażą,
trzeba jeszcze pojechać.
3. A ja przepiół słomę, — mam kata nie żonę,
i tak mi ją nie chcą dać.
4. A ja przepiół zasiew, — i jeszcze się prosiną,
i tak mi ją nie chcą dać.
5. A na święty Jacek, — w Kłobucku jarmacek
sama mi ją wiedzie mać:
6. A na-ze ją zięciu, — po piérsym dziecięciu,
a sanuj-ze ją dobrze.
7. A ja wyrwę luśnę, — i babę w łeb chluśnę:
mogłaś mi ją dawno dać.

Przed wyjazdem do kościoła:

109.



1. W Kluczborku na bronie (bramie) — na jedwabnej stronie (strunie),
dwoje drzewa stańło.
Jedno kalinowe — drugie jaworowe,
oba kwitną czerwono.
2. A pod kalinowem — siedzi Kasinecka,
czerwony kwiat wysywa,
A pod jaworem — leży tam Jasinek,
a już leży, umiera.
3. A nie chowajciez mnie — w kościele przy bronie (bramie)
bo tam wiatry wiewają;
ale mnie schowajcie — na tych wielkich drogach,
bo tam panny biegają.
4. A powieście-z mi tam — jedwabną chusteczkę
oj i wieniec, i wieniec,
będą ludzie mówić: — leży tam Jasienko
oj młodzieniec, młodzieniec.

W drodze do kościoła:

110.



Skrzypek.



1. Wyjechał-ci w pole orać,
jeszcze nie był dzień,
i napotkał kochaneckę,
co tam plewła len.
2. Scęś ci Boże, kochanecko,
co tu plewies len.
Ledwie'c mnie tu pani matka
wniewoliła weń.
3. Jest i u mnie brzezinecka
przed memi wroty,
to-ć ona ciebie naucy
wsytkiéj roboty.
4. Jedz-ze dalej, — a nie s(z)alej
nié mas do mnie nie;
i choć nie mas, — a już pedas
brzezinecką bić. [powiadasz]

Lud, Ser. XXII, nr. 71.

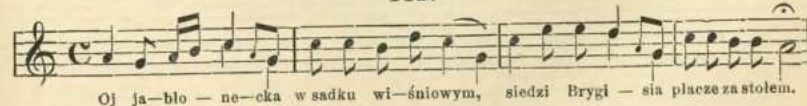
111.



1. Proszę cię dziewcho po piérwszy raz,
bądź mi posłusną ostatni raz.
Kiejs nie mogła być za zonicę,
proszę cię bądź-zet mi za druchnickę.
2. Jakazbym ja tobie druchną była,
kiedym ja siedem lat miła była.
Ja tobie druchnicką być nie mogę,
twojego wianecka kłaść na głowę.
3. Wianek położyć, — z ochfiarą isć,
mam w sercu wielki zal, nie mogę isć.
O nieszczęśliwe białegłowy,
kiedy mię wiedły do komory;
i jak semrały, tak semrały,
aze mi wiánecek potargały.

Przy oczepinach śpiewają:

112.



Lud, Ser. XXIII.

1. Oj jabłonecka — w sadku wiśniowym,
siedzi Brygisia, — płace za stołem.
2. O wyndzi, wyndzi, — Brygiś z za stoła,
bo cię Brygisiu, — tatulo woła.
3. A wyńś, wyńdę, — siedzieć nie będę,
tobie tatulu — robić nie będę.

(W ten sposób przechodzą w śpiewie: matulę, wujaska, bracia, — nareszcie:)

1. Oj jabłonecka — w sadku wiśniowym,
siedzi Brygisia, — płace za stołem.
2. O wyndzi, wyndzi, — Brygiś z za stoła,
bo cię Brygisiu — kochanie woła.
3. A wyńś, wyńdę, siedzieć nie będę,
tobie Jasienku — już robić będę.

113.

U-snę-la dzie-u-cha pod le-lu - ją, przyje-chał mi-luśki,
Wstajże dzie-u - cho a idź do domu, nie daj się u-wieść

Walc.
o-bu-dził ją.
la-da ko-mu.

Nuta ob. Masowszc III, nr. 75. 96.

114.

Słucha słu-ha! ptasku, ma-ły krogu-la-sku na bia-łą lelu - ją.

Oj dobrze to to-bie, ty starsza siostrzycko o - knem wy-glą - dać,
a-le mnie nie do-brze, u-bogię sie-ro-cie po świe-cie się ty - rać.

Lud, Ser. XI, str. 197, nr. 86.

115.

Ja u-bo-ga źle zro - bila, izem so-bie krawca wzięna.
Bo u krawca to bo - gactwo. to i-gli-sko i zie - la-sko.

116.

1. Radaś matko niewieście, co ci ją sy-nacek przywiedzie.
2. A ja rada, — nierada, [:]
jesce ja sobie poradzę [:].
3. Kluzek sobie nawarzę, [:]
niewieście ocy wyparzę.

Wesele.

III.

od Wielunia (Rudlice, Woła rudl., Okalew, Łyskornie i t. d.).

Młody parobek starając się o względy swojej lubiej, odwiedza ją często w domu jej rodziców, w towarzystwie kumów i swatów; wieczory schodzą im mile na pogadanki i żartach. Niejedna piosenka da się tam słyszeć z ust towarzyszek Panny-młodej, jak n. p.

117.

1. Jak po-je-dzies na za-lo-ty o - blec - ze dwie suknie, bo się to ty
nie o-bej-źrys kto cię kijem huknie.

2. I zajechał do niej,
i uwiązał konia,
i pyta się pani matki:
cy jest córka doma?

3. Wysła z komórecki,
siadła na kóminie:
a mój miły mocny Boze,
coś przyjechał do mnie.

4. Zwinęła chusteczke,
żgła mu między ocy:
Jedź-ze Jasiu, jedź-ze do dom,
nie cekaj tu nocy.
5. I wsiad se na konia,
i jedzie do domu:
A mój miły mocny Boze,
namówiłem komu!
6. A ty Jasinecku,
namów sobie insą,
ochotniejszą, robotniejszą,
gospodynie lepszą.
7. Moje rączki młodzusińkie
nie umieją robić,
a mógłbyś mnie Jasiu łajać,
albo przytem obić.
8. A jest-ci tam brzezinecka
przed moimi wroty,
naucy cię, moja Maryś
wselakićj roboty¹⁾.

118.



1. W polu ogródeczek
ogrodzony cisem,
opatr-ze mnie Boze
dobrym towarzyszem.
2. Zeby mnie nie bijał,
gorzałki nie pijał,
fajeczki nie kurzył,
w karemie się nie dłużył.

W dzień ślubu przed wyjazdem do kościoła, śpiewają ubierając i strojąc Pannę-młodą, między innemi i te pieśni:

119.

Rudlice.



1. A na o-nój górze
na jedwa-bnym śnurze,
dwoje drzewa
sta-nę-lo, sta-nę-lo,
dwoje drze-wa sta-nę-lo.
2. Jedno jaworowe — drugie kalinowe,
a oboje zielone.
3. Pod tém jaworem — nadobny kochanek
sabelecką wywija.
4. Pod tém kalinowém — nadobna kochanka
złotem chustkę wysywa.

¹⁾ Obacz: *Biblioteka Warsz.* (z r. 1847, wrzesień). — Tu podajemy wersję poprawniejszą.

²⁾ Niekiedy pieśń tę śpiewają wracając z kościoła od ślubu.

5. Przysła do niéj pani, — siadaj Maryś z nami,
pojedziemy do wojny.
6. A na onym moście, — gdzie bywało poście, (?)
tam koniki stanęły.
7. A zlaz-ci woźnicka — z karego konicka:
już nam Maryś umiera.
8. Weź ty piszałeczki, — a ja magierecki,
bądźmy jój dzwonili, —
we dwa kije trąbili,
a w kieliski dzwonili.
9. A nie chowajcie jój — w kościele przy murze,
ale ją schowajcie — pod pierzyną w komórce.
10. Ale ją schowajcie — przy sławnym gościńcu
kaj panowie wjeżdżają,
abo ją wychwalają.
11. Komu wiernie służyła, — na wianek się dłużyła,
kazdą niedzioteczkę, — białą kosuleczkę,
i chusteczkę jedwabną, — złotem wysywaną,
pięknie go se nosiła.

Lud., Ser. VI, nr. 67. — *Mazowsze* I. nr. 203.

Druchny teraz przerywając, żywiej nieco śpiewają:

120.



1. Oj ciesy mi się, ciesy
oj da moja rodzinecka,
da ze ja donosiła
na głowie wianeczka.
2. Oj ciesy mi się, ciesy
oj da moja rodzinecka,
da bo ja se odesła
w kościele wianeczka.
3. Nie odesłam go w karcie,
da ani na ulicy,
jéno'm go odesła
w kościele przy świecy.
4. Odesłam wianeczka
przed Najświętszą Panną,
byli tam i chłopcy,
będą świadczyć za mną.

121.

1. Poco-ześ mnie brał, da i brał,
kiedyś mnie nie znał, da nie znał.
2. Patrzałeś mi na urodę,
sam'eś jój nie miał, da nie miał.

122.



1. Poco-ześ mnie pani matko
za mąż wydała,
kiedy ja się w gospodarstwie
nie rozumiała.

2. Wiedziałaś ty pani matko
co za przycyna,
nie użyje nic dobrego
za mężem zona.
Jéno smutku i niewoli,
ręka boli, głowa boli,
matulu moja.

3. Zakładajcie, zapręgajcie
konie w karoce,
niechaj jadę, niech zobacę
jego pałace.
Zaprzęgajcie a cóm-prędzój,
juz nie róbcie sercu ciężój
matulu moja.

4. Juz wyjeżdżam pani matko
z podwórza twego,
ściskam pięknie i całuję
z serca prawego.
Ściskam pięknie i całuję,
za wesele juz dziękuję
matulu moja.

5. Któremu ja przy óntarzu (oł-
rąkę podała, [tarz
i kochać go i sanować
przyobiecala;
obrał mi się kochaneczek,
najdroższy mój męzulecek,
przyjaciół wiecny.

Lud, Ser. XX, nr. 324.

Drużba się wtedy donośnym odzywa do niej głosem:

123 ¹⁾.

¹⁾ Niektórzy śpiewają: „A siadaj, siadaj“ na nutę części drugiej, na nutę zaś części pierwszej biorą: „Nie będę z wami siadała, bom z matką się i t. d.“



1. A siadaj—ze, mas—li siadać,
było dawniej opowiadać;
a siadaj—ze, mas—li woła,
ćtery konie w wozie stoja.
Jak—ze ja będę z wami siadała,
kiedym się z matką nie pożegnała.

Bóg ci zapłać, moja matko,
chowałaś mnie przedtem gład—
teraz nie będzies. [ko, kiedym się z miską nie pożegnała.
2. A siadaj—ze, mas—li siadać,
było dawniej opowiadać, itd.
Jak—ze ja będę z wami siadała,
kiedym się z bratem nie pożegnała.

Bóg ci zapłać, miły bracie,
chowałaś mnie kieby w złocie,
teraz nie będzies.

3. A siadaj—ze i t. d.
Jak—ze ja będę z wami siadała,
kiedym się z ławą nie pożegnała.
Bóg wam zapłać stoły, ławy,
i ty piecu polewany, —
będzie tu siostra.

4. A siadaj—ze i t. d.
Jak—ze ja z wami będę siadała,
bywały tu za mnie śmiéski,
teraz nie będą.

5. A siadaj—ze i t. d.
Bóg wam zapłać ściézki, progi,
chodziły tu moje nogi,
teraz nie będą.

Przed samém wejściem do kościoła, Panna—młoda wstrzymuje się, a druchny w jój imieniu śpiewają wtedy (a niekiedy jeszcze w czasie drogi).

124.



1. Powiedz—ze mi raz,
powiedz drugi raz,
komu Maryś najmilejsa
swój wianeczek das?
2. A mój Jasieńku,
mój ty najmilsy,
tobie ć to, tobie klejnocie,
klękniemy przy msy.

3. Juz ja zgubiła,
juz go straciła;
juz nie będę we wianeczku
długo chodziła.
4. Jak'em ci go wzion,
tak-ci go oddam,
długo—z będzie twego chodu
z kościoła do dom?

Ob. nr. 117. — Nuta nr. 123. (część druga).

125.

1. Nie pójdę za cię,
robić nie mogę,
a bo byś mi rozkazywał
z konwią po wodę.

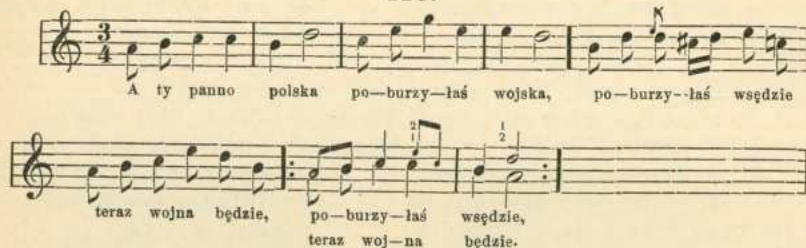
2. Jest na boru wić,
co ucy robić,
na podwórzu miotelecka,
co rano budzić.

3. Nie mas do mnie nie,
a juz mnie chceś bić;
a daj-ze mi Panie Boze
za inzego iść.

4. Ady-ć i z insym
robić potrzeba,
da jeśli się chceś dorobić
kawałka chleba.

Nazajutrz po uczcie weselnój, kiedy się zabierają do oczepin
Panna-młoda chowa się lub wychodzi, a družba śpiewa:

126.



1. A ty panno swojska,
poburzyłaś wojska;
poburzyłaś wszędzie,
teraz wojna będzie.
2. A wy wszystkie swachy
za stołem siedzicie,
za stołem siedzicie,
młodemu radzicie;
ona wam się skryje,
wy jęć nie ujrzycie.
3. A weź-ta ją sobie
do nowój komory,
bo-ć ono tu z wami
świat jest nie wesoły.

4. Posadź-ta ją sobie
na nowym stołytku (stołku),
a daj-ta jęć każda
po nowym cępytku.
5. A ty młody panie,
weź-ze srogięj flachy,
to ci zaśpiewają
wszystkie razem swachy.
6. A ty młody-panie,
przedaj-ze ty żrebea,
kup-ze swój zonie
siatekę do cępcza.
7. A ty młody-panie,
przedaj-ze ty kurę,
kup-ze swój zonie
batozek na skórę.

Wyszukawszy Pannę-młodą, sadzają ją na stołku i czepią przy-
śpiewując:

127.

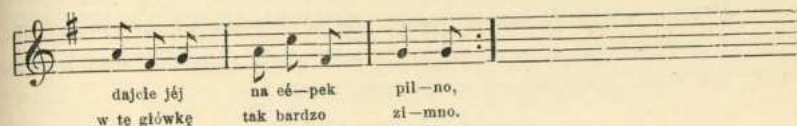


1. Wyje gołąbek
na onój górze,
placę dziewczyna
w nowój komorze.

2. Nie plac dziewczyno,
matula woła.
— Nie widzę, nie słyse,
nie moja woła.

Starsza swachna obchodząc śpiewa, a druchny jęć wtórzają:

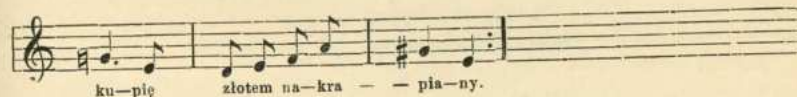
128.



2. Zrobili jęć cępysek na urząd,
bo wianeczek na głowie jęć uwiąd.
Nie chciała, nie chciała — we wianku chodzić,
kazała, kazała — cępysek robić.
3. Zrobili jęć cępysek na układ,
bo wianeczek pod nogi jęć upad.
Juz nie rok, juz nie dwa — jak się urodziła,
ciężyl jęć wianeczek, — radaby go zbyła.

Lud. Ser. X, nr. 36. 137. Ser. XI, nr. 91.

129.



1. A choćby był ze samego złota,
juz nie będzie, jako moja cnota.
2. Bo ten cępek prędko zapleśnieje,
(a) moja cnota każdy dzień się śmieje.

Zaraz po oczepieniu lub nazajutrz, śpiewają jeszcze:

130.



Obacz nr. 78.

2. Niémam płakać, niémam krzyceć 4. Jeden mówi: nie popłynę,
swojej urody, nie umiem płynąć,
miałam dwa wianki ze złota, drugi mówi: ja popłynę,
spadły do wody. choćby mi ginać.
3. Nie płac, nie krzyc, niezbednico, 5. Łabędź plynie, wianek tonie
nie frasuj się, nie, do samego dna,
mam parę białych łabędzi, jużes, jużes ty bladuniu,
popłyną po nie. wianka niegodna.

Potem następują tańce, żarty, figle. Panna-młoda mając tańczyć ze swoim małżonkiem, udaje kulawą i t. d. Pieśń o jabłonceczce tutaj śpiewana nazajutrz po czepinach, brzmi:

Ob. nr. 52. — Nuta nr. 130.

131.

2. Juz-ci mojej jabłoncece — dwa lata,
juz ci moja jabłonecka — ma jabka.
3. A urwała ich Marysia — dwanaście,
tulala ich do Jasienka — po moście.
4. A Jasinek na koniku wywija,
a Marysia małe dziecię powija.
5. A Jasinek za jabłuska dziękuje,
a Marysia małe dziecię piastuje.

Kończą zaś wszystko napomnieniem:

132.

Sanuj-ze mnie, sanuj (szanuj)
za wianeczek, — za mój;
i ja cię też będę,
jak chleba nabędę.

Wesele.

IV.

od Rozpry (Lubień, Mierzyn).

W domu weselnym przed ślubem:

ob. nr. 122.

133.

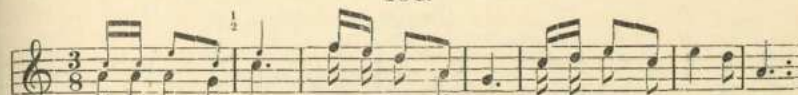


O dla Bo-ga co takie-go co pochmur-ny dzień, A cy cho-ry,
ze nie wi-dać Jasia me-go juz trzeci ty-dzień. przyprowadź go



cy nie mo-ze,
mocny Bo-ze, bądź mu ra-da.

134.



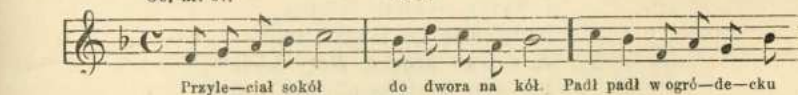
A cóż ci po mnie kiej na-da-rem-nie kiej ci ro-bić nie mo-gę.

1. A cóż ci po mnie — kiej nadaremnie,
kiej ci robić nie mogę;
podźwigałam się — skłaunym dzbaneczkiem
chodzący po wodę.
2. Jest na boru wić — co ucy robić,
i rano wstać, rano wstać,
jadę do ciebie, jadę do ciebie
ażeby cię obudzić.
3. A cy przyjedzies — cy nie przyjedzies,
ady mi serca nie nudź,
bo moje serce — strapione wielce
od niesczęśliwych ludzi.
4. Jedzie Jasinek — jedzie serdenek
po zielonój dąbrowie,
i tak rozpuścił — te strusie pióra
konikowi po głowie.
5. Nieżal mi i tych — pióreczek strusich
com je sobie rozpuścił,
ale mi cię żal — moja dziewczyno
com cię marnie opuścił.
6. Tylem lat służył — jescem zadłużył
podarunki kupował,
a bodaj-ze go — Bóg ciężko skarał
kto ci będzie ślubował.

Lud, Ser. XX, nr. 357.

Ob. nr. 57.

135.



Przyle-ciał sokół do dwora na kół. Padł padł w ogró-de-cku
przyrós do zio-ła-cka, roz-to-cył o-gon

2. Ewusiu miła — Jasinek woła,
byś do niego wysła — stąpający z pysna
sama jedyna.
3. Ona nie wysła — siostrze kazala:
moja miła siostrze — sprawze mi tak ostro
jakby ja sama.

136.



Przy wyjeździe do ślubu:

137.



1. A siadajże na wóz — carny warkoc załóż,
a cego się oglądas?
2. Cy cię główka boli, — cy ci nie po woli,
cy ci ojca matki żal?
3. I ojca mi nie żal — i matki mi nie żal,
ani żadnej rodziny.
4. Tobie'm ślubowała — tobie'm rękę dała,
o mój Jasiu jedyny.

Nota ob. Mazowsze II nr. 64. 107.

W czasie obiadu, przy grochu:

138.



1. Siałam grosek przy dolinie,
a w tym grosku wieprzak ryje,
i wyrzył ci złote ziarno,
podnieś-ze go moja panno.
2. A z tego proszku złoty kielich,
kto tym kielichem pijać będzie,
da sam Pan Jezus po kolędzie,
sam Pan Jezus z aniołkami,
my do grosku z łyżeczkami.

Lud, Ser. XX, nr. 242.

Do kapusty:

139.



1. Kapusta się urodziła, urodziła,
niema do niej mięska,
gońcy wieprzki wykupili, wykupili,
pognali do Szłaska.
2. A jest ci ta kobyлина, kobyлина,
niedaleko lasa,
pójdziemy ją przyciągniemy, przyciągniemy
to będzie okrasa.

Lud, Ser. XVIII, nr. 103.
Mazowsze IV, nr. 36.

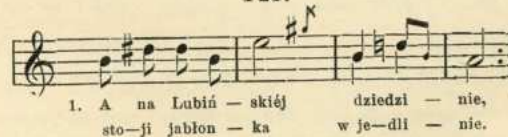
140.



1. Buteleczka okragłuśka — gorzałeczka w niej słodzińska,
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
2. Pijali ją gospodarze — i za to ich Bóg nie karze,
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
3. Pijali ją gospodynie — kiedy były w dobrej cenie,
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
4. Pijali ją i panowie — żeby mieli dobrze w głowie,
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
5. Pijali ją i żołnierze — żeby stali dobrze w mierze,
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
6. Pijali ją parobeczki — przepijali zasieweczki,
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.
7. Pijały ją i dziewczeczki — po dwie po trzy kwatereczki,
dobra gorzałeczka, dobra gorzałeczka.

Przy rozplecinach:

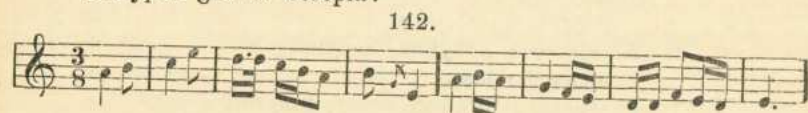
141.



1. A na Lubińskiej dziedzinie,
2. Tam ci Marysia siadała,
stoi jablonka w jedlinie.
złoty warkoczek platała.

3. Jak ci go platała, platała,
żałośnie nad nim płakała.
4. Jak ci go cesala, cesala,
żałośnie nad nim śpiewała.
5. A dajcież matusiu grzebycka,
rozcesać Marysi warkocka.
6. Chodzi bracisek po sieni,
nosi grzebycek w kieszeni.
7. Abo ja to siostró służka twój,
zebym ja ci cesał warkoc twój.

Skrzypek gra do oczepin:



142.

Nuta ob. Lud, Ser. III, str. 270.

Przy oczepinach:



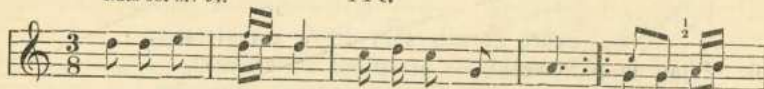
143.

A już to prec, moje dziewczę, już to prec,

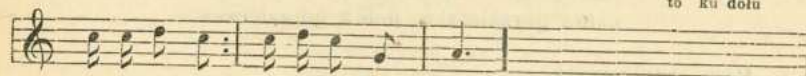
1. A już to prec, moje dziewczę — już to prec,
powieś wianek na kolecku — wdziej cėpiec.
2. Nie będę ja w tym cėpecku — chodziła,
bo się będę ojca, matki — wstydziła.
3. A nie wstydź się ojca, matki, — nie wstydź się,
powieś wianek na kolecku — rozśmij się.
4. A już-że to moja Maryś — po stroju,
a weź-ze ty widelecki — do gnoju.

Nuta ob. nr. 94.

144.



Oj chmielu chmielu, ty bujne zie — le.

Oj chmielu
to ku dołu

oj nie-bo-ze,

to ku gó-rze, chmielu nie-bo — ze.

Przy oczepinach:

Ob. nr. 105. 112. — Nuta ob. nr. 141. 145.

1. W sadzie w sadecku, w sadzie wiśniowym
siedzi dziewczyna, płace za stołem.
2. Wyjździ, wyjździ Maryś z tego za stoła,
bo cię Matusia do siebie woła.

3. Wyjđę, wyjđę, siedzieć nie będę,
swojej matusi robić nie będę.

Tańczą baby po oczepinach:

146.



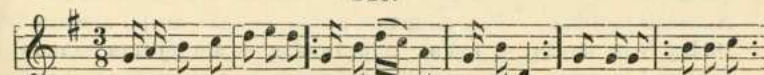
147.



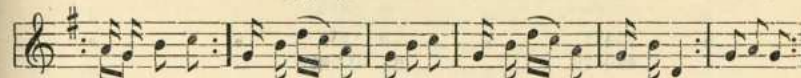
Panie młody nas,
cy cię tu nie mas?
wynieś, wynieś gorzalicę,
mas buciska jak sanice
panie młody nas.

Gdy Młoda udaje kulawą, a kowal ją podkuwa:

148.



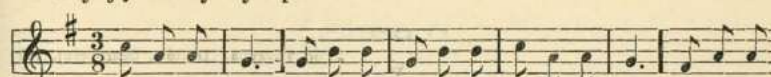
Mój skrzypecku mój ładny zagraj-ze mi kowa-la. ślusarza, malarza
mój piękny, kowa-li-ka kowa-la malarza,



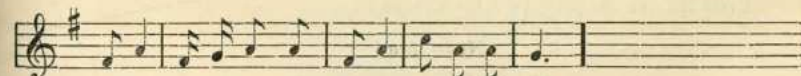
siatko-wi-cza,
pawło-wi-cza.

Lud, Ser. XXI nr. 245.

Gdy ją Młody wykupił: 149.



1. Mam ba-bę mam kochaną je-dy-ną, i sprzedam ją. Nie dam jęj



za trzy bo mi ładnie patrzy, mam ba-bę mam.

2. Nie dam za cztery — zrobię z niej liry
i będę grać.

3. Nie dam jój za pięć — umie uprać, uszyć,
mam babę, mam.
4. Niedam jój za sześć — bo mi gotuje jeść,
mam babę, mam.

150.



Przy odjeździe Młodych (niekiedy śpiewana i przed zaręczynami):

151.



1. Kole tego młyna — gęsta jarzębina — trzebaby ją wyrąbać,
obiecali mi tam — we dworze Ewusię — teraz mi jój niechęć dać.
2. Dadzą ci ją, dadzą — pięknie odprowadzą — ale jój trza szanować,
gorzałeczki napić — i Ewusi nie bić — trzeba sobie statkować.
3. A stracił ja dukat — com go matee ukrad — i tak mi jój niechęć dać.
Dadzą ci ją, dadzą — pięknie odprowadzą — ale jój trza szanować.
4. A stracił ja drugi — com go miał na długi — i tak mi jój niechęć dać.
5. " trzeci " na dzieci " "
6. " czwarty " na garki " "
7. " piąty " na kąty " "
8. " szósty " na chusty " "

Wesele.

od Tuszyna, (Dłutów, Czarnocin). 1864 r.

V.

Prosząc na wesele (we Czwartek):

Nase nogi
nawiedzają wasę progi,
nie przyszli my tu z umysłu swego,
tylko z rozkazu pana-młodego,
a pan-młody z Adama świętego.

Święta Trójca zeznała
ze para ludzi być miała.
Dał im Pan Bóg raj
a w raju jabłoni pilnować.
Jabko orwała,
Adamowi podała.

Tego jabka wszyscy (my) kosztowali
a takowe grzechy ku sobie wyznawali.
Posadził ich Pan Jezus obie

na dużym okopie;
dał im rydel i spadel
zeby sie dorabiali chleba
i cego od Boga potrzeba.
Prosiemy na kołace,
rada gęba na nie skace;
na kielisek wódki,
bo to temu cas krótki —
na długom zabawkę,
na krótkom posiadkę.
na war piwa,
(samiby my wypili).

Prosiemy na brukwi-dół,
jest tam do ni wół.
Prosiemy na co więcej,
wół na oborze jęcy,
drugi na kolanach klęcy,
(samiby my zjedli).

Damy młodemu-panu ogon,
zeby gonił młodą-pannę do dom,
zeby po wsi nie chodziła,
plotków nie robiła,
i chłopców nie łowiła
bo to nie pięknie.

Prosiemy na parę kuropat,
zeby pan-młody panny-młodęj jaknajprędzy dopad;
nie dopadnie, nie zdradzi,
j-aż go družba doprowadzi.

Prosiemy na tego krzyka,
co wyglądał na młodom-pannę z chliwika,
pod dachem siadał,
jencienne plewy zjadał,
a w garnek wpadł,
Zofja ugotowała,
a Jasiak zjadł.
A wy młodzi,
do was sie to godzi

zebyście zupany wytrzepali — albo lokaje
zebyście się młodzi wyspali,
młodemu-panu w kościele wstydu nie zadawali
bo to nie pięknie,
bo weselisko się polęknie.
A wy druchny,
do was się to godzi
zebyście się do kupy zdruchły (v. zgruchły),
zebyście spudnice wyfałdowały — albo służące
zebyście pannie-młodej w kościele wstydu nie zadawali
bo to nie pięknie,
bo weselisko się polęknie.

Prosiemy gospodarze obywateli o wóz i o sanie,
bo nie wiemy co się z nami stanie.

Do kościoła wąska droga a długa,
nie zańdzie kobyła chuda.

Gospodarze dobrze konie ponapasali,
jedno ziarko do ćwierci sieki mięsali,
i tak będą wypasione.

Nima to jak starszy druchnie
domknie się do kuchni,
śtuckę sobie wymknie
i zymknie.

Nima to jak starsemu druzbie,
do kuchni się dorznie,
pieceni urznie,
do beki się natłoczy,
piwa sobie utoczy,
obeżre się (obję się), opije się,
będzie syty jak niedźwiedź.
Niechajby był,
bodaj zdrów pił!

W Sobotę wieczór druchny biorąc Pannę-młodą między siebie:

152.



2. Niewola była,
bo musiała być,
a z tobą się kochanecku
chleba dorobić.

3. Powiem ci prawdę,
nie umiem robić,
pokrzętać się i posprzątać
i rano (się) zbudzić.

- | | |
|--|--|
| 4. Jest na boru wić,
naucy robić,
a na polu miotelecka
rano obudzić. | 7. Nad moim wieńcem
grają cerwieńce(m),
a nad twoim kabaciskiem
krakają wronce. |
| 5. Pójdź do kościoła
na tą ranną msą,
pokłękniemy u ontarza,
bądźmy klęcyć. | 8. Cóż ty za pani
co gardzis nami,
wszystka twoja fundacyja
wianek ruciany. |
| 6. Będą nama grać,
wienigrat śpiewać,
a będziewa mój Jasienku
oboje płakać. | 9. Chociaz ruciany
ale z perlamy,
nie zapłacis go ty durniu
i tysiącamy. |
| 10. Tysiaca nie dam,
wianka dostane,
a u ciebie ty Kasiulku
zawse ostane. | |

Mazowie IV, nr. 93.

W Niedzielę kiedy się wybierają do kościoła do ślubu:

153.



2. A jakże ja z waspanami będę siadała,
kiejśm się jesce z panem ojcem nie pożegnała.
Bądźcie zdrowi panie ojce,
chowaliście ze mnie zdrajce,
juz nie będziecie.
3. A siadaj, siadaj i t. d.
Bądźcie zdrowi pani matko,
bywało tu za mnie gładko,
teraz nie będzie.
4. A siadaj, siadaj i t. d.
Bywaj-ze zdrów i ty bracie,
za mnieś chodził w białej szacie (praněj),
teraz nie będziesz.
5. A siadaj, siadaj i t. d.
Bywaj zdrowa pani siostrze,
bywałaś tu za mnie ostro,
teraz nie będziesz.

W tenże sposób:

6. Bywajcie zdrowe i wy ciotki, 8. Bądźcie zdrowe i wy miski,
robiłyś ta na mnie plotki, i wy wszystkie towarzyski,
juz tu nie będę. juz tu nie będę.
7. Bywaj zdrowa i ty mietło, 9. Bądźcie zdrowe i wy okna,
rzucałam cię bardzo herno (ze zło- za mnie tu kapela mokła,
juz tu nie będę. [ścią], juz tu nie będę.
10. Bądźcie zdrowe čtyry kąty,
bądź zdrów i ty piecu piąty,
juz tu nie będę.

Masowskie IV, nr. 25. 26. (str. 156).

154.

1. Na wozicek siadała 2. Po swywołach latała,
na tatusia wołała: słuchać'eś nas niechciała,
nie dajcie mnie brać tatusiu a musis jechać córusiu,
nie dajcie mnie brać. a musis jechać.
3. Oj córusiu niebogo!
sama nie wies za kogo,
a musis jechać córusiu,
a musis jechać.

Marsz gdy jadą ku kościołowi:

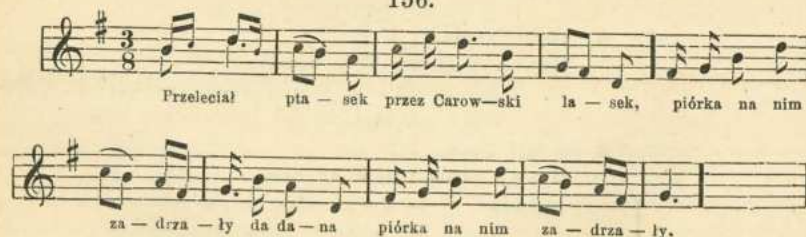
155.



Na wozie śpiewają druchny:

Masowskie IV, nr. 27.

156.



2. Rozmyślać to było 3. A jakeś mi mawiał
wcoraj nie dopięro, kiedyś mnie namawiał
da miałaś cas niemały da dana itd. w kómórecce za drzwiami da dana
mówiłeś mi: mojaś ty.
4. A teraz me bijes,
a za moje pijes da dana,
a mówis mi: selmaś ty.

157.

1. Widzis ty dzieweyno — co się to zieleni?
drózka do kościoła — co nią pojedziemy.
2. Widzis ty dzieweyno — tę dłutowską wieżę,
tam ci twój wianeczek — tam ci go położą.

158.



1. Jesce było rósć Zosiuniu,
jesce było rósć da i rósć;
rozpuściłaś swój warkocyk
chłopcóm na załość, na załość.
2. Oj i nicego mi nie žal,
da jino téj jednéj rzeczy,
oj tego-ci warkocyka
da co my okrywał plecy.
3. Oj w sieni dół, da w sieni dół
da i przed sienią mościna (mo-
oj-ze nie puscaj Zosiuniu [stek],
oj i do siebie Marcina.
4. Oj i jakze go nie puścić,
da kiedy sie pięknie prosi,
da upada na kolanka,
da i capecki unosi.

159.



1. A na onej bystrój wodzie,
śpiewa panna o swybo-dzie.
Śpiewa, śpiewa, śpiewający,
swego wianka załujący.
2. Ptaskowie ją rozciesyli
ze jedzie Marcinek miły.
Jedzie, jedzie ode dworcu,
a lzy mu sie z ocu toczą.
3. Świeca sie pali na stole,
juz odjeżdza serce moje.
Juz odjeżdza, bo nie niedba,
bo u ludzi juz inse ma.
4. Bodaj ja była skonala
niżlim tego docekala,
bodaj'm była nie urosła
niżli'm za ciebie nie posła.

5. Moje dziewczę nie życ(z) sobie, 6. Bo ty dziecko mas i nie mas,
gorzej-ci mnie niżli tobie; wychowas je, do ludzi das,
gorzej-ci mnie z tym wianeczkiem, a ja w wianku chodzić musę
niżli tobie z dziecięckiem. kiedym wianek wziął na dusę.

7. A na onym Boskim sędzie
jaki tyz tam termin będzie,
zadrzą łydki pod kolany,
za ten wianek za ruciany.

Masowskie II, nr. 121.

Nuta: ob. Lud, Ser. I, nr. 1.

160.



2. Zgubiła go ona [:] z góry słazyjący,
nalaz je Jasinek [:] z Krakowa jadący.
3. Oddaj Jasiu wianek [:] ubogiej sierocie,
sukaj sobie takij [:] co chodzi we złocie.
4. Zeby ona była [:] uboga sierota,
nie wiałaby wianka [:] ze scyrego złota.
5. Wiałaby ona go [:] z tój drobnej rutecki,
jak przedtym wijały [:] nadobne dziwecki.
6. Nadobne dziwecki [:] daleko słyniecie,
z pachniącego ziółka [:] wianyski wijecie.
7. Jesceby my, jesce [:] z pachniętsego wiły,
zeby nam sie rodził [:] rozmajeron miły.

Nuta nr. 160.

161.

1. Posuł ci je, posuł [:] sto złotych na stole:
porachuj Zosiulu [:] stanie-li za twoje.
2. Nie stanie, nie stanie [:] jesce trzeba przysuć,
drozsy mój wianeczek [:] nizeli twój tysiąc.
3. A bo to twój tysiąc [:] to marne pieniądze,
a mój tez wianeczek [:] nacierpiał sie nędze.
4. Azeby ja wiedział [:] co wianek kosztuje,
zapłaciłby ja go [:] z ostatniej kosule.

Nuta nr. 126.

162.

1. Jasinek orze
na onój górze;
jesce razu nie obrócił,
juz sie na bocek przewrócił,
orać nie moze.
2. Cóż tu za zaraza
tego zelaza;
a pójdę ja do kowala,
nadłozę ja tego kraja
Zosieńku moja!

Nuta nr. 126.

163.

1. Zosieńku moja,
napój mi konia.
Nie napoję, nie napoję,
nie twoja'm zona.
2. Chociaz nie zona,
ale kochanka;
napój-ze mi, napój Zosiu
tego kaścanka.
3. Kaścank pije
i nóżką bije:
a uciekaj ty Zosieńku
bo cie zabije.
4. Konicek chrzęści
po nowym mieście;
a cekaj mnie, ty Zosieńku,
ten rocek jesce.
5. A boś to ty pan,
co cię cekać mam;
wszystka twoja fundacyja
capka i zupan.
6. Tyś ci nie pani
co gardzis nami,
wszystka twoja fundacyja
wianek ruciany.

Po ślubie, gdy wyszli z kościoła:

164.



2. Ty moja siatecko
świeć mi sie na głowie,
ruciany wianeku
cóż mi juz po tobie.
3. Miała Zosia miała
wielgiego figlarza,
wzion jój wionek i piestrzonek
zaniós do órtorza.
4. Wlazła do kościoła,
klękla za ławkamy,
co spojrzy na panny,
zaleje sie łzamy, —
5. Co spojrzy na panny,
zaleje się łzami, —
Marcin za stolicą (stallami),
z insemi damami (druchny).

Lud, Ser. I, nr. 1.

165.

1. Cego płacasz, cego krzyczysz?
Zosiu nie moja.
Tego płacę, tego krzyczę,
nie będę twoja.
2. Będiesz moja, będziesz moja,
będziesz dalibóg;
bo mi ciebie ludzie dają,
daje mi cie Bóg.

166.



2. Oj i sięgaj-ze go, sięgaj
da i prawą ręką do dna,
a jeżeli go dostaniesz,
da toś go jeszcze godna.
3. Oj i dostała, dostała,
da ale już nie cały;
oj i styry rumieniecki
da s niego wyleciały.
4. Oj styry rumieniecki
da piąty karafijał,
da co mi się na głowie
da jak róża rozwijał.

Lud, Ser. XXII, nr. 50. 60.

167.



1. Oj starałeś się Jasiu
da o bogatą zone;
da staraj-ze się teraz,
da cém pojedziesz po nie.
2. Oj zaprzęgaj gąsiora,
da i gąskę siodlatą,
oj pojedziesz, pojedziesz
da po zone bogatą.
3. Oj będzie gąsior krzykał
da i gaska gęgała,
oj będzie ta dziewczyna
da i z paradą jechała.
4. Jest tam izba i kumora
da zeby kamienica,
oj pójdziesz za Marcinka
da zeby za ślacheica.

Idą do karczmy gdzie zasadziwszy państwa-młodych za stołem,
piją sami wódkę i chlebem przekasają, goniąc się po stołach, ławach
i gdzie kto ma ochotę. Tutaj także po przekasce śpiewają i tańczą
Przepióreczkę. Poczém wybierając się ku domowi panny-młodej
śpiewają:

168.



1. Oj niejedna, niejedna
da i drózecka do ziela, —
oj nie ciescie się ludzie
da i z mojego wesela.
2. Oj bo moje wesele
da i pod Krakowem będzie;
oj i tam siedmi królów
da i na weselu będzie.
3. Oj cożeś ty za pani
da i co ci króle służą.
Oj i kładą my korone,
da i przeplatają różą.

Zasiadają za stół do obiadu. Drużba starszy podając kapustę
i mięso wołowe, stroji żarty. i mówi, że miał podać zwierzynę, ale
mu zajacek uciekł do lasa. Drużbowie śpiewają:

ob. nr. 90.

169.

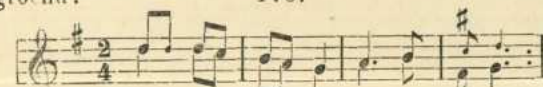


2. A leci on przez zagony,
a leci on jak salony
do lasa;
ej ciuch ciuch ci, sa sa sa,
juz zajacek u lasa.
3. Juz zajacek i w lesie
i ogonka podniesie:
a wy strzeley i myśliwcy
całujcie mnie kaj-si wszyscy
juz ja pan.

Lud, Ser. II, nr. 111. — Ser. IV, nr. 265.

Do grochu:

170.



1. Zasialiśmy grosku przy przyłożku
przy przyłożku przy dolinie,
a w tym grosku wieprzak ryje.
2. Wyrzył ci on złote ziarno,
a to ziarno zeby wiadro.
3. Gdziez to ziarno podziejemy,
do złotnika zawieziemy.
4. Cóż z tego ziarna łać każemy?
Śrybne łyze — złoty kielich.
5. Kto tym kielichem pijać będzie?
Młoda-panna z drużebkami (drużbiczkami),
a młody-pan z druchenkami.

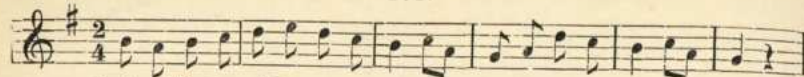
Druchny:

Na polu go posiecono,
na stodole umłócono,
na stole go jedzą —
i ci by mu radzi byli co za stołem siedzą.
(v. tam w kącie, t. j. dzieci).

Lud, Ser. XXII, nr. 47. — Masowski IV, str. 160, nr. 32.

Po obiedzie:

171.



1. A wyliz-ze młoda panno z za sto - la z za sto - la, z za sto - la,
podziękuj-ze Pa--nu Bo-gu za o - biad, za o - biad, za o - biad.

2. Nie będę ja panu ojen dziękować,
nie chcieli me przez ten rocek przechować.

toż: matce, siostrze, ciotkom i wszystkim ludziom z wesela.

Do tańca przed oczepieniem:

172.



Ro-zu-mia-las Zo-siu ze ja o cię sa - lał,

1. Rozumiałaś Zosiu,
ze ja o cię salał;
a ja o konika
co mi okulał.

2. Rozumiałaś Zosiu,
ze ja o cie stoje;
ze ja pocęstował
ojca matkę twoje.

3. Rozumiałaś Zosiu,
zem ci sie zaliciał;
ja dał szklankę piwa,
kawalerski zwyczaj.

4. Rozumiałaś durniu,
ze ja piwko piła;
ja je postawiła,
z ciebie sie nakpiła.

5. Rozumiałaś durniu,
zem ja o ciebie dbała;
podarunki'm brała,
ciebie za kpa miała.

6. Ty moja Zosiuniu,
moje stotysięcy;
zeby my cie dali,
nie stałbym o więcy.

7. Nie stałbym o krowę,
ani o cielęta;
tylko o cię Zosiu,
jaśniuchne ocęta.

8. Ty moja Zosiuniu,
musiałaś co umieć;
a co ja o tobie
nie mogę zapomnieć.

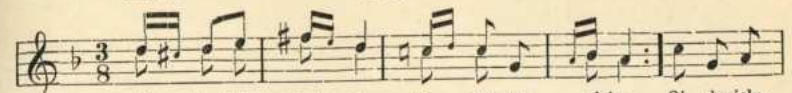
Grajek do oczepin:

173.

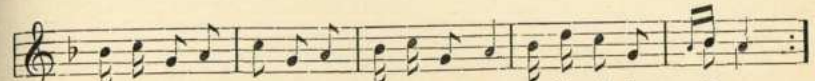


Chmiel.

174.



Oj chmielu, chmie-lu ty buj-ne ziele. Oj chmielu,



oj nie-bo-ze, niech Pan Bóg do-po-mo-ze chmielu nie-bo - ze.

Posadziwszy Pannę-młodą na stołku, swatki czepiąc ją do druchen

175.

1. Idźcie druchny świńską drogą
kajście działą pannę-młodą.

Druchny:

2. Cys ta firy (baby) ślepe były, 3. Wdziałysta je takie sito,
coś ta nam ją ocepiły. co przeleci jare zyto.

Przy oczepinach:

176.



A schyl-ze się młoda panno we drzwi - cki,

1. A schyl-ze sie młoda panno we drzwi-cki,
pozbierajze z twego wianka goździki.
2. A mam-ci ja druchenecek tak wiele,
pozbierają z mego wianka to ziele.

177.

1. Scęśliwie ja Panu Bogu służyła,
kiedym ja tę jabłoneckę sadziła.
2. Sadziłam ją za stodołą na drodze,
którędy mój Jasinecek pojedzie. i t. d.
A urwała tych jabłusek dwanaście,
zaśle ja ich do Krakowa staroście.

Nuta: ob. Manowszc II, nr. 295.

178.

1. A stanęła na gałązce,
stanęła na dwie;
który listek jaworowy
z drzewa upadnie.

2. A obróć-ze sie listecku
na wszystkie strony,
a upatruj se Jasinek
ładniejszej zony.

3. A już-ci ja ją upatrzył,
niechęć mi je dać;
a jak-że sie moje serce
niema rozsiadać.
4. Jadasio ją prowadził,
Sobosiowi zał;
a Jasinek odpowiada:
nie będziesz je miał.
5. Siad Jasinek w rogu stołu,
wykręca wasy:
wara wara wszyscy chłopcy,
ja do ni pirsy.
6. Klękała ona przed ontarzem
między pannamy,
jako miesiąc najślicniejszy
między gwiazdami.

Masowskie IV, nr. 25.

179.



1. Sła-by ja, sła-by ja
sama nie wiem kady,
zebym obacyła
te dętowskie sady.
2. Zebym obacyła
aby wiercholecek,
juzbym rozumiała
gdzie mój kochaneczek.
3. Zeby ja wiedziała
gdzie mój Jasio pije,
zanieślaby męmu
z cebratką pomyje.
4. Z cebratką pomyje,
z wiaderkiem otręby,
zeby powykałał
po gorzałce zęby.

Nuta ob. nr. 137. 156.

180.



1. Rozleciały my się
te gołąbki dysie
po polu, po polu —
nie dla ciebie mnie tu
matka wychowała
ty Łęczycki okolu.
2. Rozleciały my się i t. d.
po trzyścu (wrzos, gałązki),
nie dla ciebie i t. d.
ty Łęczycki wytrzyścu.
3. Rozleciały my się i t. d.
po dachu,
nie dla ciebie i t. d.
ty Łęczycki ciadrachu.

4. Rozleciały my się i t. d.
po płocie,
nie dla ciebie i t. d.
ty Łęczycki paplocie.
5. Rozleciały my się i t. d.
po dębie,
któż cie tak podrapał,
nadobna Zosiuniu
po gębie?
6. Nikt mnie nie podrapał,
tylko ja się sama
a gałęzią, gałęzią, —
zebyś ty był dobry
Marcinku nadobny
a ściałbyś ją, ściałbyś ją.

Lud, Ser. II, nr. 43.

Ob. nr. 151.

181.

1. A straciłem dukat
co mi z nieba upad
i tak mi ij niechęć dać.
Oj dadzą ci ją dadzą,
sami odprowadzą
tylko trzeba poekać.
2. A straciłem talar
com go w ziemi nalaz,
i tak mi ij niechęć dać. itd.
3. A straciłem seląg
azem sám (ij) sie przelak,
taka gruba! niechęć dać. itd.
4. A na święty Jacek
w Tusynie jarmacek,
prowadzi ją sama mać:
a naści ją zięcin,
po pirsym dziecięciu. —
Mogliście ją zaraz dać.

Lud, Ser. II, nr. 41.

Wyjeżdżając do męża: 182.



Wesele.

VI.

Notaty o b. województwie Sieradzkim (Bibliot. Warsz. 1851,
III) tak tu opisuje wesele wiejskie (z okolic Zduńskiej-woli i Widawy):

„W stanie wiejskim swat, przezwany družbą lub starostą, udaje się do rodziców Panny-młodej z flachą wódki w kieszeni. Córka ich za piec się chowa, a gdy przyjmie kieliszek wódką napełniony, interes za skończony się uważa, i to nazywają z mówinami“.

„W wigilią ślubu młodziany (po naszymu: dzużyby) w świąteczne szaty przyodziani, chustkami przez ramię przepasani, w towarzystwie družby białym ręcznikiem na wzór rańtucha przepasanego, z kapłonem pod pachą na podarunek i pałkami w ręku, przybywają do dworu, prosząc pana miejscowego o zezwolenie na ślub, tudzież o dziewczki dworskie na obchód weselny. Zaprosiny zaś na sam obrządek tak brzmią:

Nawiedzają nasze nogi
przed wasze progi.

Jesteśmy tu zesłani

od Pana Boga,

od pana ojca,

od pani matki,

od pana-młodego,

od panny-młodej.

Prosiemy na war piwa,

na pieczywo chleba,

co go nam potrzeba.

Na kieliszek wódki,

bo mamy czas krótki.

Na wołu tucznego,

na wieprza karmnego

miotłą porażonego.

Na parę kuropatw,

żeby pan-młody

panny-młodej dopad.

Na parę łabędzi;

nie te co po polu latają,

ale co pod dachem siadają.

By-ście nami nie gardzili,

do stołu małżeńskiego

doprowadzili.

A wy druchenki

spódniczki fałdujcie,

pończoszki maglujcie,

młodemu panu,

młodej pannie

wstydu nie zadawajcie.

W sam dzień ślubu zrana przybywa Panna-młoda w towarzystwie szwachy i druchnów, młoduchami zwanych, do dworu. Pani miejscowa lub córki jej dorosłe stroją głowę narzeczonej, przypinając jej mnóstwo wstążek różnokolorowych i świecidełek, a na sam wierzch koronę błyszczącą; młoduchom upinają na głowy staroświeckie czółenka czarne aksamitne, wstążkami jasnych kolorów ubarwione. Wkrótce nadchodzi po nie towarzystwo weselne z muzyką, z skrzypców i basetli złożoną, a uraczeni anyżówką powracają wszyscy na wieś, by do kościoła wyruszyć. (Czółko, ob. *Mazowsze* IV, str. 83).

Na czele wesela jadą konno, batami zaopatrzeni młodzianie. Za nimi, wóz cztero-konny z Panną-młodą, młoduchami i mnóstwem kobiet z muzyką; następują inne wozy z kobietami i wieśniakami. Muzyce wtorują kobiety śpiewem i klaskaniem w ręce. Wszystko, po-

wozu pańskiego nie wyjąwszy, z drogi im ustępować musi, chcąc targów uniknąć; bo inaczej, małżeństwu na przyszłość niedobrzeby się wiodło.

Po ślubie następuje uczta, kosztem rodziców Panny-młodej wyprawiona, a po niej tańce w karczmie.

Nazajutrz każdy z gości przynosi w podarunku czy-to gęś, czy prosię, kurę, kapłona, kaszy, maki, słoniny, soli, wódki, — co kto może. Wznawia się uczta wspólna, w dniu trzecim dopiero zakończona.

Jeżeli proboszcz, dla zaszłej jakowej religijnej przeszkody ślubu odmówi, odbywają mimo tego wesele porządkiem powyższym jak i oczepiny, łożnicę, i Państwo-młodzi bez żadnego skrupułu z sobą mieszkają; w czasie atoli oznaczonym później, do ślubu przybywają.

Małżeństwa u włościan, pomimo częstych bijatyk pomiędzy sobą, żyją w zaprzysiężonej wierności w społeczeństwie (wspólnie) aż do śmierci“.

Wesele.

VII.

(Ob. *Bibl. Warsz.* z r. 1848).

od Warty, Dobry (Cielec, Ustków, Miłkowiec) 1843 r.

Druźbowie dwaj (v. młodzianie) Pana-młodego w modrych sukmanach nasunawszy na ucho siwe czapeczki z czarnym barankiem, opasane wieńcem ziół naokoło, przystrojeni we wstążki białe i czerwone spływające z ramion, konno objeżdżają wieś zapraszając gości na wesele. Starzy družba przy tej sposobności ma mowę następującą:

Niech będzie błogosławiony ten dom
dnia dzisiejszego

wieczora cwartkowego.

Winsuje pan-młody i panna-młoda,
dobry wieczór powiada.

Cóż tam powiada ten acht święty
od Boga i Matki Najświętszej?

Nie przyśliśmy tu z umysłu swego,
tylko z imienia pana-młodego,

a ten pan-młody z imienia Jadama świętego.

Widział-ci to sam Bóg z nieba,

ze Jadamowi przyjaciela było trzeba;

wyjon zebro z boku jego,

i stała się zona jego,

wzion ich do rajy wiecznego.

A on wąż nieszczęsny stał im na zdradzie,
i urwał jabko z drzewa zakazanego
i podał Jewie.
Jewa skostowała
i Jadamowi podała.

A Bóg rzekł(ł): Jadamie, fora z raj mego,
nie słuchałeś słowa bożego.
Dał im rydel i motykę,
kazał im iść na twardą opokę,
dorabiać się kawałka chleba,
co go nam wszystkim potrzeba.
Tak i nam dziś, tak i potem,
zależyma się krwawym potem,
jak się Trójca święta zalewała,
kiej Jewę z Jadamem łączyć miała.

Także i teraz młody-pan przez nas sługi swoje prosi,
aby ci dwoje ludzi nie byli wzgardzeni,
do domu Bożego doprowadzeni.
A z domu Bożego
do weselnego.

Tam-ci będziewa pospółcenie pozywać
co nam Bóg racy dać.
Teraz prosi na sądek wódecki,
i na piwa dwie becki;
na kacora warzonego,
na jendora pieconego,
na dwa piecywa chleba,
co go nam wszystkim potrzeba.
Na strucel i kołace,
co nam gęba na nie skace.
Na séra i gómólek pół-kopy,
a jeśe będziewa jak proste chłopcy.
Będzie tam i co więcy,
bo i wolisko na różnie jęcy,
a drugi w oborze,
ten nam téz dopomoze.
Nájlepij to tam družbie,
bo co przyńdzie do kuchni, pieceni urznie,
do komory doskocy,
piwa sobie utocy.
Będą téz tam skrzypki,
kto młody, do tanecka chybki.
Będzie tam i bas,
kto się najé, napije, — pójdzie do dom weas.
Będzie tam i parę kokosy,
jeśli ich nam co nie rozpłószy,

boć to płocze zwierzęta
jak młode przepiórcęta.
Przybywajcie tedy na te gody!
Niech będzie pochwalony i t. d.

Kiedy w sobotę przystępują do rozplecin, a starszy družba
bierze się do rozplatania i rozczesania warkocza, druchny naówczas
śpiewają:

183.

Cielce.



1. Warkoc mój, sługa twój,
a rozczesuj i rozbiéráj powoli, powoli.
2. Rozczesuj, rozbiéráj,
a jezeli pani-matka pozwoli, pozwoli.
3. Warkoc mój, sługa twój,
a rozczesuj i rozbiéráj powoli, powoli.
4. Rozczesuj, rozbiéráj,
a jezeli pan-ojciec pozwoli, pozwoli.
5. Rozczesuj, rozbiéráj,
a jezeli kochaneczek pozwoli, pozwoli.
6. Pozwolę, pozwolę,
bo się ojca ni matusi nie boję, nie boję.

Po rozplecieniu i uczesaniu warkocza, družby śpiewają stosując
myśl do dnia jutrzejszego, w którym się ma odbyć ślub:

184.

Cielce, Ustków.



1. U-sia-dła Ma-ry-sia na białym ka-mieniu, roz-pu-ści-la
2. A leżcie mi, leżcie — moje złote włosy,
nie otrzásajcie mi włosy — po Ustkowie rosy.
3. Nie będę was pletła — ani układała,
co ja spójrzę na Jasienka — to będę płakała.

4. A będę płakała — i w kościele przy msy,
zebyś ręce, nogi złamał, — jak pójdziesz do inszej.
5. Nie płakać-by mi to, — ale się zabijać,
wcoraj byłam we wianeku, — dziś się trza zawijać.
6. To z nią do pszenicy, — to z nią i do zyta,
wcoraj była grzecna panna — a dzisiaj kobita.

Kładąc Pannie-młodej wianek, druchny:

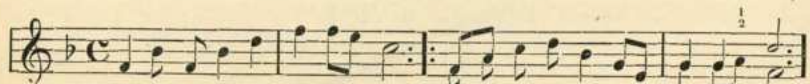
185.

1. Oj wianeku lewandowy,
nie spadaj mi z mojej głowy.
Bom cię prawą ręką wila,
pókim jescze panną była.
2. Już cię teraz wić nie będę,
bo już teraz za mąż ide.
Mój wianeku z białej rózy,
nie jeden mi dla cię służy.
3. Służą panny, służą wdowy,
mój wianeku lewandowy.
Mój wianeku — mój zielony,
do kolutka opleciony.
Talarami osypany,
od matuli — od kochanój.

Masowe III, nr. 64. — IV, nr. 39, 74, 130.

Nazajutrz ubierając Pannę-młodą do ślubu:

186.

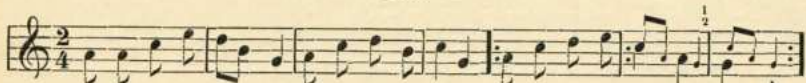


1. Zie-lo-na ru-ta ja - lo-wiec, Zie-lo-na ru - ta piękny kwiat,
lep-sy kawa-ler niz wdo-wiec. wę-druj Ma-ry-sin ze mną w świat.
2. A jak-ze ja mam wędrować, 3. Kiedy się scérze kochamy,
będą się ludzie dziwować. o ludzi wcale nie dbamy.
4. Niechaj się ludzie dziwują,
ze Maryś z Jasiem wędrują.

Masowe II, nr. 53-56.

Przed wyjazdem do kościoła:

187.



Przyleciał ci so — kół oj przede dwór na kół, piórka na nim zadrzały, zadrzały,
za-drza — ly.

1. Przyleciał-ci sokół — oj przede dwór na kół,
piórka na nim zadrzały.

2. Rozmyślać to było — nadobna Marysiu,
miałaś-ci cas niemały.
3. A rozmyślałam-ci, a płakałam-ci
a ludzie mnie nie dali.

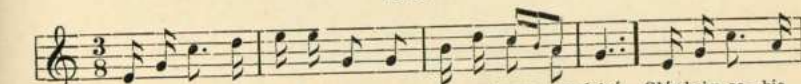
Po wzięciu błogosławieństwa od rodziców, żegnając się z ca-
łym domem, dodają:

188.



1. Dziękuję wam stoły, ławy, któż cię teraz pomaluje,
i ty piecu malowa-ny, kieś Marysia odstepuje, odstepu — Je.
2. A jest-ci tu młodsa siostra,
jesce ludziom nie dorosła.
Toć ona go pomaluje,
kiedy starsa ustępuje.

189.



O dla Bo-ga co ta-kie-go co pochmur-ny dzień. Główkę'm so-bie
skłopo-ta-la, ockim so - bie wy-pla-ka-la ma-tu-lu na-sa.

1. O! dla Boga! co takiego, co pochmurny dzień,
nie widziałam swego Jasia calutki tydzień.
Główkę'm sobie skłopotala,
oczki'm sobie zapłakała
matulu nasa.
2. Dziękuję ci matuleńku — za wychowanie,
i tobie téz panie ojce — za wykaranie.
Nie karałeś bez przyczyny,
mój tatulu, mój jedyny
matulu nasa.
3. Wyjeżdżamy matuleńku — z domu twojego,
Maryś leje lzy ostatnie — z serca prawego.
Daj-ze jój błogosławieństwo
i nad pokusą zwycięstwo
matulu nasa.

Poczém, gdy wozy zajechały, družbowie przerywając tę czułą
scenę, w głos:

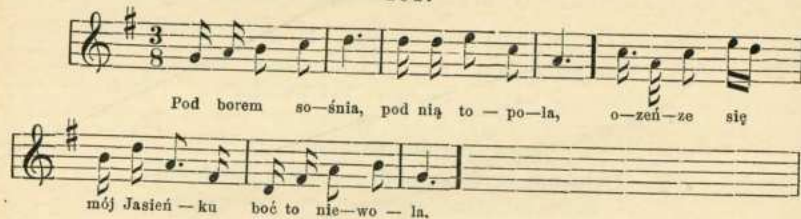
190.



2. Oj nie będe ja jesce siadała,
bo-m ja się z matką nie pożegnała.
Juz cię żegnam luba matko,
chowałaś mnie zawse gładko,
a juz nie będziesz.
3. Oj siadaj, siadaj i t. d.
4. Już cię żegnam miły ojce,
chowałaś mnie casem zdrajcę,
a juz nie będziesz.
5. Oj siadaj, siadaj i t. d.
6. Już cię żegnam miły bracie,
chowałaś mnie casem w złocie,
a juz nie będziesz.

Przybywszy przed kościoł, przed wnijsiem:

191.



Po powrocie, i po skonsumowaniu objadu złożonego z rosółu, mięsa (wołowiny, wieprzowiny), drobiu, flaków, kapusty, grochu i t. d. starsza druchna wnosi i dzieli chleb lub kołacz przez Pannę-młodą pieczony, do czego družba przyspiewuje:

192.



1. A w około moja izba — w opak piec,
nie umiała kochanecka — chleba piec.
2. Jéno jedne kukieleckę — upiekła,
a jesce z nią do komory — uciekła.
Mazowiec 1, nr. 191.
3. A trzeba dać konikowi — siemienia,
azeby mnie kochanecka — przyjęna.
4. Da zal będzie kochanecko, — zal będzie,
a jéno mnie tu przy tobie — nie będzie.
5. — A będzie cię stary kaduk — załował,
jéno będziesz z tutejsj wsi — wędrował.
(wymieniają nazwę wsi).

Nazajutrz, przed oczepieniem, gdy swachna zbiera u obecnych tam gości podarunki dla Panny-młodj, druchny nucą:

193.



1. Nie chciała — nie chciała
we wianeku chodzić,
kazala — kazala
cépecek robić.
2. Zróbcie jój, — zróbcie jój
cépecek ze siéci,
niech jój się, — niech jój się
wianeczek nie świeci.
3. Zróbcie jój — zróbcie jój
cépecek pilno,
oj bo jój, — oj bo jój
w tę główkę zimno.

Przy oczepinach zaś družba, druchny i inni chórem:

194.



Do oczepin skrzypek przygrywa:



Potém zabierają się zwykle do jadła, napoju i tańca. Wśród powszechnej uciechy, družba z Panem-młodym wykrzykują wreszcie:



1. Jaworowe kółka — dębowa rozwórka,
spodobała mi się — gościnne-go córka,
ale mi ją nie chcą dać.
2. Dadzą mi ją, dadzą, — sami odprowadzą,
ale kaza pocekać.
3. Straciłem tam woły, — co chodzą w roli
ale mi ją nie chcą dać.
4. Straciłem tam konie — co robiły w bronie i t. d.
5. Straciłem tam owce — co po polu drepce i t. d.
6. Straciłem tam świnię — co po polu ryje i t. d.
7. Straciłem tam radło — i to mi przepadło i t. d.
8. A na święty Marek — w Piotrkowie jarmarek,
tam ją będą przedawać.
9. Prowadzi ją matka — na nowym lyczaku,
a na-ści ją, na-ści, — tutejszy byczaku.
10. A już ja jój nie chcę — wedle innej drepce,
a już ja jój nie chcę brać.

Pieśń tę śpiewają często przed weselem, tu zaś przeciwnie. Niekiedy dodają jeszcze w nadmiarze wesołości:



2. Padła mucha na konopie — [:strzęsła kwiat:]
a już-ci mi, ty komarze — [:zmarniał świat:].
3. Oj nie chciała marna dziewczka — moją być,
póki była ceniuseńka — jako nie.
4. Dopiero mi marna dziewczka — znać daje,
kiedy jój już śnurówceki — nie staje.

Lud, Ser. III, str. 251, nr. 18.

Gdy już cokolwiek wyszumiało, o północy, druchny intonują:

198.



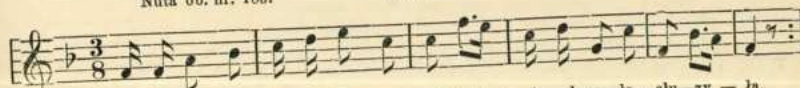
1. Przy dole wiśnia — przy dole, 3. Przysed Jasieniek — njrzał ją,
przy téj Jasiowej — stodole. zewlók(ł) sukmanę — odział ją.
2. Gdzie tam Marysia — legła, 4. Zewlók sukmanę — ceniuseńką,
a rosa na nią — padała. odział Marysię — ładniuseńką.

Masowice I, nr. 188.

Uprowadziwszy Pannę-młodą do komory, przy rozbieraniu jój nuca

Nuta ob. nr. 183.

199.



2. A nie wysła jabłonec — minuta,
juz-ci moja jabłonecka — jak ruta.
3. A nie wysło jabłonec — pół roka,
juz-ci moja jabłonecka — urosła.
4. A nie wysło jabłonec — trzy latka,
juz-ci moja jabłonecka — ma jabka.
5. Czerwone mi jabłusecka — rodziła,
zielonemi listeczkami — okryła.
6. Wysła Maryś i zerwała — dwanaście,
i wyniesła na półmisku — staroście.
7. Pan starosta na koniku — wywija,
jabłusecka sabelecką — rozcina.
8. Obciął-ci jój obie ręce — i nodze,
położył ją na górecce — przy drodze.
9. Przykrył-ci ją chojinecką — paprocią,
a niechże tam glapy, wrony — nie kraca.
10. A jak będą glapy, wrony — krakały,
będą-ci mnie wszystkie panny — płakały.

200.

Rajsko.



201.

Suzalków.



Nuta: ob. Lud, Ser. XXII, nr. 160. 168.

Przed ślubem, w sobotę wieczorem:

202.

Ustków.



1. Mówił-ci mi ojciec, — mówiła mi matka:
czemuś się nie ożenił, — ożenił,
a ja się nie sprzeczała — rok'em się zalecał
jeich wolą uczynił, — uczynił.
2. Straciłem ta talar — ledwie nie oszalał,
jeszcze mi jój niechcą dać —
straciłem ta dukat — ledwie nie ogłupiał
jeszcze mi jój nie chcą dać.

Marsz do kościoła:

203.

Suzalków.



Marsz weselny:

204.

od Kalisza.



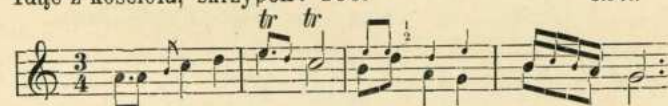
W drodze do kościoła: 205.



Lud, Ser. XVII, nr. 46.

Idąc z kościoła, skrzypek: 206.

Cielce.



Do oczepin:

207.

Cielce.



1. Oj zajęli Jasieńkowi żrebca,
co nie kupił młodej pannie cępa.
2. Kupił-ci jój kupił — złotem nakrapiany,
co wejrzy na niego, — zaleje się łzami.
3. A dajcież jój na cępysek pilno
bo jój, bo jój w tę głowuchną zimno.

4. Ma jesce — da jesce
ma pieniążki w kieseni
co zarobił w jesieni.
5. Ma pieniążki talary,
będą mu się tulaly,
mój Jasinek kochany.

Nuta: ob. Lud, Ser. XXII, nr. 112.

208.

1. Uciekła my przepióreczka — w proso,
a ja za nią nieboracek — boso.
2. Trzebno my się pani matki — spytać,
cyli ja mam przepióreczke — chwycić.
3. A chwyta ję mój Jasinku — chwyta ję,
ale ję się pióreczek — nie tyka ję.
4. A kamienne-ć by to serce — było,
zeby ję się pióreczka — nie tknęło (tknęło).

Lud, Ser. XIII, nr. 211.

209.

1. A otwórz-ze! — Nie otworzę,
jesce zaprę i założę.
2. Kamienne-byś serce miała,
byś przede-mną zapięrała.
3. Z bylicy tez drzewicki miała,
i słomką je zatykała.

Lud, Ser. XII, nr. 350.

210. Zbiersk.

Po-ć-żeś mnie pa-ni mat-ko za mąż wy-da — la,
kie-dy ja się w gospo — dar-stwie nie ro-zu-mia — la.

w gospo-darstwie trzeba ro — bić,
ma-ło kie-dy pięknie cho — dzić ma-tu-lu mo — ja.

211. Rusocice.

1. U-sia-dla ma — ry — sia na białym ka — mie-niu,
roz-pu-sci — la wło — ski po pra-wém ra — mie-niu.

Nuta ob. nr. 211.

212.

1. Usiadła Marysia — na zielony łące,
zgubiła, zgubiła — pozłacane klucze.

Chrząblice.

2. A Jasinek jechał — z jęcieniska z pola,
pytał-ci się pytał: — gdzie Kasiula moja?
3. Siedzi ona siedzi — za onym stolikiem,
pije piwko pije — z grzecnym pacholikiem.

4. Abo-ć to to ziółko — wielce kostowało,
ćtery-ci mi wołki — z obory wygnało.
5. Wołałabym była — tego ziółka nieznac,
i tych ćterech wołów — z obory nie wygnać.

Lud, Ser. XII, nr. 238.

213.

1. Oj zda-ło mi się zdało a-le mo-ję Ma-rysię — ce
da że pół — ko go-rza-ło, oj ziółko zakwi-ta — ło.
2. Oj zakwitła ziółko — da czerwone goździki,
a zakładaj Jasienku — da te wronie koniki.
3. A jakże je zakładać — da kiedy się plątają,
oj ciężki żal Marysi — da kiedy ję ślub dają.

W drodze do kościoła: 214.

Chrząblice.

1. Nie będę ja roli orał — ani siał,
tylko będę nad dziewczuchą — rozmyślał.
2. Nie będę ja roli orał — przy dębie,
a bo mi ją podeptają — gołębie.
3. Nie będę ja roli orał — przy rowie,
a bo mi ją podeptają — żurawie.
4. Nie będę ja roli orał — przy łące,
a bo mi ją podeptają — zające.

Lud, Ser. XXII, nr. 110.

ob. nr. 161.

215.

Rusocice.

1. Na białej gó-rze tam Ja-sio o — rze, je — sce on nie nawró-cił,
już się na bo — cek przewró-cił i już nie mo — ze.

1. Na białej górze — tam Jasio orze;
a jesce on nie nawrócił
już się na boczek przewrócił
i już nie może.
2. Co za zaraza — na te żelaza,
a biegajże do kowala
i nadstaw-ze tego kraja
Marysiu moja.

Mazowsze III, nr. 388.

Na tę samą nutę śpiewają także:

216.

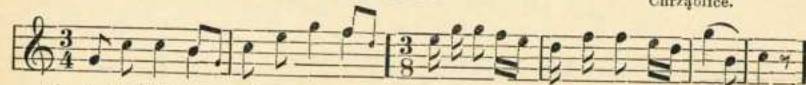
Na białej górze — stoją żołnierze,
puk, puk, puk w okienecko
wyjdź, wyjdź, wyjdź kochanecko,
koniom wody daj i t. d.

Mazowsze III, nr. 106.

Na dzień dobry (w niedzielę i w poniedziałek):

217.

Chrząblice.



1. A dzień dobry pa-nu oj-cu, naczędził-ci nam gorzał-ki w koj-cu.

2. A dzień dobry pani matce
naczędziła nam gorzałki w flaszcze.

218.

Pod borem sośnia gorzała,
Kasienka pod nią siedziała i t. d.

Lud, Ser. XXII, nr. 53. 109. — Mazowsze IV, nr. 38.

Za stołem po obiedzie:

219.



Po-to-czy-la swój wiany-sek po sto-le, po sto-le, po sto-le,

Potoczyła swój wiansek — po stole [:],
upad ci on panu ojcu — na łonie.
A weź-że go panie ojce — do siebie,
a niechcę-ć ja twego wianka — i ciebie.
(toż samo do matki, brata i t. d.).

Lud, Ser. XI, nr. 85. — Ser. XXII, nr. 49. — Nuta: Lud, Ser. XXII, nr. 63.

Podczas oczepin:

220.

Chrząblice.



Chmielu chmielu bujne ziele, Oj chmie-lu
bez cie — bie kiej — skie we — se-le. toć Pan Bóg

oj nie-bo-ze,
do-po-mo-ze, chmie-lu nie — — bo-ze.

221.

Rusocice.



U — cie — kła mi prze — piórecz-ka w pro-so, a ja

za nią niebo-ra — czek bo — so.

Lud, Ser. XXII, nr. 87.

Drabant przy końcu wesela tańczony:

222.

Rusocice.



Marsz (weselny).

agitato

presto

Nuta ob. Lud, Ser. XXII, nr. 476.

Nuta: ob. Lud, Ser. XXII, nr. 93.

223.

1. A dała mi dała — moja pani matka
a od siebie dalecko,
zapowiedziała my — zadziesiątała my:
nie postój tu córeczko.

2. Stane ja sie ptaskiem — małym kregulaskiem,
do swy matki dopadne,
a padnę ja padnę — na kierzku leliji,
i będę tam siedziała.
3. A wyndzie ta wyndzie — najmłodsza siojstrzycka
będzie na mnie siokała:
Sio! ptasku, sio! ptasku — mały kregulasku
nie łom-ze my leliji,
4. a co ci do tego — najmłodsza siojstrzycko
nie sadziłaś my ji.
Ja jom tu sadziła — ja jom tu grodziła,
ja jom będę sprzątała.
5. Błogo tobie błogo — siojstrzycko niebogo
u swy matki jedyny —
ale mnie to gorzy — u swojego męża
jeść ze solą pokrzywy.
6. Nie chciałaś jadać — nie chciałaś ci pijać
u swy matki jedyny,
jadaj teraz jadaj — u swojego męża
jédz ze solą pokrzywy.
7. A co ci do tego — najmłodsza siojstrzycko
zebyć jesce i były!

Niekiedy rozpoczynają tę pieśń strofą następującą:

A na ony stronie — grzecna panna tonie,
trzebaby jij ratować,
chto jam sanuje — niechze jam ratuje
moze mu ją Pan Bóg dać.

Na odjezdnie:

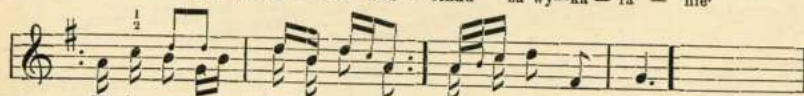
224.

Lud, Ser. XI, str. 197, nr. 87.

Chrzablice.



1. Dzięku—ję ci matu — leńku za wycho — wa — nie,
tak tez to — bie tatu — leńku za wy—ka — ra — nie.



Nie ka—ra—les bez przyey — ny,
te—roz mi się dostał mi — ty. ma—tu—lu mo — ja.

2. Dziękuję wam stoły, ławy,
za przysiadanie,
tobie piecu malowany
za wygrzewanie.
Któż cię teraz umaluje,
starsza siostra odstępuje,
kto umaluje?

3. A jest-ci ta młodsza siostra,
jeśce ludziom nie dorosła,
toć umaluje.

Skrzypce. — Śpiew.

225.

Rusoeice.



1. Zaprzę—gaj—cie za—kla—daj—cie te si—we kla — cze,
po—je—dzie—my, po—je—dzie—my w cudze pa — la — ce.



1. Zaprzęgajcie, zakładajcie te siwe klacze,
pojedziemy, pojedziemy w cudze pałace.
2. Oj i cóż tam zobaczymy tak pięknie nowego?
Zobaczę ja, zobaczę ja kochanka swojego.
3. A jakże się kochaneczku — z tobą połączę,
a kiedy ja ojca matkę — sobie zasmucę.
4. Nie uważaj żono moja, choć ich zasmucisz,
zobaczy tam matka twoja — wnet się powróci.
5. Serca wasze tak kochane — tu się rozstają,
gdzie plebani w małżeński stan dziewczki oddają.
6. Moja matko matuleńko, ma on wielkie dobra,
moja matko, matuleńko — majątność to sroga.
7. A i tam-ci matko moja — żadnej miłości,
tylko swego kochać muszę, wszystko'm w żalości.
8. Bo już wszystkiem się oddała mężu swojemu,
jużem jemu ślubowała, a nie komu inszemu.

Wesele.

VIII.

od Kalisza, Koźminka.

Zaprosiny starszego družby na wesele:

Nawiedzamy tu pańskie progi
i stołowe nogi,
upadamy panu ojcu, pani matce pod nogi.
Prosi pan-młody, panna-młoda
abyście ich wiedli do domu Bożego,

z domu Bozego do gościńca bitego,
z gościńca bitego do domu weselnego.

Młoda pani kręci nici,
a młody pan robi sici
na gołąbki, na jarzabki (*na wesele*).

I prosi pan-młody, panna-młoda
na szklannicę piwa,
na drugą miodu (v. wina).

Na piecwo chleba,
tego nam potrzeba.

Na tego wołu
co stoi u kołu.

Na tego kwika,
co stoi u chliwika.

Na parę łabędzi;

nie na te, co pod niebiosą latają,
jéno na te, co pod ławą siadają
i po tatarsku gadają (*tatarkę jedzą*).

Na parę kuropat,
zeby młody-pan młodą-panią
jak najprędzej dopad.

A jak jój dopad,
az jój fartusek opad.

Na świński łeb z uchem,
zeby się Młoda do Młodego obróciła fartuchem.

Na parę zajęcy;
jeden będzie żółto szpikowany,
drugi będzie szaro gotowany.

Nie mas-ci to nie ma, jak jednemu družbie,
co dojdzie, to go kawał użre.

Ale my będziemy strzegli,
zeby my go wszyscy zadość jedli.

Na to ubogie wesele,
będzie nas tam za-wiele (*mnóstwo osób*).

Będzie piękna kompanija:

Jezus, Józef i Maryja.

Będą stoły zastawiane,
obrusami nakrywane.

Będzie wódka farbowana,
w kielisecki nalévana.

Będą grały szalamaje i dudy,
az się zatrząsą kolana i udy.

Będą tam grali pardun, pardun,
będzie się trząść pani-młódj kałdun.
W tem tu domu najduje się parobek;
zeby buciki wypucował,

sukienkę wyfałdował,
młodemu-panu, młoděj-pani wstydu nie zadawał.

Także najduje się i dziewecka,
zeby trzewicki wypucowała,
stanicek wyfałdowała,
pońcoski wymaglowała,

młoděj-pani, młodemu-panu wstydu nie zadawała
przed Majestatem Boskim.

Tak wy gospodarze, zebyś-ta nami nie gardzili,
czém mogli, to posłuzyli,

a nam w tym słowie przebacyli.

Bośmy się tego nie ucyli w skole,
jéno cepami po stodole.

Niech będzie pochwalony i t. d.

Wesele.

od Brudzewa, Władysławowa.

IX.

Zaprosiny na wesele:

Do tego domu wstępujemy
dnia dzisiejszego cwartkowego.

Nie na mnie się pocęło,
nie na mnie się skończyło,
za Adama świętego,

co nie słuchał przykazania Boskiego i t. d.

(dalej jak w Seryi XXII *Ludu* na str. 44).

Wesele.

X.

W liście A. Krzymuskiego z d. 17 października 1817, pisanym
do J. M. w Warszawie, czytamy:

„Na pograniczu Kujaw, niedaleko Kleczewa, Skulska i Wil-
czyna, zachowują pospolicie zwyczaj przy oświadczeniu, iż kawaler
wysyła swego przyjaciela, któryby miał znajomość z rodzicami jego
luběj i w imieniu jego ma o jój rękę prosić. Ten przyszedłszy do

nich, pyta się czy: gęś siodłata (to jest: z siwem pierzem na grzbiecie) pomiędzy nich się nie zakradła? Jeżeli rodzice mają ochotę córkę wydać, to powiadają: „Poszukamy jęj, może się ona tu i znajdzie“. Wtenczas mogąc być pewny, że konkurent ją dostanie, traktuje on już z niemi dowolnie o wszystkim. Przy zapraszaniu na wesele przez młodziana starszego (drużbę), daje się między innemi słyszeć i obietnica że:

Będzie tam też i gulas, —
kto na niego przydzie a upije się, pójdzie do dom kulas.
Będą też tam jagły,
co je panny druchny szpileczkami z przed drugich będą jadły.
Oj druchny, druchniczki,
pofaładujcie spódniczki,
pończochy wam podwiązać stążkami,
a jeżeli nie, to aby lyczkami i t. d.

Kiedy mają wyjeżdżać do kościoła, wtenczas przy odgłosie kapeli śpiewają:

226.

A siadaj-że, masz-li siadać,
bo cię będą zapowiadać.
A siadaj-że, masz-li wołać
bo koniczków nogi bolą.

Po ślubie i po wieczerzy, przy której zwykle kucharka obchodzi z talerzem i idzie do każdego by jęj dał co z pieniędzy, musi Panna-młoda udawać kulawą, naprawiają jęj wtenczas wszyscy nogę i żalują. Młodzianie chcą ją kupować od jęj męża, który wzbrania się przedawać. Gospodynie biorą ją potem w swą opiekę, a młodzianie usiłują ją wykraść, co jeżeli dokażą, natenczas gospodynie kupują młodzianom wódki; jeżeli zaś nie dokażą, to przeciwnie muszą młodzianie kupić gospodyniom wódki z zakąską. Przynoszą potem dość duży kamień, który przykrywają białą płachtą albo ręcznikiem, a na którym Panna-młoda jeszcze kulawa siada¹⁾, a gospodynie targają jęj włosy, które Pan-młody układać i zwijać musi. Dziewki zaś zebrane śpiewają:

¹⁾ Zwyczaj taki zachowywano dawniej śnać i w dalszej okolicy. Wskazuje to inny list do starosty G. ze wsi Biernacie pod Uniejowem w r. 1794 pisany, gdzie powiedziano: „Przechodziły tedy pruskie uzary, a jeden z nich wszedł do chałupy Wacha, właśnie kiedy oto pannę-młodą sadzali na kamieniu do uczesania warkocza, i pytał się o starościca, gdzieby był i t. d.“ —

227.

Moja Marysia siadła na białym kamieniu,
rozpuściła włosy po prawém ramieniu.
Zapleć-że Marysiu ten twój gęsty warkocz,
niech ci go nie targa lada-jaki smarkacz.

Ona odpowiada:

Nie będę go pletła, ani zakładała,
co weyrzę na Jasia, to będę płakała.

On zaś:

A weyrzyj-że, weyrzyj, na kościelny zamek,
tam ja zapłaciłem twój ruciany wianek.

Potem przecież Pan-młody, z chłopotu że ma żonę kulawą, odchodzi i chowa się. Wszyscy go szukają, Panna-młoda nibyto płacze (że taka kaleka); zgola robi się zamięszanie. Aż po dość długim czasie, młodzianie rozbiegli znajdują go, i przyprowadzają. Natenczas gospodynie śpiewają:

228.

Ażebyś ty chmielu na tyczki nie laźł,
nie robiłbyś ty z panienek niewiast.

Oj chmielu, oj nieboże,
co na dół, to po górze,
chmielu nieboże.

Oj chmielu, chmielu niedowarzony,
chodziłeś-ci ty do cudzej żony.

Oj chmielu i t. d.

Oj chmielu, chmielu nie ostudzany,
chodziłeś-ci ty do cudzej panny.

Oj chmielu i t. d.

Oj chmielu, chmielu, psie niezbedniku,
rozbileś Marysie na pastewniku.

Oj chmielu i t. d.

Wesela się potem wszyscy tańcami. Nareszcie późno w noc rozchodzą się, mając w istocie dużo chmielu i gorzałki w głowie.

Wesele.

od Konina (Kawnice).

XI.

Dwaj drużbowie czyli młodzianie obchodzą chaty we czwartek przed ślubem i zapraszają gości na wesele (ob. *Lud*, Serya III, str. 263).

W niedzielę następuje ślub. Zsiadłszy z wozów, prowadzą obojga narzeczonych dwaj młodzianie i druchny przez chustki, które i w kościele przed niemi rozpostarte trzymają za rogi. Po wyjściu, udają się do karczmy i tańcząc tam aż do wieczora, wracają na obiad do domu weselnego. Przy objedzie starszy młodzian, podając potrawy, ma do nich jak n. p. do rosółu lub czarniny, różne przymówki.

W sobotę wieczór przed rozplecinami śpiewają druchny:

229.

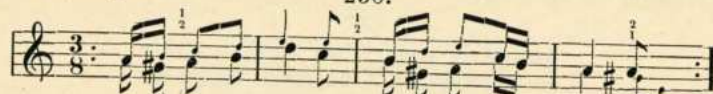
Zegnał Piotr, zegnał papież,
zegnam i ja też.

Abyście jedli i pożywali ze świętym Piotrem¹⁾
tę skopowinę z koprem
i ze świętym Jakubem,
brali łyżki z czubem
a ze świętym Rochem
uraczyli się grochem, i t. d.

(obacz: *Lud*, Ser. III, str. 291).

Do rozplecin:

230.



U—sia—dła Ma — ry—sia na białym ka — — mie — nlu,
rozpu—ści — ła warkoc po prawém ra — — mie — nin.

Nuta: ob. *Lud*, Ser. III, str. 266. nr. 27. 43. 64. 66. 67. 74.

¹⁾ *Pamiętnik Sandomierski*, Warszawa 1830, t. II. fol. 511, — podaje Olbrachta Karmanowskiego z r. 1620:

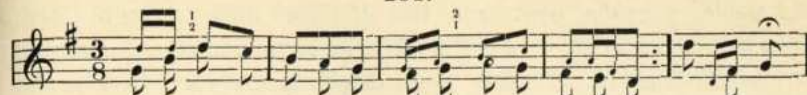
Pacierz do stołu dworski:

Któryś raczył zgromadzić nas do tego stołu,
błogosław co z korzeniem, i co do rosółu.
Któryś stworzył z niczego niedostępne nieba,
racz-że nam dziś przeżegnać tę to skibę chleba.
Święty Pietrze, otwarszy niedobyte sklepy,
błogosław nam pieczenia, i to mięso z rzepy.
Miła święta Heleno, z miłą świętą Anną,
przeżegnaj nam te kieszki pospołu z brzytwanną (*Brat-pfanne*).
Miły święty Adamie z swą małżonką Ewą,
przeżegnaj to co z czukrem, y to co z podlewą.
Wszystkie nasze potrawy, ba i to co z chrzanem,
błogosław nam nasz Panie; mówmy wszyscy: Amen.

Po obiedzie:

Który raczył nakarmić, czynim temu dzięki,
że kto oka nie wyklót i nie narzwał ręki.
Albo kto kogo nie zjadł w tak głodnej potrzebie,
teraz każdy swą (szklankę) wypijmy do siebie.

231.



W polu so—śna gorza—ła, panna pod nią siedzia—ła,
iskry na nią pada—ły, su—knie na ni go—rzały aż do dnia.

Przy oczepinach czyli skapinach starsza niewiasta czy gospodyni-staroscina, bierze czépek, kładzie go na środku stołu na talerzu, i drugim talerzem przykrywa. Potem idzie z wezwaniem do pana-młodego, a ten unosi ów wierzchni talerz i pod czépek kładzie pieniądze (rubla zwykle); po nim muszą wszyscy inni iść w kolej i datek jakiś podłożyć, a najprzód družbowie i druchny. Niewiasta ta, obszedłszy w około, i zebrawszy tym sposobem pewną sumkę, idzie do Młodej, siedzącej na pierwszém miejscu narożném przy stole, i wyspuje jój te pieniądze na kolana we fartuszek, a czépek włoży na głowę. Panny-druchny podnoszą się od stołu i kupują ją, chcąc ją jeszcze wkupić do grona panien. Muzyka gra a one z nią tańczą. Potem odkupują ją mężatki i kolejno przetańczywszy, oddają mężowi.

Nazajutrz po weselu, gospodynie przynoszą z domu to kury, to gęsi, chleb, masło i t. p. i znów się w domu weselnym bawią. Muzyka gra każdemu na dzień-dobry. Wkrótce téż daje się słyszeć i śpiew druchen: 214.

Družbowie (młodzianie), gdy już służba ich skończona, bawią się jeszcze i drugich w najlepsze, strojąc różne figle; więc przebiegają się za żydów i są niby kupcami z towarem chodzącymi, nabiorą tedy w kramiki nieci, igieł, szpilek i t. p. gdy drudzy znów biorą skóry, trzewiki, baty rzemienne, i każdemu do kupna prezentują i t. p.

Wesele.

XII.

Miasto Pyzdry (r. 1843).

Kawaler przy ślubie zazwyczaj w rękę trzyma różgę, družba bat.

Do nowożeńców zabierających się do kościoła po błogosławieństwo kapłańskie, do ich rodziców i gości towarzyszących im tamże, družba (jako młodzian st.) następującą miewa oracyę:¹⁾

¹⁾ Podobna do niej, obacz: *Lud*, Serya X, str. 300.

Stałem w kole zgromadzonych gości, nie dlatego, abym miał dla siebie szczęścia upatrować, lecz dlatego, abym rozculił serca rodzicielskie ku swym dzieciom a dzieci ku swym rodzicom. Najprzód wy, państwo-młode, winniście Bogu dzięki za zdrowie i że wam dał wzrósć, iż możecie dziś przystępować do tego związku małżeńskiego. Rodzicom zaś winniście dzięki za troskliwe was wychowanie. Jednak ty, panie-młody, najbardziej jesteś obowiązany dziękować; bo zamierzasz w tym momencie wstąpić w stan małżeński, który sam Pan Bóg postanowił a ty masz utrzymać. I tak: stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje i przywiódł przed niego wszystkie zwierzęta ziemne. Lecz on, wszystkie około siebie widząc, tęsknił jednako za podobnym sobie stworzeniem; i rzekł Pan Bóg: nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną. I uśpił Pan Bóg Adama snem twardym i wyjął żebro z niego i zbudował białogłowę. I wtedy rzekł Adam: to teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego. I tém Pan potwierdził stan małżeński, jeszcze go uprzywilejował świętym sakramentem. Więc gdy wstępujesz, szanowny młody-panie w ten związek małżeński i bierzesz sobie szanowną panią, cnotliwą i dobrego wychowania, nie myśl o tém iż to na moment i na krótki czas; nie, — ma być twoją dożgonną przyjaciółką. Obierasz się od tego czasu nietylko (być) mężem ale i ojcem. Ta miłość, którą teraz ku niej okazujesz, powinna być trwałą, (ztąd) i wiara, którą będziesz ślubował, niechaj ci towarzyszy do grobu. Niechaj cię pycha nie nadyma, pochlebstwo innych nie uwodzi, (nie oślepią), szatan niechaj cię nie zdradza. Za każdą pokusą przypomnij sobie króla Dawida, że to był człowiek dobry, Bogu miły; a gdy pożądał, zaraz go Pan Bóg tak skarał, że własna krew przeciw niemu powstała. Bo jego własny syn, zmówiwszy się z drugimi, spędził ojca z tronu wielkiej godności, i musiał wiele pokutować niż go Pan Bóg na tron przywrócił. I tobie może przyjdą dni smutne i pełne gorzkości, gdyśmy wszyscy od tego nie są wolni, tylko je trzeba cierpliwie znosić. Ta korona, którą tu widzisz, jest celem poprzysiężenia waszej miłości, którą to przysięgę stwierdzi dziś kapłan przed ołtarzem obecnego Boga, której to przysięgi nie potrafi nikt rozwiązać jak tylko sama śmierć. Tak też i ty, szanowna młoda-panno, masz być odtąd swemu małżonkowi wzajemną miłością, w wierze stałą, abyś w spokojności, w zgodzie i ze zbudowaniem zdarzające się trudy cierpliwie znosiła, wszelkie zgorzzenia z domu waszego oddalała, bo gdzie zgoda i miłość, tam Bóg; — gdzie nienawiść i swary, tam się rychło czart przekłety zakrada

i chce ułoić jak niegdyś ułoił pierwszych rodziców naszych i przywiódł ich do nieposłuszeństwa Bogu i za to ich też wygnął Pan Bóg z raju i mówił te słowa do Adama: w pocie czoła będziesz pracował na chleb, — i do Ewy: od tego czasu będziesz poddaną swemu mężowi i z boleścią rodzić będziesz. I rozmnożył Pan Bóg tę nędzę na całe potomstwo ich. Teraz odbierz, ty, szanowna młoda-panno tę koronę, mówię: ten wianek, którą niegdyś odbierały młode panienki cnotliwe od swoich rodziców za dochowanie czystości i ten zanieś przed ołtarz obecnego Boga, przed którym będziesz składać śluby najukochańszemu oblubieńcowi twojemu, którego tu masz przed sobą. Wam zaś, zgromadzeni i szanowania godni goście, dziękuję imieniem młodego-państwa i rodziców za przyozdobienie tego aktu weselnego. Do was kochani rodzice, mówię imieniem waszych dzieci: darujcie im wszystkie przewinienia ich a dajcie im błogosławieństwo, t. j. nie ze zwyczaju, lecz ze serca szczerego i mówcie te słowa: idźcie dzieci moje szczęśliwie do tego sakramentu świętego, Bóg niechaj was pobłogosławi zdrowiem dobrém, życiem długiem, szczęściem wielkiem i potomstwem liczném. Zaś nawzajem, szanujcie swoich rodziców, bo mówi Pan: kto frasuje ojca i wypędza matkę, bezecnym jest, i nieszczęśliwym. I Pan Bóg przykazuje: Czcij ojca twego i matkę swoją, chcesz-li długo żyć na świecie. A jeżeli to spełniać będziecie, to wam Bóg będzie błogosławił, czego wam wszyscy życzymy w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen.

PRZYPISY.

Do stronnicy 6.

Uniejów.

W Kollegiacie m. Uniejowa fundowanej przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego arcyb. gniezn., są w grobie marmurowym zwłoki św. Bogumiła, arcybiskupa Gnieźnieńskiego (od r. 1167). Był on synem Mikołaja Poraja kasztelana Gnieźnieńskiego i Katarzyny z Jakśów herbu Gryff siostry Janisława arcybisk. Gnieźnieńskiego, urodzony we wsi Koźmino niedaleko Dobrowa, i proboszczem w swiej rodzinnej parafii o 3 mile od Uniejowa przy ujściu Neru. Mówią że chociaż został arcybiskupem, przybywał pieszo po kazaniu w niedzielę z Gniezna, mszę św. odprawiać w Dobrowie, gdzie kościół ś. Trójcy z jodłowego drzewa na wzgórku między Wartą a Nerem wystawił; przez rzekę Wartę suchą nogą przechodził i swych parafijan przeprowadzał czego dowodem dotąd leżący kamień nad brzegiem rzeki, a na nim znaki stóp świętego. Po śmierci w kilka wieków relikwie jego przewieziono z Dobrowa (nie bez oporu Dobrowiczów) do Uniejowa w r. 1668, gdzie zasłynęły cudami i łaskami, lubo niemi słynęły już w Dobrowie, np. by uniknąć pożaru odbywali doń coroczne pielgrzymki mieszkańcy Konina; potem różni ludzie widywali wśród dębów rosnących w koło kościółka ogniste processyje, wreszcie cud na sukienniku Wachu z Koła dokonany (ob. Cuda i znakomite łaski za przyczyną bł. Bogumiła arcyb. gniezn. p. ks. B. Sokołowskiego. Kalisz, 1748 in 4to). Sukiennik Wach z Koła, jechał sobie sześciu końmi, wozem wyładowanym sukniem, do Warty na jarmark; koło Dobrowa, jak to między rzekami, błoto, zła droga; Wach smaga koniska, a te ledwie siebie wydzignąć mogą; wreszcie jeden pada i po krótkiej chwili zdycha. Zakłopotał się biedny Wach; ale cóż, trzeba Bogu utrapienie ofiarować; odpręga więc zdechłe szkapisko, obdziera skórę i tę niesie w ofierze do kościoła dobrowskiego, a sam pada na kolana u grobu ś. Bogumiła, prosząc aby mu się w dalszej drodze nic złego nie przydarzyło. Gdy się już namodlił, wychodzi na dwór, a tu jego koń (zdechły) skaka i rży przed kościółkiem. Wbiega nazad, patrzy: na drzwiach kościelnych skóra wisi, jak ją był zawiesił. Raz więc jeszcze podziękował świętemu za cud którego doznał, zaprzął konika i ruszył dalej w swą

drogę, a skóra owego zdechłego a potem wskrzeszonego konia, wisiała długo i długo na drzwiach kościoła, aż ją ludzie do reszty nie wykrajali po kawalku, bo była skuteczną przeciw zarazie bydła.

(Obacz: czasopismo *Przyjaciel ludu*. Leszno. Rok V. (1838), Nr. 14. 16. Ułamek z podróży malowniczej po Wielkopolsce p. K. M.).

Do str. 6.

Uniejów.

Podanie gminne, — nadesłał K. M. — O milę od Uniejowa, nad Wartą (w obw. Kaliskim) na gruncie wsi Kuczki (do dóbr Skotnickich) leży piaszczysta góra, pokryta karłowato rosnącymi sosnami. Dawniej szedł pod nią gościeniec do Koła, ale kierunek jego odmieniono dla widma, które pod postacią czarno przybraną niewiasty, stawiało podróżnym przeszkody i błakało ich, zostawiając tylko dzieci w spokoju i prosząc ich o Zdrowaś Maryja za matkę nieszczęsną. Słychać też było podziemne dzwony, ale gdy kapłani (przed stu laty) nabożeństwo na górze odprawili, ucichły. — Górę tę lud nazywa Lubieżna; takie do niej przywiązane podanie.

Młodzieniec nadobny i bogaty, podróżując po Ukrainie, zimą zajechał do majątnego ruskiego podstarzałego szlacheica mającego żonę młodą i piękną i dzieci gdzie gościnnie był przyjęty. Występna owa żona, po kilku tygodniach, uciekła z owym młodzieńcem, podczas zabawy mięsopustnej u sąsiada. Wprawdzie młodzieniec się zawahał chwilę, wykraść żonę gościnnego szlacheica i matkę dzieci, ale namiętność jej przemogła i ujechali. Przybywszy wreszcie po długiej podróży w okolice Warty i Uniejowa, młodzieniec wprowadził kochankę do swego dworu, samotnie w pośród drzew położonego, i rozkazał licznej służbie, by pani na wygodach nie zbywało. Tknięty jednak wyrzutem sumienia, ujechał znów ze dworu tajemnie nad rankiem, zostawiwszy list do niej że nie może żyć z matką która dzieci opuściła; wiedząc jednak że się ona dla niego naraziła mężowi któryby jej nie przebaczył winy, prosi by we dworcu jak w swoim własnym zamieszkała domu, nie nakłaniając do odjazdu. Sam zaś pojechał do innego ze swoich dworów, bo miał liczne włości. Zawiedziona niewiasta, która roskoszą i zabawami pragnęła wynagrodzić sobie poprzednie życie nudne, była w rozpacz. Zbrzydziła sobie życie i ludzi, a samotność wypełniona widmami, marzeniami, najokropniejszą dla niej była karą. Ale wrócić pokutą na drogę cnoty, pobiedz błagać przebaczenia u stóp męża, osłodzić zbrodnię opuszczenia dzieci całodzielnym poświęceniem się dla nich, nie miała dość odwagi, mocy, pokory. Dusza jej jednak żądała pojednania z sumieniem. Więc za klejnoty które z sobą uniosła w skrzyneczce zbudować kazała świątynię; wybrała górę nad rzeką, sprowadziła rzemieślników, a mury

świątyni rosły z pośpiechem. Z każdą cegłą przybywającą rosło w niej uczucie radości ale błędne; zamiast pokory, tryumf zajął jej serce, jakby ta świątynia pokryła świat (grzechy) przed nią, na którym popełniła zbrodnię. Przywieziono dzwony, ustawiono ołtarze; a gdy wszystko było skończone i tylko trzeba było błogosławieństwa, weszła z uśmiechem, wołając: „Boże czym nie godnie opłaciła mam winę?” — Ale głos z nieba odrzekł że: „występną ręką stawiane ołtarze Bogu są niemiłe, i że chwila kary nadeszła”. Wstrząsnęły się mury świątyni, jakby pod uderzeniem stu gromów; zajął piekielnym dźwiękiem szyby w świetlicach, buchnęły zewsząd ognie, i w jednej chwili pochłonęła ziemia występna niewiastę i pomnik jej bogactw i fałszywej pokuty.

(*Przyjaciel ludu*, Leszno rok VIII, 1841, nr. 13. 14. Straszne sądy Boże).

Do str. 7.

Kaźmierz.

Tygodnik ilustrowany (Warsz. 1881, nr. 312) powiada:

„Za czasów Bolesława Chrobrego w puszczy która istniała pomiędzy późniejszą zbudowanymi miastami Koninem i Kaźmierzem, osiadło pięciu braci pustelników, którzy w modlitwie i pracy ciężkiej trawili lata, ubóstwem, pobożnością i prawością serc zyskując sobie szacunek i cześć w najdalszych okolicach kraju. Usłyszał o nich i sam król, a dowiedziawszy się, iż ci biedni pustelnicy zamierzali własnymi rękoma zbudować kościół, posłał im przez dworzan swoich skarb, z pomocą którego łatwiej zadania dokonaćby mogli.

Najstarszy i najświętobliwszy z braci, Barnaba, pomimo ich woli, skarb ów postanowił królowi zwrócić, aby nie łamać ślubu ubóstwa, a kiedy puścił się z nim w daleką drogę, dworzanie (żołnierze) królewscy, nie wiedząc o tém, powrócili, aby pustelników z podarowanego im bogactwa złupić. Nie mogąc znaleźć złota, dręczyli oni bez miłosierdzia czterech braci i wreszcie zamordowali ich, a potem sami wpadli w ręce sprawiedliwości, bo Bóg obłąkał im zmysły tak, iż uciec przed nią nie zdołali.

Tak chce legenda; lud okoliczny powtarza ją, wierzy w prawdziwość jej silnie, a w Kaźmierzu do dziś dnia istnieją kapliczki pobudowane na pamiątkę męczenników.

Toż czasopismo daje także rysunek A. Głębockiego: „Pięciu, braci męczenników pod Koninem“.

Do str. 7.

Kazmierz.

Podanie. Biniszew pod Kazmierzem, wieś nad jeziorem (Biniszewskiem) pamiętną jest męczeństwem pięciu braci, (wyżej wspomnianych) o których Chwalczewski w kronice swój tak mówi:

„Za czasów panowania Bolesława Chrobrego, sześciu braci w Polsce, z tych dwaj byli Benedykt i Jan, których Romuald, mąż wielkiej świętobliwości z klasztoru jednego dozwolił (wyprawił), na prośbę króla Bolesława, za wdaniem się cesarza Henryka, ażeby nową wiary nauczali Polaków. Posły Bolesława przywieśli ich jakoby aniołów bożych, a do nich przyłączyło się czterech jeszcze rodem Polaków: Izaak, Mateusz, Krystyn i Barnaba. Mieszkali oni na puszczy niedaleko Kazmierza miasteczka w Wielkopolsce, ostre życie prowadząc, w ustawicznych postach i modlitwach, słowem i przykładem nauczając tych, którzy tego żądali. Pewnego dnia król Bolesław polecając ich modlitwom siebie i królestwo swoje ofiarował im wielką bryłę złota, co uczynił otwarcie w obec wszystkiego ludu, lecz bracia ten dar lekceważąc, przyjmować go żadną miarą nie chcieli, i po trzech dniach odesłali do Gniezna, przez młodszego brata Barnabasa. Zaledwie on był w pół drogi, zbójcy napadli śś. mężów modlących się w nocy, a po wielu groźbach, biciu, wwiązaniu i mękach okrutnych, tudzież paleniu ogniem, zamordowali ich. Ażeby się tak wielka zbrodnia utaiła, zapalili te sześć domków, chcąc by razem i te ciała święte zgorzały i żeby mniemano, że przypadkiem tak spłonęli; ale ani włos z głowy ich (zamordowanych) nie spadł. Słyszając to król Bolesław, wyjechał z Gniezna spiesźnie z całym dworem i z sąsiedzkich wsi kmiotków przyzwawszy pieszych, znalazł po lasach błakających się zbójców, którym poschły ręce i jeszcze w nich dobyte nosili miecze; rozkazał ich skępować łańcuchami i przyprowadzić w to miejsce, gdzie byli zamordowani śś. męczennicy; tam winowajcy srogo męczeni być mieli. Wszakże z miłosierdzia Boskiego, przez tych śś. męczenników zasługi, jak tylko ich ciała się dotknęli, wnet z nich opadły kajdany i wolnymi zostali. A gdy się ten cud zdarzył, udarowano ich wolnością, żeby szli gdzie zechcą; a zwłoki tych męczenników odniesiono do Gniezna i w jednym grobie razem ich pochowano r. 1005. Obchodzą ich uroczystość nazajutrz po ś. Marcinie (12 listopada) bo w tym dniu zostali umęczeni. A brat ich młodszy Barnabasz mocno tego żałował, że z nimi razem nie poniósł męczarni i uczyniwszy dla siebie schronienie osobne, w miejscu tém przemieszkował pobożnie, dokonał potem życia i pochowany także w Gnieźnie przy braci swój; i teraz jest pięć kaplic na cześć tym świętym wystawionych w tych miejscach“.

Ciała ich później r. 1039 przez Czechów uwieszone zostały. Na tém miejscu założono najpierwszy w Polsce klasztor Kamedułów. Tenże Chwalczewski mówi: iż Piotr Duńczyk za Władysława II żyjący, kościół tutaj wystawił. Dzisiejszy zaś na górze w lesie stojący, lubo już opuszczony, wzniesiony został przez Kadziłłowskiego, kasztelana Inowrocławskiego, który nową zakonnikom tym uczynił fundacyją około r. 1678 wraz z Zygmuntem Święcieckim, łowczym Inowrocławskim. — Ob. *Starożytności Polskie*. Poznań 1842. Tom I. str. 87.

Do str. 8.

Gosławice.

W *Kalendarzu* Warszaws. J. Ungra na r. 1878 w: Wycieczce do Kazimierza przytacza Stan. Miłkowski następujące podanie (dajemy je w skróceniu): Bolesław Chrobry zbudowawszy sobie obronny zamek, gdzie dziś wieś Gosławice, tu mieszkał i ztąd, niejednokrotnie wyjeżdżał na łowy do ogromnych lasów i puszczy nad jeziorami od Ślesina w głąb kraju się ciągnących. Niedaleko zaś od zamku Bolesława, pośród głuszy boru, na obszerniej polance, od kilku lat mieszkało pięciu pobożnych pustelników, wszyscy pono bracia: Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn i Barnaba, ten ostatni najstarszy i najświętobliwszy. Każdy z nich miał pobudowaną osobną chatę w pewnym oddaleniu jeden od drugiego. Żywili się samymi korzonkami, wyrzekłszy się mięsa i potraw gorących, gotowanych. Pobożni ci samotnicy wyrzekli się uciech i świata, modlili się i ociosywali kamienie, z których miał się postawić kościół, jaki dziś jeszcze w ścianach katedry w Kazimierzu łatwo każdy spostrzeże. Jednego dnia drogą przez puszcze szedł rzeźnik, niosący dla brata ćwiartkę cielęciny. Odwiedziwszy skromnych pustelników, ulitował się nad nimi, i zaoferował niesione mięso. Bracia jednak nie przyjęli, bo nie chcieli łamać uczynionego ślubu. Rzeźnik wielce zmartwiony że nie jest rybakiem, już się miał oddalić, gdy oto dziwnym zrządzeniem Opatrzności, trzymane w ręku mięso zmieniło się w ogromną rybę. Bracia tedy tym sposobem przekonali się, że ślub niejedzenia mięsa przyjęty został, i zabrali się do oprawienia ryby. Najstarszy, Barnaba, uciął jej głowę i wrzucił do studni, bo mu tak sumienie czy też Anioł-Stróż szeptał do ucha. Resztę wraz z owym rzeźnikiem spożyli wspólnie. W południe Barnaba, idąc za podszeptem tego samego co wprzód głosy, zanurzył wędkę w studni, i na wielkie zdziwienie pozostałych braci, wydobyl tak jak było poprzednio, ogromną rybę, do głowy bowiem przyrósł kadłub. Tak uczynił, wiele tylko razy chciał pożywać pokarm. Dostatek ten uzuchwiał ich nielada, mniej tedy pracowali, mając zawsze gotową na pożywienie rybę; Pan Bóg

tęż widocznie chciał ich doświadczyć. Bo oto, w parę tygodni później, kiedy Barnaba zajęty był w przeciwną stronę puszczy, nadjechał polujący w lesie król, i litując się nad nędzą owych pustelników, co tylko miał przy sobie srebra, złota i dyamentów, — wszystko to ubogim braciom pozostawił i sam odjechał. Barnaba nie wiedząc o niczem, gdy zbliżyło się południe, poszedł do studni... ale o dziwo! wyciągnął w miejsce ryby, tylko uciętą (jak wprzód było) głowę. Jawny to był znak gniewu Bożego; jakoż najstarszy brat padł na kolana mówiąc: — Panie! ukarż nas, jeżeli zgrzeszyliśmy. W tej chwili właśnie nadbiegli bracia, opowiadając o wizycie króla i o pozostawionych przez niego bogactwach. Barnaba zabrał to wszystko, braciom na oczy wytknął ich chciwość i uganianie się za światowemi dobrami, które do pokus prowadzą, i zabrawszy skarby, wielce strapiiony, udał się drogą ku zamkowi do króla. Szedł parę dni, i gdy doszedł, ledwie wieczorem dworzanie wpuścili biedaka na pokoje monarchy. Barnaba wszedł, a złożywszy bogactwa u stóp królewskich odezwał się śmiało: Królu mój i panie, wielką była twoja wspaniałość i szczodroblliwość, ale odbierz te bogactwa, które zaciężyły na duszach moich braci ciężarem grzechu, i łaskę Bożą nam wydarły, i pozwól nam jak dawniej, żyć w ubóstwie i z pracy rąk naszych. Król uznał słuszość tych słów, lecz zawstydzony, odrzekł, że skarby te oddał im, aby mogli zbudować Panu świątynię. A na to, Barnaba gorzko zapłakał, a potem radośnie klasnął w ręce. Czém zdziwiony król, pyta co za przyczyna jego płaczu i radości? — Płaczę, bo widzę żeś się królu mamona światową zaślepił, a cieszę się, bo oto grzech nasz znalazł ukaranie. Drobne przewinienie zyskało łaskę najwyższą nieba. Widzę jak mój najmilszy Mateusz, ostatni, pada pod cięciem szablicy twojego dworaka. — Wszelki duch Pana Boga chwali, cóż się stało? — Rzecz zwykła; skarby twoje obudziły zazdrość grzesznych ludzi. Dworzanie twoji, zazdroszcząc nam złota i srebra, przyszli w czasie méj nieobecności, zdradziecko pochwycili moich braci, a nie wiedząc o uniesieniu przeze mnie skarbow, zaczęli niewinnych dręczyć i poddali męczarniom. Spaliwszy chaty, pozabijali wszystkich z kolei. Boże i Panie, nie karz ich wedle ich win a dozwól ujrzeć światło wiary! — Bolesław, jako człowiek surowy i sprawiedliwy, wnet wysłał zbrojny hufiec na pojmanie zbrodniarzy. Żołnierze szli za łuną szeroką ognia, co się wielkim słupem wznosił aż po nad szczyty drzew puszczy. Palili się bowiem chałupki pobożnych pielgrzymów, a w koło ognia biegali mordercy, nie mogąc znaleźć drogi z powrotem. Pochwyceni na gorącym uczynku, dostawieni zostali do króla. Bolesław wnet naznaczył sądy i zapadł wyrok na ścięcie. Już porobiono przygotowania do egzekucyi, gdy Barnaba rzucił się do nóg króla prosząc o darowanie życia dworzanom: Nie dozwól królu skończyć im w grzechu i zagubić duszy! — Ale król ani słuchać o tém nie chciał. Pustelnik widząc nadaremność swoich próśb, z wielkim płaczem i biciem czoła o ziemię, począł

się modlić do Pana nad Pany, pragnął on bowiem by ludzie ci, zaprzędani własnym chuciom, skrucą i pokutą oczyścili własne dusze. A modlił się tak gorąco, że go Bóg wysłuchał i nowy cud pokazał, bo oto naraz opadły więzy z rąk i nóg wiuowajców. Co gdy król ujrzał, poznał w tém wszechmocny palec Boży i przeciw jego wyrokowi postanowić nie chciał; zostawił tedy Barnabie owych zbrodniarzy, którzy w nim zbawcę i świętego uznali, poprzysięgając nigdy go nieopuścić. Udali się za nim na puszcę i tam nowy cud ujrzeli: owe chaty co tak jasno w nocy gorzały, stały nietknięte przez ogień. Wprowadzili się do nich nowi pustelnicy i ciężkimi pokutami starali się sprawiedliwość boską przebłagać. Bóg im też pewnie nie odmówił swej litości. Pustelnicy pomarli, a na pamiątkę ich bytności, na pamiątkę tych domków, do dziś dnia zacni ludzie utrzymują w Kazimierz kapliczki, każdą w swoim miejscu. Był-ci bowiem kiedyś i wielki klasztor w Mnichowie, wiosce z której powstało miasto Kazimierz, a tuż naprzeciw klasztoru stała kapliczka drewniana ze studzienką owej cudownej wody, z której św. Barnaba poławiał ryby tak cudownie zrastające się. Ani klasztoru ani kaplicy już niema, pozostała tylko studzienka pełna czystej, krynicznej wody, do której ludzie naszej okolicy często robią wycieczki. Woda ta za dawniejszych czasów, gdy większa była wiara między ludem, gojiła najstraszniejsze rany, choroby oczu i kołtuna, a nawet nią polany odcięty członek, zrastał się do ciała. Ale coraz dalej, znikły zbawienne jej skutki, człek spanoszony nauką światową, odmówił i ziemi cudownych źródeł i Bogu siły wytwarzania cudu. To też źle nam wszystkim i nigdy lepiej nie będzie, chyba gdy powróci wiara, gdy człek spokojniejszy i tak jak owi oprawcy i mordercy wyrzeczce się mamony światowej“.

Do str. 8.

Śleszyn.

W czasopiśmie *Wędrowiec* (Warsz. 1880, nr. 200) znajdujemy opis jeziora Ślesińskiego przez panią Anielę M. — Piszę ona: „Jezioro to leży w Królestwie Polskiem, powiecie Konińskim, na granicy powiatu Kolskiego; liczy rozległości 89 włók, 24 mórg i 25 prętów. Jest ono dawną odnogą Gopla, czego dowodzi wyraźne koryto suche, łączące obie wody między sobą. Otoczone malowniczymi brzegami, pogięte w urozmaicone kształty, poczyną się w miejscowości leśnej, zwanej Przewłoki. Początek jego poprzedza obszerna kotlina, miejscami do stu stóp zagłębiona, zasiana pośrodku również wyniosłami jak zabrzegi wzgórzami, które się zowią „wyspy Zbójeckie“. Dolina jest piaszczystą, wzgórze pokryte sosnami. Do nazwy tej przywiązana legenda następująca:

W zamierzchłych czasach, owe wzgórza, otoczone nieprzebytymi lasami i moczarami, były siedzibą opryszków, którzy na wzór niemieckich Raubritterów, odzierali podróżnych i kupców, a w niedostępnym ustroniu skrywali swoją zdobycz. Przywódca ich Garcza lub Garczyński (nazwisko lud zachowuje) nie ustępuje Maćkowi z Borkowic, tylko legenda mileży o ukaraniu tego zoczyńcy.

U stóp romantycznych wzgórz, otoczonych wysokimi wybrzeżami, strojnemi w chaty i ogrody wieśniacze, poczyna się jezioro, wązkim pasem, i płynie z północy ku południowi. Najpierw jednostajność piaszczystych i leśnych wybrzeży przerywa osada Ślesin, niedawno miasteczko, licząca tysiąc-dwieście-kilkadziesiąt mieszkańców; odbudowana świeżo po pożarze, z kościołem postawionym w XVI wieku, bez wieży i bez stylu, ale ozdobionym wspaniałemi topolami, mile wpada w oko. W samym Ślesinie jezioro tak mocno zwęża się, iż przedzielone jest mostem. Osobliwością osady jest wielka brama murowana, wystawiona dla uczczenia Fryd. Augusta księcia Warszawskiego przez ówczesnego dziedzica. Za Ślesinem jezioro rozszerza się znacznie, a brzegi jego, wyniesione na kilkanaście stóp ponad poziom wody, zdobią po lewej stronie chaty, ogrody i sady długiej kolonii, Półwiosek zwanej. Na prawym brzegu zaś leży wieś Mikorzyn, z pałacykiem wytwornego stylu, obszernym ogrodem, zakończona malowniczym lasem. Naprzeciw Mikorzyna, na lewym brzegu jeziora, zaczyna się wieś Woszące, z cmentarzem i kościołem, o którym krąży legenda następująca.

W czasach odległej przeszłości, gdy jeszcze poganie znajdowali się między ludem chrześcijańskim, nastąpiła raz jednego powódź (powstanie dzisiejszego jeziora), okoliczne pola zalane zostały wodą, lud chronił się na wzgórze. Na wodach płynęły porozrywane chaty i różne sprzęty, a między niemi spostrzeżono krzyż drewniany, może z jakiego grobu zerwany, unoszony na falach. Przerażony lud, zgromadzony na wzgórku, klęknął z modlitwą, błagalną na ustach. Śród tłumów znajdował się stary, ślepy, a zatwardziały w starej wierze poganin; w chwili ogólnej trwogi padł i on z innemi na kolana, a modląc się, przejrzał. Na wzgórku owym zbudowano kapliczkę, w której zawieszono krzyż cudowny. Kapliczka, wciąż odbudowywana, stała aż do ostatnich czasów, a z wzrostem ludności zamienioną została w kościół parafialny i powiększoną różnemi ze wszystkich boków przystawkami.

Wieś Woszące kończy także piękny las sosnowy. Jezioro ujęte w wysokie, lesiste wybrzeża, rozszerza się wspaniale, a prawy brzeg, zakręcony w śmiałą, łukową linię tworzy półwysp, który łączy prawie oba brzegi. Miejscowość ta, ładna nad wyraz, zwana Białym-brzegiem, zachowuje znowu romantyczną legendę.

Śród wody jest wysępka mała, zarosła drzewami, rogożą i trzciną. Lud zowie tę kępę: Wyspą Klary, i opowiada, że w czasach Garczyńskiego, na wzgórzu, wśród bagien i lasów, stał tu

kiedyś zameczek, w którym mieszkała niegdyś Klara z Mikorzyna, sierota. O rękę dziewicy starał się rycerz, zajeżdżający na białym koniu, rozkochany, ale odrzucony przez niewzajemną Klarę. Garczyński zapragnął także posiąść pannę, a użył do tego celu przemocy; porwał ją gwałtem i uwięził na Przewłoki. Wtedy ów rycerz biały zbiera drużynę, napada na niedostępne miejsca niespodzianie i podstępnie, odbija ukochaną a odwiózłszy do zamku, strzeże jej wiernie. Klara przyjmuje te usługi, jednak serca oddać nie chce rycerzowi. Później następuje powódź, wody sączą się z błot okolicznych, a zrozpaczony kochanek tonie w nowo-utworzonym jeziorze. Ducha jego, na białym koniu, widuje lud dotychczas, jako przepowiednię wielkich klęsk krajowych. Podmyty wodą, opuszczony zamek runął powoli w gruzy, lecz rybacy utrzymują, że w czasie sprzyjającej ku temu przeźroczy wody, szczątki zwałisk widnieją tam jeszcze.

W bibliotece mikorzyńskiej znajduje się opis Mikorzyna przez niewiadomego autora, nie noszący żadnej daty, a opowiadający o istnieniu kamiennego krzyża na kępie Klary, na którego ramieniu miał być wyryty rok 1338. Krzyż ten, wedle legendy krążącej w ustach ludu, miał stać na grobie Klary z Mikorzyna. Autor podał jednak legendę bardzo odmienną od opisanej przez nas wyżej; — tak to szybko przekształcają się podania ustne (obacz: *Lud* Ser. IV, str. 297).

Półwysp prawego brzegu, zarosły drzewami, zakończony jest kapliczką św. Barbary, zapadającą dziś w ruinę. Tradycja powiada, że została postawioną przez osobę tonącą a ocaloną za przyczyną tej świętej. Postawiona w roku 1830 nowa kaplica murowana na piaszczystym wzgórzu, na niedokładnym fundamencie, porysowała się i upada.

Po za półwyspem jezioro rozszerza się znowu, skręca na lewo, a potem tworzy odnogę ku północy, aż pod wioskę Licheń, zdobną wielkim, wspaniałym kościołem z wieżą. I ta miejscowość ma legendy świeże, a jej cudowność poczyna się od r. 1852. Cicha, zamknięta śród lasów, nadjeziorna wioska, roji się odtąd w dniu 15 sierpnia tłumami pobożnych pielgrzymów, zbiegających się z różnych stron kraju, nawet ze Ślązka i z Morawii.

Lewy brzeg jeziora, po za wymienionym wyżej półwyspem z kaplicą, skręca się ku wschodowi, a potem ku zachodowi, i rozszerzając jezioro, obejmuje drugą kępę, której nazwę: *Isola bella*, nadała dopiero przedostatnia dziedziczka. Obiewa dalej brzegi wioski Pątnowo; potem zwęża się nagle, poddaje kark pod groblę i most, aby po za niemi rozszerzyć się wspaniale ku zachodowi. Naprzeciw Pątnowa, za rządów pruskich, wykopany został kanał siedem wiorst długi, zwany Morzysławskim, a łączący jezioro z rzeką Wartą, dla ułatwienia sprzedaży drzewa z bardzo wielkich w owym czasie lasów, których resztki tylko pozostały dzisiaj.

Część jeziora po za mostem, zwana jeziorem Gosławskim albo Wielkiem, jest bardzo malownicza. Po prawej jego stronie stoi wieś Gosławice, pięknie zabudowana nad brzegiem wody, z długim i pięknym parkiem. W Gosławicach jest kościół zbudowany w gotyckim stylu, zeszpecony później przez zmianę okien ostrołukowych na kwadratowe, nie harmonizujące ze sklepieniem wspaniałem. Czas wybudowania kościoła niewiadomy, ale już od roku 1446 zachowują się tu akta w archiwum. Gosławice posiadają także zamek starożytny, niegdyś siedlisko możnych Kadziłtowskich, dziś zamieniony na browar. Rok zbudowania zamku niewiadomy także; tylko grubość i rodzaj murów świadczą o głębokiej starożytności.

Dalej owalne zwierciadło jeziora oprawne jest w ramy piętrzących się lesistych wzgórz, a na jednym z nich stoi kościół bieniszewski, zabytek po Kamedulach, którego wspaniała wieża dopiero przed kilku laty runęła w gruzy. Kościół w Bieniszewie, jak wszystkie budowle po Kamedulach, świadczy o poczuciu piękna u zakonników. Postawiony na wyniosłym wzgórzu lesistem, zdobi okolicę, a mieszkający w istniejących do niedawna domkach pustelniczych zakonnicy, cieszyli się także przepysznym widokiem na wody, lasy i wioski.

Ślady złączenia wód jeziora Ślesińskiego z Gopłem, potwierdza fakt zapisany w archiwach katedry w Kruszwicy, świadczący, że kamień ciosowy, użyty do tej budowli, był sprowadzony wodą z miasta Konina, a łomy tego kamienia do dziś dnia istnieją w miejscowości zwanej Brzeźno. Długosz wspomina także o istnieniu jeziora Ślesińskiego, mówiąc, że jest „cztery mile długie, a ćwierć mili szerokie”. Legendy więc poprzedzające utworzenie się jeziora w dzisiejszej postaci, muszą sięgać po za epokę długoszwą, i po za czas budowania kościoła w Kruszwicy, wzniesionego w XII wieku.

Do str. 8.

Śleszyn.

Powieść o wyspie Siemko położonej na jeziorze Śleszyńskim podaje: *Pamiętnik Sandomierski* (Warszawa 1829, tom I. B. str. 23.). Skraca to podanie *Lwowianin* z r. 1837 str. 34).

„Jest w powiecie Pyzdrskim blisko miasta Kleczewa na pochyłym wybrzeżu jeziora Śleszyńskiego wieś znaczna Mikorzyn. Położenie jej można uważać za jedno z nader przyjemnych naszego Królestwa¹⁾. Obszerne łęgi ze strony zachodniej, a nieprzejrzana okiem

¹⁾ Obacz *Lud* Serya IV, str. 297.

przestrzeń wód od wschodu, nadają uroczysty wyraz włości ocienionej starodawnymi lipami, i rozciągającej się na całym pagórku, który jedynie panuje nad owymi nizinami. Między jeziorem a wioską idzie publiczna droga do Kleczewa. Tę przebywając ciekawy podróżny, zwłaszcza gdy promienie zachodzącego słońca, łamiąc się o wiejskie budowle i wysokie drzewa, padają na płaszczyznę jeziora przy samym spodzie wzgórka rozlanego, zachwycony bywa powabem miejsca, i jego umysł mimowolnie przechodzi w zachwycenie. Obszerna wody powierzchnia wystawia mu obraz oceanu, kiedy posłuszny prawom przyrodzenia, niewzruszony w swoim utrzymuje się zakresie, a krzyż na środku przestrzeni się wznoszący, wystawia widok masztu z za wód przybywającego okrętu. Krzyż na takiej wód głębiny, — cóż on ma znaczyć? mówi niejeden sam do siebie nieznający miejsca tego, i próżne czyniąc domysły, przechodzi niezaspokojony“.

„Lecz mieszkaniowiec tej okolicy, spojrzawszy na ów znak religii, przywodzi sobie na pamięć dzieje grubą pomroką przeszłości pokryte, i zmianę jakiej też miejsca uległy. Ciekawy podróżnik z niemałym podziwieniem dostrzega prawie na samym środku głębiny nieobszerną murawę wzniesioną nad poziom wody, i zaledwie na kilkadziesiąt stóp (□) powierzchni mającą. Jest to wysepka Siemko; na tej wznosi się krzyż drewniany dosyć wysoki z wyobrażeniem Syna Boga, a tuż obok niego ukazuje się z dani wzniesiony wzgórek, na którym stoi drugi krzyż niski z kamienia ciosowego, mchem zupełnie porośły. Mówią, że na jego ramieniu pionowem daje się czytać rok 1338; ale więcej żadnego napisu dopatrzyć się nie można“.

„We wszystkie święta miesiąca Maja, z muzyką i śpiewaniem, przeprawia się ze wsi na tę wysepkę cała prawie ludność włości. Tu stanawszy najprzód wszyscy z kolei zaczawszy od starców całują figurę drewnianą i krzyż kamienny, a potem młodzież śpiewając tańczy na około wzgórka. W środku ich wesołych tańców i śpiewów dają się słyszeć niekiedy od mężczyzn wymawiane słowa: „Niech żyje w pokoju Siemko“ — na co dziewczęta odpowiadają: „a z nim wspołem Marcha“, — razem zaś wszyscy wykrzykują: „z Biesem spólnie srogi Krzok“. — Po dość długiej zabawie całują znowu krzyże, a każda z dziewcząt rzuca po kwiatku na wzgórek i powracają do wsi. Mówią nawet starzy, że przed laty nowożeńcy idąc do kościoła, na tę wyspę udać się musieli, i tam złożyć dwa wianki z ruty na krzyżu kamiennym. Lecz jednego razu gdy się wesele całe promem przeprawiało, wiatr powstał, a wzburzone bałwany przewróciły obciążony statek, i wszyscy prawie zatonęli. Odtąd zaniedbano tej przeprawy nowożeńców na wyspę, i tylko dla uwiecznienia pamiątki, w Maju w dniach pogodnych i wolnych od pracy, przeprawiają się jeszcze“.

„Powód opisanego zwyczaju wyjaśnia następująca powieść, znana w całej okolicy“.

„Tu gdzie jest teraz rozlane jezioro Sleszyńskie, najpiękniejsza rozciągała się dolina, na środku której wieś stała. Szczęśliwi mieszkańcy opływając we wszystkie potrzeby, żyli swobodnie; lecz wśród nich najswobodniej młody Siemko, ujęty wdziękami Marchy. Ta najpiękniejsza z włości (anek), on najprzystojniejszy i najodważniejszy z młodzieży. Wielu wzdychało do serca Marchy, ale jeden Semko je zyskał. Już było po zmówinach i już nawet dzień wyznaczono na obrząd weselny. Aż tu nadspodziewanie wieść o wtargnięciu nieprzyjaciół, zamieszała wioski spokojność. Dziedziec zebrawszy młodych włościń, spieszył połączyć się z drugimi dla obrony swojego kraju. Bitny Siemko nie dał się innym wyprzedzić i bez wahania pospieszył na bój za ojczyznę, aby ozdobiony wawrzynem połączyć się tem chlubitniej ze swoją Marchą. Dostyc długo trwały zacięte walki. Nasi wreszcie zwyciężyli; ale pan włości podpadł losowi wielu, został ciężko ranny, i z tą wiadomością wyprawił sprawnego Siemka do żony. Tymczasem ścigano rozprószonych po kraju najezdźników. Marcha niepewna o losie kochanka, codziennie błagała Boga o jego powrót“.

„W tém dnia jednego, gdy już w cieniach nocy kryły się przedmioty, krzyk powstał w osadzie. Kłęby dymu z płomieniem napęniały powietrze. „Nieprzyjaciół we wsi!“ zawołał sąsiad rodziców Marchy i śpieszno dażył do dzwonnicy, aby dać znak trwogi mieszkańcom. Na ten odgłos biorą się wszyscy do obrony, zbrojni w rozliczne narzędzia, i lecą na opór napastnikom, którzy już po-brzeżne domy zapaliwszy, drapieżyli. Lecz nie tylko mężczyźni, ale biegły matki i córki, i Marcha też z niemi. Walka była straszliwa, nieprzyjaciół dość liczny, i tem silniejszy iż z orężem walczył przeciwko bezbronnym. Rozpędzili przecież nieprzyjaciół obrońcy dobra swojego, lecz zebrani (tamci) z nową natarczywością napadają. Wśród tego zamieszania, pokazuje się w tłumie jakiś nieznajomy; pomroka nocy niedozwalała go poznać, ale krok jego mocny w starciu się z nieprzyjacielem, dodał odwagi wieśniakom. Bój się wzmacnia, nieznajomy wszędzie przodkuje, wszędzie się ściera pomyślnie. „Bóg nam go zesłał, — wołają wieśniacy — nasza wygrana!“ Przedwczesna radość. Nieznajomy ugodzony zdradnie w głowę pada wśród nieprzyjaciół. Marcha śledząca bystrym okiem nieznajomego rycerza „bodaj-by to był Siemko“ myślała, kiedy westchnienie jego ostatecznie domysłność jej serca sprawdziło. „To Siemko zginął!“ — zawołała, leci na miecze, i tym samym ciosem przeszły upada“.

„Wszeczyna się znowu bitwa, lecz ustępują mieszkańcy; — w tém łuna palących się domów pokazała plebana z kielichem w ręku. Na ten widok stanęli najezdźnicy, spuścili oręż, odkryli głowy, skłonili się Panu“.

„Dziwią się w pomieszanie wprawieni wieśniacy, gdy tym czasem pleban zaklina wojowników, żeby nie burzyli spokojności chrześcijańskiego ludu. Stała ugoda; dostarczono tylko żywności, a nieprzyjaciół ustąpił. Uwolnił się lud od nieprzyjaciela, lecz nie uwolnił

się od smutku. Tracili bowiem prócz wielu innych bitnego Siemka, stracili cnotliwą Marchę, godnych późnej pamięci. Ciała więc ich złożono w jednym grobie, a pleban szanując cnotę, wznosił na nim krzyż kamienny. Lecz nie dosyć na tém; cała włość przyjęła za obowiązek, żeby każda para nowożeńców nim stanie przed ołtarzem, uczciła pamięć na grobie wiernych kochanków. Tak ten zwyczaj podawany od ojców, trwał dosyć długo“.

„Kiedy nagle jednej jesieni, źródła w łonie ziemi ukryte, zerwały zapory, które je wstrzymywały. Woda z błot pobliskich płynęła potokami w dolinę i wieś zatapiała. Nie było ratunku; zalane domy opuścili mieszkańcy, uciekając na wzgórki, gdzie dziś włość się rozciąga, a cała dolina, jak jest dziś jezioro Sleszyńskie, wkrótce wodą zapełnioną została. Kościółek tylko miał się pozostać na górze, z którego już żadnego niema śladu, a obok niego grób Siemka i Marchy. Widząc to lud, nie mógł tego za cud nie uważać. Podwyższył więc sprowadzoną na tratwach ziemią wysepkę, i na niej grób Siemka i Marchy pokrył darnią, nie zmieniając miejsca krzyża kamiennego. Kościół długo się utrzymywał, i raz w rok odprawiało się w nim nabożeństwo, aż wreszcie się zawalił. Zmienili więc mieszkańcy swoje posadę, lecz nie zaniedbali od przodków pozostawionego zwyczaju, i dotąd go w części dochowują“.

„W powieści tej ludu Mikorzyńskiego, nie masz nic, zdaje się, co by do prawdy nie było podobnem. Ale kiedy się utworzyło jezioro Sleszyńskie? już za Długosza długie na cztery mile a na ćwierć mili szerokie. Co to byli za najezdźnicy wymienieni w powieści? jakoby miał znaczyć okoliczność rok wyrażony na kamiennym krzyżu? — próżne podobno byłyby poszukiwania. — Co się tyczy wyrazu Krzok, o tém jedni mówią że oznacza wiarołomstwo czyli niedotrzymanie przysięgi, drudzy że to jest nazwisko zabójcy Siemka; a inni że tem chcą wyrazić niezgodę w małżeństwie. Gdyby to było nazwisko zabójcy, mogłoby oznaczać Krzyżaka przez skrócenie i wymawianie ludu wielkopolskiego; ale to tylko wtenczas, jeżeli udowodnimy łupieżę krzyżackie w owych miejscach. Gdyby zaś Krzok oznaczało niezgodę w małżeństwie, możnaby zapuścić się myślą w odległą starożytność słowiańskich obrządków i tam śledzić początek zwyczaju opisanego. Znane są dotąd obchodzone w Maju święta ruskiego „Łady“ i nad-elbiańskiego „Herowida“ bóstwa miłości i niezgody małżeńskiej. Któż wie, ażali i na wyspie jeziora Sleszyńskiego, coś podobnego nie było? Nie sprzeciwiałyby się temu krzyże, gdy wiadomo jak nieraz opowiadacze ewangelii, chcąc odwieść lud uporny od religii bałwochwalczej, w miejscu jej obrzędów, godło Zbawiciela wystawiali. Powieść wreszcie, przez tysiączne przeszedłszy usta, łatwo przeistoczyć się mogła w duchu wiary podających ją sobie następnie. Może też świeższe wypadki z dawniejszemi połączono?“

Do str. 11.

Wyszyna.

W dobrach tych, odznaczających się wzorowo prowadzonym gospodarstwem, mających piękne łąki i stawy, lubo grunta tu nie tęgie, a nawet w wielkiej części piaszczyste, widzimy rozwaliny zamku, założonego r. 1410 przez jednego z członków rodziny Gurowskich. Zamek ten w czasie konfederacyi Barskiej po większej części spalony, zamieszkany był jednak do r. 1781. Pomiędzy podaniami o zamku tym krążącemi, słyszymy i wieść o niezmiernych skarbach złożonych w jego lochach przez konfederatów (by je przed najeżdżającym ich w przeważającej sile nieprzyjacielem uchronić), nad któremi obecnie straż ma trzymać duża sowa czy też jakiś czarny kogut, usadowiony tu z ramienia słynnego djabła Boruty, ażeby przystęp do nich śmiertelnikom (diabłu temu nie oddanym) jaknajbardziej utrudnić.

Do str. 17.

Witowo (Witów).

Pamięć męczeństwa zakonnic lud tu zachowuje dotychczas, a wielbiąc ich czystość, iż przełożyły życie nad hańbę, śpiewa dotąd pieśń o św. Zuzannie (nuta ob. *Lud XXII*, nr. 310); znaną zresztą także w Krakowskiem, w Galicyi i na Szląsku.

1. Był pewny na świecie — który to w dni one żyjąc sprawiedliwie — mieszkał w Babilonie.
2. Pojął sobie za żonę — bardzo piękną pannę, córkę Helkiasową — imieniem Suzannę.
3. Ta się Boga bojąca — żyła sprawiedliwie, rodzice wychowali — onę też cnotliwie.
4. Joakim miał piękny sad — podle domu swego, a często się żydowie — schodzili do niego.
5. I obrali dwóch starców — żeby lud sądzili, którzy w dom Joakima — też często chodzili.
6. Wchodziła i Suzanna — w sad męża swojego, widowali ją starcy — zawsze dnia każdego.
7. Przypuścili do siebie — myśli pożądliwe, zapomnieli na Boskie — sądy sprawiedliwe.
8. Ku niej pożądliwością — serca swe zranili, a jeden się drugiemu — oznajmić wstydzi.
9. Rzekł jeden do drugiego — pójdźmy do obiadu, a w tém czasie Suzanna — wchodziła do sadu.

10. A zaś czém prędkiej oba — w jedno miejsce przyszedli, że samą Susannę — w sadzie mieli w myśli.
11. I weszła w sad Suzanna ze dwiema dziewczkami, żaden jej tam nie widział — tylko starcy sami.
12. Chciała się kąpać w sadzie — bo gorąco było, nie wiedziała że się tam — dwóch starców ukryło.
13. Rzekła dziewczkom: przynieście — olejku i mydła, drzwi u sadu zamknijcie — abym się tu zmyła.
14. I czyniły dziewczki — jako im kazała, tak się sama Suzanna — w ogrodzie kąpała.
15. W tém powstali dwaj starcy — i do niej przybiegli, a tak jej pożądliwość — swoją oznajmieli.
16. Przeto słuchaj Susanno — przyzwól a śpij z nami, bośmy twoją miłością — są bardzo rozgrzani (v. zranieni).
17. Jeżeli nam nie przyzwolisz — będziemy świadczyli, żeśmy z tobą w ogrodzie — młodzieńca złapili.
18. Żeś dla tego od siebie — dziewczki wypuściła, żebyś śmiało z młodzieńcem — swą wolę pełniła.
19. Wtém powstała Susanna — westchnęła do nieba: jeżeli ja to uczynim — umierać mi trzeba.
20. Wolę wpaść w ręce wasze niżli z wami grzeszyć, bo mam Boga na niebie — ten mnie będzie cieszyć.
21. I tak Suzanna wielkim — głosem zawołała, Starcy drzwi otworzyli, — czeladź usłyszała.
22. Weszli tyłem do sadu, — któż woła? pytali, Starcy rzekli: myśmy ją — z młodzieńcem złapali.
23. To usłyszawszy słudzy — bardzo się wstydzieli, bo nigdy o Suzannie — tego nie słyszeli.
24. Jutro do Joakima — ludzie się zaś zeszli, i dwaj starcowie przyszli, — a pełni złych myśli.
25. Rzekli: gdzie jest Suzanna, — córka Helkiasa, żona Joakimowa, — której piękna krasa.
26. I wnet po nią posłali, — przyszła z rodzicami, ze wszystkiemi krewkami — i z swemi dziatkami.
27. Ona była zakryta, — odkryć ją kazali, by się jej pięknością — jeszcze nasycali.
28. Płakali przyjaciele, — ci którzy ją znali, powstali zaś dwaj starcy, — aby ją sądzili.
29. Na jej głowę włożyli — swe ręce złośliwe, ona wzniosła ku Bogu — swe serce rzewliwe.
30. Rzekli starzy: gdyśmy się — w sadzie przechodzili, Suzannęmy z młodzieńcem — grzeszącym widzieli.
31. Chcieliśmy go pojimać, — lecz gdy to obaczył, otworzywszy drzwi sadu, — czém prędkiej wyskoczył.
32. Pytaliśmy się onę — co był za młodzieniec, lecz nam imienia jego — nie chciała oznajmieć.

33. Tej rzeczyśmy świadkami. — Pospólstwo wierzyło, jako starcom i sędziom — na śmierć ją skazało.
34. Zawołała Suzanna, — wzniosła w niebo oczy:
Boże wieczny, który znasz — wszystkie skryte rzeczy,
35. Wiesz że na mnie fałszywe — świadectwo wydał,
czego nie uczyniłam, — złośliwie zmyślili.
36. Gdy ją na śmierć skazano — wzbudził Bóg młodego
pachołęcia, które jest — Daniel imię jego.
37. Zawołał wielkim głosem: — jam jest czysty tego.
Obrócił się wszystek lud, — i mówił do niego:
38. Coś to wyrzek, młodzieńcze — co to jest za mowa,
czy wyzwolisz Suzannę — gdy jej śmierć gotowa?
39. Rzekł Daniel: czemuście ją — na śmierć osądzili,
a fałszywym tych starców — słowom uwierzyli.
40. Tak się lud zaraz wrócił — na Daniela słowa:
to ty rozsądź, młodzieńcze, — prawdziwa ta mowa.
41. Rzekł Daniel: przywieďte mi — do sądu jednego,
a osobnie na stronę — odwiedźcie drugiego.
42. Gdy mu go przywieziono — rzekł Daniel do niego:
Prawieś się teraz wydał, — starce, z grzechu twego.
43. Gdy mówisz, żeś widział, — społem gadające,
Powiedz pod którym drzewem — trafiłeś grzeszące?
44. On powiedział: pod trzmielcem, — w tem mu Daniel rzeknie:
Anioł Boży nad tobą, — który cię rozetnie.
45. Rzekł: weźcie go na stronę, — przywieďte drugiego,
jeżeli ten będzie skarżyć — na nie co słusznego.
46. Rzekł gdy mu go przywieśli — starcy kananejscy,
takeście czynili — córce Izraelskiej.
47. Teraz i ty mi powiedz, — pod jakim to drzewem,
pojimałeś Suzannę — i z młodzieńcem społem.
48. Tu zaś starzec powiedział — że pod drzewem jodłą.
Rzekł mu Daniel: prawdziwieś — skłamał na głowę twą.
49. Bo czeka Anioł Pański — który cię rozetnie.
A za tóć słowem wszystko — zgromadzenie rzeknie!
50. Błogosławionyś Boże, — wszechmogący Panie,
który wybawiasz w tobie — mających ufanie.
51. I tak powstałi wszyscy — przeciw dwioma starcom,
bo ich Daniel przekonał, — że fałszywie świarczą (świadczą).
52. Tak my w Bogu ufajmy — wierni chrześcijanie,
będzie Pan Bóg pomocą — tak jako Suzannie.
53. Da nam za to przy śmierci — szczęśliwe skonanie,
a potem w swych pałacach — wieczne królowanie.

Do str. 20, 26.

Gidle. Częstochowa.

Jak dalece po Europie, i w ogóle w świecie katolickim, rozszerzone są tradycje o ukazywaniu się (zwykle pasterzom) obrazów Matki Boskiej, o światłości wynikłej w tych miejscach, o zatrzymywaniu się wołów i wozów wiozących je na miejsca gdzie klasztory miały być zbudowane, o przenosinach obrazów własnowolnych, o dokonywanych przez nie cudach i t. p. niech za dowód posłuży i następujące (że tylko to jedno tu cytujemy) podanie z Hiszpanii, do którego jak i do innych podobnych, wplątane nadto są sprawy złego ducha, przemówienia niemowląt, epizody z różnego rodzaju baśni i romances wzięte, i t. p. nie obce i naszej także folklorystyce. Oto owo podanie:

W dziele: *Miniaturgemälde aus der Länder- und Völkerkunde*, Leipzig 1830 (*Spanien* von D. G. W. T.) tom I, str. 145, czytamy przy opisie opactwa Mont Serate niedaleko Barcelony: Znana jest skalista góra i słynie łaskami obraz cudowny Matki Boskiej w klasztorze św. Benedykta umieszczony na stromej górze Monte-Serate, po nad którym w szczelinach skał białe ukazują się pustelnie w liczbie 12, mieszkania pobożnych eremitów. Kościół wspaniały, a przed obrazem N. Panny we wielkim ołtarzu płonie ustawicznie 80 lamp srebrnych. Obraz z drzewa ma rysy szlachetne, oblicze i ręce czarnej barwy, co przypisują starości, pyłowi, kopciowi z lamp i dynmowi z kadzideł. Stara kronika mówi, że w r. 880 pasło troje dzieci trzody pod górą; te ujrzały jednego wieczoru wielką jasność z nieba spływającą i usłyszały zachwycające niebiańskiej harmonii tony. Zaraz też donieśli o tem małe pastuszki rodzicom, którzy podobnie mieli widzenie, i opowiedzieli to alskademu z Olesa i biskupowi rezydującemu w Moresa. Ci udali się w assyście na wskazane miejsce, gdzie każdy z osobna także cud ów ujrzał. Zatopieni w ropamiętywaniu i modlitwie, zbliżyli się do niebieskiej światłości, i odkryli wówczas w skale po nad rzeką Llobregatem jaskinię czy grotę, w której znaleźli obraz N. Panny. Biskup chciał obraz ten kazać przenieść do Monresa, lecz gdy z nim przybyto na miejsce gdzie dzisiaj stoi klasztor, żadna ludzka siła ruszyć go dalej z miejsca nie mogła. Wkrótce też docieczono przyczyny nowego cudu. Wifred II przezwany także Kędzierzawym (el velloso) ówczesny hrabia Barcelony, na kilka lat przedtę, córkę swą opętaną przez złego ducha, oddał w opiekę Janowi Guarin cichemu pustelnikowi góry Mont-Seratu. Próżnemi były przedstawienia pobożnego pustelnika, aby go hrabia zwolnił z ciężkiej próby mieszkania sam na sam z piękną dziewicą przez dziewięć dni w pustelniczej jaskini. Hrabia był nieugięty, i z nią go pozostawił. Wówczas to kusiciel, w postaci zwodniczej drugiego eremity usadowił się obok jego jaskini (tam gdzie później gród Antoniego zbudowano) i póty go kusił, aż słaby

śmiertelnik uległszy jego poszeptom, odebrał dziewczynie kwiat niewinności, a potem zamordował ją z porady tegoż złego ducha, zakopał jej ciało przed progiem jaskini, i uciekł. Wkrótce jednak ruszyło grzesznika sumienie; odbył więc pielgrzymkę do Rzymu i skruszony opowiedziawszy ślub przedsięwzięty, otrzymał odpuszczenie ciężkiej swęj winy u Ojca świętego. Ażeby grzech swój w obec zagniewanego odpokutować nieba, ślubował bowiem Guarin czołgać się jak zwierzę na czworakach zupełnie obnażony po wszystkich zakątkach góry Mont-Seratu i żyć tu ziołami i korzonkami. Jakoż ściśle ślubu tego dopełniał. W takiej postaci, całkowicie włosem czy sierścią już porosłego, schwytał go hrabia po siedmiu latach, w sieć zastawioną na jelenia. Ludzie hrabiego widzieli w nim obcy jakiś potwór, niewydający żadnego głosu, spokojnie dający się prowadzić na uwiązany doń powrozie, i jedzący razem z psami okruchy rzucane mu ze stołu. Zdjęta ciekawością obaczyć to dziwowisko, przybiegła i mamka także z synkiem hrabiego na rękę, dziecięciami trzech miesięcznym. Lecz zaledwie niemowlę ujrzało pastelnika, aliści przemówiło doń nagle w te słowa: Powstań człowiecze i spojrzuj ku niebu, bo Bóg ci przebaczył! — po czém wróciło znów do zwykłego dziecięcego krzyku. Guarin tedy zerwawszy się chwytając hrabiego za kolana, odkrywa mu swą zbrodnię, błaga i otrzymuje jego przebaczenie, i obadwa spieszą odszukać zwłoki zamordowanej. Przybywszy na miejsce, znajdują, że na jej to właśnie grobie zatrzymał się cudowny obraz i ruszony z miejsca być nie mógł. Jak tylko grób otworzono, aż tu zabita powstała z ziemi żywą, zdrową i bardziej jeszcze niż dawniej kwitnącą. Wdzięczny za jej ocalenie hrabia, zbudował na tém miejscu klasztor N. Pannie poświęcony, i w nim osadził obraz za którego przyczyną tak wielkiego doznał cudu. We Wiedniu, Madrycie, Rzymie wznoszą się dotąd kościoły pod wezwaniem N. Panny z Mont-Seratu; cesarze i królowie odbywali do jej obrazu pielgrzymki, Karol V dziewięćkroć się tam udawał i zmarł z gromnicą w rękę u jej grobu. Skarbiec klasztoru ogromne z darów posiada bogactwa w złocie, srebrze i drogich kamieniach; najpiękniejszymi są dwie korony dla Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus dyamentami gęsto wysadzone, acz najciekawszą dla sztuki jest w skarbcu będąca wyrzeźbiona w onyxie głowa Meduzy.

Do str. 21, nr. 27.

Chełmo.

Do góry tej, podobnie jak do Łysicy, (ob. *Lud XX*), nie mało jest przywiązanych podań. Jedno z nich opowiada czasopismo *Wisła* (T. III, str. 847 mówiąc o śpiących rycerzach). „Niedaleko Przedborza, przy wsi Chełmno wznosi się góra chełmska, prawdopodobnie niegdyś

grodzisko obronne, jak tego dowodzą ślady wałów kamiennych. W tej górze śpi święta Jadwiga z wojskiem. Spali wpiers na lewym boku, teraz już na prawym. Jest na górze dąb; w nowy czwartek t. j. w pierwszy na nowiu, na tym dębie można wyczytać, w którym roku rycesze weszli, kiedy wyjdą, oraz ich liczbę. Niedaleko dębu jest wąwóz i brama żelazna, obecnie kamieniami zawalona. W mgliste dni odbywają się na górze musztry. Podczas wojny węgierskiej, jak powiadają ludzie starzy, codziennie odbywały się te ćwiczenia. W Krakowie na kościele Panny Maryi (recte: przy katedrze) wisi żebro wielkoluda. Co rok ma upaść trochę tego żebra, a jak wszystko upadnie, to wojsko to ma się obudzić“. Dalej mówi autor, iż wezwany tam został kowal by podkuł wojakom tym konie za sowitą nagrodę i siedział tam rok cały, i że zaszła tam komornica szukająca zbiegłego jej wieprzka, której jeden z rycerzy zapytał: Czy już? — Kobieta uciekła.

Pod Przedborzem (miasteczko to leży na prawym brzegu Pilicy), po lewym tej rzeki brzegu (w p. nowo-radomskim) są pokłady piaskowca w barwach czerwonej, białej, żółtej i pstrej do budowy i na wyroby używanego. Podobny piaskowiec łamią i na bliskiej górze Chełm, gdzie jest nadto i kopalnia wapiennego kamienia; na górze tej rosną miejscami buki, jawory i dęby. Otóż całą tę przestrzeń od Chełma ku Przedborzowi mają zamieszkiwać wśród tych pokładów jakieś duchy podziemne, których istoty atoli lud dzisiejszy przedborzski już określić nie umie.

Do str. 22.

Wieluń. Ruda.

Po peregrynacjach P. Jezusa, który chodził najczęściej ze św. Piotrem, najwięcej dochowało się w Wielko-polsce podań o św. Wojciechu. W Starym-mieście pod Kaliszem opowiadają o zagubionej rękawicy biskupiej tego świętego, w Rudzie o wypędzonych przez niego srokach. Znalazłoby się i więcej. Każde z tych podań przedstawia św. Wojciecha namiętnym, łatwo w gniew wpadającym, a poczyną się od słów: Kiedy św. Wojciech idąc z Krakowa do Gniezna, przechodził tedy, zdarzyło się i t. d. Wszystkie te okoliczności przekonywają niewątpliwie o wielkich trudach, jakie tu podjąć musiał św. Wojciech nad ustaleniem chrześcijaństwa. Jest i podanie o Amonitach napotykanym gęsto w okolicach Wielunia i Ostrzeszowa. Obecność ich tak lud sobie tłumaczy: Kiedy święty Wojciech idąc i t. d. zaszedł tu a tu, zdarzyło się, iż siadł odpocząć i zasnął. Gdy tak śpi, otoczony został rojowiskiem gadów, płazów i węzów, które sykaniem sen mu przerywały. Święty uniósł się gniewem, uderzył

pastorałem o ziemię i zaklął je: bodajecie skamieniały!
I stało się według słów zaklęcia. (*Tygodnik ilustrowany*. 1861 r.
Nr. 75, str. 83).

Do str. 23.

Rudlice. Okalew¹⁾.

Przegląd tygodniowy (Warsz. 1866, nr. 23) zamieszcza artykuł pod tyt. *Przeklęte miasto*, następującej treści:

W Wieluńskim jest las należący do dóbr Okalowa. W tym lesie zeszłego roku odkryto pieczary czy piwnice, o których dziwna i fantastyczna krąży legenda. Ale dziwniejszy jeszcze jest wypadek, który spowodował odkrycie tych pieczar.

We wsi Łagiewnikach o milę od Wielunia, mieszkał przed laty zamożny kmieć, urodzony z nieposłubionej dziewczyny, która jak mówią miała być dziwnie piękna i urodna. W chwili kiedy wydała na świat dziecko, szatani porwali je z łóża i unieśli z sobą. Dziecię wyrosło na młodzieńca, i kiedy doszło lat dziewiętnastu t. j. wieku matki swojej, śni mu się, jakoby ta przyszła do niego i przemówiła: „Synu! Za grzech mój ciężko jestem skarana, gdyż zostałam karmicielką wszystkich młodych szataniat, które się rodzą w przeklętym Okalowie. Wybawić mię z tych mąk możesz tylko w ten sposób, że wzięwszy 19 bułek chleba będziesz je rzucał w różnej odległości nie oglądając się za siebie, aż do samego lasu okolskiego. Tam pójdziesz drużyną na lewo do wielkiego bruku, zawołasz na mnie trzy razy po imieniu, wtedy ja wyjdę do ciebie“. Młodzian uczynił to wszystko, ale gdy przyszedł na miejsce skąd miał wywołać swą matkę, strach go przejął tak wielki, że ani chwili nie tracąc, wrócił się spiesźnie do wioski.

¹⁾ Inna wersja tego podania opiewa: Las Okalowem zwany ma rosnąć w miejscu gdzie niegdyś miasto stało. Pan tego miasta miał pasterza, którego co dzień z bydłem na pastwisko wyganiał. Trafiło się że raz w niedzielę, gdy pasterz prosił go ażeby mu pozwolił iść do kościoła na mszę św., pan mu tego odmówił, ofuknął go i za bydłem ruszać kazał. Wyszedłszy za wrota, pasterz zaklął: Bodajęś się zapadło! — i natychmiast miasto i dwór się zapadły w ziemię. Na tym miejscu wyrósł na powierzchnię las. Ale pod ziemią były tam pieczary i w nich mieszkali czarci. Czarci ci porwali raz piękną i młodą kobietę mężatkę, i przywiedli ją do swoich pieczar na mamkę dla nowonarodzonych czarciaków. Była ona tam czas długi. Dowiedziano się w pobliskiej wsi o tem. A wrózek jeden czy ksiądz powiedział że ten tylko z młodzieńców lub pacholców kobietę tę wybawi, kto nabierze dużo bochenków chleba, i idąc w drogę ku pieczarom, co 7 staj po jednym bochenku będzie rzucał za siebie, nie oglądając się. Ale dotąd taki się nie znalazł coby wybawił, choć wielu próbowało i dużo tego chleba napsuli.

Zaś co do Okalowa, jest podanie takie: W miejscu gdzie dziś las porasta, wznosiło się przed wieki zamożne i bogate miasto, rozległy handel bydłem prowadzące. Mieszkańcy utrzymywali swoich pasterzy, ale o ile byli bogaci o tyle znowu rozpustni i bezbożni, i nie tylko że sami nie chodzili na nabożeństwo do kościoła, ale swoim pasterzom w dni niedzielne nie pozwolili bywać na mszy św. Tak wiele lat przeszło. Pewnego razu, a było to w pierwsze święto Wielkanocne, prosi się jeden z pasterzy u swego pana o darowanie mu godziny czasu dla pomodlenia się w kościele. Bezbożny pan odmówił prośbie; wtedy rozżalony pasterz zawołał z oburzeniem: O! bogdaj by się takie bezbożne miasto zapadło! — ledwie tych słów domówił, aliści ziemia się rozstąpiła i pochłonęła niegodziwych mieszczan, i tylko on sam został jako świadek kary i gniewu Bożego za opieszałość w modlitwie.

Do dziś dnia w dzień Zmartwychwstania słychać w tem miejscu głuchy jęk dzwonów i żalosne skargi z przeklętego grodu Okalowa.

Wł. Belza.

Do str. 23.

Wideradz.

W *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1852 (sierpień) C. Leonowicz daje humoreskę na tle legendy o Wideradzu pod Wieluniem, wedle której diabeł w różnych postaciach a osobliwie konia skrzydłatego straszył tam skąpą a butną szlachtę i ludzi opitych wracających zwłaszcza w porę wietrzną z miasta na wieś, ciskając i nurzając ich w błocie. Ściągała się do tego i wieluńska piosnka (odnosząca się mianowicie do jednego z nich, który się tytułował: Dominus heres in Olewin, Niedzielisko, Ruda, Wideradz etc.)

- | | |
|---|---|
| 1. Pan Marek na Wideradzu,
był kasztelanem w Sieradzu.
A że nie opłacał sługi,
djabł go porwał za długi. | 2. Hej czempredzej dajcie wina,
póki staje Olewina;
niech djabeł porwie mą duszę,
jeśli garca nie wysuszę. |
|---|---|

który wracając z miasta gdy nadjechał z bramy miejskiej pod Wideradz, usłyszał głos jakby z grobu:

Tak-że to pan z Olewina,
wysuszył dziś garniec wina?
Za to na wieki z hołotą
złopać odtąd będzie błoto!

Grom piorunu nigdy nie był dlań straszniejszym; włosy się najeżyły, kołem stanął język, a kucyk dał dęba, i z miejsca ruszyć się nie mógł. Przy blasku błyskawicy, która co chwilę migiała, spostrzegł dwóch strasznych murzynów, którzy go chwycili w powietrze i z góry kilka razy ciskając w błoto, zanurzali aż po uszy, a trzeci pluł się gdzieś tam w błocie z kucykiem. Pan Olewiński zaledwie wrócił do domu, znurzany i zachlapany, goniąc z harapnikiem w rękę za swym kucem. (Ob. *Lud* XXII, Boruta).

Ztąd w czasie suplikacji dodawano tu: „Od powietrza, głodu, ognia, wojny i od Wideradza, zachowaj nas Panie!”

Do str. 25.

Danków.

Pamiętnik Sandomierski (Warsz. 1829, tom I, str. 103). Tu mówi autor artykułu o Dankowie w sposobie żartobliwym: „Powiedziałem wyżej, że nazwisko wsi Dankowa pochodzi od herbu Habdank, lub też herb od wsi, trudno to wyraźnie okazać; przeto każdemu się pozostawia w tej mierze sąd wolny. Wszak nie ja pierwszy śmiem wyprowadzać początkowe nazwiska; żyli przede mną i żyją inni wraz ze mną, którzy ważą się pierwszym dziś miastom polskim początek naznaczać i dziwacznie wyrazy rozbierać albo nakręcać¹⁾”.

„Przytaczam niektóre powiastki krążące między tutejszym ludem, w których i szlaki prawdy dają się spostrzegać, o tym nadzwyczajnym Warszuckim, ale tak pomieszane z dzikimi i urojonemi wyobrażeniami, iż trudno okazać ją w właściwym świetle; przecież i ta mieszanina podoba się”.

„Powszechnie mieszkańcy Dankowa zgadzają się na to, że właściciel tej włości, jakiś Warszucki, był przykrym dla ich przodków. Ale mógł-że Warszucki być wyrozumiałym dla swoich bliźnich, jeżeli-ć nawet samym złym duchom za pazury zalazł! Tak jest; narze-

¹⁾ „Jeśli-ć Kalisz od Kalisa, Poznań od Pożnego, Kraków od Krakusa (Bóg wie, czy był jaki) założone, czemuż który z Skarbków od swego herbu nie mógł nazwać wsi Dank, później zapewne zwanej dopiero Danków; wszak to pewniejsza jak Gniezno od orlego gniazda lub też od tego wyrazu: gnieźdźmy się. A naszej terazniejszej stolicy królestwa nie zabawny-ż wywód Warsz — Ewa?”.

„W roku 1817 w pewnym miejscu na publicznym popisie czytał uczeń opis miasta Radomia, w którym dowodził, że to miasto powzięło nazwisko swoje od radnego domu XII wojewodów po Lechu I rządzących, albo lepiej, dodał, jeszcze od przysłowia Bolesława Chrobrego, który-to miał zwyczaj mawiać: „Rad dam” co znaczy: chętnie dam?... toż samo innych kilku uczniów dobitnie i głośno powtarzało”. (Ob. *Lud* XX, str. 4).

kały złe duchy na Twardowskiego, złorzeczyły głośno i Warszuckiemu, bo ten daleko ciężiej pracować im rozkazywał. To pewna, że do tych robót, jakie Warszucki wykonał i zamyslał wykonać, potrzeba było nadludzkiej siły. Najbardziej zastanawia każdego rozpoczęte a nie-skończone koryto w zamiarze zwrócenia rzeki Izwarty blisko 200 stóp w górę wysokiej, nad zwyczajną powierzchność ziemi prowadzone. Duchy ciemności na walnej radzie roztrząsnawszy plany Warszuckiego i spostrzegłszy niepodobieństwo w wykonaniu, od tej roboty grzecznie lecz bez obrazy wymówili się. Rozgniewany Warszucki zawołał: „ja memi poddanymi tego dokażę, co wy macie za niepodobne”. Jakoż nagnał mnóstwo ludu i znacznie posunął robotę; wielu jednak z pracujących zgubił i zaczętego dzieła nie skończył”.

„W końcu, nie chcąc żyć z duchami ciemności w rozdwojeniu, pojednał się z niemi, i ową ciężką pracę zamienił na most kamienny na rzece Izwarcie. Stanął kontrakt między stronami umawiającymi się. Warunki główne były: most miał być trwały, z kamienia zwyczajnego, bez wapna i żelaza. Wykonały duchy ciemności w momencie tę trudną robotę; ale widać była hurtowna, bo nec locus ubi fuit, — a lud tyle o moście i o jego użyteczności wie, co i podróżny”.

„Inni mówią, że ten Warszucki miał zamiar wybudować klasztor z kościołem na wzór Jasno-górskiego (co się nie zgadza z poprzednim podaniem), ale dla czegożby przy majątku tak ogromnym dzieła nie ukończył (dokończył)?”

„Pokazują rozwaliny domu, w obwodzie teraz cmentarza a dawniej twierdzy, a zarazem dodają, że tu wielkie skarby znajdują się, przez owego pana ukryte, lecz złe duchy wzbraniają do nich przystępu; widziano nawet po kilka razy palące się. A tak, — biedni mieszkańcy dla zazdrości złych duchów, tak są w dzisiejszych czasach ubogimi, jak i gdzieindziej. Bolesna to rzecz wierzyć że są skarby, a nie móz z nich użytkować... Opowiadał jeden z włościan, że nawet biednej cegły ani kamienia ruszyć nie dadzą z tego miejsca; przecież ledwie fundamenta wskazują jego dawną bytność”.

„Opowiadają następną powiastkę, jakoby Warszucki tak rozległe dobra dzierżył, że do samego Krakowa niemi zajechał, popasy i noclegi w swych włościach odbywając, (Pilica do tejże rodziny w 16 jeszcze wieku należała). A gdy jeden szlachcic wśród tych rozległych włości, małą wioseczkę posiadał i tej Warszuckiemu za żadne pieniądze sprzedać ni na inne dobra zamienić nie chciał, natenczas Warszucki zaprosił owego małej włości dziedzica z całą rodziną na trzy tygodnie do siebie na zabawę, a w tym czasie wieś jego rozebrać, zaorać i zasiać rozkazał swoim poddanym, co też niebawnie wykonali; wkrótce miejsce to zieloną barwę przybrało. Ubawiwszy się ów dziedzic do sytu, wraca do swojej wsi; ale jakże się zdziwił, gdy się w drodze z nią minął, a do następnej zajechał! Zrozumiał nareszcie co się stało; powrócił więc do Warszuckiego, a ten go sowi-

cie wynagrodził. Inni włościanie opowiadającemu przeczyli, jakoby jeszcze sprawa (była) nie ukończona i zapewne w Trybunale Piotrkowskim zalega.

Do str. 25.

Danków.

Wies Danków nad brzegami bystrej Izwarty (w Wieluńskiem). O niej przytacza Ant. Wieniarski (w obrazku: Przekleństwo w spu-
ściźnie, w *Kalendarzu Jaworskiego* na rok 1857 wyd. w Warszawie)
podanie następujące. Przed wiekami był dziedzicem Dankowa jakiś
Warszyski pan wielki, bo swojemi dobrami mógł aż do Krakowa za-
jechać¹⁾; dumny, bo chciał Bogu dorównać i króla przerosć, a z dia-
błem był kontraktem związany. Otóż zwoławszy diabłów
na obradę, powiedział im, że chce aby Izwarta nie szła tędy przez
łąki, ale het przez góry. Diabli się na to rozśmieli i powiedzieli
że to być nie może, a on wzięwszy ich za rogi, powyrzucał za okno
i poddanemi swemi tego chciał dokazać. Pozganiał ich zewsząd,
a źle ich żywiąc i srogo się z niemi obchodząc i katując, kazał wciąż
kopać i kopać, a kto nie wytrzymał i zmarł, wrzucał ciało jego do
rozdolu. Ale zjawił się i przychodził starzec, który grał ludziom
na lirze o Panu Jezusie i t. d., by robotę im ulżyć. A ludzie go
żywili i lżej im było. Ale pan sądząc że się mitręży, kazał starca
obić i wypędzić, a gdy rozkazu nie usłuchano, sam go osmagał, że
aż starzec pod razami ducha wyzionął, rzuciwszy nań przekleństwo.
Ciało chciał pan wrzucić do dołu, ale poddani wyrwali mu je i po-
grzebali na cmentarzu. Widząc pan że i poddanych wytraci, a Iz-
warty przez góry nie przeprowadzi, zrobił z diabłami kontrakt by
wybudowali mu most z jednego kamienia bez żelaza i wapna. Ale
diabli uwinęli się wprzód z samym dziedzicem i łeb mu urwali,
biorąc do piekła. Syn lubo bogobojny, nie zdołał win ojca odkupić;
mimo ofiar składanych kościołowi, djabli trzymali duszę ojca w roz-
dole który on ludzką ciężką pracą, krwią i łzami wykopał, a Pan
Bóg na większą mękę kazał lirkowi aby co noć przychodził do miej-
sca gdzie dusza pokutowała i przygrywał na swojej lirze. Synowi
dzieci wymierały doszedłszy do 72 miesięcy (t. j. tylu, ile lirk miał

¹⁾ Wespaz. Kochowski w swych Klimakterach wspomina pod r. 1655 o Stanisławie Warszyckim kasztelanie krak., który zamków swych w Dankowie i Piley mężnie od napadu Szwedów bronił. Danków i Pilca po jego śmierci, dostała się synowcowi, Michałowi: ten miał dwóch synów; pierwszy z nich Jerzy zmarł bezpotomnie r. 1733; drugi, Stanisław ostatni pan na Piley, pozostawił córkę, jedynaczkę, która wyszła za Pocięja, sprzedała r. 1730 Pilczę małżonce Kostantego Sobieskiego. Obacz artykuł Romana Hubińskiego w *Kalendarzu* Warsz. Jaworskiego na r. 1858, str. 75.

lat), i na nim zgasł ród. Lud dzwigne rzeczy o pokutującej tej duszy rozpowiada. „Jest u nas (mówił szynkarz) stateczny i bogobojny gospodarz Michał Karpoń, który klął się na żonę i dzieci, że na wiosnę przed św. Wojciechem jak jechał z jarmarku, to z pod mostu wyleciał biały piesek i łasił się do niego i machał ogonem, wciąż w przeciwną stronę ku rozdołowi wabił, ale stary przeżegnał się; biały piesek przepadł, a tylko wilk zaczął wyć przeraźliwie, potem i wilk ucichł; tylko zaleciało go strasznie piękne na lirze granie. Nieświadomy byłby się dał złapać tym diabelskim sztukom, ale on tutejszy, wiedział o wszystkim, i wołał do dnia blisko mostu zaczekać, aniżeli ze złem wojować. A nieraz to ten djabeł śmieszne nawet rzeczy wyrabia. Na kolonii był jeden Niemiec, wielki skąpiec i łakomec. Jedzie raz od Dankowa, patrzy, aż na drodze leży baran związany. Niemczyśko się ucieszył, zeskokczył z wozu i do barana. Baran okrutnie ciężki jakby z ołowiu, ale łakomecwi nijako go rzucić, póty dźwigał aż go na wóz wpakował. Jedzie dalej, znowu drugi baran leży, ale jeszcze cięższy; Niemiec dźwiga i pakuje go na furę; — dalej jeszcze trzeci baran, a zmęczone Niemczyśko ledwie mu dało radę. Jedzie kontent ze zdobyczy; rachuje ile to z tych baranów będzie mięsa, ile weźmie za skóry, aż tu upaliwszy kawał drogi ogląda się za siebie, a baranów niema na wozie. Wraca co tchu myśląc że ich zgubił, słyszy że barany beczą w wąwozie, zjeżdża z drogi, tłucze się po wertepach, błądzi i dopiero rankiem trafia na gościniec, okrutnie chory ze strachu i dźwigania. Ośm niedziel przeleżał w łóżku nie wiedząc o bożym świecie, a jak się zwlókl na nogi, to powiedział, że setnego będzie ostrzegał, aby baranów po drodze nie zbierał”.

Chłop wyrażał się że: tam koło mostu na Izwarcie siedzi zle i wodzi ludzi Bóg wie kędy światami; że on nie pojedzie tam, bo już tego próbant (doświadczony); że komu dusza nieміła, to niech pójdzie za durnicę ze złem borykać się.

Do str 25.

Truskolasy

Kłosa (Warsz. 1873, nr. 425, str. 122) podają opis kościoła we wsi Truskolasy (o parę mil od Częstochowy) zbudowanego w r. 1737, z uwagą, że „o pierwotnym kościółku jaki istniał poprzednio w tém miejscu, wiadomo tylko z tradycyi, że była to kaplica wzniesiona przez włóścianina na podziękowanie Bogu za znalezione w tém miejscu zabłąkane woły, zapłatane w krzakach wśród gęstego boru“.

Dalej powiada autor (A. Głębocki): „Parafia Truskolas będąca dawniej filią kanoników regularnych z Kłobucka, niema akt żadnych,

posiada tylko księgę protokolarną z polecenia M. Oborskiego Bisk. Laod. Sufr. Krak. z r. 1691, tyczącą się cudów w tymże kościele wydarzonych przy obrazie Matki Boskiej łaskawej, umieszczonym w wielkim ołtarzu. W księdze tej, pod tytułem: „Locus Connotandorum miraculorum et gratiarum Beatae Mariae in Ecclesia Truscolasensi Canonorum regularium Lateranensium provisus A. D. 1791, d. 1 Octobris“, w późniejszym czasie, z różnych lat, spisano około dwustu cudownych uzdrowień, a mianowicie wzroku, za przyczyną Matki Bożej w tymże kościele. — Obraz ten, średniego rozmiaru, układem przypominający nieco obraz Jasnogórski, kupiony a raczej wzięty w długu przez miejscowego kowala Grzegorza Krzoskę, jak to sam w powyżej przytoczonej księdze zeznaje, za cenę trzydziestu kóp gwoździ od malarza Bobrowskiego z Widawy, przed najściem Szwedów, przechodząc różne koleje, w czasie rabunku Szwedów porzucony pod ławę, znaleziony w opuszczonym domu, umieszczony był w drewnianej kaplicy za wsią; lecz widywana tamże jasność, spowodowała przeniesienie tego obrazu do kościoła — i odtąd poczęły słynąć cudami. Na pamiątkę, odbywano co rok processję do tej kaplicy, ale z czasem zwyczaj ten został zaniechany.

Do str. 28.

Poraj.

Z powodu założenia wsi Poraja (gdzie dziś stacja kolei żel.) autor dzieła: „*Miasta zamki i wsie*“ (w r. 1851 wydanego) przytoczył legendę w rozdziale: „*Podróż z Częstochowy do Granicy*“.

W bardzo dawnym czasie, dziedzicem tych dóbr w lata późne podeszłym, był Męciński. Że nie miał synów, tylko jedną córkę, która wedle ówczesowych praw mały tylko posag mogłaby być wzięta, a majątek familijny na niąby nie spadał, bo go wolno było wykupić męzkim krewnym tegoż nazwiska i herbu, jakich było kilku, a wszyscy źli ludzie. Stary Męciński nie wiedział co począć, bołało go to bardzo, że córce losu nie zapewni, udawał się do prawników, ci nie mając talentu nie mu poradzić nie mogli; martwił się coraz więcej i razu pewnego będąc na łowach w swoim lesie, kiedy szukał pomocy w modlitwie gorącej, pokazał mu się za chwilę mnich z ogromną brodą i poradził, aby założył osadę z nazwiskiem od swego herbu, którąby za majątek familijny można poczytać — przez co reszta dla córki by pozostała. Kontent z tak dobrej rady, choć mactwem pachnącej, dziękował księdzu za nią, lecz się wzdragał przystąpić do podobnego dzieła, z obawy grzechu. „Daję ci rozgrzeszenie od tego grzechu — rzecze nieznamy — w Imieniu Najwyższego, w nagrodę twoich dobrych postępów, cnoty i gorących modlitw“. „Lecz kto jesteś reverendissime?“ „Kapłan imieniem

Wojciech, toż samo herbowy z tobą, i po bracie jeden z przodków twojej rodziny“. Wyrzekłszy te słowa zniknął. Męciński wtedy padł na kolana, rozumiał kto był tajemniczy starzec; wszakże słynny z pobożności i męczeństwa święty Wojciech, apostoł Prusaków, a arcybiskup Gnieźnieński, był rodzonym bratem Poraja (Radzyna czy Radyma), od którego Męcińscy wywodzą swoje pochodzenie; wątpić nie było można, on to w własnej osobie ukazał się strapienemu, aby go wyswobodzić z kłopotu. — I starzec nie zaniechał pójść za jego poradą. Na miejscu cudownego zjawiska wystawił osadę zwaną Poraj, a wywdzięczając się świętemu za pomoc, w blizkiej wiosce Horyniu wybudował kościół pod jego nazwiskiem.

Autor listu do *Gazety Warszaw.* 1857. Nr. 260, Ferd. Nowakowski, zaprzecza istnieniu tej legendy, lubo niewątpi że osadzie dziedzic Męciński nadał nazwę od swego herbu. Powiada, że wieś nie Horyń ale Choroń się zowie; kościółek nie św. Wojciecha, ale św. Jana — zresztą pamiętający ludzie o założeniu Poraja (przed około stu laty) nie o podobnej legendzie nie wiedzą.

Twierdzenie wszakże Nowakowskiego, że legendy tej od wspomnianych przezeń ludzi nie słyszał, nie dowodzi bynajmniej, aby wśród okolicznej ludności a zwłaszcza szlachty legenda podobna nie istniała, choćby nawet takowa jedynie in gratiam rodu Męcińskich została utworzoną.

Do str. 26.

Częstochowa.

Legenda o cudownym obrazie Matki Bożej. „Kiedy święta rodzina wróciła z Egiptu i zamieszkała w Nazaret, święty Józef, ubogi cieśla, jak niesie podanie, wyciosał z drzewa cyprysowego niewielki stolik, i w tej pracy Boska Dziecina mu dopomagała. Wierzchnia deska tego stolika jest właśnie tą samą, na której cudowny obraz jest odmalowany. Przy tym stoliku święta rodzina: Pan Jezus, Marya i Józef często na kolana padali wznosząc modły swe do Ojca na niebiosach, i tu zasiadłszy, skromnym pokarmem przez Maryę przygotowanym, się posilali. Gdy Zbawiciel na krzyżu, polecił św. Janowi Ewangelistę opiekę nad Matką swoją pod krzyżem stojącą. N. Marya powierzona temuż świętemu, przeniosła się na górę Syjonu do domu Zebedeusza, ojca św. Jana, i tam z sobą uniosła tę drogą pamiątkę, ów stolik cyprysowy, a za nią udało się tamże i zamieszkało przy niej grono pobożnych Dziewic, miłośnicą ku Niej natchnionych. Wkrótce przybył też tam z Antiochii mąż uczony, pisarz i malarz, św. Łukasz (luminosus) i przebywając tu dwa lata, napisał według objaśnień Maryi swą Ewangelię. Wspomniane grono Dziewic otrzymawszy w darze od Maryi ów stół cyprysowy, który im służył za ołtarz, na którym

św. Jan Ofiarę mszy św. odprawiał, uprosiło św. Łukasza, aby na jego miejsce odmalował wizerunek Bogarodzicy i Bożego Dziecięcia. Gdy tenże święty po długim wahanu na to się zgodził, i rozpocząwszy swą pracę właśnie w wieczniku gdzie Zbawiciel ustanowił najsw. Sakrament gdzie Duch św. w ognistych językach wstąpił na modlących się wraz z Maryą Apostolów, w takie przy malowaniu Jój oblicza wpadł zachwycenie, iż pracę tę przerwać był zniewolony, i dopiero po ocknieniu się z zachwyty, ujrzał iż dzieło to już nie jego lecz anielskimi dokończone zostało rękami. Boska Dziecina spoczywa na ręku Maryi i trzyma ewangeliją, którą św. Łukasz właśnie co nakreślił. Dziewice drogi ten dar przechowywały, i w chwilach prześladowania unosiły go góry Karmelu⁴.

„Gdy po trzech stuleciach później, cesarzowa Helena matka nawróconego na chrystyjanizm Konstantyna W. przybyła do Jerozolimy by odszukać drzewo Krzyża św., odwiedziła także Dziewicę poświęconą czci Maryi. Zbudowała im dom i kaplicę i wraz z niemi, modliła się klęcząc przed cudownym obrazem. Wdzięczne za dobrodziejstwa Jój Dziewice, podarowały Jój ten obraz, który powiozła do Byzancyum (Konstantynopola) i tu w kaplicy pałacowej umieściła w r. 325. Gdy na soborze w Nicei uznano Maryą za rzeczywistą Boga rodzicę, zaproszeni przez cesarza biskupi, ogłosili ją Patronką miasta i obraz ten w uroczystej obnosili processyi. Tu przetrwał on 5 wieków, a pobożne cesarzowe w czasie herezyi Obrazobórców (Ikonoklastów) trzymały go w ukryciu. Gdy się wiara chrześcijańska szerzyć poczyniała wśród Słowian, otrzymał go w darze Roman książę Hallicki i umieścił w zamku Bełzkim, gdzie podczas napadu Tatarów strzała tatarska utkwiała w szyji wizerunku, czego znak dotąd jest widzialny. Władysław książę Opolski, nie widząc tu dla obrazu dosyć bezpieczeństwa, przewieźć go chciał do obronnego Opola, lecz gdy w podróży podjechał pod Jasną-górę, wóz z obrazem się tu zatrzymał, i żadna siła ruszyć go ztąd dalej już nie mogła. Widząc w tém objaw woli Bożej, zwłaszcza gdy i we śnie ukazuje mu się na niej po trzykroć świątynia i Ojcowie zakonnicy przy niej w białych szatach, umieszczają obraz w kościele parafialnym, budują kościół i klasztor, do których sprowadza z Budy w Węgrzech ks. Paulinów, i obraz przenieść pod ich dozór rozkazuje w roku 1382. Wkrótce potem Władysław Jagiello z nowo poślubioną małżonką Jadwigą odwiedzają Częstochowski klasztor i hojnie go darzą zapisami, a Jadwiga drogocenny dlań wyszywa ornat. W r. 1430 napadli na klasztor Hussyci (tak opiewa tradycja) i rabując go podobnie jak inne klasztory, uwieźli i obraz cudowny. Lecz zaledwie dojechali do miejsca gdzie dziś stoi kościół św. Barbary, konie mimo bicia i szarpania, ruszyć już ztąd dalej nie chciały. Wtedy jeden z bezbożników zrzuca obraz z wozu na kamienie i rozbija go na trzy części, gdy drugi szablą zadaje obliczu Bogarodzicy dwa cięcia, dotąd widzialne; i gdy po raz trzeci się nań zamierza, padają oba-

dwa przy nim trupem; a reszta napastników pierzcha. Na tem miejscu gdzie wóz stanął, wytrysło źródło, z którego pątnicy czerpią uleczającą wodę, a tuż obok stanął kościół św. Barbary. Obraz naprawiono w Krakowie, lecz obu tych cięć żadna sztuka mistrzów zagładzić nie zdołała; i powieszono znów w tryumfie do Częstochowy, gdzie sława jego rosła z dniem każdym i coraz szerszy w kraju i za granicą zyskiwała rozgłos. Sława ta wzmogła się jeszcze po bezskutecznym oblężeniu Jasnej-góry przez Szwedów i mężnej obronie mnicha Kordeckiego, jak i po dokonanej uroczystej obrazu koronacji w roku 1717 przez Biskupa chełmskiego Krzysztofa Szembeka, po której na mocy bulli Klemensa XI ustanowionem tu w r. 1718 zostało Bractwo ukoronowanej Matki Bożej Jasnogórskiej i Znalezienia świętego Krzyża, na pamiątkę iż właśnie jednocześnie prawie obraz i krzyż przez św. Helenę były odnalezione⁴.

Obraz ten, dziś wspaniale i bogato przystrojony, jeszcze Nicefor historyk widząc w Konstantynopolu, opisuje. Mówi on iż: „Łukasz święty nie tylko o go odmalował ale i opisał, i cytując wyrazy tego świętego: „Najpiękniejsza między córami Adama; święte Jej oblicze więcej ściągłe niż okrągłe, barwy rumianej na kształt dojrzalej pszenicy; włosy na głowie prześliczne niecorudawe (żółtawe), oczy niewinność i niepokalaność wyrażające, źrenice jakoby oliwnej barwy, brwie mierne podługne, usta i wargi niby kwiecista róża, słodczy pełna wymowa“¹⁾.

Do str. 26.

Częstochowa.

Jedno z podań o Częstochowie (podobno w Pamiętnikach zapisane) opiewa, że Szwedzi podczas oblężenia w r. 1656, posłali do klasztoru na cześć Matki Boskiej dwie ogromne świece (gromnice) w darze, by je przed ołtarzem Bogarodzicy zapalono. Zakonnicy z początku wachali się przyjąć ten dar z ręki heretyckiej, po pewnym jednak namyśle, sądząc że może tym krokiem nieprzyjaciół w impecie szturmów jego ułagodzić, a może i na wiarę świętą nawrócić, przyjęli owe świece i zapaliwszy je przed wizerunkiem N. P. pod wieczór, straż nocną nad nimi jednemu z mnichów powierzyli. Gdy wszakże mnich ten się zdrzymnął, wtedy objawiła mu się we śnie Matka Boska, i nakazała mu natychmiast świece owe zagasić. Zerwał się

¹⁾ Tak samo wyrażają się i autorowie opisów obrazu Matki Boskiej Borkowskiej. Obacz: *Lud X*, str. 131, 132, 379. — *XV*, str. 136. (Powiada też to i ks. Siedziński Elenferyusz w książeczce: *Cuda i łaski N. M. Panny Borkowskiej na Zdzierzu*; nakład Marcina Piotrowskiego; Poznań 1888).

więc, i sądząc że rozkaz ten, jako dotyczący daru heretyckiego, natychmiast spełniony być winien, wziął się do dzieła, i gdy szczyptkami gasić począł pierwszą świecę, ujrzał, iż te ściągawszy za sobą warstwę wosku, rozsypują za nią i proch także. Zaraz też — na szczęście swoje i klasztoru — polecił ugasić i drugą świecę, bo chwila jeszcze, — a byłby ołtarz i część wielka kościoła i klasztornych murów w powietrze wysadzona.

Do str. 33. 104.

Pielgrzymstwo.

Kompanije pielgrzymów do Częstochowy.

Kompanije takie „pątników“ zbierają się w grupy towarzystw po kilkadziesiąt ludzi liczące. Mężczyźni i kobiety z zawiniątkami i tłumokami na plecach, obejmującymi wiktuały i potrzebną odzież, z kantyczkami i różańcem w ręku, postępują zwolna pod przewodem obranego starszego, który dba także i o wygodę i noclegi po drodze.

Ferd. Nowakowski tak je opisuje (w r. 1857):

„Każda z takich kompanij, zawsze jedną parafiją stanowiących, idzie ze światłem i chorągwiemi, ma między sobą albo księdza, albo najczęściej jednego czytającego książki i zaczynającego pieśń, niby kantora, który zgromadziwszy przed krzyżem na najbliższej Częstochowy stacyi pobożnej (zwykle na górze) całe towarzystwo i zaleciwszy mu padnięcie na kolana, sam stojąc, ze zwróconem okiem na kościół Jasnogórski, zaczyna perorę. Czasami takie perory są bardzo długie, czasem tylko półgodzinne lub krótsze. Często przebija w nich oratorski talent, znajomość serca ludzkiego i śmiałość. Umieszczam tu dosłownie, jaką postyszałem na górze przy wsi Choroń o 2 mile od Częstochowy, blisko Poraja leżącą. Szczupły i żółtej cery, w sile wieku, mężczyzna podniosłszy ręce ku niebu tak przemówił: „Bracia ukochani! W pokorze ducha padnijmy krzyżem (tu cała kłęcząca gromada kładzie się na środku drogi krzyżem) na widok przybytku Królowej nieba! Widok ten wkrótce zniknie nam z oczu, zniknie może na wieki. Bo któż nas upewni, że w roku przyszłym znów znajdziemy się tu na tej górze. Opuściwszy to miejsce, w całej naszej podróży ku domowej strzesze, już więcej nie ujrzymy mieszkania Bożej Matki. O jakąż żalność ogarnia nasze serca na samo to bolesne wspomnienie. Pożegnajmy więc tę ukochaną Maryją, która nas nigdy nie opuści, a pożegnajmy raz ostatni, mówiąc pokornie trzy „Zdrowaś“ i jedno „Wierzę“. — Po odmówionej modlitwie cała gromada z płaczem podniosła się z ziemi, całując ją jeszcze raz, dalej całując krzyż — gdy dzwonkiem dano znak do dalszego pochodu. Żadna niemal kompanija podobnego pożegnania Chorońskiej góry nie pominie. Są wszakże i pozbawione śmiałych mówców; w takim razie

ograniczają się choć na cichej modlitwie, co jednak rzadko się zdarza. Kompanija, której przywódcy perorę wyż przytoczyłem bez zmiany, pochodziła z cyrkułu Wadowickiego, powiatu Skawina ze wsi Woli Radziszowskiej, a mówca zwał się Kasper Tolski i był rolnym gospodarzem“. Nowakowski dodaje (w *Gazecie Warszawskiej* 1857 r. Nr. 260): W takim samym porządku odbywa się i powrót pątników do rodzinnej zagrody.

Ks. Mioduszeński mówi o kompanijach wychodzących do Częstochowy (z Krakowa i z Galicji): „Po odprawionej spowiedzi św. aby podróż była zasługującą na zbawienie, i po wysłuchaniu Wotywy w kościele parafijalnym lub w innym, kompanija, którą zwykli wyprowadzać uroczyście z chorągwiemi a nawet i z muzyką, wychodząc z kościoła, zaczyna pieśń następującą, której każdą strofę muzyka przegrywa:

232.



1. Pomińmy że złąski Boga ku Czę — stochowie,
i — dziemy do Pa — ni, co się Mat — ką nam zowie, którą



wychwała — my, mi — le pozdrawia — my, Zdrowaś Mary — ja.

2. Tej się wszyscy polecamy w drogę zebrani,
wyznając żeśmy jej służyli oraz poddani,
którą wychwalamy i t. d.
3. Boże Ojciec wspomóż chęci, gdy się wznosimy
sercem ku Twojej świętej córce, strzeż nas prosimy,
którą wychwalamy i t. d.
4. Prowadź — że nas Synu Boży do Twojej Matki,
jako w drodze ubłakane jej nędzne dziatki,
którą wychwalamy i t. d.

Ks. Mioduszeński *Śpiewnik*: koś. str. 810.

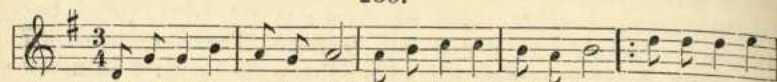
Ks. Keller: *Zbiór pieśni* str. 577.

Skończywszy tę pieśń (z 30 strofek złożoną), kompanija śpiewa potem inne pieśni o N. M. P. czyniąc przestanki między pieśnią a pieśnią, albo między strofą a strofą. Dalej śpiewa Godzinki, Różaniec, lub Koronkę o N. M. P. Nareszcie i inne pieśni, tak dalece, że całą podróż przepędza częścią na śpiewaniu, częścią na rozmyślaniu nabożnem.

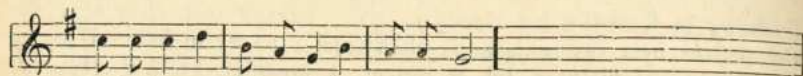
Gdy zaś powraca do miejsca z kąd wyszła, wychodzą przeciwko niej znów miejscowi, z chorągwiemi, tak jak ją wyprowadzali.

Inna pieśń, gdy kompanija wychodzi do Częstochowy (lub na Kalwaryą zebrzydowską):

233.



1. Najśliczniejsza li-li-ja Częstochowska Mary-ja; do Ciebie się
(Kalwary)-ska



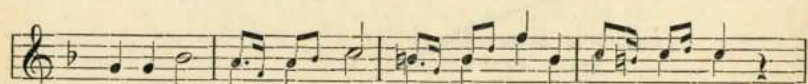
u-da-je-my, niech nam łaska Twa sprzyja.

13. Przez Two Panno cierpienia, 14. Spraw niech póki żyjemy,
w podrózach utrudzenia, w enotach postępujemy;
uprosz nam łaskę u Boga, idąc drogami praw Boskich,
do przykrości znoszenia. aż do nieba zajdziemy.

Ks. Moduszeński: *Śpiewnik koł.* str. 815.
podobna *Lud XVIII*, str. 53.
Masowe IV, str. 130 wariant.

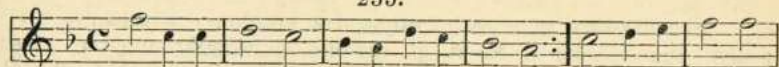
Przed wejściem do kościoła przygrywa muzyka:

234.



Gdy kompanija wchodzi do kościoła:

235.



1. O-to przy-cho-dzim przed Twój obraz Pa-ni,
zu-ni-żo-no-ścią niesiem ser-ca w dani. Przyjmij je od nas

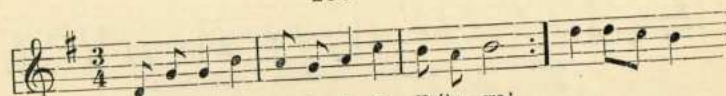


i weźmij na wieki, a nie wy-pu-szczaj nas z swojej o-pie-ki.

2. Jakaż radością serca nasze zdjęte,
gdy mogę widzieć Twe oblicze święte.
Gdy znajduję w miejscu sławnem cudy,
gdzie ci cześć dają różnych krajów ludy.
3. Tu się do Ciebie króle i nędzarze
cisną pospolu, kalecy, łazarze.
Tu się ucieka sierota strapiona,
Ty wszystkich tulisz do swojego łona.
4. Przyjmij-że i nas o Matko jedyna,
poleć nas łasce najmiłszego Syna.
Proś go za nami, by odpuścił grzechy,
a Ty nam w troskach bądź Matką pociechy.

Gdy kompanija weszła do kościoła:

236.



1. Gdyśmy przyszli do kościoła, Królo-wa!
ka-żdy z nas do Ciebie woła: Królo-wa! Ma-ry-ja,



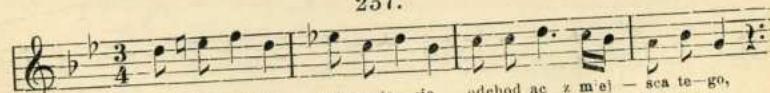
Ma-ry-ja, o Mary-ja Królo-wa!

2. O najdroższa Matko Boska, Królowa!
O Maryja Częstochowska, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa!
3. Tyś wszechwładna świata Pani, Królowa!
Tobie niesiem hołd poddani, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa i t. d.

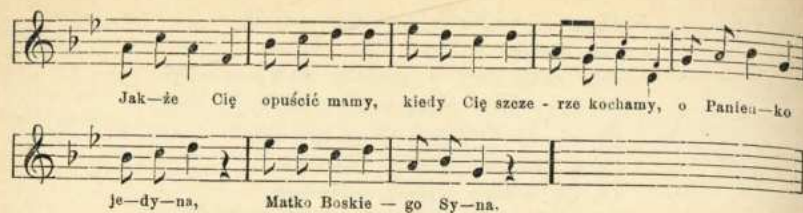
Zwykle pobożni pielgrzymi, przybywszy do świątyni, wchodzą od razu do kaplicy M. B. (dokąd prowadzą osobne drzwi z przedsionka) przed ołtarz Matki Bożej, i tu po trzykroć na klęczkach go obchodzą. Toż samo powtarzają, gdy już opuszczają Jasną-górę.

Gdy kompanija odchodzi z kościoła:

237.



1. Ach jak smutne jest rozsta-nie odchodząc z m'ej - sca te-go,
o Kró-lo-wa nie-ba, ziemi, od o-bra-zu Twoje-go.



4. O jak byśmy radzi zostać przy twym świętym obrazie,
a widokiem twarzy twojej cieszyć się w każdym razie.
Lecz jesteśmy pątnikami,
z dalekich stron przychodniami,
przeto wracać musimy,
skąd się bardzo smucimy i t. d.

238.

Nuta ob. nr. 236.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koł.* str. 825.

Wracając z Częstochowy gdzie w dzień ostatni pobytu nuca
jeszcze pieśni pożegnalne do Matki Boskiej, kompanije w przechodzie
przez różne miasta i siola, śpiewają również nabożne pieśni, zwa-
szcza po miejscach gdzie Matka Boska szczególniejszej czci doznaje
lub łaskami słynie.

Idąc w podróż z Krakowa:

239.

Mówca zagaja śpiew
przemówieniem:

Chór:

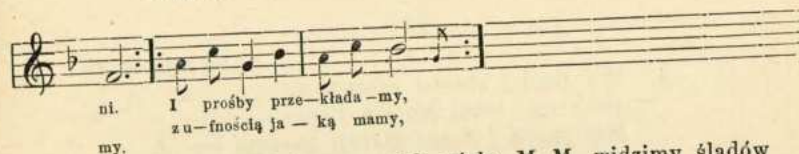
Tu mówcy
dalsze słowa:

Mówca:

(ob. także *Lud VI*, nr. 450, 451, 453).

P. (kompanij od Krakowa idących do Częstochowy):

240.



2. W Twym kościele — o jak wiele, M. M. widzimy śladów
łask doznanych, — odebranych, M. M. jawnych przykładów.
Ołtarz cały darami — i obraz pamiątkami
ozdobiony, przeciążony, M. M. są dowodami i t. d.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koł.* str. 821

P. (kompanij od Łowicza i Warszawy idących):

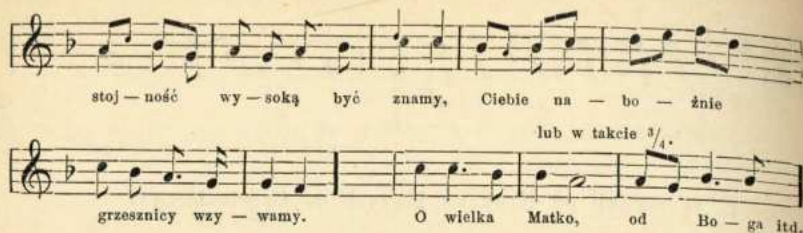
241.



O M. B. Częstochowskiej.

242.





2. Ojciec Niebieski córką Cię mianuje,
Syn Jezus Chrystus Matką Cię szanuje.
Ducha — świętego jest Oblubienicą,
na Jasnej — górze łask Boskich skarbnicą i t. d.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koś.* str. 623.

243.

Od Siewierza, Katowic.

2. Wy ślepi i chromi proście —
niech nas broni Maryja Panna.
Mój żywot i duszę Maryji poręczę i t. d.
3. Wdowy i sieroty smutki,
i kłopoty — do nóg padamy.
Mój żywot i duszę i t. d.
4. Są — ż my w wielkich nieprawościach,
i wielkich ciężkościach, pomóż nam Matko.
Mój żywot i duszę i t. d.
5. Serdecznie żalujemy
grzechy nasze i łzy wylewamy.
Mój żywot i t. d.
6. Panno nad Pannami
przyczyn się za nami — dobremu Bogu.
Mój żywot i duszę i t. d.
7. Matko Chrystusowa,
łaski Bożej pełna, najczystsza.
Mój żywot i duszę i t. d.
- (dalej idą porównania z Litanii do M. B. brane) *kończą:*
20. Cześć Cię Aniołowie
Trony, Książęta i Archaniołowie.
Mój żywot i duszę i t. d.
21. Głosem wysławiają:
święta, święta, święta Panno Maryja!
Mój żywot i duszę i t. d.
22. Ciebie dwór Niebieski
Panną Królową Świętych wyznawa.
Mój żywot i duszę Maryi poręczę
na Jasnej Górze.

244.

od Bendzina, Gliwic.



2. Teraz wszyscy zaśpiewajmy, 5. Poręczmy się wszystkim Świętym
my grzeszni ludzie, niech nas dospomogą,
którzy tutaj pontujemy co Najświętsza Panna nie da,
na tej drodze. oni nie mogą.
Ciebie wychwalajmy i t. d. Ciebie i t. d.
3. Poręczmy się Panu Bogu, 6. Wejźdźmy na její oblicze,
Najświętszej Pannie, pięknie pogląda,
niech nas ona zawaruje o co jęj prosić będziemy,
bo nad nami je(st). to nam ona da.
Ciebie i t. d. Ciebie i t. d.
4. Poręczmy się Synaczkowi, 7. Są — ci my tutaj zebrani
co go piastuje, tój jednej myśli,
że Najświętsza Panna nie da, sam Pan Jezus nas prowadzi,
On nas nie minie. byśmy tu przyszli.
Ciebie i t. d. Ciebie wychwalajmy i t. d.

kończą:

31. Ja swoją pracę opuszczam 33. Drugi człowiek choć ubogi
do Ciebie pójde, do mnie pontuje,
nagrodzi mi Matka Boża, a bogaty mu powiada,
jak do dom przyjde. że tam nie pójde.
Ciebie wychwalajmy i t. d. Ciebie i t. d.
32. Niewatp sobie ty człowiecze, 34. Pamiętaj — że ty bogacz
choć żeś ubogi, na ostatnią śmierć,
nagrodzi — e Najświętsza Panna leda byś móg na ostatku
jak przyjdiesz z drogi. swoją pracę zjeść.
Ciebie wychwalajmy, Ciebie wychwalajmy,
mile pozdrawiajmy, mile pozdrawiajmy,
Zdrowaś Maryja. i t. d. Zdrowaś Maryja.

Salve Regina.

245.



1. Wi-taj nie-bios Królo-wo Pa-ni, godnaś wszel-kiego po-kło-
wszak wli-to-ści Twój za-u-fa-ni, ciśniam się do Twe-go tro-
3. Kto się do Cię w życia o-sta-tek schroni szczę-śliwie u-mie-



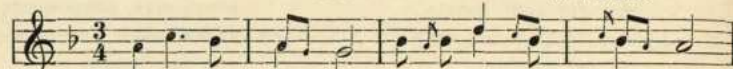
- nu, 2. Wi-taj coś jest najlep-sza z matek
obro-no grzeszników szcze-ra
ra.

Ks. Mioduszewski: Śpiewnik koś, str. 835.

(Nuta nr. 238).

246.

od Wielunia.



1. Salve Re-gi-na za-wi-taj Kró-lo-wa,
wiadną-ca nie-bem i co zie-mia cho-wa.



Prze-za-cna Mat-ko Boskie-go Sy-na, To-bie kla-



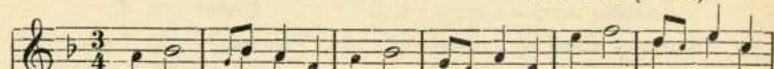
nia-my Sal-ve Re-gi-na.

2. Ty miłościwa — i litości morze,
ratujesz kto Cię — uprasza w pokorze.
Ty życia słodkość — Panno jedyna,
nadziejo nasza — Salve Regina. i t. d.

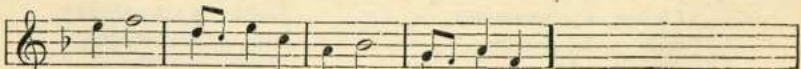
Nuta ob. Lud I, nr. 10 (o gołąbku).

247.

od Wielunia (Rudlice).



Bądź po-zdrowio-na, błogo-sła-wio-na, u-liec-ko rajska,
błogo-sła-wio-na, o-gro-dzie rajski,

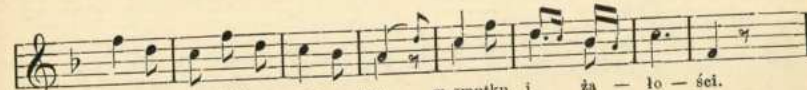


Pani a-nielska Panna Ma-ry-ja.
kwiate-ek z rzymski, Panna Ma-ry-ja.

248.



Witaj Królowo nie-ba i Matko li-to-ści,

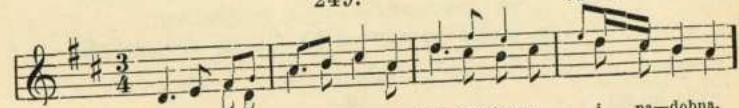


wi-taj nadziejo na-sza w smutku i ża-lo-ści.

- Witaj Królowo nieba — i matko litości,
witaj nadziejo nasza — w smutku i żałości.
K'tobie wygnaney Ewy — wołają synowie,
k'tobie płacząc wzdychają — w tarasach więźniowie.
- Oredowniczo nasza, — racz Twe litościwe
oczy spuścić na nasze — serca żałośliwe.
I owoc błogosławiony — żywota Twojego,
racz pokazać po zejściu — z świata mizernego.
- Laskawa i pobożna, — o święta Maryja,
niechaj będą zbawieni — wszyscy grzeszni i ja.
O Jezus! niech po śmierci — Ciebie oglądamy,
O Maryja! uproś nam — czego pożądamy.
- Pożądamy wieczności — spolem z Bogiem w niebie,
prosząc Aniołów, Świętych, — a najbardziej Ciebie.
O Maryja i Jezu! — Jezu mój kochany,
Jezu w swojej dobroci — nigdy nie przebrany!

249.

od Wielunia.



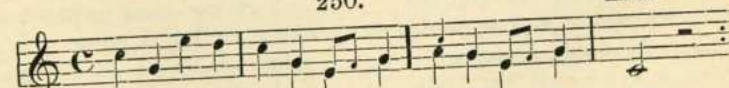
1. Wi-taj matu-chno cu-downa, tyś przyjemna i na-dobna,
2. W tym to cudo-wnym o-bra-zie i niebieskiej ja-snej szacie,



mi-lo nam na Cię spoglądać, bo masz Panno śliczną postać.
tak o-zdobna i po-godna. jak biał-ró-ża po-godna.

250.

Kalisz.



Witaj Pa-ni my podda-ni do nóg pa-da-my,
lecz nie insze mamy czyn-sze które skła-da-my.



Ks. Keller: Zbiór pieśni naboż. (Pelplin, 1871) str. 535.

251.

od Kalisza.



1. U - ważcie chrze - ścia - nie w ser - ca za - to - ści, 2. Jak czę - sto płaka -
Panny Ma - ry - jój je - ji bo - le - ści.
gdy Sy - naczka swe - go już po - stra - da - ła.



2. Gdy Chrystus Pan umarł — Panna Maryja
jeszcze lat piętnaście — na świecie żyła;
by potwierdziła — i rozgłosiła,
by wiara chrześcijańska — się rozmnożyła.

Nuta nr. 253.

252.

od Beńdzina.

3. Jeszcześ na ziemi mieszkała,
jużś Anielską postać miała.
O Aniele w ludzkim ciele
czekali Cię przed lat wiele:
4. W otchłaniach święci Ojcowie,
Prorocy, Patryarchowie,
czekali tego momentu,
Ci, starego Testamentu.
5. A gdy im się ten narodził,
co ich tam — ztąd wyswobodził.
Ten Zbawiciel obiecany,
co w żywocie u Tej Panny,
6. mieszkał jak w złotym zameczku,
ach śliczny kwiat we kwiateczku;
milsze mu tam jest mieszkanie,
niżli w Niebie królowanie.
7. Bo opuścił całe niebo
a tam się spuścił do niego;
bo ten żywot malowany:
droga cnota czystej Panny.
8. Już go im Anioł zwiastował,
Tego co Bóg z nieba posłał;
gdzie są Boskie drogie enoty,
pod tem serdцем jest poczęty.

9. Czem przedtém Bóg nigdy nie był,
ta się u tej Panny poczał.
Bo nigdy ani przed wiekiem
nie był Bóg przedtém człowie-
[kiem.
10. Gdy się pokazał na górach,
to tylko w wodnych figurach.
Teraz już w maluchnym Ciele,
co za nas cierpiało wiele.
11. Ma go w żywocie Matuchna,
najświętsza Panna czistuchua,
ojca ma Zacharyjasza,
bieży tam pociecha nasza.
12. Już przez Ducha jest poczęty,
Święty, Święty, zawsze Święty;
to jest ten Bóg wszelkiej chwały,
i Syn Matuchny wspaniały.
13. Przez wielkie góry i lasy,
tak śpiewała w wdzięczne głosy:
Magnificat anima mea,
wielbij duszo moja Pana.
14. Z kwapliwością postępuje,
z tego się bardzo raduje,
że w żywocie niesie Tego
co jest Synem Najwyższego.
15. Bo Jój najświętsze wnętrzności
są takiej ślicznej piękności;
ślicznych kwiatków postać mają
gdy dzieciątko okrywają.
16. To Dzieciątko jest światłością,
a Jej Serce jest miłością.
Bo gdy się z nim (niej) narodziło,
pięknie jak słońce świeciło, i t. d.

Do N. P. Łaskawej, w czasie cholery lub pomoru:

253.

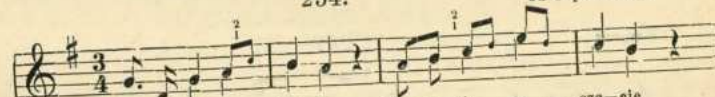


1. O Ma - ry - jo do - bro - tli - wa, do Cie - bie głos pod - no - si - my,
po - każ nam się li - to - ści - wa, wysłu - chaj o co pro - si - my.
3. od Sy - na za mat - kę da - na, a - że - byś nas ra - to - wa - ła.



254.

od Częstochowy.



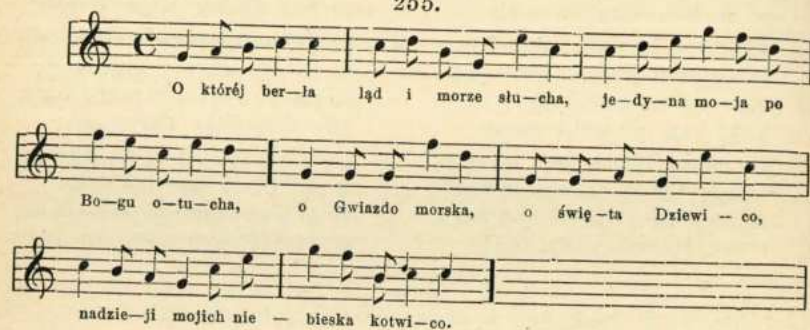
1. Wielbij ca - ly świecie, Ma - ry - ji po - czę - cie,
czy - ste i niepoka - la - ne, grzechem Ewy nie zma - za - ne,



2. Nad słońce jaśniejsza, — nad księżyc świetniejsza,
całaś piękna jest Maryja,
całaś śliczna jak lilija,
sławna w tym obrazie,
ratuj nas w złym razie, — o Maryja!

Pieśń żeglarska o Najśw. Pannie:

255.



Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kości.* str. 832.

256.



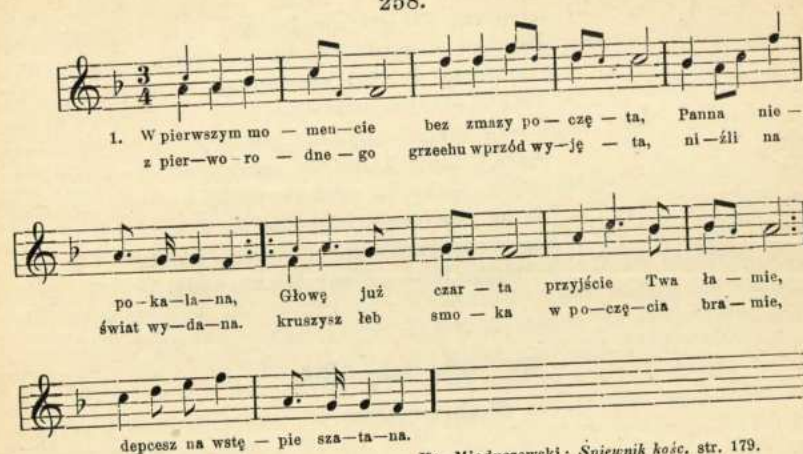
Wariant.

257.



Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kości.* str. 192, 757, 759, 937.

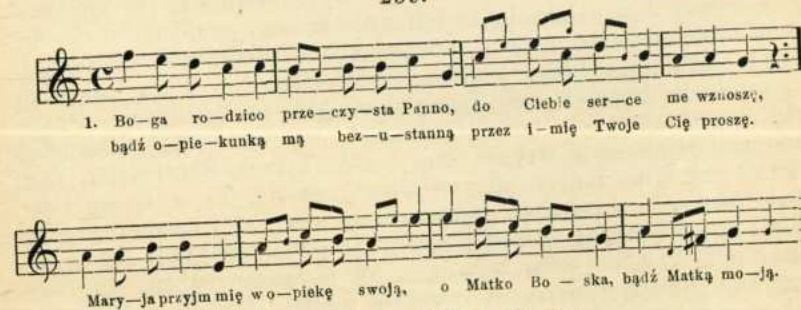
258.



Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kości.* str. 179.

259.

Kalisz, Wieluń.



2. Uciekamy się pod Twą obronę,
o Matko wielkiej litości,
szczęśliwy kto ma Twoją zasłonę,
słodzisz mu wszystkie przykrości,
Maryja przyjm mnie i t. d.
3. Uproś nam szczerą skrucę prawdziwą
za grzechy wielkiej ciężkości,
niech z przestępstw naszych powstaniem stale
z błędów i rozlicznych złości.
Maryja przyjm mnie i t. d.
4. Błogosław w cnotach pracy podjętej,
błogosław chęci gorącej,
zjednaj początek miłości świętej,
i wzmacniaj siły me drzące.
Maryja przyjm mnie i t. d.

5. Królowa Pani nieba i ziemi,
zachowaj od złej przygody,
nie chciej-że wzgardzić prośbami memi,
ochraniaj od bięd, niezgody.
Maryja przyjm mnie i t. d.
6. A gdy śmiertelne zamknę powieki,
weźmij mnie Matko do siebie,
niech-że Ci służę na wieków wieki,
bo żyć nie mogę bez Ciebie.
Maryja przyjm mnie w opiekę swoją,
o Matko Boska, bądź Matką moją.

Do str. 33. 104.

Pielgrzymstwo.

Na tem miejscu, wspomnieć nam także wypada i o pieśniach na cześć Matki Boskiej niegdyś śpiewanych tak w czasie pochodów pątników jak i pod domową strzechą. Wśród wielkiego ich mnóstwa wymieniamy tu powszechniejsze lub najciekawsze, pomijając wiele innych, które czytelnik znajdzie zamieszczone w śpiewnikach kościelnych (księży Mioduszewskiego, Kellera, Siedleckiego i t. d.) w książkach i broszurach dających opis Jasnej-góry, jak i na pojedynczo drukowanych swistkach (ob. także *Lud* XXII, nr. 300 — 302). Pomiędzy pieśniami temi, prym trzyma stara pieśń (hymn) Bogarodzicy, dziś (równie jak kilka innych starych pieśni) wyszła już z obiegu, i jedynie corocznie w katedrze gnieźnieńskiej przez kss. kanoników przy grobie św. Wojciecha odśpiewywana¹⁾. O pieśni tej pisały już niejednokrotnie kroniki i różni autorowie. Tu podajemy jej melodyę, według najdawniejszej wersji w rękopisie bibliot. Jagiell. w Krakowie przechowanego, oraz drugą według nieco późniejszego skreślonej rękopisu.

Najdawniejszą ową wersję wyjmujemy z czasopisma: *Muzyka kościelna* rok IX, Poznań, 1889, nr. 7, 8) gdzie ogłaszający ją ks.

¹⁾ *Krótką historią obrazu Matki B. Częstochow.* (Poznań 1882 r. str. 9), powiada: „Już cztery wieki naprzód (t. j. przed sprowadzeniem obrazu na Jasną-górę), święty Wojciech, udając się z Węgier przez Kraków, Częstochowę, Opole, do Gniezna, — tu (t. j. w Częstochowie) się zatrzymał, wskazał tę górę, która (inaczej niż przedtem) zajaśnieje łaskami za pośrednictwem najświętszej Dziewicy. Tu, jak mówią, zanucił pierwszy rym swej pieśni: „Boga-rodzica, Dziewica“. Podobnie, kiedy zatrzymał się w Opolu, i tam głosił słowo Boże i nawróconym chrztu św. udzielał, przemawiając o niepokalanej Dziewicy, zwracał się ku Częstochowie i wskazywał Jasną-górę. A przepowiednia świętego Wojciecha jaknajświeńniej się spełniła“.

Surzycki w artykule: „Kilka uwag o pieśni Bogarodzicy“, mówiąc o akcentuacji tej pieśni, dowodzi wbrew twierdzeniom Kaliny (we Lwowie) że w niej (jak w ogóle w pieśniach najdawniejszych) deklamacja mowy wpływała na rytmikę śpiewu, więc i tu rytm melodyi, zależnym być musiał od przycisków jakie dawano sylabom w tekście. Autor daje melodyę tej pieśni z roku 1400 (przepisaną przezeń wedle dzisiejszej pisowni), z której widzimy, że przycisk pada najczęściej na ostatnią zgłoskę wiersza: Bogu rodzica, dziewica, Maryja. W melodyi tej (podanej w gamie c dur) brak t. z. charakterystycznego tonu *h* (bo raz tylko pojawia się on wyjątkowo), drugi zaś charakterystyczny tej gamy ton *e* lubo na niego często pada sylaba, nie występuje samodzielnie, lecz opiera się na sąsiednim *d* już wprost do niego dążąc już przez pośrednictwo tonu *c* — na owem też *d* doryckiem i głównem lub jego tercyci *f* opierają się ostatnie i ro - dzi - ca, dzie - wi - ca, Mary - ja. Dowodzi to, że charakterystyczne owe tony: *e* i *h* (lub *b*) aczkolwiek nader dawno już (szczególniej ton *e* tu się pojawiają) są późniejszym nabytkiem, służącym za ozdobę pierwotnej tonalności pieśni jaką przedstawiać musiała gamma: *c, d, f, g, a, c*, a o czem napomknęliśmy już w czasopiśmie *Ruch muzyczny* i *Tygodnik teatralny* z r. 1862 (obacz: *Lud* XI, str. 4).

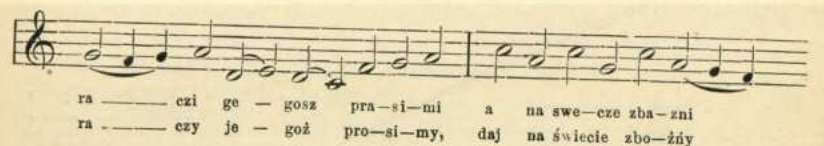
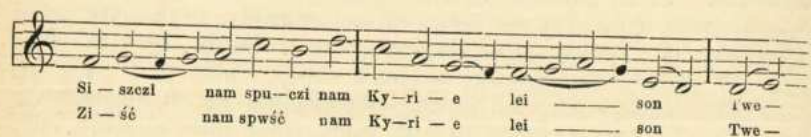
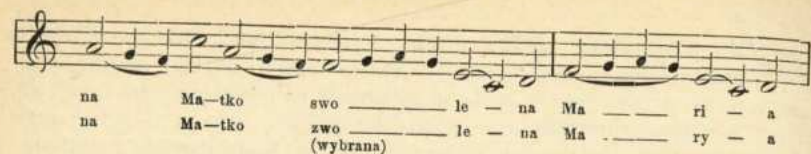
Melodya Bogarodzicy¹⁾, według tekstu z roku 1400 (w bibliotece Jagiell.) podanego przez Dra Wislockiego:

260.

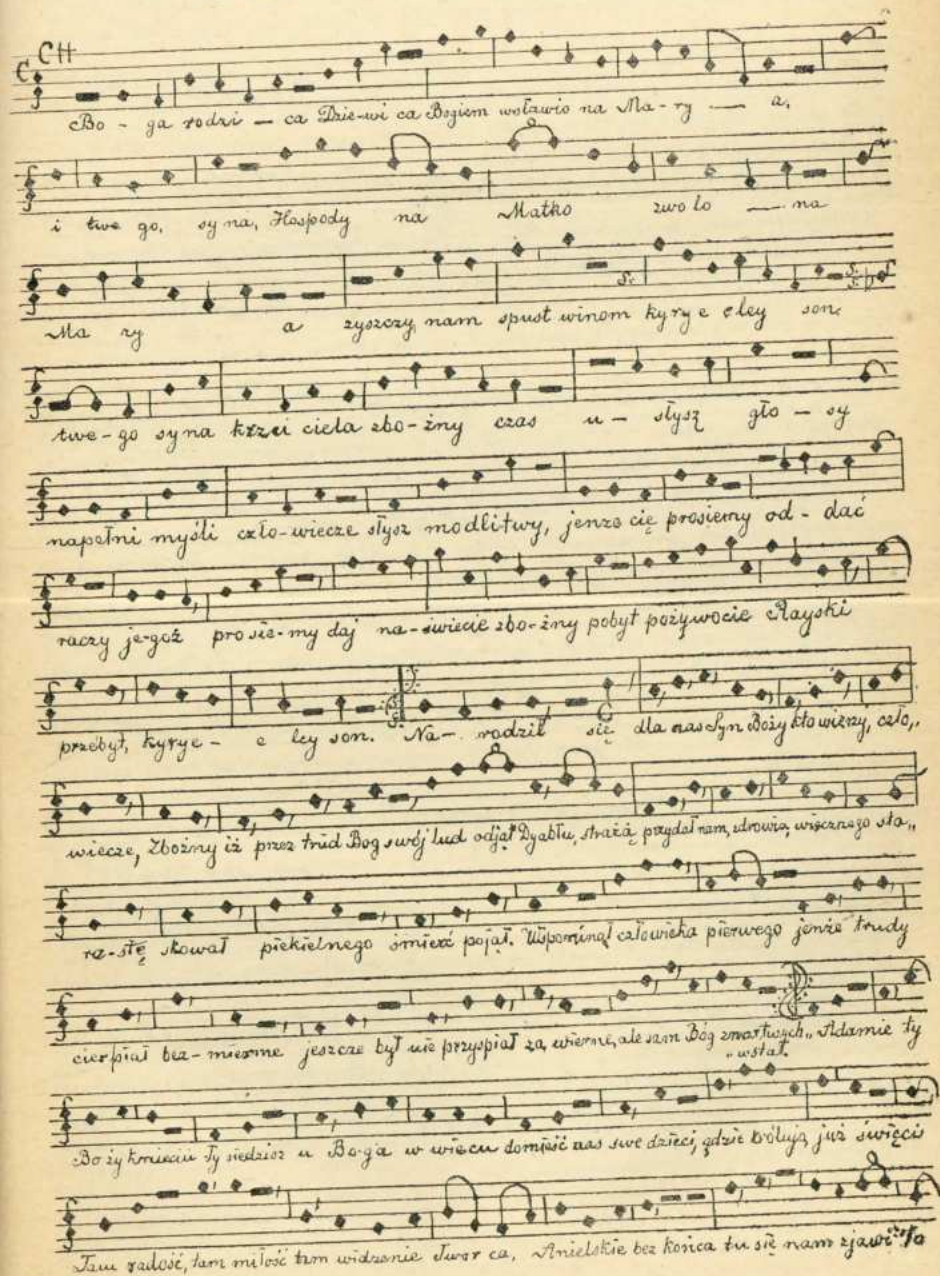
Tekst oryginalny: Bo-gu ro-dzi — cza dzie-wi — cza bogem śla — we —
Tekst późniejszy: Bo-ga ro - dzi — co dzie-wi — ca Bogiem śla — wio —

na ma — ri — a U two-go sy — na go-spo - dzi —
na Ma — ry — a, u Two-go Sy — na Ho-spo-dy —

¹⁾ Pod nr. 261 (Prosa s. Adalberti) podajemy wersją późniejszą pieśni Boga-rodzica z nutą według autografu, której kopię zamieścił *Przyjaciel ludu* (Leszno 1838, nr. 46) z następującą uwagą p. X. z Gniezna: „Niżej podpisany ma zaszczyt przesłać pieśń św. Wojciecha, którą tutaj w katedrze śpiewają, przepisana z jednego egzemplarza bardzo starego. Za wierny odpis zaręczam“. Niemcewicz w swych *Śpiewach historycznych*, nie użył oryginału gnieźnieńskiego.



Prosa S. Adalberti.



Dyable po-te-pienie ni srebrem, ni złotem nas dyabłu od kąpiel — swa moca za-sła —

piś ciebie dla człowieka, dał Bóg przekroczyć sobie boki ręce nożne obie krow

święta szła z boku na zbawienie tobie. Wierz święta człowiekowi iż Jezus Bóg prawy

cierpiał za nas tany swą świętą krew przelał za nas chrzści — a my, o duszy, o

grzesznijam Bóg pięcra i ma dys blu ja odejma gdzieś to sam krow, tam ja krowie

przymi — fu nam cała, godzina, grzechów się kaja — ci Boga chwale daci wszystkie mi siela,

mi Boga miło-waci Marya drzewica prosi syna swe-go Króla niebieskiego

a-by nas uchował o-de-wszego z tego wszyscy święci prosicie nas grzesne wspomacie

byśmy zwaśni byli, Jezus Chryste, chwalili Tęż nas, domieści Jezus Chryste

mie — ty byśmy z toba byli, gdzie się nam radują wszystkie niebie, siety Amen

Amen Amen Amen Amen Amen Amen taka, Bóg-daj byśmy parli wszyscy

w Raj gdzie królują, An — ge — li.

Kopiował Stanisław Gajewski.

Pieśń przez świętego Kazimierza (królewicza, syna Kazimierza Jagiellończyka, ur. r. 1458 w Krakowie, zm. 4 Marca 1484 w Grodnie) ułożona:

262.

1. O — mni die die Ma — ri — ae, me — a lau — des
2. e — jus fe — sta, e — jus go — sta, co — le de — vo —
3. die fe — li — cem Ge — ni — tri — cem, die be — a — tam

a — ni — ma, Contem — pla — re et mi — ra — re
tis — si — ma. Vir — gi — nem i t. d.

e — jus cel — si — tu — di — nem,

Z łacińskiego: *Omni die.* (powyższa)

263.

1. Dnia każde-go Boga me-go Matkę du-zo wy-sławiaj,
Ję dni święte, sprawy wię-te, z na-bożeń-stwem od-prawiaj.
zwij Ją wielką Rodzi-ciel-ką, błoga Pan-ną w czy-stości.

Przypa-truj się, a dzi-wuj się, Ję wy-so-kię za-cno-ści.

Hymn. Nuta ob. *Lud XXII*, str. 27, nr. 17. (Starodawna).

264.

Starodawna.

Zawitaj Pani świata, Niebieska Królowa, witaj Panno nad Panoy, gwiazdo porankowa.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik koł.* (Godzinki o Niepokal. Początek) str. 373.

O Gloriosa Domina.

265.



1. O Gospo — dze uwiel — bio — na, nad nie — bio — sa wy — wyż — szo — na,

Stwórcę swego po — ro — dzi — la, młé — kiem'és go swém kar — mi — la.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koł.* str. 187.

(toż *Lud XX*, str. 96, nr. 31.)

Na tęż nutę śpiewają: Prośbę do Boga o urodzaj lub pogodę (Domine Rex):

1. Królu nieba wysokiego, — Boże Abrahama cnego,
racz wejrzyć na ludzkie plemię, — a daj urodzaj na ziemię itd.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koł.* str. 345.

Koronkę o Trójcy Przenajświętszej:

1. Bogu Ojcu i Synowi — i równemu im Duchowi,
trzem Osobom niechaj będzie — jednakowa chwała wszędzie itd.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koł.* str. 248.

266.



Ma — ri — a Ma — ri — a Tu lu — na pulchrior, Tu stellis

pu — ri — or, Tu so — le cla — ri — or Ma — ri — a.

1. Maryja, Maryja!
Nad księżyc piękniejsza, — nad gwiazdy czystsza,
nad słońce jaśniejsza, Maryja.

2. Maryja, Maryja!
Miech brzmia dla uczczenia — Twojego imienia,
hymny, słodkiej pienia, Maryja.

267.



Ma — ri — a Ma — ri — a a — ve a — ma — bi — lis,
Ma — ri — a Ma — ri — a de — co — ra no — bi — lis, et in — ef —

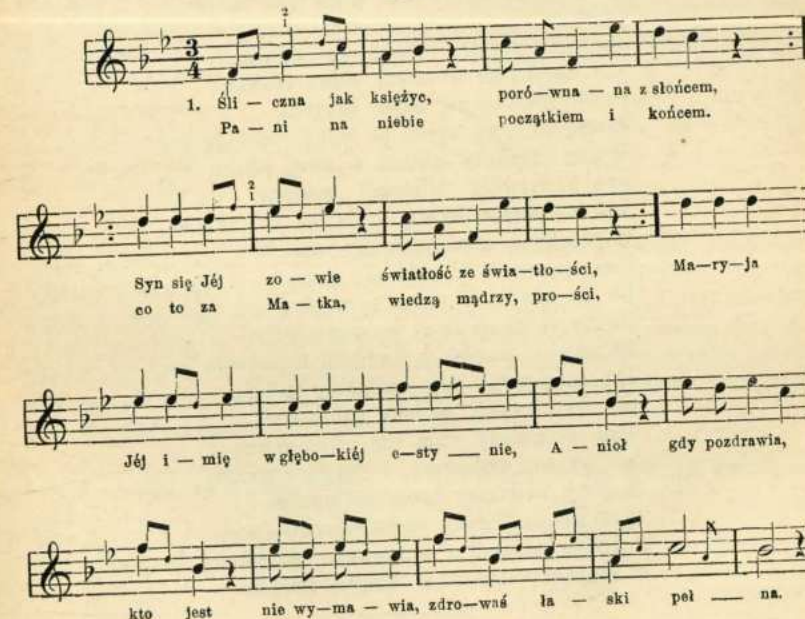
fa — bi — lis Ma — ri — a Tu lu — na pul — chrior,
Tu stellis pu — ri — or,

Tu so — le cla — ri — or Ma — ri — a.

1. Maryja, Maryja, — witaj ukochana,
Maryja, Maryja, — od Boga wybrana,
i niewypowiedziana, Maryja.
Nad księżyc piękniejsza, nad gwiazdy czystsza,
nad słońce jaśniejsza, Maryja.

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik koł.* str. 841.

268.



1. Śli — czna jak księżyc, poró — wna — na z słońcem,
Pa — ni na niebie początkiem i końcem.

Syn się Jój zo — wie światłość ze świa — tło — ści, Ma — ry — ja
co to za Ma — tka, wiedzą mądrzy, pro — ści,

Jój i — mię w głąbo — kiéj e — sty — nie, A — niéł gdy pozdrawia,

kto jest nie wy — ma — wia, zdro — waś la — ski peł — na.

2. Ta z Joachima i Anny zrodzona,
i córką Boga Ojca ogłoszona,
Matką dla Syna Boga się staje,
łask, oblubieniec Duch święty dodaje.
Bóg w Trójcy jedyny, — z szczególnej przyczyny
za Matkę obiera, — przez Syna zawiera
jedność z ludźmi w ciele. i t. d.

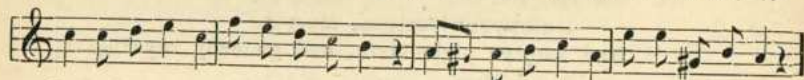
Ks. Mioduszeński: *Spiewnik koł.* str. 830.
Mazowskie IV, str. 130.

Pieśń żołnierska o N. M. Pannie (śpiewana przez Konfederatów
Barskich, r. 1768—72):

269.



1. Marsz marsz me ser-ce po-bud-kę bi-ją, strze-laj modli-twy a chwał Mary-ją.



Bo u Ma-ry-ji jesteś w komendzie, nad Nlę mocniejszej mieć świat nie będzie.

2. Feldgradron biją, stawaj do tropu,
żadnemu Pani nie da urlopu.
Masz urlop życia, nie wiesz jak długo,
bądź-że tej Pannie na wieki sługą.
3. Stań do parolu, odbierz go śmiało,
aby na wieki w twém sercu trwało.
Parol jest Jezus, hasło Maryja,
niech im Twe serce na wieki sprzyja.
4. Wiesz artykuły mocno w swej wierze,
byś powinności pilnował szczerze.
Jak zdradzisz Panią, będziesz w areszcie,
wspomnij o życia swojego reszcie.
5. Dezerterować od niej nie mogę,
bo mi uczyni w mém sercu trwogę.
Pamiętaj na to, żeś w regimencie,
że musisz stanąć w każdym momencie.
6. Już czapstrzyk biją, zamkną fortecę,
idź do kwatery wojska człowiecze.
Tam ci należy, tam idź gdzie każą,
bo jak nie pójdziesz, z rangi wymażą.
7. A przy ostatnim życia momencie,
wybrańcem Panny bądź w regimencie.
I żebyś poszedł z abszejtem (Abschied) swoim,
z błogosławieństwem Maryji twojem.

Do str. 36.

Mowa ludu.

Notaty o b. województwie Sieradzkim powiadają:

„Zwyczaj, zabobony, przysłowia i mowę ludu wiejskiego uważać możemy za zwierciadło poniekąd upłynionych wieków; o pierwszych mówiliśmy obszerniej, lecz o tyle, o ile sposobność obznajmienia się bliżej z takowemi nam dozwoliła. Przejdźmy teraz przysłowia mniej znane i mowę ludu byłego województwa Sieradzkiego, o ile takowe słuchu naszego doszły. Przysłowiami takimi są:

- | | |
|--|--|
| 1. Dobra gąska, dobra gąska,
wyśpię się pod pierzyną
i najem się mięska. | 10. Kiedy się obrodzi,
ma gospodarz i złodziej. |
| 2. Ryba, — ochyba,
lepsza chleba skiba. | 11. Co gospodarz zbierze workiem,
to wyniesie żona garkiem. |
| 3. Służka,
wyleż mu tam z pod łóżka. | 12. Czyja kosa pierwsza,
tego łąka szersza (bo przy-
bierze sąsiedniej). |
| 4. Koszula nie błdzi,
kiedy brzuch rządzi. | 13. Komornika kura,
gospodarską krowę wybodzie. |
| 5. Po pańskim obiedzie,
niedaleko zajędzie. | 14. Bliższa koszula ciała,
aniżeli sukmana. |
| 6. Kto się brata z dworem,
ten przyplaca worem. | 15. Zkąd data?
Z Mixtata (miasto w pow.
Ostrzeszowskim położone).
Przysłowie to oznacza nie-
właściwość objawionego wy-
słowienia się. (Ob. str. 22,
notka). |
| 7. Chociaż chłopu jeno skóra,
to musi być jego góra. | |
| 8. Matka mężowa,
jak skóra jeżowa. | |
| 9. Kto pożyczą igły,
nie odbiera nigdy. | |

„Każde województwo dawnej Polski miało właściwy sobie dyalekt czyli narzecze, mniej-więcej się od innych różniące. Odnaczało się i w tém województwie Sieradzkim; z takowego wyrazy niektóre z ust ludu wyjęte, a obecnie jako zastarzałe, z mowy towarzystw wyższych usunięte, przywiedziemy, nadając rzeczy formę rozmowy pomiędzy kmiotkiem, żoną jego i córką, z zachowaniem wbrew ortografii, sposoby mowy ludu wiejskiego“.

W ustach ludu wiejskiego.

Żona: Ojciec!

Kmieć: Hau?

Żona: Kaj-eś to dział kukiołki,
co je Kuba z miasta za ceski
przyniół?

W ustach towarzystw wyższych.

Żona: Mężu!

Kmieć: Czego?

Żona: Gdzie żeś to podział bul-
ki, które Jakób z miasta za cze-
ski (6 groszy pols.) przyniół?

W ustach ludu wiejskiego:

Kmieć: Cpił-ech je na worek z perkami przy wórku.

Żona: Wej! jak nasa Halka z Gierką wartko leci, musiała doma co zaboczyć.

Córka: Matsiu! Wy nie wieta, a pociot przyjechał z omentrą Miemcem, co łoni tak wytrescał na was ślepie, kiejś-wa z tatusem śli do gościńca. Ciotynka kazali was pozdrowić; pedzieli, że jēj scywno przez wos, i orędownali, byśta jēj ksynę sasków posłali.

Kmieć: Matko! Jonek pono chory; nackoł sie siłka kuli, rozepchoł kaldon, psi noród; a miasto iść na pańskie, poswazył sie z kozokami o młode glapy; wyprałem go za to kijem, piznołem o ziemię, i kujnołem pięścią za kark.

Żona: Juś-ci.

Kmieć: Dyc go jus dawno kulosy bolały. Wściornaski chłopok, a choć skomo kulawy, loto mere bies za tą klempą Bošką, a pojąc ji nie chce; nawet strawę ji wynosi i to ze swedami. Na potazyne kupił ji kabot, który zaraz na siebie wdzioła; mier-zi go grosiwo.

Żona: Nieprzespieranie z nim jechać, bo cierpi bożą wolą, i škapska słuchać go nie chcą. Nie boć kiej to było, on wołał hetta, a te sły na ćwisa. Zakamiały! wraź mu w kiesien glon chleba, on ci go ciśnie, a kiej mu chce wetchnąć ili wściubić kęs sera, on gada, że mu go tza podać na jakijś farfurce, albo wzescy, aby mu smelki ugutować. On ani uzędnika sie nie stracha. Niechej go just. Cyt! hajwo ktoś pzeleciał, pzejdzie tendyk, posłuchaj-wa co powie; — dyc okomon.

Ekonom: Hej chłopie, chamiel! skórką na buty, język na podszwy!

Kmieć: (cicho) Pareh! ślacheć — ma głowę z tarcie.

W ustach towarzystw wyższych:

Kmieć: Rzuciłem je na worek z kartoflami przy łóżku (wiszącym).

Żona: Patrz, jak nasza Helena z Gertrudą spieszenie bieży; musiała w domu co zapomnieć.

Córka: Matko! wy nie wiecie, a mąż ciotki przyjechał z geometrą Niemcem, który roku zeszłego tak na was zwracał oczy gdyśmy z ojcem szli do karczmy. Ciotka kazala wam się kłaniać; powiedziała, że jēj tęszno bez was i prosiła, żebyście jēj trochę kartofli posłali.

Kmieć: Żono! Jan podobno chory; zjadł dużo brunkwi, zapelnił brzuch, ten niepoń; a zamiast pójść na pańszczyznę, pokłócił się z chłopcami o młode wrony; wybiłem go za to kijem, rzuciłem o ziemię i uderzyłem pięścią za kark.

Żona: Tak jest.

Kmieć: Wszakże go już dawno nogi bolały. Przeklęty chłopak, chociaż niby kulawy, biega jakoby czart za tą niegodziwą Barbarą, a wziąć jej nie chce za żonę; nawet i potrawy jej wynosi i to ze skwarkami (słoniną). W drugi dzień jarmarku kupił jej suknią, którą zaraz na siebie włożyła. Korci go grosiwo.

Żona: Niebezpiecznie z nim jechać, bo cierpi wielką chorobę (epilepsyę) i konie słuchać go nie chcą. Nie pomnę (nie pamiętam) kiedy to było, on wołał w prawo, a te szły na lewo. Ten ladaco! włoż mu w kieszeń kawał chleba, on ci go rzuci, a kiedy mu chcesz włożyć albo wcisnąć kawałek sera, on mówi, że mu go trzeba podać na jakim talerzu, albo woła, żeby mu wdzianki ugutować. On ani oficyalisty się nie boji. Nie tykaj go już. — Cicho! tutaj ktoś przebiegł, przejdzie tędy, posłuchajmy co powie. Wszak to ekonom.

Ekonom: (Używa obelżywych wyrazów, któremi szlachta włościan traktowała).

Kmieć: (Mruczy wyrazy obelżywe przez kmieci na szlachtę mio-

W ustach ludu wiejskiego:

Ekonom: Ty psu-bracie, obiesiu! ośle dardański, co tam mruczysz pod nosem? Ruro do barszczu! pójdz sam bekarcie i tłumacz się dlaczego Jonka nie przysłałeś, co miał Węgrzyna odwiedzić do Łyków, jeżeli nie chcesz bym ci skórę wyćwiczył.

W ustach towarzystw wyższych:

tane)(dodaje jeszcze więcej zwykłe dawniej używanych obelg).
Ekonom: Ty psu-bracie, urwisie, ośle dardański! co tam mruczysz pod nosem? Ruro do barszczu! chodź tu bekarcie i tłumacz się dlaczego Jana nie przysłałeś, który miał odwiedzić handlarza win do mieszczań, jeżeli nie chcesz, ażeby ci skórę wyćwiczył.

Podobnej utarczki włościanina z panem, wierszami dość lichemi oddanej, pod oczy w rękopiśmie mi podpadłej, nie mogę pominąć dla jej trafności:

Pan: Ty chłopie chamiel!

Chłop: Mości panie!

Gdy Ewa kądziel przedła, Adam glinę kopał,
rad-bych wiedział na ówczas, kto tan komu chłopiał?
Jak w wysokich pałacach, tak i w niskiej budzie,
wsyscyś-wa w Boskich oczach równi z gliny ludzie.
I jeste nam jaśnieje nieplonna nadzieja,
ze w Kruświcy obrano królem kołodzieja.
Tak mości panie!

Do str. 89.

Gajik czyli Nowe-latko.

W czasopiśmie *Warta* (Poznań 1885 nr. 562 — 568; odbitka wyszła tamże w r. 1886) znajdujemy nader gruntownie napisaną rozprawę p. Ignacego Klateckiego pod tyt.: *Nowe lato*, uroczystość starosławiańska. Autor twierdzi, że skoro w dochowanych tej uroczystości szczątkach bezpośrednio po wyniesieniu ze wsi, zatopieniu, paleniu i w ogóle niszczeniu słomianego bałwana Marzany (śmierci, pory zimowej, zamarłej natury), wracano do wsi z zieloną gałęzią, przystrojoną majem, czyli z nowym latem jako symbolem odrodzenia tejże natury na dalsze półroczcie, więc uroczystość ta była kul-tem wiosennym bożyszcz, dwie główne pory roku: zimową i letnią reprezentujących. Przytacza na dowód tego najstarsze wiadomości u nas o wynoszeniu Marzany, prostując błędne niektórych autorów o tym obchodzie wyobrażenia, daje opisy jego ze Szląska i Wielkopolski, z Czech, Morawii, Łużyc i krajów zgermanizowanych, przytacza obchody ruskie, mówi o czasie, w którym się one obchodzą, porównywa je z obchodami wiosennymi innych ludów indo-europejskich, tłumaczy nazwę Marzany (pierwiastek: s-mr-t, mar, mara, mor) i łączenie jej z nazwami niektórych roślin np. marzana, maruna i t. d. jako i nazwę nowego lata.

W numerze 570 i 571 tejże *Warty* prof. dr. Brandowski zarzuca Klateckiemu iż niedopałzył w wyrazie Marzany homonymu (naturalnie rzekomego) gdyż Marzana oznacza dwie pomiędzy sobą różne, a nawet wręcz przeciwne sobie boginie, z których jedna nosi w nazwie swej rdzeń *mor*, druga zaś *mar* (światłany, błyszczący), zbliżony zatem znaczeniem i do rdzenia *dir*, (świecący) który tkwi i w *Dziewannie*, usprawiedliwiając tém i text Długosza. Na dowód tego twierdzenia, przytacza co we wsi Wilkowyja (pow. Pleszew obacz *Lud* X, str. 140) słyszał o Marzanie, gdy w roku 1844 po raz ostatni przypatrywał się topieniu prześladowanej ludzi Marzany. Wtedy w obecności starego wieśniaka ś. p. Piotra Rybki, rzekł do niego nauczyciel elementarny, sądzimy ś. p. Tomasz Chojceki: „Dawniej Polacy inaczej tę zabawę urządzali, bo najprzód topili Marzanę, a potem nastrzępioną kwiatami wiosennymi w processyi obnosili; wizerunek który topili, często nazywali Morzaną, a ten który z czcią obnosili, zwykle nazywali Marzaną“. Do tych słów zacny ale naiwny Rybka dodał w prostocie ducha: „Morzana była djablicą, a Marzana anielicą, którą lud cenił, bo miała dobry dla niego mederunek (Mederung, z franc. *métier*). Przerzeczono dwa zdania, przypominają to co Długosz o Marzanie podał na podstawie tradycyi gminnej, dodając że jest ona *Dziewanna*, polską *Cererą*, jak i *Biel-ski* łącząc ją z *Marsem* (*merus* = jasny), a *Gwagnin* z *Wenerą* (pierwotnie także boginią wegetacyi i kwiatów). Znał także karczmarza Piątkowskiego, który widział we wsi śląskiej Smogorzew (Schmograu, powiat Namysłowski) ten obchód i cześć dla *Dziewanny* i dziwił się dlaczego teraz święty kościół o niej milczy. Nie wypada więc ignorować nawet zabarwionych dualistycznie podań ludu monistycznych, zkadynąd z prastarej pochodzących epoki. *Dziewanna* rzeczywiście należy do grona Marzany, do bogiń światłości.

W artykule cytowanym powiada nadto dr. Brandowski o sobie samym: „Chociaż nie jestem sławistą, z rzeczywistą jednak przyjemnością, przeczytałem rozprawę p. Klateckiego, ponieważ mi żywo przypominała dawno ubiegły okres błogiej, bo nie znającej kłopotu młodości, w której z podziwem przypatrywałem się najprzód w powiecie Wrzesińskim, a następnie Pleszewskim topieniu śmierci czyli zimy w rzece Lutyni. Wprawdzie wielbny proboszcz w Żerkowie ś. p. Bentkowski, nadzwyczaj rychło nauczył mnie najgłówniejszych zasad naszej św. wiary dualistycznej, mimo to z gorączkową ciekawością przysłuchiwałem się w Lisewie bajkom pochodzącym z epoki, w której Polacy jeszcze byli monistami t. j. nie uznawali różnicy między sferą etyczną a fizyczną, lecz te dwa czynniki kojarzyli w jedną materyjalną substancję. W przerzeczonych baśniach, w jakich resztki monizmu często wykrzywiły dualizm, rozmaite przesuwają się istoty wymagające, jak: biesi, bogunki, czarownice, dżymy, karli, zaklęte księżniczki, olbrzymi (waligura i wyrwidąb), topielcy, upiory, wichry, wilkołacy, wiły (nimfy) i t. p. wi-

dma monistyczne. Gdy ś. p. rodzice osiedli w Wilkowyji, moja bujna ale przesądna wyobraźnia zaludniała monistycznymi zabobonami kwieciste błonia, wonne gaje, trawiste łąki, zielone lasy i szeleszczące strumienie. Gęste knieje Tarzeckie również nęciły mnie ku sobie. W nocy, mianowicie przy magicznym blasku księżyca, sam zwykle zwiedzałem knieje, aby spotkać się z (dobroczynnym) karłem lub olbrzymem, albo usłyszeć trwogą przejmujące echo, które się rozlegało z trąby myśliwego, pokutującego za zniewagę dni Panu Bogu poświęconych. Uganiając się za wymarzonemi widmami, udawałem się na rozdroże, na którym czarny duch w sędziwej kusił wierzbie, wydając w nocy tajemniczy połysk. Wilkowyja, to prastara wieś kościelna, która do 14go wieku była ogniskiem kasztelaniji. Podług legendy pierwszy kościół podczas niepamiętnej ani przedtem ani potem powodzi zatonał w spienionych Lutyni falach; podsłuchując w nocy szmer tej rzeki, nie dosłyszałem delikatnego echa dzwonów pierwszego kościoła; natomiast dochodził mnie żalosny jęk puszczyków z ówczesnego (drugiego już czy późniejszego) drewnianego przybytku Pańskiego. W pobliżu tego domu Bożego, ku zdziwieniu zacnego plebana ś. p. ks. Mizgalskiego, często szukałem śladu zwalisk zamku kasztelańskiego bo sądziłem, że się dosłucham westchnienia zaczarowanej księżniczki, a zwłaszcza chrzęstu zbroji i szczęku oręza rycerza z czasów króla Bolesława I. Upojony baśniami monistycznymi, z lewego brzegu Lutyni uważnie spoglądałem na Łysą górę Bachorzewską, na którą czarownice w powietrzu swobodnie zlatywały się na kozłach, łopatach, miotłach, ożogach i t. d. na bezwstydną z czarnemi duchami bankiet szabasowy. Niekiedy około północy wracając do domu, śledziłem srebrzyste Lutyni fale, aby ujrzeć wynurzającą się z nich wisłę¹⁾. Ale nie dopiąłem tego celu, gdyż jedynie widywałem unoszące się nad moczarami błędne światła, które przesąd poczytał za błagające o zbawienie dusze potępione monistycznych Polaków. Oto pojętny wpływ, jaki na mnie, gdy byłem подростkiem, wywarły resztki mitologii polskiej“.

Dziennik poznański z roku 1888, nr. 66.

Odczyt. Staraniem Towarzystwa „Staszyc“ odbył się wczoraj o godzinie 6 wieczorem z rzędu publiczny odczyt na sali p. B. Knolla przy Wrocławskiej ulicy. P. Józef Starkowski mówił „O dorocznych obrzędach ludu polskiego ze szczególnem uwzględnieniem Wielkopolski“. Szan. prelegent podzielił wszystkie obrzędy doroczne naszego ludu według czterech pór roku, podnosząc mianowicie te obrzędy, które bez wątpienia są zabytkami dawniejszych uroczystości ludu naszego z czasów przedchrześcijańskich.

¹⁾ Ob. *Lud* VII, str. 210, nr. 46. i Ser. XXIII, str. 21, notka nr. 2.

Nasamprzód mówił o uroczystościach przywiązanych do wiosennego porównania dnia z nocą, a mianowicie o wypędzaniu zimy w postaci Marzany czyli śmierci, i o złączonem z tymże obchodem wnoszeniu nowego latka. Wszystkie zabytki dawnego tego pogańskiego zwyczaju opisał dokładnie, powołując się tak na źródła dawniejsze (Jana Długosza, Bielskiego, Ustawy pozn. biskupa Laskarysa z 1420 roku), jakoteż na opisy nowsze O. Kolberga, Glogera, Schurpfeila i t. d. Zwyczaj wielkanocne i zielono-święteczne prelegent uważał tylko za zastósowanie starosławiańskich uroczystości noworocznych do chrześcijańskich. I tak: w dyngusie (od niem.: „dincnus, id est spoliatio“ od pierwiastku dingen) upatrywał kult deszczowy, w śmigusie czyli smaganiu różczkami „urok płodności“ i t. d.

Druga część odczytu poświęcona była obchodowi „Sobótek“. Wyraz „sobótka“ wywodził prelegent od staro-polskiego „subotowania“ t. j. „świętkowania“, a nazwę rusińską „kupało“ od pierwiastku „kupać“. I w obchodzie sobótek upatrywał prelegent tylko symbolizowanie zejść w przyrodzie, odnosząc obchód mianowicie do kultu słońca i wody. — Przy tej sposobności opisywał według Ł. Gołębiowskiego, O. Kolberga, K. Szulca i innych obrzędy i gusła ludu polskiego w wilią św. Jan Chrzciciela, w dzień św. Wawrzyńca i w uroczystość Matki Boskiej Zielnej.

Z jesiennych uroczystości starosławiańskich w Polsce prawie żadne się nie zachowały; to też w trzeciej części. szan. prelegent mówił tylko o zwyczajach dożynkowych.

Za to, obszernie się rozwiódł nad obrzędami złączonemi z dniem 21 grudnia, w którym wedle wierzeń ludów słowiańskich „słońce się rodzi“. Podawszy rozmaite w Słowiańszczyźnie używane nazwy Bożego Narodzenia, opisywał i tłumaczył polskie i ruskie obrzędy w dzień św. Marcina, św. Katarzyny, św. Jędrzeja, tudzież obchody kołędowe ze szczególnem uwzględnieniem oprowadzania tak zwanego wilka, jako i obrzędy w dzień Nowego-roku, Trzech Króli i Zapust. Za zasługę szan. prelegentowi poczytać należy, że wszystko co dotyczyło zwyczajów ludu wielkopolskiego, skrzętnie zebrał, a nadto, że odczyt swój oparł na powadze pierwszorzędných badaczy słowiańskiej mitologii, jak Wł. Nehringa, J. J. Hanusza, Jagicza, Kaźm. Szulca itd.

Za pouczający pod wielu względami odczyt podziękowała publiczność szan. prelegentowi hucznemi oklaskami.

Do str. 38, 39, 42, 123.

Ubiór. Pokarmy. Dom. Obrzędy (u szlachty).

J. Szaniawski (*Bibliot. Warszaws. 1851, tom III i IV*) podając z notat po ś. p. Pstrokońskim (z Wygiełzowa) pozostałych

charakterystykę ludu b. województwa Sieradzkiego, nie pomija także i szlachty. Dla uzupełnienia zatem obrazu ziemi tej z jej mieszkańcami, rozpatrywany w ogóle, powtarzamy tu (mając tak cenny materiał pod ręką) jego spostrzeżenia.

Ubiór. Ubranie porządne obywatela stanowiły: żupan na haftki zapinany, na który przywdziewano kontusz z wylotami czyli wiszącami od ramienia rękawami, spodnie bez szelek wpuszczane w buty, które bywały żółte lub czerwone, a w czasach późniejszych czarne ze sztylpami (wykładkami) żółtymi, z kąd urosło przysłowie: „znać pana po cholewach“. Kołnierzyk wywinięty od koszuli z płótna kolińskiego odkrywał gołą szyję, pod którą kosztowna spinka zapięta była. Na gołym ciele szkaplerz zawieszony na piersiach i plecach z zaszytymi świętościami, albo medalik Matki Boskiej Częstochowskiej, całe życie mu towarzyszył, a nawet i w grobie. Chustkę białą do nosa, wywieszano w tyle z kieszeni, lub przywiązywano z przodu u pętelki; a pas jedwabny, srebrem lub złotem przerabiany z rzęstistemi frendzlami opasywał kontusz, i dał początek przysłowiu: „wysoki pod pas“. Trzcina długa z galką z kości słoniowej, lub srebrną albo złotą, z kutasami; pierścień złoty z herbem na krwawniku wyrzniętym, i obrączka złota ślubna, oraz czapka wysoka, stojąca, czworograniasta, konfederatka zwana, dokończyły stroju dawnego szlachcica. Zamożniejszy używał zegarką z wypuszczanemi dewizkami, przy których ujrzał pieczętkę herbową lub sygnet złoty zawieszony; uboższy obywatel się bez niego, powtarzając: „Kto ma zegarki, — musi mieć folwarki“ gdyż reparacya zegarka, znakomitych na niego wymagała wówczas nakładów. W czasie zimy używał, w podróż się wybierając, lisiury, wilczury, i butów dużych z psiej skóry sierścią na zewnątrz. Na funkcjach i obrzędach publicznych nie inaczej jak tylko w polskim stroju każdy obywatel miał się znajdować, *sub carentia activae et passivae vocis*. Na sejmiku w Szadku w dniu 23 lipca 1788 r. dygnitarze, urzędnicy, i rycerstwo województwa Sieradzkiego wraz z ziemią Wieluńską zebrani, uchwałą swoją (*Ter. Sierad. Anno 1788. Lib. 98, pag. 773*) mundur województwa Sieradzkiego oraz ziemi Wieluńskiej odmienili, stanowiąc: aby odtąd żupan biały, kontusz jasno-niebieski, obszelegi czarne, guziki żółte, dla wojew. Sieradzkiego i powiatów z literami W. S.; dla ziemi Wieluńskiej i powiatu Ostrzeszowskiego z literami Z. W. od obywatelów noszonemi były. Szlachcianki przywdziewały suknie aksamitne grube, lub jedwabne z tęgą materją, które od babki niekiedy w sukcesyi aż do wnuczek przechodziły, a te jeszcze je na ornaty do kościołów ofiarowały. Nosiły włosy do góry podczesane, i trzewiki kończaste na wysokich obcasach, które zręczni w strzelaniu podochoceni mężowie mieli zadowolenie kulą z pistoletu odcinać; pod suknią obwiązywały dwie kieszenie przy bokach, na grubej tasiemce przyszyte. W czasie zimy okrywały się szubą lisami podolskimi podbitą, a ręce ogrzewała mufka ze skórki kunich, u biedniej-

szych zaś z królików sporządzona. W lecie chłodzono się rozłożonemi wachlarzami z wyrobionemi na tychże rozmaitemi figurkami. Dzieci ubierano w płócienna drukowane swojej roboty, w dni zaś świąteczne w syce (Zitz), nankiny i persy. Służbę dworską po największej części z własnych poddanych utworzoną, ubierano w domu chociaż ubogo ale chędogo; lecz za przybyciem gości, lub udaniem się w gościnę, przywdziewano jej liberyą skarbową zwaną, którą następnie w schowaniu na kołku zawieszano¹⁾.

Dom. Dwór. Pożycie. Zabawy. Myśliwstwo. Wstąpmy w zagrody domowe mieszkańców. Dwór, czyli rezydencya szlacheica bywał zwykle drewniany, z czterema po rogach przystawkami, z ganikiem od przodu i tyłu (od ogrodu) na filarach drewnianych, oraz kapliczką¹⁾. Na podwórzu stał gołębnik wysoki, od spodu blachą obity, dla zabezpieczenia ptaków tych od kuny, tchórza lub kotów; wyniosły opodał dąb, wkoło okraszany, służył bocianom za letni przytułek; studnia z korytem przy niej zawieszonem, napawała inwentarze (zwierzęta robocze), a sadzawka zapełniona była gęsiami i kaczkami, które nurzając się, karasków chciwie wyszukiwały. Dzwonek na rozłożystej gruszcze lub na wysokim słupie pod daszkiem z umysłu na ten cel wystawionym, zawieszony, budził z rana czeladkę do pracy, w południe i wieczorem dawał znak robotnikom do rozejścia się z pańskiego (t. j. z dworskich łąnów), a pobożnych do modlitwy zachęcał; dzwoniono w niego przy wyprowadzeniu zwłok umarłego, na gwałt w czasie pożaru, i na zbieranie się kobiet wiejskich w Wielką-sobotę z święconem, za przybyciem proboszcza do dworu. To wszystko, wraz z sadem owocowym z dworem, okalał płot wysoki z gałęzi świerkowych, końcami do góry sterczących, albo z żerdzi sosnowych, u wierzchu cierniem gęsto poprzeplatany¹⁾.

„W sieni dworu na kołkach zawieszano ubitą zwierzynę, i wieńce z okrężnego; obszerna skrzynia na kółkach zamykała pościel dla gości, a druga służyła na skład podręczny drzewa do opalania pokojowych kominków. Komnaty z obiciami na płótnie pomalowanemi, framugami w ścianach blisko kominków pod zamknięciem, z stołami i krzesłami dębowymi na niskich nogach z wysokimi oparciami, niekiedy bez poręczy, stanowiły zwykle salę jadalną, w której portrety antenatów wisiały; stół duży wsuwany lub z kłapami spuszczanemi na środku, zegar na klucz zamykany przy ścianie, a kredens z sagankiem i dzbanem miedzianym w narożniku stały. Dalej pokój sypialny, gdzie przy ścianach naprzeciw sobie były gospodarstwa (t. j. obojga małżonków) kotary, zewsząd zasłonięte, albo łóżka pod wspianiami karmazynowemi z adamaszku, kitajki lub persy zawieszonemi

¹⁾ Wł. Wiczorkowski opisując dworki szlacheckie, daje opis szczegółowy jednego starego dworku modrzewiowego nad rzeką Pilicą w Piotrkowskiem, niedaleko Sulejowa. (Czasop. *Kronika*, Warszawa 1856, nr. 33).

pawilonami; — potem pokój kobiecy, dziecienny, i innych domowników. W sypialni dostrzegłeś zawieszone nad łózkami obrazy Świętych, krucyfiksy cyprysowe z relikwiami, paciorki z medalikiem i gromnicę; na oknie zaś różgi palmowe poświęcane, książki do nabożeństwa jakoto: Heroinę i Ołtarz złoty, a przy drzwiach na kołku pęki kluczy od śpiczrza, stodoły, lamusa i t. p. z przywiązaniem do nich rogami baraniami lub klockami z drzewa. Z boku drzwi wchodowych przybita była kropielniczka cynowa z wodą święconą, dla (prze)żegnania się (przy umaczaniu w niej palców) zrana wychodząc, w podróż wyjeżdżając lub po powrocie z tejże do domu¹⁾.

„Przy stole cichość jak w czasie mszy św. panować musiała; utrzymywano bowiem, że śniadanie winno być jak kazanie, obiad jak msza św., a wieczerza jak nieszpory, przy których z wszelką skromnością zachować się trzeba było. Przed jadłem i po spożyciu odmawiano modlitwy; śmiechy zaś i figle młodzieży surowo karcono. Miejsce dzisiejszej kawy zrana zastępowało piwo firlane (skłócone) z chlebem kruszonym, cukrem, żółtkami od jaj, z masłem lub śmietaną firlejką rozbitą, w filiżankach gorąco rozdane; — bigos hultajski z kielbasą lub flaki z imbirem znów o wpół do południa zastawiano. Obiad stanowiły: barszcz z rurą lub uchem wieprzowem, sztuka mięsa z chrzanem, jarzyna jakowa i pieczone z prosięcia lub drobiu. Na kolacyą jadenno potrawkę z kapłona z cytryną, albo zrazy z kaszą tatarską. W dniach postnych, przy braku ryb, kontentowano się kluseczkami lanemi, karaskami stodołnemi (kluski), pierogami i łazankami z sérem, kaszą tatarską z maślanką, naleśnikami lub białemi rakami (jaja gotowane). Dla oszczędzenia bielizny stołowej umieszczano na stole deskę podłużną kształtnie wyrabianą lub plecionkę z słomy prawdą nazwane, a na nich zastawiano wazy, półmiski i solniczki cynowe. Przyniesienie czerniny (zupy z juszki) w obec ubiegającego się o rękę córki gospodarskiej młodzieńca, było oznaką iż związek ten nie zgadza się z wolą rodziców, i że nie życzą sobie więcej kawalera tego w domu swoim oglądać¹⁾.

„W czasie żałoby po jednym z rodziców, która rok i sześć niedziel trwała, przestrzegano wstępowania w związki małżeńskie. Dzieci z wszelkiem dla rodziców uszanowaniem, nie śmiały w kościele w jednej ławce przy nich zasiadać. Rano i wieczorem odbywano klęcząc z rękoma złożonemi paciérze przed obrazem Bogarodzicy Częstochowskiej, przed którym co środa i sobota świeciła się noc całą świeca woskowa albo lampa w rodzaju trybularza zawieszonogo, umieszczana. W drodze śpiewano godzinki do Matki Boskiej, lub odmawiano paciérze za zmarłych, paciorki kokosowe z krzyżem z kości słoniowej w palcach przesuwając. Przy nadjechaniu zaś nad mogiłę, na którą lud pieszy gałązki rzucał, a które później palono, modlono się za duszę osoby zamordowanej¹⁾.

„Gospodyni domu miała swoją apteczkę, w której ujrzałeś butle z przywiązanemi kartkami. pełne wódek tatarskich, piolunowych,

dziegłowych i selerowych; tam stała okowita, a w niej macerowały się żmije żywcem wpuszczone, ówdzie spirytusy bocianowe, mrówczane, jałowcowe; gdzieindziej maście topolowe, rozchodnikowe, macierzankowe, pszczelne, sadła wilcze, lisie, jaźwiowe (borsuk), bocianie, skrom (tłuszcz) zajęczy, kwiaty suszone bżowe, lipowe, różane, centuryi, powidelka bżowe, jałowcowe; gdzieindziej zaś konfitury z głogu, berbersu, agrestu, i soki wiśniowe, porzeczkowe, malinowe, żurawinowe, a to wszystko własnej roboty ku wsparciu biednych chorujących kmiotków, i gości przyjęciu. Bigos zaś w fasce, albo pieczeń huzarska, masło w garnuszku, chleb i puzderko poprzegradzane z rozlicznymi wódek gatunkami, były nieodstępnymi towarzyszami obywatela w dalszą podróż się wybierającego.

„Jako zwyczajnych domowych napojów używano piwa, w dzbankach miedzianych z pokrywami na zawiasach, tudzież miodu własnej roboty. Że piwa wyborne być musiały i obficie odchodziły, uczy nas przysłowie i śpiewka:

„Sieradzianie dobrzy ludzie, — piją piwo w lada budzie“.

„W czasie uroczystości jakowej, chrzein lub zaślubin, występowało gospodarstwo z całą otwartością i szczerością serca; nie znano szampanów (vin de Champagne) ani szambertynów, lecz czysty węgryz, beczkami w piwnicach stojący, krążył z rąk do rąk kolejką; a kiedy podochocona szlachta już w dobre humory wprowadzoną była, wtedy waga pokręciwszy i pasa poprawiwszy, zaintonowała z wszelką przyzwoitością chórem:

Pije Kuba do Jakuba,
Jakób do Michała,
wiwat ty, wivat ja,
kompanija cała.

A kto nie wypije,
tego we dwa kije,
łupu cupu, łupu cupu,
niechaj dobrze pije.

Ob. Lud., VI, nr. 563.

„Całe grono obywateli tworzy w największej zgodzie jakoby jedną familią; rumieniec młodzieńczy występuje na twarze chwalebne bliźniami zorane, a ceniąc staropolską braterską gościnność, zwraca się ku gospodarstwu z puharem nucąc zjednoczonym głosem:

Kiedy nam się [pora zdarza]
i taka doba [:]
pijmy zdrowie [gospodarza]
co się podoba [:]
pijmy zdrowie [gospodyni]
chóćby do rana [:]
mości panie [np. Karolu]
ja do waćpana [:].

„W końcu na uczczenie damy jakowej, zbliżają się do niej poważnie i proszą o trzewik z nogi, a kiedy takowa zdjąć się go wzbrania, na klęczkach z wszelką grzecznością sami go zdejmują, a za jej zdrowie z kielicha w trzewiku umieszczonego sok Bachusa aż do dna wysączają. Kiedy już zajęchały kolasy i powozy, i do nich goście, pożegnawszy się, wsiadali, hojny gospodarz ścigał uprzejmie lubę mu osoby na ich uraczenie aż do pojazdów i tam ich do przyjęcia na pożegnanie lub na wivat „kochajmy się“ ostatniego puhara błagał, przy wzniesieniu pienia pożegnającego:

A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów,
o naszej przyjaźni dobrze mów, i t. d.

„Przy mniej świetnych zabawach, grywano w karty: w wentania (vingt-et-un), halbecwelbe (halb zwölft), ówika, marysza, bałamuta lub kasztelana; tuzy, kralki i wyżniki niepoślednie trzymały miejsce. Młodzież za dźwiękiem klawikordu zapuszczała się w tany, za którą idąc i starsi, niekiedy miodem rozgrzani, ośmielili się do menueta lub drabanta; a kiedy muzyki domowej nie było, grywano o fanty w cen-zurowanego, w gotowalnią, w pastora, w adwokata, w darowanego lub w ślepą babkę“.

„Gorliwi myśliwi uderzającego (trąbiącego) w trąbkę w czasie grania organów lub stanowisko opuszczającego, okładają sforami po skończonym polowaniu, a kiedy nowicysz po raz pierwszy w życiu strzałem kota (zajaca) powali, dają mu przy wyproszeniu odprawę, obmacując twarz jego z nienacka zakrwawionymi jelitami. Niekiedy namawiają ciekawego aspiranta do polowania na derkakce, dają mu nieść worek na łaki, i uczą go jak ma wabić chróścieli; w miejscu zaś oznaczonym wsadzają go w worek, obowiązują, każą mu ptastwo wabić, a potem sami zwiedzonego wydobytemi z ukrycia powrozami porządnie okładają, wołając ze śmiechem, żeby pamiętał polowanie na derkakca. Coś podobnego miało miejsce przy sypaniu kopców granicznych (od majątków), przez podkomorzego lub komornika pomiędzy kilku dziedzinami; chwymano pastuszków przy patrzących się z blizka, pokładano ich na kopcach i nielitościwie ówiczono, powtarzając:

„Pamiętaj chłopcze, — że tu są kopce“.

„Jakoż każdy chłopiec takowy pamiętał przez całe życie, i dzieciom swoim pokazywał to miejsce, gdzie go niewinnie skatowano, a lat zgrzybiałych dożywszy, przysięgał sumiennie, że tam istniał kopiec, lecz go zniszczono“.

Chrzeciny. „W domach staroświeckich, akuszerki doktorkami mianowane, dopełniają swoich obowiązków pilnując osoby chorej, przy oknach zasłoniętych. Ilekroć zaś mężczyzna, familią lub przyjaźnią spowodowany, położnicę odwiedzi, a doktorki datkiem jakowym nie opatrzy, takowa stara się wszelkimi sposobami dostać jego czapki,

i onęż mu przechowuje. Szukanie czapki przy pożegnaniu wywołuje żarty, rumieniec, i pożądaný skutek sprawia“.

Wesele. Ślub. „Kiedy zameżcie w wyższym stanie jest udecydowane, i zaręczyny już nastąpiły, wtedy narzeczony składa podarunek swojej oblubienicy, a matka jego dziękuje rodzicom za przyrzeczenie. W dzień obrzędu, zbiera się licznie familia, przyjaciele i zaproszeni sąsiedzi. Pan-młody wszystkie suknie musi mieć na sobie nowe, jak mówią: z igły zdjęte; broń Boże, gdyby coś przy nim czarnego dostrzeżono koloru, bo by to smutek oznaczało w pożyciu (ob. Ubiór). Oblubienica w białej atlasowej z powłoką (ogon) sukni, z wiankiem na głowie z mirtu i rozmarynu uwitym, i welonem czyli woalką białą (krępową) długo spuszczoną, opatrywaną zwykle bywa przez matkę lub opiekunkę w monetę złotą i kawałek chleba, oraz cukru, by takowe jęj przez ciąg pożycia w małżeństwie nieodstępniemi były; podobnież i narzeczony (ob. *Mazowsze* V.). Druchny przypinają młodzieży po gałązce mirtu i rozmarynu, białemi wstążeczkami w kokardę związanych. Na kobiercu w pośrodku pokoju rozpostartym padają narzeczeni do nóg ojcom i matkom swoim, a błogosławieństwo tychże i łyzy, czułą ceremonią w domu zakończają. Panna-młoda w towarzystwie matki i z druchnami wyjeżdża pierwszym powozem do kościoła, za niemi pośpiesza oblubieniec z swą matką własnym ekwipażem, a następnie łańcuch powozów, bryk brodzików i bryczek pomniejszych. W kościele, po odbytej poprzednio spowiedzi, postępuje narzeczona wśród dwóch družbów, a oblubieniec między dwiema druwnami na rozłożony przed wielkim ołtarzem kobierzec; tu słuchają, klęcząc obok siebie całego nabożeństwa, a matka narzeczonego składa na ołtarzu dwie obrączki złote, przez niego dostarczone. Po nabożeństwie zbliżają się do stopni ołtarza; oblubienica z matron namowy, upnszcza rękawiczkę lub chustkę, do której podniesienia narzeczonego skłaniają w duchu, aby jęj na przyszłość był uległym; nikomu zaś z obcych podnieść jęj nie wolno. Następuje przemowa kapłana, ślub, i huczny odgłos organów lub muzyki towarzyszy śpiewowi: *Veni Creator* i t. d. Oblubienica prowadzona pod ręce przez statecznych mężów, a narzeczony postępując wśród dwóch matron, wsiadają razem do powozu pana-młodego i na czele pojazdów śpieszą ku domowi (weselnemu). Wszelki wypadek w ciągu drogi, nawet co do drobnych szczegółów, pilnie obserwowany bywa, i z niego zaraz o przyszłym wnioskują pożyciu; a kiedy deszcz się opuści, oplakane będzie ich życie. W domu następują powinszowania, obiad, usadowienie przy nim państwa-młodych na pierwszym miejscu obok siebie i ścisłe matron dostrzeganie, ażeby pan-młody wina pod miarę używał. Po objedzie, przy blasku sabatników i kandelabrow zwykle się kończącym, huczna muzyka i rzeżkie tańce przerywane zostają trzaskiem z biczów przed dworem zebranych stangretów, których ofiara pieniężna ze strony pana-młodego udzielona, do karczmy przenosi. W pokoju sypialnym dla państwa-młodych przeznaczonym,

łożnicą zwanym, młody małżonek w późną noc przyrządza kosztem swoim cukrową kolacyą; torty w piramidy z cyframi nowożeńców poustawiane, rozliczne gatunki cukrów, bombenków (karmelków) i ciast rozkłada cukiernik symetrycznie po blatach i farfurkach (talerzach), a stary Węgrzyn w zgodzie z Malagami i Francuzami, w baterie na bocznych stołach ustawiony, oczekuje swego przeznaczenia. Wtém sędziwy obywatel wyprowadza małżonkę do poloneza, w ślad za nim idzie towarzystwo całe; sala taneczna się wypróżnia, a w mgnieniu oka wszelkie siedzenia uboczne w sypialni pleć piękna zajmuje. Tutaj dopiero pan-młody i jego familia czynnymi się okazują: śpią się cukry paniom obficie na łona, tokaj z malagą się krzyżują, a zapleśniałe gąsiorki szybką kolejką za zdrowie i pomyślność państwa-młodych w kulawkę (puhar bez nogi) lub w but z ostrogą (kształtu puhara) przelewane, z oczu znikają. Po nastąpieniu oczepieniu, goście wracają do sali, zaś państwa-młodych samych dalszemu zostawiają przeznaczeniu. Nazajutrz, zsiwiałe matrony i łysi żonkosie żarcikami młodożeńców do grona swego przyjmują, a przyjaciele i znajomi za pierwszym widzeniem się z niemi, witają ich kosmato t. j. przez poję od szaty“.

Pogrzeb. „W stanie wyższym osoba zmarła, obmyta, ubierana bywa w szaty najwspanialsze, panny zaś w suknie jak do ślubu. W pokoju pierwszym na marach dywanami okrytych, w trumnie kosztownej leżą zwłoki, obstawione świecami jarzącymi i lampami, z rękoma złożonemi, w których obrazek jaki świętego, lub ukrzyżowanego Chrystusa zamieszczają. Ubodzy (dziady) licznie zebrani, dzień i noc ciała pilnują, kadzą mirrą lub bursztynem i pieśni nabożne śpiewają. Sąsiedztwo odwiedza zwłoki nieboszczyka, modląc się klęczący przy trumnie za jego duszę. W dzień drugi lub trzeci po zaszłej śmierci zjeżdżają się przyjaciele, sąsiedzi i kapłani pod wieczór na exportacyą: zaprzężona czwórka z przyrządzoną na wzór karawanu pod kościami bryką zajeżdża, konia każdego trzyma przy wędzidlach włościanin, by dla blasku światła i odgłosu śpiewów i muzyki się nie rzuciły. Po wyniesieniu trumny i wystawieniu jęj na krzeselkach przed dworem, zamówiony kapłan żegna w przemowie, exortą zwanej, familią, przyjaciół, czeladź i włościan, a następnie cały kondukt przy świetle pochodni, świec woskowych, złotych u bractwa, a jarzących (białych) w rękę familii i gości, wyrusza z miejsca ku kościołowi. Po drodze palą się w kilku miejscach porozstawiane beczki od smoły. Dawniej kapłan exportujący, w kapę (żałobną) przybrany, siedział, jak niesie tradycya na trumnie, żałobne nucąc pienia; teraz duchowni postępują przed trumną, za nią grono osób ostatnią posługę zmarłemu oddających, a w końcu szereg próżnych (zwykle) pojazdów. W kościele rzesisto świecami i lampami po ołtarzach, piramidach i świerkach na ten cel porozstawianych, oświetlonym, pomiędzy którymi u góry (katakalku) nad trumną portret zmarłego bywa zawieszany, proboszcz miejscowy przyjmuje stosowną mową przybyłe zwłoki, a po

odśpiewaniu *Requiescat in pace* i modlitwie, księży świeccy i zakonnicy udają się na plebaniją, gdzie we wszelkie potrzeby co do pożywienia, nawet dla ich ludzi i koni przez dwór w smutku pogrążony zaopatrzeni, noc przepędzają. W sam dzień pogrzebu, kapłani wychodzą z mszami żałobnymi, śpiewają wilije, a po zgromadzeniu się rodziny odprawiają nabożeństwo, w środku którego stosowna z ambony bywa przemowa. Za odśpiewaniem *Salve Regina*... przenoszą się zwłoki na barkach krewnych i przyjaciół w miejsce pochowania, gdzie ostatnią mową wynurza kapłan pożegnanie i podziękowanie imieniem zmarłego za ostateczną przysługę mu wyświadczoną, a na wpuszczoną już w grób trumnę, rzucają obecni po garści ziemi, mówiąc z westchnieniem: wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!... Smutkiem przejęta rodzina zaprasza gości przytomnych obchodowi, i wszystkich bez wyjątku księży, do siebie; ubodzy licznie z okolicy zebrani z torbami, zaopatrywani bywają porcyami słońca, grochu, kaszy, soli, maki, chlebem i datkiem pieniężnym. W czasie obiadu osoby z nieboszczykiem spokrewnione, częstują hojnie kapłanów, i według stanu, paczką zawiniętą (pieniędzy) każdego z nich szczegółowo wynagradzają, i obok tego zakonom jałmużnę na klasztor zapewniają. *Miserere mei Domine*... chórem sług bożych zaintonowane (zwykle na klęczkach) oznacza koniec obiadu, po którym goście, długo już nie bawiąc, rozjeżdżają się. Z upływem pewnego czasu wyprawiają krewni za nieboszczyka żałobne nabożeństwo w parafii lub jakowym klasztorze, i dają na wypominki roczne z ambony za jego duszę ofiarę.



19759

SPIS RZECZY.

	Stronnica :
	I—V
Wstęp	1
Kraj	2
Kaliszkie	7
Konińskie	12
Sieradzkie	15
Piotrkowskie	22
Wieluńskie	31
Lud	36
Mowa ludu	38
Ubiór	39
Pokarmy i napoje	42
Wieś. Chata. Sprzęty	43
Rola. Praca. Przemysł. Handel	49
Zwyczaje: Boże Narodzenie	65
Nowy Rok	65
Trzej-króle	67
Św. Fabijana i Sebastyjana	67
Oczyszczenie N. M. P.	68
Św. Błażej	68
Św. Agata	69
Św. Apolonija	72
Zapusty. Kulig	75
Ostatki. Popielec	78
Post Wielki	79
Marzec	80
Kwietnia Niedziela	82
Wielki tydzień	85
Wielkanoc	89
Wielkanocny poniedziałek	91
Gajik	92
Św. Wojciech	92
Św. Marek	92
Maj	93
Św. Jan Nepomucen	

	Stronnica:
Zielone Świątki	93
Boże Ciało	94
Św. Jan Chrzciciel	96
Św. Piotr i Paweł	100
Nawiedzenie N. P. Maryi	101
Św. Jakób	101
Św. Anna	101
Sierpień	102
Wrzesień	104
Październik	104
Wszyscy Święci	105
Dzień Zaduszny	105
Św. Marcin	106
Sś. Katarzyna i Andrzej	106
Adwent	107
Św. Barbara	107
Św. Tomasz	108
Wyżynek. Wieniec	109
Wilk	118
Obrzędy: Urodziny. Chrzt	121
Pogrzeb	122
Wesele I, (od Częstochowy, Mstowa)	127
" II, (od Kłobucka, Krzepic)	143
" III, (od Wielunia)	147
" IV, (od Rozpry)	154
" V, (od Tuszyna)	160
" VI	173
" VII, (od Warty, Dobry)	175
" VIII, (od Kalisza, Koźminka)	191
" IX, (od Brudzewa, Władysławowa)	193
" X	193
" XI, (od Konina)	195
" XII, (Miasto Pyzdry)	197
Przypisy. Do str. 6. Uniejów	203
" 6. Uniejów	204
" 7. Kazimierz	205
" 7. Kazimierz	206
" 8. Gosławice	207
" 8. Śleszyn	209
" 8. Śleszyn	212
" 11. Wyszyna	216
" 17. Witowo (Witów)	215
" 20. 26. Gidle. Częstochowa	219
" 21. nr. 27. Chełmo	220
" 22. Wieluń. Ruda	221
" 23. Rudlice. Okalew	222

Do str.	Stronnica:
23. Wideradz	253
" 25. Danków	224
" 25. Danków	226
" 25. Truskolasy	227
" 28. Poraj	228
" 26. Częstochowa	229
" 26. Częstochowa	231
" 33. 104. Pielgrzymstwo	232
" 33. 104. Pielgrzymstwo	246
" Prosa S. Adalberti	249
" 36. Mowa ludu	255
" 89. Gajik czyli Nowe-latko	257
" 38. 39. 42. 123. Ubiór. Pokarmy. Dom. Obrzędy. (u szlachty)	260